



P.T. 690

NOWOROCZNIK KALISKI

NA ROK PRZESTĘPNY

1876

który ma dni 366.

Wydany pod kierunkiem

F. JDZIKOWSKIEGO I A. J. PARCZEWSKIEGO.

ROK DRUGI.

Nakładem księgarni Jakóba Fingerhuta.

Skład główny w Warszawie w księgarni Stopelle i Stan
(dawniej Glücksberga).

KALISZ

1875.

Cena egzemplarza k. 30.

Spis Przedmiotów

ZAWARTYCH W NOWOROCZNIKU KALISKIM

na rok 1876.

1.	Część kościelna i astronomiczna.		
2.	Kronika kaliska	str.	25.
3.	Poezje:		
	Zmienność.	„	62.
	Zagrobowe życzenie	„	—
	Messalina	„	63.
	Duch pracy.	„	65.
	Fragment	„	66.
4.	Powieści i charakterystyki obyczajowe:		
	Pisarz publiczny w Neapolu.	„	67.
	Noc na paryzkim bruku	„	73.
	Pomyłka w księgach handlowych	„	80.
5.	Historja, literatura, ekonomja etc:		
	Spytek z Tarnowa	„	106.
	Słówko o darwinizmie w poezji	„	117.
	Wielka, średnia i mała własność ziemska	„	119.
	O kumysie	„	127.
	Kilka uwag w kwestji rolnictwa	„	140.
	Zdjęcie z krzyża	„	147.
6.	Życiorysy:		
	Ks. Ignacy Przybylski	„	93.
	Zygmunt Zanożyński	„	151.
	Dr. Walenty Stanczukowski	„	156.
7.	Przewodnik bibliograficzny	„	165.
8.	Krótką statystyką gubernji	„	172.
9.	Dział informacyjny	„	I.
10.	Ogłoszenia.		

NOWOROCZNIK KALISKI

NA ROK PRZESTĘPNY

1876

który ma dni 366.

Wydany pod kierunkiem

F. JDZIKOWSKIEGO I A. J. PARCZEWSKIEGO.

ROK DRUGI.

Nakładem księgarni Jakóba Fingerhuta.

Skład główny w Warszawie w księgarni Stopelle i Stan
(dawniej Glücksberga).

KALISZ

W DRUKARNI K. W. HINDEMITA.

1875.



Дозволено Цензурою.

Г. Варшава 13 Августа 1875 года.



Р. I 690

E P O K I

WAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW, ODKRYĆ I WYNAŁAZKÓW.

- Rok 1876 ery chrześcijańskiej jest:
- Rokiem 7384 ery bizantyjskiej i od stworzenia świata.
- „ 6889 perjodu juljańskiego.
- „ 5637 ery żydowskiej.
- „ 2629 od założenia Rzymu podług Varrona.
- „ 1876 kalendarza gregorjańskiego, 293 lat t. j. 1582 r. dnia 4 Października zaprowadzonego, zaczynający się 1 Stycznia n. s. Rok zaś 1876 podług kalendarza Juljańskiego zaczyna się w 12 dni później, t. j. 13 Stycznia n. s.
- „ 1430 od upadku zachodniego państwa rzymskiego, w 476 r.
- „ 1289 ery tureckiej.
- „ 1254 od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny czyli ery mahometańskiej (622).
- „ 1124 od wprowadzenia dzwonów w użycie. (752)
- „ 1014 od założenia państwa Rosyjskiego.
- „ 676 od wynalezienia kompasu. (1200)
- „ 574 od wynalezienia igły magnesowej.
- „ 530 od wynalezienia móżdżerzy i bomb.
- „ 426 od wynalezienia sztuki drukarskiej przez czecha Jana Gutenberga.
- „ 403 od urodzenia astronoma Mikołaja Kopernika polaka w 1473 r.
- „ 359 od reformy Lutra (1517)
- „ 354 od wydrukowania pierwszej książki w polskim języku w Krakowie.
- „ 263 od wstąpienia na tron domu Romanowych.
- „ 219 od wynalezienia zegarów waha dłowych przez Huygensa w 1656 r
- „ 124 od użycia bagnietów przez Francuzów.
- „ 31 od wybudowania pierwszej kolei żelaznej w Polsce.
- „ 12 od uwłaszczenia włościan w Polsce.
- „ 68 od wprowadzenia w użycie telegrafów elektrycznych.

LICZBA ZWROTÓW KALENDARSKICH.

Podług nowego Kalendarza Gregorjańskiego.	$\left. \begin{array}{l} \text{XV Liczba złota XV} \\ \text{XXVI Epakta XXVI} \\ \text{IX Okres słońca IX} \\ \text{IV Poczet Rzymski IV} \\ \text{(B.A. Litera Niedziel.D.C.)} \end{array} \right\}$	Podług starego Kalendarza Juljańskiego.

Zaćmienia słońca i księżycy.

W r. 1876 przypadają dwa zaćmienia słońca i jedno księżycy—z tych jedno tylko zaćmienie księżycy będzie u nas widzialnym.

Pierwsze zaćmienie słońca cząstkowe dnia 25 Marca o godzinie 9 m. 10 wieczorem u nas niewidzialne.

Drugie zaćmienie księżycy cząstkowe dnia 3 Września o godzinie 11 m. 19 wieczór widzialne w całej Europie.

Trzecie zaćmienie słońca cząstkowe dnia 17 września o godzinie 11 m. 22 wieczorem u nas niewidzialne.

CZTERY PORY ROKU ASTRONOMICZNEGO.

Początek wiosny dnia 21 Marca.
Początek lata dnia 22 Czerwca.

Początek jesieni dnia 23 Września.
Początek zimy dnia 22 Grudnia.

ŚWIĘTA RUCHOME.

Kościół Rzymsko-Katolicki (n. s.)

Niedziela Starozapustna 13 Lutego.

— Mięsoпустna 20 Lutego.

— Zapustna 27 Lutego.

Popielec 1 Marca.

Niedziela wstępną 5 Marca.

Wielkanoc 16 Kwietnia.

Krzyżowe dni dnia 22, 23 i 24 Maja.

Wniebowstąpienie Pańskie 25 Maja.

Zielonc Świątki 4 Czerwca.

Świętej Trójcy 11 Czerwca.

Boże Ciało 15 Czerwca.

Niedziela 1 Adwentu 3 Grudnia.

Zapustu, rachując od Nowego Roku do Popielca jest tygodni 8 dni 4.

SUCHE DNI.

Pierwsze 8, 10, 11 Marca.

Drugie 7, 9, 10 Czerwca

Православной Церкви.

Н. Мытаря и Фарисея 25 Января.

— Мясопустная 8 Февраля.

— Сыропустная 15 Февраля.

Вербная Неделя 28 Марта.

Воскресение Господне 4 Апрелья.

Преподобие 28 Апрелья.

Вознесение Господне 13 Мая.

Сошествие св. Духа и св. Троицы 23 Мая

1-й день Петрова поста 31 Мая.

Продолжительность мясоуда передъ

Великим постомъ 6 нед. 4 дня. Про-

должит. Петрова поста 4 н. 1 день.

Одпусты парafjalne w Kaliszu.

W kościele N. Marji P. Sgo Józefa: wszystkie uroczyste święta N. M. P. Sgo Józefa (19 Marca). Opieki św. Józefa (7 Maja). SS. Pawła i Piotra. Czerdziesiątgodzinne nabożeństwo d. 27, 28, 29 Lutego. Rocznica poświęcenia kościoła 1 Października.

W kościele Sgo Mikołaja: Sgo Walentego (14 Lutego). M. B. Szkaplerznej (16 Lipca) przypadający w najbliższą Niedzielę po tej uroczystości, trwa przez całą oktawę. Sgo Mikołaja biskupa mirreńskiego, patrona kościoła (6 Grudnia). Czerdziesiątgodzinne nabożeństwo w czasie świąt Wielkanocnych odprawia się przez 3 dni.

EWANGELJE

NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI

w roku 1876.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w roz. 2.

„O obrzezaniu Chrystusa Pana.“

— Niedzielę po Nowym Roku, u Mateusza św. w rozdz. 2: „O ucieczce do Egiptu.“

— Trzech Króli, u Mateusza św. w roz.

2: „O świętych Trzech Królach.“

— Niedz. 1 po 3-ch Kr. u Łukasza św. w roz. 2: „O Chrystusie w 12 latach“

— Niedz. 2 po 3-ch Kr., u św. Jana w roz. 2: „O godach w Kanie Galilejskiej.“

— Nied. Starozapustna, u Mateusza św. w roz. 20: „O robotnikach w winnicy.“

Na Niedz. Mięsoпустna, u Łukasza św. w roz. 8: „O nasieniu i roli.“

— Oczyszczenie N. M. P. u Łukasza św. w roz. 2: „O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.“

— Niedz. Zapustną u Łukasza św. w r. 18: Jezus przepowiada swoją mękę.“

— Popielec u Mateusza św. w rozdz. 6: „O poście.“

— Niedz. Wstępną u Mateusza św. w r. 4: „O djabie który kusił Jezusa.“

— Niedz. Słuchą u Mateusza św. w r. 11: „O przemien. się Jezusowem.“

— Niedz. Głuchą, u Łukasza św. w roz. 11: „O wyrzucaniu czartów.“

Na Nied. Srodopustna, u Jana św. w r. 6: „O nakarmieniu 5000 ludzi.“

— Niedz. Biała u Jana św. w roz. 8: „O żydach chcących ukamienować Jezusa.“

— Niedz. Kwietnia u Mateusza św. w roz. 21: „O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.“

— Wielki Czwartek u Jana św. w r. 15: „O wieczerzy pańskiej i urywaniu nóg Apostofołom.“

— Wielki Piątek, Passja według Jana św. w roz. 18 i 19.

— Niedz. Wielkanocną u Marka św. w roz. 16: „O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.“

— Poniedz. Wielkanocny u św. Łukasza w roz. 24: „O objawieniu się Chrystusa dwóm uczniom idącym do Emaus.“

— Niedz. Przewodnią u św. Jana w r. 20: „O pokaz. się Chrystusa uczn.“

— Zwiastowanie N. M. P. u Łukasza św. w roz. 1: „O poselstwie Gabryela do N. M. P.“

— Niedz. 2 po Wiel. u Jana św. w r. 10: „O Chrystusie dobrym pasterzu.“

— Niedz. 3 po Wielk., u Jana św. w roz. 16: „O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.“

— Niedz. 4 po Wielk. u Jana św. w r. 16: „O przyczynie odejścia Chrystusa Pana.“

— Niedz. 5 po Wielk., u Jana św. w r. 16: O skutkach prośby w imię Jezusa Chrystusa.“

— Wniebowstąpienie Pańskie, u św. Marka w roz. 16: „O wniebowstąpieniu Chrystusa.“

— Sw. Stanisław, u św. Jana w roz. 10: „Chrystusie dobrym pasterzu.“

— Niedz. 6 po Wielk. u św. Jana w roz. 15: „O przyjściu pocieszyciela Ducha S-go.“

— Zesłanie Ducha S-go, u św. Jana w r. 14: „O zesłaniu Ducha S-go.“

— Poniedziałek Święt, u św. Jana w roz. 3: O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.“

— Trójce Sw., u św. Mateusza w roz. 28: „O mocy danej Chrystusowi.“

— Boże Ciało, u św. Jana w roz. 6: „O pozyw. ciała i krwi Chrystusa.“

Na Niedz. 2 po Sw., u św. Łukasza w r. 14: „O wezwaniu na wielką wieczerzę.“

— Niedz. 3 po Sw., u św. Łukasza w r. 15: „O zgubionej owcy i groszu“

— Niedz. 4 po Sw. u św. Łukasza w r. 6: „O obfitym Piotra połowie ryb.“

— Niedz. 5 po Sw. u św. Mateusza w roz. 6: „O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.“

— Niedz. 6 po Sw. u św. Marka w r. 8: „O nakarmieniu 4000 ludzi.“

— Sw. Piotra i Pawła, u św. Mateusza w r. 16: „O władzy danej św. Piotrowi.“

— Niedz. 7 po św. u św. Mateusza w r. 7: „O fałszywych prorokach.“

— Niedz. 8 po św., u św. Łukasza w r. 16: „O niesprawiedliwym szafarzu.“

— Niedz. 9 po św., u św. Łukasza w r. 19: „O zburzeniu Jerozolimy.“

— Niedz. 10 po św., u św. Łukasza w r. 18: „O faryzeuszu i celniku.“

— Niedz. 11 po św., u św. Marka w r. 7: „O uzdrowieniu głuchoniemego.“

— Niedz. 12 po św., u Łukasza św. w r. 10: „O miłosiernym Samarytanie“

— Wniebowzięcie N. M. P. u św. Łukasza w roz. 10: „Mowa Chrystusa Pana do Marty.“

— Niedz. 14 po św., u św. Mateusza w rozdziale 6: „O słuzeniu Bogu i mamonie.“

— Niedz. 15 po św., u św. Łukasza w r. 7: „O wskrzeszeniu syna wdowy.“

— Niedz. 16 po św., u św. Łukasza w r. 14: „O uzdrowieniu opuchłego.“

— Narodzenie N. M. P. u św. Mateusza w roz. 1: „Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.“

— Niedz. 17 po św. u św. Mateusza w r. 22: „O miłości Boga i bliźniego.“

— Niedz. 18 po św., u św. Mateusza rozdz. 9: „O uzdrowieniu paralityka.“

— Niedz. 19 po św., u św. Mateusza w roz. 22: „O wezwaniu na gody weselne.“

— Niedz. 20 po św., u św. Jana w r. 4: „O chorym synu królewskim.“

— Niedziela 21 po św., u św. Mateusza w roz. 18: „O dłużniku i złośliwym słudze.“

- Niedz. 22 po św., u św. Mateusza w roz. 22: „O oddawaniu monety czynszowej.
- Na Niedz. 23 po św. u św. Mateusza w rozdz. 9: „O wskrzeszeniu córki księcia.“
- Niedz. 24 po św., u św. Mateusza w r. 8: „Jezus rozkazuje wiatrom i morzu.“
- Wszystkich Świętych, u św. Mateusza w roz. 5: „O tych którzy są błogosławieni.“
- Dzień zaduszny, u św. Jana w r. 5: „O wskrzeszeniu umarłych.“
- Niedz. 25 po św., u św. Mateusza w r. 13: „O pszenicy i kłakolu.“
- Niedz. 26 po św., u św. Mateusza w r. 13: „O ziarnie gorczycznem.“
- Niedz. 27 po św., u św. Mateusza w r. 24: „O sądzie ostatecznym.“
- Niedz. 1 Adwentu, u św. Łukasza w r. 21: „O znakach na niebie i ziemi, poprzedzających przyjście Jezusa na sąd.“

- Niedz. 2 Adwentu, u św. Mateusza w roz. 11: „O posłannictwie Jana Chrzciciela.“
- Niepokalane poczęcie N. M. P., u św. Mateusza w r. 1: „Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.“
- Niedz. 3 Adwentu, u św. Jana w r. 1: „O poselstwie żydów do Jana.“
- Niedz. 4 Adwentu, u św. Łukasza w r. 3: „O Janie Chrzcicielu wzywającym do pokuty.“
- Boże Narodzenie, u św. Łukasza w r. 2: „O Narodzeniu Chrystusa Pana.“
- Św. Szczepana 1 Męcz., u św. Mateusza w r. 23: „O zabijaniu proroków.“
- Św. Jana Ewangelisty, u św. Jana w r. 21: „O naśladowaniu Chrystusa.“
- Młodzianków, u Mateusza św. w r. 2: „O ucieczce do Egiptu.“

DNE GALOWE DWORSKIE

które obchodzić należy nabożeństwem i uwolnieniem uczniów od lekcji.

Styczeń. Dnia 1 (13) Nowy Rok Ruski, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. K. *Aleksieja Aleksandrowicza.*

Marzec. Dnia 2 (19 Lutego) Pamiątka wstąpienia na Tron Jego Ces. Kr. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA. D. 10 (26 Lutego) Rocznicą Ur. J. C. W. W. Ks. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.

Kwiecień. D. 17 (29) Rocz. Urodz. J. C. K. M. N. ALEKSANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA, oraz Urodziny J. C. W. W. K. *Mikołaja Michałowicza.*

Sierpień. D. 3 (22 Lipca) Imieniny J. C. K. M. N. MARJI ALEKSANDRÓWNEJ i J. C. W. W. K. *Marji Teodorównej Matłonk.* Następcy Tronu. D. 8 (27 Lipca), Rocz. Urodzin J. C. K. M. N. MARJI ALEKSANDRÓWNEJ, oraz Rocznicą Urodz. i Im. J. C. W. W. K. *Mikołaja Mikołajewicza Starszego* i Im. J. C. W. W. K. *Mikołaja Mikołajewicza Młodszego.*

Wrzesień. D. 7 (26 Sierpnia) Rocznica Koronacji Ich C. K. M. N. ALEKSANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA i Najjaśniejszej MARJI ALEKSANDRÓWNEJ. D. 11 (30 Sierpnia) Imieniny J. C. K. M. N. ALEXANDRA II-go MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. K. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu i J. C. W. W. K. ALEKSANDRA MICHAŁOWICZA, tudzież Urodz. J. K. M. *Olgi Mikołajewnej* Małżonki Króla Wirtembergskiego, oraz Ś. Orderu św. Aleksandra Newskiego.

Listopad. D. 26 (14) Rocznica Urodzin J. C. W. W. K. *Marii Teodorównej* Małżonki Następcy Tronu.

Które obchodzić należy tylko przez nabożeństwo.

Styczeń. Dnia 3 (22 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. K. *Anastazji Michałównej*. D. 6 (25 Grudnia) Pamiątka wybawienia kościoła i Państwa Russkiego od najścia Francuzów, z nimi 20 narodów. D. 22 (10) Urodz. J. C. W. W. K. *Piotra Mikołajewicza*.

Luty. D. 5 (24 Stycznia) Imieniny J. C. W. W. K. *Xenji Aleksandrówny*. D. 15 (3) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz święto Orderu św. Anny. D. 16 (4) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Wiary Konstantynównej*.

Kwiecień. D. 6 (25 Marca) Ur. J. C. W. W. K. *Xenji Aleksandrówny*. D. 13 (1) Ur. J. C. W. W. K. *Aleksandra Michałowicza*. D. 22 (10) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Maj. D. 5 (23 Kwietnia) Im. J. C. W. W. K. *Aleksandry Józefówny* i Im. J. C. W. W. K. *Aleksandry Piotrówny*. D. 9 (27 Kwietnia) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Jerzego Aleksandrowicza*. D. 11 (29 Kwietnia) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Sergjusza Aleksandrowicza*. D. 18 (6) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Mikołaja Aleksandrowicza*.

Czerwiec. D. 1 (20 Maja) Im. J. C. W. W. K. *Aleksieja Aleksandrowicza*. D. 2 (21 Maja) Im. J. C. W. W. K. *Konstantyna Mikołajewicza* i J. C. W. W. K. *Konstantyna Konstantynowicza* i Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Aleksandry Piotrówny*. D. 13 (1) Roczn. Ur. J. W. W. K. *Dymitra Konstantynowicza*.

Lipiec. D. 8 (26 Czerwca) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Aleksandry Józefówny*. D. 9 (27 Czerwca) Pamiątka zwycięstwa odniesionego pod Póltawą. D. 11 (29 Czerwca) Im. J. C. W. W. K. *Pawła Aleksandrowicza* i J. C. W. W. K. *Piotra Mikołajewicza*. D. 13 (1) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Wacława Konstantynowicza*. D. 17 (5) Im. J. C. W. W. K. *Sergjusza Aleksandrowicza*. D. 23 (11) Im. J. C. W. W. K. *Olgi Mikołajewnej* i J. K. M. *Olgi Konstantynównej* Małżonki J. K. M. Króla Heleńów i J. C. W. W. K. *Olgi Teodorównej*. D. 27 (15) Im. J. C. W. W. K. *Włodzimierza Aleksandrowicza*. D. 28 (16) Rocznica Ur. J. C. W. W. K. *Anastazji Michałówny*.

Sierpień. Dnia (18) 6 Roczn. Urodz. J. C. W. W. K. *Marji Mikołajewnej*. D. 22 (10) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Konstantego Konstantynowicza*. D. 23 (11) Rocznica Ur. J. C. W. W. K. *Jerzego Mikołajewicza*. Dnia 28 (16) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Katarzyny Michałównej*.

Wrzesień. D. 3 Września (22 Sierpnia) Roczn. Ur. J. K. M. *Olgi Konstantynównej*. D. 20 (8) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Olgi Teodorównej*. D. 21 (9) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Konstantyna Mikołajewicza*. Dnia 29 (17) Im. J. C. W. W. K. *Wiary Konstantynównej*.

Październik. D. 3 (21 Wrześ.) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Pawła Aleksandrowicza* i Im. J. C. W. W. K. *Dymitra Konstantynowicza*. D. 4 Października (22 Wrześ.) Ś. Or. Równo-Apost. K. *Włodzimierza*. D. 10 Paźd. (21 Wrześ.) Im. J. C. W. W. K. *Wacława Konstantynowicza*. D. 16 (4) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Michała Michałowicza*. D. 17 (5) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Marji Aleksandrowniej*. D. 25 (13) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Michała Mikołajewicza*.

Listopad. D. 18 (6) Roczn. Ur. J. C. W. W. K. *Mikołaja Mikołajewicza Młodszego*. D. 20 (8) Im. J. C. W. W. K. *Michała Mikołajewicza* i *Michała Michałowicza* tudzież Św. wszystkich Cesarzsko-Ruskich Orderów.

Grudzień. D. 6 Grudnia (24 Listop.) Im. C. W. W. K. *Katarzyny Michałównej* i Św. Orderu św. Katarzyny. D. 8 Grud. (28 List.) Im. J. C. W. W. K. *Jerzego Aleksandrowicza* i *Jerzego Mikołajewicza*, św. Orderu Św. Jerzego. D. 12 Grud. (30 Listop.) święto orderu Andrzeja Apostoła. D. 18 (6) Im. J. C. W. W. K. *Mikołaja Aleksandrowicza* i *Mikołaja Konstantynowicza* i *Mikołaja Michałowicza*.

DOM CESARSKO-RUSKI.

Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy ALEXANDER II-gi MIKOŁAJEWICZ Cesarz i Samowładca Wszech Rosji, Król polski urodził się d. 17 (29 Kwietnia) 1818 r., wstąpił na Tron (19 Lutego) 3 Marca 1855 r.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa MARJA ALEKSANDROWNA urodziła się d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1824 r.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę ALEXANDER ALEKSANDROWICZ, urodził się d. 26 Lutego (10 Marca) 1845 r.

Jej Cesarska Wysokość Cesarzówna Następczyni Tronu i Wielka Księżna MARJA TEODOROWNA, ur. się d. 14 (26) Listopada 1845 r.

J. C. W. W. K. *Mikołaj Aleksandrowicz* urodził się dnia 6 (18) Maja 1868 r.
J. C. W. W. K. *Jerzy Aleksandrowicz* urodził się d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1870 r.

J. C. W. W. K. *Xenja Aleksandrowna* urodziła się d. 25 Marca (6 Kwietnia) 1875 r.

J. C. W. W. K. *Włodzimierz Aleksandrowicz* urodził się dnia 10 (22) Kwietnia 1847 r.

J. C. W. W. K. *Aleksy Aleksandrowicz* urodził się d. 2 (16) Stycznia 1850 r.

J. C. W. W. K. *Sergiusz Aleksandrowicz* urodził się d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r.

J. C. W. W. K. *Paweł Aleksandrowicz* urodził się d. 21 Września (3 Października) 1860 r.

- J. C. W. W. K. *Marja Aleksandrówna* ur. się d. 5 (17) Października 1853 r., zaślubiona J. K. W. W. K. Alfredowi Edynburgskiemu.
- J. C. W. W. K. *Konstanty Mikołajewicz*, ur. się d. 8 (21) Września 1827 r.
- J. C. W. W. K. *Aleksandra Józefówna*, ur. się d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.
- J. C. W. W. K. *Mikołaj Konstantynowicz* ur. się 2 (14) Lutego 1856 r.
- J. C. W. W. K. *Konstanty Konstantynowicz*, ur. się d. 10 (22) Sierpnia 1858 r.
- J. C. W. W. K. *Dymitry Konstantynowicz* ur. się d. 1 (13) Czerwca 1860 r.
- J. C. W. W. K. *Wacław Konstantynowicz*, ur. się 1 (13) Lipca 1862 r.
- J. C. W. W. K. *Olga Konstantynówna*, ur. się d. 22 Sierp. (3 Wrz.) 1851 r., małż. J. K. M. Króla Helenów Jerzego I.
- J. C. W. W. K. *Wiera Konstantynówna*, ur. się 4 (16) Lutego 1854 r., zaśl. J. C. W. K. Wilhelmowi Wirtemberskiemu.
- J. C. W. W. K. *Mikołaj Mikołajewicz*, starszy, ur. się d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 r.
- J. C. W. W. K. *Aleksandra Piotrówna*, ur. się d. 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.
- J. C. W. W. K. *Mikołaj Mikołajewicz* młodszy, ur. się d. 6 (18) Listop. 1856 r.
- J. C. W. W. K. *Piotr Mikołajewicz*, ur. się d. 10 (22) Stycznia 1864 r.
- J. C. W. W. K. *Michał Mikołajewicz*, ur. się d. 13 (25) Paźdz. 1832 r.
- J. C. W. W. K. *Olga Teodorówna*, ur. się d. 8 (20) Września 1839 r.
- J. C. W. W. K. *Mikołaj Michałowicz*, ur. się d. 14 (26) Kwietnia 1859 r.
- J. C. W. W. K. *Michał Michałowicz*, ur. się d. 4 (16) Paźdz. 1861 r.
- J. C. W. W. K. *Jerzy Michałowicz*, ur. się d. 11 (23) Sierpnia 1863 r.
- J. C. W. W. *Aleksander Michałowicz*, ur. się d. 1 (13) Kwietnia 1866 r.
- J. C. W. W. K. *Sergjusz Michałowicz*, ur. się d. 7 Paźdz. 1869 r.
- J. C. W. W. K. *Anastazja Michałówna*, ur. się d. 16 (28) Lipca 1860 r.
- J. C. W. W. K. *Marja Mikołajewna*, ur. się d. 4 (16) Sierpnia 1819 r. Wdowa po J. C. W. Księżciu Leuchtenbergskim.
- J. Kr. *Mośc Olga Mikołajewna*, ur. się d. 30 Sierpnia (11 Wrześ.) 1822 r., małż. J. Kr. Mości Karola Fryderyka Aleksandra Króla Wirtemberskiego.
- J. C. W. W. K. *Katarzyna Michałówna*, ur. się d. 16 (28) Sierpnia 1827 r., małż. J. Ks. M. W. K. Jerzego Meklenburg-Strelieckiego.
- Ich Cesarskie Wysokości Księżęta Romanowscy, Księżęta Leuchtenbergsy: J. C. W. K. *Mikołaj Maksymilianowicz*, ur. się d. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.
- J. C. W. K. *Eugeniusz Maksymilianowicz*, ur. się d. 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.
- J. C. W. K. *Sergjusz Maksymilianowicz*, ur. się d. 8 (20) Grudnia 1849 r.
- J. C. W. K. *Jerzy Maksymilianowicz*, ur. się d. 17 (29) Lutego 1852 r.
- Ich Cesarskie Wysokości Księżniczki Romanowskie, Księżniczki Leuchtenbergskie: J. C. W. K. *Marja Maksymilianówna*, ur. się d. 4 (16) Paźdz. 1841 r., małż. J. K. M. W. K. Baweńskiego *Wilhelma*.
- J. C. W. K. *Eugenja Maksymilianówna*, ur. się d. 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r. małż. J. K. W. K. Oldenburgskiego *Aleksandra*

Uwaga. Czas wschodu i zachodu słońca, zmian księżyca tudzież wszelkie wyrachowania matematyczne zastosowane są w Noworoczniku do kaliskiego południka.

Skorowidz kalendarzowy na rok 1876.

(Większe cyfry oznaczają święta uroczyste, * dnie galowe, † wigilie i posty).

Miesiące	Niedziela	Poniedział.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Miesiące	Niedziela	Poniedział.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
I. Styczeń	—	—	—	—	—	—	1	VII. Lipiec	—	—	—	—	—	—	1
	2	3	4	+5	*6	7	8		2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	*13	14	15		9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22		16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29		23	24	25	26	27	28	29
II. Luty	30	31	—	—	—	—	—	30	31	—	—	—	—	—	
	—	—	†1	2	3	4	5	VIII. Sierpień	—	—	1	2*	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12		6	7*	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19		13	†14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26		20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	—	—	—	—	27		28	29	30	31	—	—	
III. Marzec	—	—	—	†1	2	*3	4	IX. Wrzesień	—	—	—	—	—	1	2
	5	6	7	†8	9	†10	†11		3	4	5	6*	†7	8	9
	12	13	14	15	16	17	18		10	†11	12	13	14	15	16
	19	20	21	22	23	†24	25		17	18	19	†20	21	†22	†23
	26	27	28	29	30	31	—		24	25	26	27	28	29	30
IV. Kwiecień	—	—	—	—	—	—	1	X. Październik	1	2	3	4	5	6	7
	2	3	†4	5	6	7	8		8	9	10	11	12	13	14
	9	17	11	12	13	14	15		15	16	17	18	19	20	21
	*16	17	18	19	20	21	22		22	23	24	25	26	27	28
	23	24	25	26	27	28	*29		29	30	31	—	—	—	—
V. Maj	30	—	—	—	—	—	—	XI. Listopad	—	—	—	1	2	3	4
	—	1	2	3	4	5	6		5	6	7	8	9	10	11
	7	8	9	10	11	12	13		12	13	14	15	16	17	18
	14	15	16	17	18	19	20		19	20	21	22	23	25	25
	21	†22	†23	†24	25	26	27		*26	27	28	29	30	—	—
VI. Czerwiec	28	29	30	31	—	—	—	XII. Grudzień	—	—	—	—	—	1	2
	—	—	—	—	1	2	3		A.3	4	5	6	†7	8	9
	4	5	*6	†7	8	†9	†10		10	11	12	13	14	15	16
	11	12	13	†14	15	16	17		17	*18	19	†20	21	†22	†23
	18	19	20	21	22	23	24		24	25	26	27	18	29	30
25	26	27	†28	29	30	—	31	—	—	—	—	—	—		

STYCZEŃ.

Ma dni 31.

☽ Słońce wstępuje w znak Wodnika dnia 21-go.

STYCZEN.		ДЕКАБРЬ-ЯНВАРЬ.		TABELLA		
Dzień	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Праздники Православной Церкви.		wschodu i zachodu słońca		
1 S.	Nowy Rok Fulgencjusza B.	20	Дек. Св. м. Игнатия б.	Dzień	Wschód słońca	Zachód słońca
2 N.	po N. R. Makarego Opata.	21	Мч. Гулявни.		Godz. i min.	
3 P.	Daniela M. i Genowefy.	22	Вмц. Анастаси.	1	8--9	3--58
4 W.	Tytusa i Grzegorza B. B.	23	П. Павла.	5	8	8 4--2
5 S.	Telesfora P. i Emiljanny.	24	Пмц. Евгени.	10	8--6	4--9
6 C.	*Trzech Króli.	25	РОЖД. ИСУСА ХРИС.	15	8--3	4--17
7 P.	Lucjana i Emiljana.	26	СОБОРЪ ПР. В-цы.	20	7--58	4--25
8 S.	Seweryna Opata.	27	Првм. Стефана.	25	7--52	4--34
9 N.	1 po 3 kr. Marcjanny P. M.	28	Ан. Никанора.	30	7--45	4--42
10 P.	Agatona Pap.	29	14000 млада. въ Вие. изб.	Dzień	Długość dnia	Przyby- to dnia
11 W.	Higina Pap.	30	Мц. Анисиі п. Зотика.			
12 S.	Arkadiusza M.	31	П. Меларии римлянина.	1	7--49	0--11
13 C.	*Weroniki i Godfryda.	1	Янв. 1876 г. ОБР. ГОСПОД.	5	7--54	0--16
14 P.	Hilarego B. i Feliksa M.	2	Св. Сильвестра папы.	10	8--3	0--25
15 S.	Pawła 1-o Pustelnika.	3	Пр. Малахи.	15	8--14	0--36
16 N.	2 po 3 kr. Imienia Jezus.	4	Соборъ 70 Апостоловъ.	20	8--27	0--49
17 P.	Antoniego Opata.	5	Мм. Θεοπεμπта и Θεоны.	25	8--42	1--4
18 W.	Katedry św. Piotra w Rzymie.	6	БОГОЯВЛЕНИЕ ГОСПОДНЕ.	30	8--57	1--19
19 S.	Henryka B. M. i Kanuta.	7	Соборъ св. Иоана Предтеч.			
20 C.	Fabjana i Sebastjana.	8	Прп. Георгия Хозевита.			
21 P.	Agnieszki P. Мęcz.	9	Св. Филиппа Митр.			
22 S.	Wincentego i Anastazego.	10	Св. Григория Нисскаго.			
23 N.	3 po 3 kr. Zaslubiny N. M. P.	11	Н. по Бог. Θεοδοσία В.			
24 P.	Tymoteusza i Felicjana.	12	Мц. Татьяны.			
25 W.	Nawrócenie ś. Pawła.	13	Мч. Ермила и Стратиника.			
26 S.	Polikarpa Bis. Мęcz.	14	Пр. Отець въ Синаѣ.			
27 C.	Jana Chryzostoma.	15	Пр. Павла Оив.			
28 P.	Karola Wielkiego Cesarza.	16	Пояд. ч. в. св. ап. Петра.			
29 S.	Franciszka Salezego.	17	Пр. Антонія Вел.			
30 N.	4 po 3 kr. Martynty P. M.	18	Св. Аеанасія и Кирилла Алек.			
31 P.	Piotra Nolaski.	19	Пр. Макарія Египтянина.			

Święta żydowskie:

D. 1 szabas,—d. 7 Asuro-betejwas,—d. 8, 15 i 22 szabas,—d. 27 Rozchodesz Szwat,—d. 29 szabas.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kwadra dnia 4 o godz. 10 m. 31 rano.
- ☾ Pełnia dnia 11 o godz. 5 m. 58 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra, dnia 18 o godz. 9 m. 43 rano.
- ☾ Nów dnia 26 o godz. 2 m. 27 wieczorem.

LUTY.

Ma dni 29.

☾ Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 19.

LUTY.		ЯНВАРЬ-ФЕВРАЛЬ.		TABELLA		
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego.	Праздники Православной Церкви.		wschodu i za- chodu słońca.		
1 W	Ignacego B. W.	20 P	Евѣмїя В.	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca
2 S	Oczyszczenie N. M. P.	21 P	Пр. Максима Исп.			
3 C	Błażeja B. M.	22 A	Ап. Тимоѣя.	1	7—42	4—36
4 P	Ansgarego i Andrzeja B. B.	23 S	Св. Мученика Климента.	5	7—35	4—51
5 S	Agaty P. M.	24 P	Пр. Ксении и Македонїя.	10	7—26	5—3
6 N	5 po 3 kr. Doroty i Teofila.	25 S	Св. Григорїя Богосл. М. Ф.	15	7—17	5—12
7 P	Romualda Opata.	26 P	Пр. Ксенофонта.	20	7—7	5—21
8 W	Jana z Matty W.	27 P	Пер. Моц. Іоанна Злотоуц.	25	6—47	5—31
9 S	Apolonji P. M.	28 P	Пр. Еврема Сирина.	Dnia		
10 C	Scholastyki P.	29 P	Пер. моц. св. м. Игнатїя.			
11 P	Eufrozyny P. i Lucyny.	30	Соборъ трехъ святителей.	Dnia	Długosc dnia	Przyby- to dnia
12 S	Gaudentego B. Wielkiego.	31	Св. Кира и Іоанна.			
13 N	Staroz. Juljana M.	1	Фев. Мч. Трифона	1	9—41	1—26
14 P	Walentego kapłana.	2	СРѢТЕНІЕ ГОСПОДНЕ.	5	9—18	1—40
15 W	Faustyna Męcz.	3	Св. Пв. Симеона Бог.	10	9—37	1—52
16 S	Juljanny P. M.	4	Пр. Исидора и Кир.	15	9—55	2—17
17 C	Sylwina B. i Donata.	5	Мц. Асаѣи Θεодуліи.	20	10—14	2—36
18 P	Konstancji Panny.	6	Пр. Вукола. Мц. Мары.	25	10—35	2—56
19 S	Konrada Wyznawcy.	7	Пр. Парфенїя и Луки.	Dnia		
20 N	Mięsop. Eucharjuszai Leona	8 N	М. Мясоп. Вм. Θεодора Стр.			
21 P	Eleonory Panny	9	Мч. Никифора.	Dnia		
22 W	Katedry św. Piotra w Ant.	10	Мч. Харалампїя.			
23 S	Romany P.	11	Св. Мучен. Власїя.	Dnia		
24 C	Sergjusza M. i Modesty.	12	Св. Мелетїя арх. Антіох.			
25 P	Macieja Apostofa.	13	Пр. Мартинїана и Сим.	Dnia		
26 S	Flawiana Męcz.	14	Пр. Кирилла словен. первоу.			
27 N	Zapustna. Aleksandra B.	15 N	М. Сыроп. Ап. Овїсїма.	Dnia		
28 P	Anastazego P.	16	Св. мч. Памфїла.			
29 W	Romana Opata.	17	Вч. Θεодора Тїрона.	Dnia		

Święta żydowskie:

D. 5, 12 i 19 szabasy,—d. 25 Rozchodesz Adar,—d. 26 Szabas (Szkulym).

ODMIANY KSIĘŻYCA:

- ☾ Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 1 m. 53 rano.
- ☾ Pełnia dnia 9 o godz. 6 m. 6 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 16 o godz. 6 m. 11 rano.
- ☾ Nów dnia 23 o godz. 7 m. 7 rano.

MARZEC.

Ma dni 31.

☽ Słońce wstępuje w znak Barana dnia 20-go.
Porównanie dnia z nocą. Początek wiosny.

MARZEC.		ФЕВРАЛЬ-МАРТЪ.		TABELLA	
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Праздники Православной Церкви	Dnia	wschodu i za- chodu słońca	
				Wschód słońca	Zachód słońca
1 S.	<i>Papielec.</i> Albina B.	18 Февр. Св. Льва Папы Рим.		Godz. i min	
2 C.	Heleny Cesarzowej.	19 Ап. Архиппа и Филамона.	1	6—48	5—37
3 P.	* Kunegundy Ces.	20 Св. Льва Катанск.	5	6—39	5—44
4 S.	Kazimierza Królew.	21 Пр. Тимофея.	10	6—28	5—53
5 N.	Wstępna. Fryderyka.	22 М. 1 Вел. Поста. Пр. Петра	15	6—17	6—2
6 P.	Wiktora i Wiktoryna.	23 Свм. Поликарпа.	20	6—5	6—11
7 W.	Tomasza z Akw.	24 1-е и 2-е обр. гл. Иоан. крест.	25	5—54	6—19
8 S.	+ Jana Bożego W.	25 Св. Тарасія арх. Констант.	30	5—42	6—26
9 C.	Franciszki Rz. Cyr. i Met.	26 Св. Порфирія арх. Газскаго.			
10 P.	* + 40 Męczenników.	27 Пр. Прокопія и Тита Печ.			
11 S.	+ Eulogjusza i Konstantyna.	28 Пр. Васил. Марины Киры.			
12 N.	Sucha. Grzegorza Pap.	29 М. Пос. Прм. Кассіяна Рим.			
13 P.	Krystyny.	1 Мартъ. Пмц. Евдокія.			
14 W.	Matylda król.	2 Свм. Θεοδοτα.			
15 S.	Longina M.	3 Мч. Евтропія и Клеоника.			
16 C.	Cyryaka Dyak.	4 Пр. Герасима Мч. Павла.			
17 P.	Gertrudy Pan.	5 Мч. Конона.			
18 S.	Gabryela Arch.	6 Мч. Константина.			
19 N.	Głucha. Józefa Obl. P. M.	7 М. П. Пр. Емилиана.	1	10—45	3—11
20 P.	Eufemii P.	8 Пр. Θεοφιдакта.	5	11—5	3—27
21 W.	Benedykta Op.	9 40 м. Севаст.	10	11—25	3—47
22 S.	Pawła B. Oktawiana.	10 Мч. Кодрата, Виктора.	15	11—45	4—7
23 C.	Katarzyny Król. Szw.	11 Св. Софронія патр.	20	12—6	4—28
24 P.	Marka i Tymol.	12 Св. Григорія Двоесл.	25	12—25	4—47
25 S.	Zwiasutowanie N. M. P.	13 Св. Никлеора пат. Цар.	30	12—34	5—6
26 N.	Srodop. Ludgiera B.	14 М. П. Пр. Венедикта.			
27 P.	Ruperta B.	14 Мч. Агапія Алек и Пиканд.			
28 W.	Syxta Pap. i Doroteusza.	16 Мч. Савина и Трофима.			
29 S.	Cyrylla Dyak. M.	17 Пр. Алексія ч. Божія.			
30 C.	Kwiryna M.	18 Св. Кирилла Јерус.			
31 P.	Balbiny i Kornelii.	19 Мч. Хрисанва и Дарія.			

Święta żydowskie:

D. 4 szabas (Zucher),—d. 9 post Estery,—d. 10 Purym,—d. 11 szabas (Szuszan Purym),—d. 18 szabas (Pura),—d. 25 szabas,—d. 26 Rozchodesz Nison.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 9 m. 53 rano.
- ☽ Pełnia dnia 9 o godz. 7 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 18 o godz. 3 m. 6 rano.
- ☾ Now dzień 25 o godz. 9 m. 7 wieczorem.

KWIECIEŃ.

Ma dni 30.

8 Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20-go.

KWIECIEŃ.		МАРТЪ-АПРѢЛЬ,		TABELLA				
Dnie		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.		Праздники Православной Церкви.		wschodu i zachodu słońca		
						Godz. i min.		
1 S.	Teodory M.	20	Мц. Фотины, Александры.	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca		
2 N.	Biała Franciszka a Paulo.	21	5. M. Pr. Фомы патр.				1	5—37
3 P.	Ryszarda B.	22	Св. м. Василия.	5	5—28	6—37		
4 W.	Izydora B.	23	ММ. Лидія, Амѣлохія.	10	5—17	6—46		
5 S.	Wincen. Fer. W.	24	Pr. Артемія, Артемона.	15	5—6	6—55		
6 C.	Celestyna P. i Wilh. Op.	25	БЛАГОВѢЩ. ПР. Б-РОДИЦ.	20	4—56	7—3		
7 P.	N. M. P. Bolesnej. Epifanjusza.	26	Соборъ арх. Гавриила.	25	4—45	7—12		
8 S.	Dyonizego B.	27	Мц. Матроны Сел.	30	4—35	7—19		
9 N.	9 Kwiecień. Marji Kleofy.	28	М. ВЕРВНАЯ. Пр. Стефана.	Dnia	Długosc dnia	Prayby- to dnia		
10 P.	Ezechiela Proroka.	29	Pr. Марка, Кирила и др.				1	12—53
11 W.	Leona Pap.	30	Pr. Іоанна св. Лѣствицы.	5	13—9	5—31		
12 S.	Juljusza P. i Damjana B.	31	Св. м. Іпатія.	10	13—29	5—51		
13 C.	<i>Wielki.</i> Hermenegilda M.	1	1 A pr. Pr. Маріи Египет.	15	13—49	6—11		
14 P.	<i>Wielki.</i> Tyburcjusza i Waler.	2	Pr. Тита чуд:	20	14—7	6—29		
15 S.	<i>Wielka.</i> Bazylyssy i Anast.	3	Pr. Никиты.	25	14—27	6—49		
16 N.	Wielkanoc. Lamberta M.	4	ПАСХА ХР-ВА.	30	14—44	7—6		
17 P.	Wielk. Anieli i Rudolfa.	5	ММ. Асаѣопода и Θεодула.					
18 W.	Apolonjusza M.	6	Св. Евтихія патр. Конс.					
19 S.	Hermogenesa M.	7	Pr. Георгія и Данила.					
20 C.	Sulpicjusza.	8	Ап. Иродіона.					
21 P.	Anzelma Bis.	9	Мч. Вадима.					
22 S.	Sotera i Kaja PP. MM.	10	Мч. Терентія и Максима.					
23 N.	Przewodnia. Wojc. B. M.	11	Мч. Антипы.					
24 P.	Bony i Fidelisa. [Jerz. M.]	12	Pr. Василія, Анеусы.					
25 W.	Marka Ewang.	13	Св. м. Артемона.					
26 S.	Marcelina.	14	Св. Мартина Папы.					
27 C.	Teofila Bisk.	15	Ап. Аристарха, Пуда.					
28 P.	Witalisa Мęcz.	16	Мч. Агалия, Хіонія и Ирны					
29 S.	Piotra Мęcz.	17	Свм. Симсона епис.					
30 N.	2 po W. Katarz. S. i Gr. Chr.	18	Pr. Іоанна, Космы.					

Święta żydowskie:

D. 1 szabas,—d. 8 szabas (Hagadal),—d. 9 i 10 Pejsach, czyli pierwsze dni świąt Wielkanocnych,—d. 11, 12, 13 i 14 Chafthamoed czyli wolne święta.—d. 15 i 16 ostatnie dni świąt Wielkanocnych,—d. 22 szabas,—d. 24 Rozchodesz Ijor,—d. 29 szabas.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☉ Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 10 m. 38 wieczorem.
- ☾ Pełnia dnia 8 o godz. 9 m. 3 wieczorem.
- ☽ Ostatnia kwadra dnia 16 o godz. 10 m. 38 wieczorem.
- ☿ Nów dnia 24 o godz. 8 m. 11 rano,
- ♃ Pierwsza kwadra dnia 30 o godz. 11 m. 21 wieczorem.

MAJ.

Ma dni 31.

II Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 21-go.

MAJ.		АПРѢЛЬ-МАЙ.		TABELLA	
Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.		Праздники Православной Церкви		wschodu i zachodu słońca.	
Dnie				Dnia	Godz i min
1 P.	Filipa i Jakóba Ap.	19 A	и р. Св. Іоанна Ветхоп.	1	4-33 7-21
2 W	Atanaz. B. i Zygmunta M.	20	Св. Анастазія.	5	4-27 7-27
3 S.	Znal. ś. Krzyża i Aleks. M.	21	Свм. Іаузар. и Цар. Алекс.	10	4-17 7-36
4 C.	Florjana M. i Moniki Wd.	22	Пр. Θεодора Пер. моц. бл.	15	4-10 7-45
5 P.	Piusa Papieża W.	23	Вм. Георгія Побѣд. [жн. Всев.	20	4-8 7-51
6 S.	Jana w Oleju.	24	Мч. Саввы п. Фомы	25	3-51 7-58
7 N.	3 po W. Opieki S. Józefa	25	Ап. Марга п. Сильвестра	30	3-56 8-3
8 P.	Stanisława B. [i M. P. Łas.	26	Свм. Василя, Стефана еп.		
9 W	Grzegorza B.	27	Свм. Симеона Пр. Стефана.		
10 S.	Izydora Oracza.	28	Апц. Іасона, Сосипатра.		
11 C.	Mamerta B.	29	Св. 9 муч. пр. Мемнона.		
12 P.	Pankracego M.	30	Ап. Якова Заведеева.		
13 S.	Serwacego B.	1	Мая. Пр. Іеремія и Ваты		
14 N.	4 po W. Bonifacego M.	2	Св. Афанасія Вел.		
15 P.	Zofii z 3 córki.	3	Свм. Тимофея, Феодосія печ.		
16 W	Jana Nepom. M.	4	Мц: Пелагія и Еразма		
17 S.	Paschalisa W.	5	Вмчч. Ирины.		
18 C.	Eryka Kr. i Feliksa.	6	Прв. Іова Многоград.		
19 P.	Piotra Celestyna P.	7	Знаменіе креста Г. въ Іерус.		
20 S.	Bernarda Seneńskiego	8	Ап. и Ев. Іоанна Богос.		
21 N.	5 po W. Wiktora Męcz.	9	Пр. Ісааїи Пер. моц. Никол.		
22 P.	† Julii P. i M.	10	Ап. Симона Зилота [чудес.		
23 W	† Dezyderjusza B i M.	11	Св. Мееодія и Кирилла.		
24 S.	† Joanny Wdowy.	12	Св. Еписопія, Германа		
25 C.	Wniebnow. P. Grzegorza	13	Вознесеніе. Мц. Гликеріи		
26 P.	Filipa Ner. W.	14	Мм. Исидора Максима		
27 S.	Magdaleny de Pazzis.	14	Пр. Пахомія Вел.		
28 N.	6 po W. Germana B.	16	Пр. Θεодора и Еѳрема.		
29 P.	Teodozji i Maksyma.	17	Ап. Адроніяка, Іуліи		
30 W.	Feliksa P. i Ferdynanda	18	Мп. Александры, Клавдіи, Фав		
31 S.	Petronelli	19	Свм. Патрікія		

Święta żydowskie:

D. 6 szabas,—d. 21 Lagbeomer,—d. 13 i 20 Szabasy,—d. 24 Rozchodesz Sywon,—d. 27 szabas,—d. 29 i 30 Szewuot, święta uroczyste, pamiątka odebrania 10-ro Bożego przykazania.

ODMIANY KSIEŻYCA:

- ① Pełnia dnia 8 o god. 11 min. 51 rano.
- ② Ostatnia kwadra d. 16 o god. 3 m. 35 po południu.
- ③ Nów d. 23 o god. 4 min. 43 po południu.
- ④ Pierwsza kwadra d. 30 o god. 7 m. 15 rano.

CZERWIEC.

Ma dni 31.

☉ Słońce wstępuje w znak Raka dnia 22-go.
Przesilenie dnia z nocą. Początek lata.

CZERWIEC.		МАЙ-ІЮНЬ.	TABELLA	
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Праздники Православной Церкви.	wschodu i zachodu słońca	
1 C.	Fortunata Kap.	20	Обр. мощ. св. Алексія митр.	Dnia Wschód słońca Zachód słońca Godz. i min
2 P.	Blandyny P. i M. i Erazma	21	Св. Констант. и Елены	
3 S.	Klotvldy Kr.	22	Мч. Василиска	
4 N.	Zesł. D. Ś. Saturniny P.	23	СОШЕСТ. св. ДУХА и св. ТР.	Dnia Długość dnia Przyby- je dnia Godz i min
5 P.	Świątecz. Bonifacego M.	24	Св. ДУХА Пр. Симеона.	
6 W.	Norberta B.	25	3-e obr. гл. Іоанна	
7 S.	+ Roberta Op.	26	Апш. Карпа, Алоея	
8 C.	Maksymina	27	Свм. Ферапонта	
9 P.	+ Pryma i Felicjana	28	Св. Никиты и Игн. Рост.	
10 S.	+ Małgorzaty Kr Szkoc.	29	Мц Θεодосіи	
11 N.	Trójcy Ś. Barnaby Apos.	30	Пр Исакія Далмате.	
12 P.	Onufrego Pust.	31	Ап. Ерма. Нач Петрова пос	
13 W.	Antoniego z Padwy	1	Іюня. Мч. Іустина	
14 S.	Bazyłego ois.	2	Св. Никифора пат. Конс.	
15 C.	Boże Ciało. Witai Modesta	3	Мч. Лукилліана	
16 P.	Benona B.	4	Св. Митрофана	
17 S.	Marcjana M. i Adolfa	5	Свм. Дороея	
18 N.	2 po Ś. Marka M.	6	Пр Иларіона Далм.	
19 P.	Gerwazego i Protazego	7	Свм. Феодота, Маркелла п.	
20 W.	Sylwerjusza P.	8	Пр. Еврема	
21 S.	Alojzego Gonzagi	9	Св Кирилла Алекс.	
22 C.	Paulina Biskupa	10	Тимоея еп.	
23 P.	Agrypiny P. M. i serca Jez.	11	Апш. Варѳоломея и Варнавы	
24 S.	Narod. ś. Jana Chrz	12	Пр. Онуфрія В.	
25 N.	3 po Ś. Prospera M.	13	Мц. Акилины	
26 P.	Jana i Pawła Mm,	14	Св. Меодія, пат. Конст.	
27 W.	Władysława kr. węg.	15	Св. Іоны мит. Моск.	
28 S.	Ireneusza B.	16	Св. Тихона Амафурте	
29 C.	Piotra i Pawła Ap.	17	ММ. Мануида, Савела Памф.	
30 P.	Emilji i Lucyny	18	Мм Леонтія Ипатія Θεодула	

Święta żydowskie:

D. 3, 10 i 17 szabasy,—d. 22 Rozchodesz Tamuz,—d. 24 szabas,

ODMIANY KSIEŻYCA.

- ☉ Pełnia d. 7 o god. 3 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 15 o god. 5 m. 16 rano.
- ☾ Now d. 21 o god. 11 m. 42 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 28 o god. 5 m. 9 po południu.

LIPIEC.

Ma dni 31.

☾ Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 23-go.

LIPIEC.		ЮНЬ-ЮЛЬ.		TABELLA	
Dzie		Dzie		wschodu i zachodu słońca	
Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.		Праздники Православной Церкви.			
1 S.	Teodoryka kr.	19	Юня. Ап. Іуды, Мц. Косимы		
2 N.	4 po ś. Nawied NMP.	20	Свм. Меводія Патарск.	Dnia	Wschód słońca
3 P.	Helijodora B.	21	Свм: Терентія.		
4 W.	Józefa Kalasantego W.	22	Свм. Евсевія еп. Самос.	1	3-47 8-22
5 S.	Karoliny Pan.	23	Мц. Агрипины	5	3-50 8-19
6 C.	Dominiki PM.	24	Рожд. св. Іоанна пред.	10	3-55 8-15
7 P.	Apolonjusza BW.	25	Ірмц. Февронія	15	4-0 8-11
8 S.	Elżbiety wd.	26	Пр: Давида	20	4-6 8-6
9 N.	5 po ś. Jana z Dukli	27	Пр. Самсона Стр.	25	4-13 7-59
10 P.	Amalii P. i 7 braci męcz.	28	Пр: Сергія и Германа	30	4-20 7-51
11 W.	Sabina i Pelagii	29	Ап. ПЕТРА i ПАВЛА.		
12 S.	Jana Gwalberta Op.	30	Соборъ дванадцяти ап.		
13 C.	Małgorzaty Pan.	1	Іюля. Св, мм: Космы и Дамі	Dnia	Długość dnia
14 P.	Bonawentury B.	2	Полож. Ризы. Ір, Бцы		
15 S.	Rozesłanie ap:	3	Мц. Іакинѳа.	1	16-33 0-5
16 N.	6 po ś. NMP Szkapl-	4	Св. Андрея Кримскаго.	5	16-29 0-9
17 P.	Aleksego wyz:	5	Мц. Анны Кириллы.	10	16-20 0-18
18 W.	Szymona z Lipnicy.	6	Мц. Антонія и Василія.	15	16-41 0-27
19 S.	Wincentego a Paulo W.	7	Пр. Фомы, Акакія	20	16-0 0-38
20 C.	Czesława i Eliasza P.	8	Св. Прокопія Устюж.	25	15-46 0-52
21 P.	Daniela Pr. i Praksedy P.	9	Свмч. Панкратія	30	15-31 1-7
22 S.	Marji Magdaleny	10	Пр. Антонія Печерс.		
23 N.	7 po ś. Apolinarego B-	11	Вел. кн. Ольги		
24 P.	Krystyny P: i M:	12	Пр. Михаила		
25 W.	Jakóba Apos:	13	Соборъ арх. Гавріила		
26 S.	Anny Matki P. M.	14	Ап. Акилы Пр. Стефана.		
27 C.	Natalii PM.	15	Вел. кн. Владиміра		
28 P.	Innocentego P.	16	Мм. Павла, Алевтины.		
29 S.	Marty P.	17	Виц. Марины		
30 N.	8 po ś. Kunegundy Kr.	18	Мц. Емилиана и Іакинѳа.		
31 P.	Ignacego Lojoli	19	Пр. Макрины, Дія.		

Święta żydowskie:

D. 1 i 8 szabasy,—d. 9 Szywa usor betamuz (Post),—d. 15 szabas,—d. 22 szabas i Rozchodesz Aw,—d. 29 szabas Chazon,—d. 30 Post, Tysze Beaw.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 6 o god. 6 m. 8 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 15 o god. 3 m. 37 po południu.
- ☾ Nów d. 20 o godz. 6 m. 19 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 28 o god. 5 m. 34 rano.

SIERPIEŃ.

Ma dni 31.

☾ Słońce wstępuje w znak Panny dnia 22-go.

SIERPIEŃ.		ИЮЛЬ-АВГУСТЪ,		TABELLA			
Dnie		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego		Праздники Православной Церкви.		wschodu i zachodu słońca	
1 W	Piotra w okowach	20.	Юля. Св. Прор. Илія	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Godz. i min.
2 S.	NMP. Anielskiej	21	Пр. Симеона Прор. Іезекиїя				
3 C.	Znal. ś, Szczepana	22	Св. Мирон. Маріи Магдалины				
4 P.	Dominika W-	23	Мч. Трофима и Θεοφιλα				
5 S.	NMP. Snieżnej	24	Мц. Христіяны Кн. Бор. и Глѣба				
6 N.	9 po ś. Przem. Pańskie	25	Успен с. Анны. Пр. Макарія	1	4-23	7-48	
7 P.	Kajetana	26	Св. мч. Ермолая. Пр. Моисея	5	4-29	7-44	
8 W	Cyryjaka i Larga MM.	27	Блж. Николоя Кочанова.	10	4-37	7-33	
9 S.	Romana M:	28	Апш. Прохора, Никанора.	15	4-45	7-23	
10 C.	Wawrzyńca M.	29	Мч. Каллиника, мц. Серафимы	20	4-53	7-13	
11 P.	Zuzanny i Dygny PP.	30	Апш. Силы, Силуака	25	5-17	2	
12 S.	Klary P	31	Прв. Евдокима	30	5-9	6-51	
13 N.	10 po ś. Hipol. i Kassjana	1	А в г. Происх. древь кр. Г.	Dnia	Wschód dnia	Ubyło dnia	Godz. i min.
14 P.	Euzebjusza W. [MM,	2	Мч. Стеана. Блж. Василя				
15 W	Wniebowz. NMP.	3	Пр. Исаакія и Антонія				
16 S.	Rocha W.	4	7-и отроковъ въ Ефесѣ				
17 C.	Mirona M:	5	Мм. Есигнія, Кандидія				
18 P.	Bronisławy P.	6	ПРЕОБРАЖЕНИЕ ГОСПОД.				
19 S.	Buřina W. i Benigny	7	Пр. мч. Дометія				
20 N.	11 po ś. Jacka i Bernarda	8	Св. Емилиана, Миропа	1	15-25	1-13	
21 P.	Joanny Fremijot	9	Ап. Матея, Мч. Антонія	5	15-13	1-25	
22 W	Symforjana M:	9	Ап. Матея, Мч. Антонія	10	14-56	1-42	
23 S.	Filipa Ben:	10	Мч. Лаврентія.	25	14-38	2-18	
24 C.	Bartłomieja Ap.	11	Пр. Θεοдора и Василя	20	14-20	2-10	
25 P.	Ludwika Kr: Fr:	12	Мч. Фотія и Аникиты	25	14-1	2-37	
26 S.	Zefiryna PM:	13	Пр. Максима исп.	30	13-42	2-56	
27 N.	12 po ś. Cezarjusza B.	14	Пр. Михея				
28 P.	Augustyna B. dok. Kośc.	15	УСПЕН. ПР. Б-ЦЫ				
29 W	Ścięgie ś. Jana	16	Перен. Нерук. образа				
30 S.	Feliksa K- i Róży z L.	17	Мч: Мирона и Филиппа				
31 C.	Rajmunda W.	18	Мч. Флора и Лавра				
		19	Мч. Андрея Страт.				

Święta żydowskie:

D. 5 szabas Nachmy i Chamisze usor beaw,—d. 12 i 19 szabasy,—d. 20 Rozchodesz Elul—d. 26 szabas.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 5 o god. 8 m. 58 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 12 o god. 11 m. 16 wieczorem.
- ☾ Nów d. 19 o god. 1 m 49 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 26 o god. 8 min. 38 wieczorem.

WRZESIEŃ.

Ma dni 30.

☉ Słońce wstępuje w znak Wagi dnia 22-go.
Porównanie dnia z nocą. Początek jesieni.

WRZESIEŃ.		АВГУСТЪ-СЕНТЯБРЬ.		TABELLA		
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Праздники Православной Церкви.		wschodu i zachodu słońca		
				Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca
					Godz. i min.	
1 P.	Idziego Op.	20	Авг. Прор. Самуила			
2 S.	Stefana kr. Węg.	21	Ап. Фаддея			
3 N.	13 po ś. Joachima Op.	22	Св. Аонасія			
4 P.	Rozalii i Rózy	23	Мч. Луиша св. Иринея			
5 W.	Wiktoryna i Justyna	24	Пер. муч. св. Петра мит			
6 S.	Zachariasza Pr.	25	Ап. Варволомея и Тита	1	5—12	6—47
7 C.	† Reginy P. i M.	26	ММ. Адриана и Наталиа	5	5—19	6—38
8 P.	Narodzenia NMP.	27	Пр. Пимена В. Св. Осия	10	5—27	5—27
9 S.	Georgonjusza	28	Па Моисея и Саввы	15	5—36	6—13
10 N.	14 po ś. Mikołaja z T.	29	УС. ГЛАВЫ ІОАННА ПР.	20	5—43	6—3
11 P.	Piotra i Jacka MM.	30	П. м. Св. Алекс. Нев.	25	5—51	5—51
12 W.	Walerjana M.	31	Полож. пояса Пр. Б-цы	30	6—0	5—40
13 S.	Euzebjusza B.	1	С св. Пр. Симеона и Марыи			
14 C.	Podwyższenie ś. Krzyża	2	Пр. Іоанна постника			
15 P.	Nikodema M.	3	Свмм. Аюфима и Феовила			
16 S.	Korneljusza i Cyprjana	4	Свм. Вавилы			
17 N.	15 po ś. 5 ran s. Francisz.	5	Пр. Захарій и Елсаветы			
18 P.	Józefa z Kopertynu	6	Чудо арх. Михаила въ X.			
19 W.	Jannariusza B. M.	7	Мч. Созонта	1	13—35	3—3
20 S.	† Eustachjusza	8	РОЖДЕСТВО Пр. Б-цы	5	13—21	3—17
21 C.	Mateusza Ap.	9	Бого-отель Іоакима	10	13—0	3—38
22 P.	† Maurycego M.	10	М. Минаодоры и Матродоры	15	12—37	4—1
23 S.	† Tekli Pan i Mecz.	11	Пр. Феодоры Мч. Димитрія	20	12—20	4—18
24 N.	16 po ś. Pafnu-ego M.	12	Свмм. Автонома, Корнута	25	12—	4—38
25 P.	Aureli i Kleofasa	13	Обнов. Храма Воск. въ Іер.	30	11—40	4—58
26 W.	Cyprjana i Justyny	14	ВОЗДВИЖЕНИЕ Кр. Г.			
27 S.	Kosmy i Damjana	15	Бмч. Никиты			
28 C.	Wacława Kr. Czes. M.	16	Мц. Людмилы			
29 P.	Miechała Arch.	17	Мч. Надежды, Втры, Любви			
30 S.	Hieronima Dok. koś:	18	Мц. Ариадны			

Święta żydowskie:

D. 2, 9 i 16 szabasy,— d. 10 i 20 Trąbki czyli Nowy Rok 5636 od stworzenia świata,—d. 21 Post Gedalja,—d. 23 szabas Szuwa,—d. 28 Jomkipur czyli sądny dzień,—d. 30 szabas

ODMIANY KSIEŻYCA.

- ☾ Pełnia dnia 3 o godz. 11 m. 7 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 11 o godz. 5 m. 11 ano.
- ☾ Now dnia 17 o godz. 11 m. 10 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 25 o godz. 2 m. 11 wieczorem.

PAŹDZIERNIK.

Ma dni 31.

☿ Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka dnia 24-go.

PAŹDZIERNIK.		СЕНТЯБРЬ-ОКТЯБРЬ.		TABELLA				
Dnie		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.		Праздники Православной Церкви.		wschodu i zachodu słońca		
1	N. 17 po ś. M. B. Boż. Ładysława	19	Сент. Мч. Троеима	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Godz i min.	
2	P. Anioł. Stróżów [z Giel:	20	Св. мч. ки: Михаила				1	6—15
3	W Kandyda M.	21	Св. Димитра митр.		5	6—8	5—29	
4	S. Franciszka Seraf.	22	Пр. Іоны, Св Петра		10	6—17	5—17	
5	C. Placyda M: i Tow.	23	Зачатіе Св. І. Предтеч.		15	6—25	5—6	
6	P. Brunona W.	24	Првми: Оеклы		20	6—33	4—56	
7	S. Justyny P.	25	Пр. Сергія Радон.		25	6—42	4—45	
8	N. 18 po ś. Wincentego Kadł.	26	Ап. Іоанна Богос.		30	6—53	4—34	
9	P. Dyonizego B. M.	27	Мч. Каллистрата и 49 др.	Dnia	Długość dnia	Ubyło dnia	Godz. i min.	
10	W Franciszka Borg	28	Пр. Харитона				1	11—37
11	S. Placydy i Zenejdy	29	Пр. Кириака, Теофана		5	11—21	5—17	
12	C. Maksymiljana B.	30	Св. Михаила 1-го мит. Кіев.		10	11—0	5—38	
13	P. Edwarda Kr.	1	Окт. ПОКРОВ. Пр. Б-цы		15	10—41	5—57	
14	S. Kaliksta P M.	2	Свм. Кипріана		20	10—23	6—15	
15	N. 19 po ś. Jadwigi W. i Ter.	3	Свм. Діонисія арсеп.		25	10—3	6—35	
16	P. Florentyna B.	4	Свм. Іерооєя Пм: Петра		30	9—41	6—57	
17	W Wiktora B.	5	Мч. Харитины					
18	S. Łukasza Ewang.	6	Ап. Оомы					
19	C. Piotra z Alkantary	7	Мч Хариты, Вакха					
20	P. Ireny Pan.	8	Пр. Пелаги					
21	S. Urszuli Pan. i Tow.	9	Ап Якова Алѳеова					
22	N. 20 po ś. Korduli Jana K.	10	Пр. Теофила					
23	P. Jana Kapistr. W.	11	Ап. Филипа					
24	W Rafała Archanioła.	12	Мч. Тараха					
25	S. Kryspa i Kryspina MM.	13	Мч. Карпа					
26	C. Ewarysta P. M.	14	Пр. Параскевы					
27	P. Sabynty M.	15	Пр. Евфимія nowego					
28	S. Szymona Judy i Tadeusza.	16	Мч. Лонгіна Сотника					
29	N. 21 po ś. Narcyssa i Euzebj	17	Пр. Осіи мч: Кос; Дам					
30	P. Zenobjusza B. M.	18	Ап. Ев. Луки					
31	W † Wolfganga B.	19	Пр. Іоанна Рыльскаго					

Święta żydowskie:

D. 3 i 4 Święta, Kuczki Palma,—d. 5 i 6 Wolne święta,—d. 7 szabas Chałhamoed,—d. 8 ostatni dzień wolnych świąt,—d. 9 Hoszana Raba,—d. 10 i 11 ostatnie dnie Palmowe,—d. 14 Szabas,—d. d. 18 i 19 Rozchodesz, Marcheszwon,—d. 21 i 28 Szabasy.

ODMIANY KSIEŻYCZA.

- ☾ Pełnia dnia 3 o godz. 0 m. 15 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 10 o godz. 10 m. 47 rano.
- ☾ Nów dnia 17 o godz. 11 m. 2 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 25 o god. 9 m. 37 rano.

L I S T O P A D .

Ma dni 30.

† Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22-go.

L I S T O P A D .		O K T Y B R ̄ - N O J A B R ̄ .		TABELLA		
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego.	Праздники Православной Церкви.		wschodu i za- chodu słońca		
				Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca
1 S.	Wszystkich Świętych	20	Окт. Мч. Артемія	1	6—55	4—32
2 C.	<i>Dzien Zaduszny</i>	21	Пр. Іларіона Вел.	5	7—34	—25
3 P.	Huberta B.	22	Казанскія іконы БМ.	10	7—12	4—17
4 S.	Karola Borom.	23	Ап. Якова бр. Г.	15	7—20	4—9
5 N.	22 po ś. Opieki NMP.	24	Мч. Ареы и др.	20	7—29	4—2
6 P.	Leonarda W.	25	Мч. Маркіана и Маркірія	25	7—37	3—57
7 W.	Wilibrarda B.	26	Вл. Димитрія Солун.	30	7—45	3—53
8 S.	Gotfryda i 4 Koronatów	27	Мч. Капитолины			
9 C.	Teodora Męcz.	28	Мч Терентія и Неовилы			
10 P.	Andrzeja z Awelinu	29	Пмч. Анастасіи			
11 S.	Marcina B.	30	Свмч. Зиновія и Зиновіи			
12 N.	23 po ś. 5 braci Polaków	31	Ап. Стахія			
13 P.	Dydaка W. [MM]	1	Н о я б. Св-Косьмыи Даміана			
14 W.	Serapijona i Klementyny	2	Мч. Акиндина и Пичасія			
15 S.	Leopolda W.	3	Мч. Акесима и Іосифа			
16 C.	Edmunda B.	4	Пр. Іоанникія В.			
17 P.	Salomei P.	5	Мч Галактіона			
18 S.	Maksyma B.	6	Св. Павла исп.			
19 N.	24 po ś. Stanis. Kost.	7	Мч. Іерона и Θεодота	1	9—37	7—1
20 P.	Feliksa Walerjusza	8	Соб. св. Архистр. Михаїла.	5	9—22	7—16
21 W.	<i>Ofiarowanie NMP.</i>	9	Мч. Онисіора	10	9—57	—33
22 S.	Cecylii PM.	10	Ап. Ераста и Олимпa	15	8—49	7—49
23 C.	Klemensa Pap.	11	Мч. Миня и Викентія	20	8—33	8—5
24 P.	Jana od Krzyża	12	Св-Іоанна мил.	25	8—20	8—18
25 S.	Katarzyny PM.	13	Св. Іоанна Злотоуc.	30	8—8	8—30
26 N.	25 po ś. Delfiny P.	14	Ап. Филипа, Цар Θεодоры			
27 P.	Barlaama i Józefata	15	Мч. Гурія и Самона			
28 W.	Mansfeta B. i Rufa	16	Ап. Ев. Матѳея			
29 S.	Saturnina M.	17	Св. Григорія и Лазара			
30 C.	Andrzeja Apos.	18	М. Платона и Романа			

Święta żydowskie:

D. 4 i 11 Szabasy, — d. 17 Rozchodesz Kisłew, — d. 18 i 25 Szabasy,

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ① Pełnia dnia 2 o godz. 0 m. 14 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra dnia 8 o godz. 5 m. 28 wieczorem.
- ☾ Nów dnia 16 o godz. 1 m. 43 rano,
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 5 m. 3 rano.

GRUDZIEŃ.

Ma dni 31.

☾ Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 21-go.
Przesilenie dnia z noca. Początek zimy.

GRUDZIEŃ.		НОЯБРЬ-ДЕКАБРЬ.		TABELLA	
Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.	Праздники Православной Церкви	wschodu i za- chodu słońca.		
1 P.	Eligjusza B.	19 Ноябрь Пр. Авдія	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca
2 S.	Bibijanoy P.	20 П Григорія Дек. С. Прокли			
3 N.	1 Ad. Franciszka Ksaw.	21 ВВЕД. во ХРАМЪ Пр. Б-цы	Godz. i min.		
4 P.	Barbary P. M. i Piotra Chr.	22 Ап. Филимона		1	7-46
5 W	Sabby Opata.	23 Св. Митрофана	5	7-52	3-50
6 S.	Mikołaja B.	24 Выд. Екатеринны	10	7-58	3-49
7 C.	Ambrożego B.	25 Свм. Клим. папы	15	8-33	3-48
8 P.	Niepok. Pocz. N. M. P	26 Пр. Аліпія и Якова	20	8-73	3-50
9 S.	Leokadij P. M.	27 Пр. Якова и Романа	25	8-83	3-51
10 N.	2 Ad. N. M. P. Loretańsk.	28 Им. Стефана	30	8-93	3-56
11 P.	Damazego P. W.	29 Мм. Парамона и 370.	Dnia	Dni gość dnia	Uby- to dnia
12 W	Spiridijona B.	30 Ап. Андрея перевоз:			
13 S.	Łucyi P. M.	1 Дек. Св: Филарета мил.			
14 C.	Eutropji P. M.	2 Пр. Аввакума			
15 P.	Ireneusza M.	3 Пр. Софоніи			
16 S.	Euzebjusza B. M. i Albina.	4 Выд: Варвары			
17 N.	3 Ad. Łazarza B.	5 Пр. Саввы Осв.			
18 P.	Gracjana B.	6 Св. НИКОЛАЯ чуд. Мирлик.			
19 W	Faustyny Wd.	7 Св. Амвросія медіоа.	1	8-78	3-31
20 S.	† Teofila Męcz.	8 Пр. Патапія Ан. Сасюена	5	7-56	8-42
21 C.	Tomasza Ap.	9 З а ч а т і е А н н ы.	10	7-49	8-49
22 P.	† Zenona i Flawijana	10 Мч. Миня и Еврафа	15	7-43	8-55
23 S.	† Wigilja. Wiktorji P.	11 Пр: Давида	20	7-41	8-57
24 N.	4 Ad. Adama i Ewy.	12 Св. Спиридона	25	7-43	Prz: 2
25 P.	Narodzenie Chrystusa	13 Мч. Евстратія и Ореста	30	7-47	0-6
26 W.	Szczepana i Męcz.	14 Мч. Фирса и Филимон			
27 S.	Jana Ewang.	14 Мч. Анѳоіа Пр Павла.			
28 C.	Młodzianków.	16 Пр. Аггея.			
29 P.	Tomasza Kantuaryjskiego.	17 Пр Давида			
30 S.	Eugenjusza B.	18 Мч. Севастіана			
31 N.	po Nar. P. Sylwestra Pap.	19 Мч. Воинѳатія			

Święta żydowskie:

D. 2 i 9 Szabasy,—d. 11 rozpoczynają się Gody czyli Chanuka, trwają dui 8,
d. 16 Szabas Chanuka i Rozch. Tejwas,—d. 17 drugi dzień Roz. Tejwas,—d:
23 szabas, d: 26 Post Asuro-bet czyli pamięć obl- 1-ej św. przez Nabucho-
donozora, d: 30 Szabas.

ODMIANY KSIEŻYCA:

- ☾ Pełnia dnia 1 o godz. 11 m. 20 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra, dnia 8 o godz. 2 m. 30 rano.
- ☾ Nów dnia 15 o godz. 7 m. 5 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 0 m. 24 rano.
- ☾ Pełnia dnia 30 o godz. 10 m. 1 wieczorem.

Podnosząc osierocone wydawnictwo, dajemy znów do rąk mieszkańców naszego miasta i prowincji książkę, która, jak z jednej strony ma za zadanie streścić objawy całorocznej naszej publicznej działalności, zawrzeć historję naszego społecznego, umysłowego i towarzyskiego życia, tak z drugiej strony celem jej jest zebranie plodów miejscowej, na polu literackim i naukowym, pracy, a zarazem stanie się informacyjnym podręcznikiem praktycznych potrzeb naszego życia.

Do podjęcia tej pracy skłoniło nas poczucie obowiązku względem ogółu, który zeszłoroczny Noworocznik tak sympatycznie przyjął, uwydatniająca się potrzeba takiego pamiętnika naszych usiłowań i dążeń, jak niemniej zaciągnięte moralne zobowiązanie względem cieniów blizkiego nam sercem człowieka, który energją, młodzieńczym zapałem i żelazną wytrwałością wydawnictwo to do życia powołał. W przekonaniu więc, że praca nasza, równie jak i praca ś. p. naszego poprzednika jest pożyteczną i uczciwą służbą dobru publicznemu, składamy książkę tę u ognisk rodzinnych naszej prowincji.



Kronika Kaliska.



Trzymając się przyjętego już w roku przeszłym systematu, pozostaje nam skreślić obraz naszego społecznego życia z okresu rocznego, licząc od 1-go Lipca 1874 do tegoż dnia 1875 r. Taki bowiem porządek jest jedynie możebny przy utrudnionych warunkach wydawania kalendarza na prowincji.

I. KRONIKA SPOŁECZNA.

Spoleczne nasze życie najżywiej dotąd objawia się przez dobroczynność. Jestto, jak ją trafnie nazwano, poezja obowiązku. Ma ona prawo do takiej nazwy tym więcej, że zwykle połączona jest z naszą własną przyjemnością, zadowoleniem próżności, lub estetycznemi albo towarzyskiemi potrzebami naszej moralnej natury; popieramy twierdzenie to wyliczeniem szeregu teatrów, loterij (które już odtąd, z powodu wydanego rozporządzenia rządowego, należeć będą tylko do historii—zostały bowiem zabronione), balów, koncertów i t. p., urządzonych w roku ubiegłym na cele dobroczynne.

a) Dobroczynność.

Loterje fantowe. D. 26 Lipca 1874 r., w Łęczycy na dochód szpitala. Po loterji odegrano Fabrykanta i Qui pro quo—Kozłowski. Dochód osiągnięty wynosił 1,335 rs. 85 $\frac{1}{2}$ k.

D. 28 Czerwca w Kaliszu, na korzyść zakładów dobroczynnych. Czystego dochodu 1417 rs. 13 $\frac{1}{2}$ k.

D. 12 Lipca w Koninie, na szpital i biednych, dochód rs. 700.

D. 27 Września, członek-korrespondent Towarzystwa Osad Rolnych rejent Łopuski urządził w Kaliszu loterję na korzyść tegoż Towarzystwa, która przyniosła rs. 409 k. 10.

D. 1 Listopada, loterja urządzona w Turku na korzyść urządzającego się szpitala przyniosła rs. 1,312 k. 18.

Nakoniec ostatnia loterja fantowa w Kaliszu 4 lipca 1875 r., na miejscowe zakłady dobroczynne przyniosła około 1,500 rs.

Teatra amatorskie. D. 15 Sierpnia 1874 r. teatr razem z koncertem, w którym przyjmował udział p. Rzepko skrzypek orkiestry teatrów warszawskich, w Kaliszu. Odegrano Narzeczone — Korzeniowskiego. Dochód przeznaczony na pogorzalców wynosił rs. 338 k. 24, z którego dla pogorzałego wówczas Złoczewa przeznaczono 138 rs.; resztą wsparto 8 mieszkańców różnych powiatów.

W Sierpniu w Koninie grano także Narzeczone i Cichą wodę Chęcińskiego na pogorzalców osady Slesina, którzy otrzymali rs. 150.

D. 29 Sierpnia grano w Kaliszu Zrzedność i przekorę — Fredry i Cichą wodę — Chęcińskiego. Oprócz tego ułożono dwa żywe obrazy: Zachwycenie podług Goethego i Żniwiarzy. Dochód przeznaczony na biednych uczniów gimnazjum wynosił rs. 239 k. 60, z czego wniesiono półroczną opłatę szkolną za 23 uczniów, wydano wsparcie 3 uczniom.

D. 22 Września grano na cele dobroczynne: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada — z francuzk. Cichą wodę — Chęcińskiego i Podejrzaną osobę — Dobrzańskiego. Żywe obrazy — Cztery pory roku. Dochodu przyniosło przedstawienie rs. 178 k. 71 1/2.

D. 20 Października przedstawienie amatorskie w języku rosyjskim. Dochód 268 rs.

D. 16 Listopada w Kole teatr amatorski z dochodem przeznaczonym na miejscowy szpital.

D. 15 Stycznia 1875 r. w Kaliszu grano teatr z dochodem w połowie przeznaczonym dla gimnazjum, w połowie dla zakładów dobroczynnych.

D. 1 Lutego grano w Kaliszu Kosę i kamień — Kraszewskiego i Andrzej Stefanowicz Buka — Grygorjewa. Dochód rs. 250 przeznaczony został na cele dobroczynne.

D. 14 Marca grano w Łęczycy: Życie nad stan, czyli tak się dzieje, komedję Bogusławskiego. Dochód wynoszący rs. 80 w połowie przeznaczony na święcone dla biednych, w połowie na nowe dekoracje.

D. 1 Maja odbył się teatr amatorski rosyjski powtórzony d. 15 Maja, na cele dobroczynne. Grano: Guwernera — Djaczenki; Wieczór jesienny na wsi — Kulikowa; Narzeczonego z więzienia — Czernyszewa i farsę p. t. A i F — Fiedorowa.

D. 6 Czerwca odegrano na korzyść ochronki katolickiej w Kaliszu: Broń niewieścią—z francuzk.; Chcesz się żenić przyjacielu to siężeń—Urbańskiego i Okrężne—Korzeniowskiego. Dochód wynosił rs. 225 k. 13.

D. 12 i 26 Czerwca grano w Koninie na narzędzia dla tamtejszej straży ogniowej: Doktora medycyny i Qui pro quo—Korzeniowskiego; Pierwszą lepszą i Nikt mnie nie zna—Fredry, oraz Arcydzieło nieznanne, dramat z niemieckiego. Dochód z obu wynosił rs. 218.

Nigdy może jeszcze nie liczono tyle teatrów amatorskich ile w roku zeszłym. Bezwątpienia, że winniśmy szczerą podziękę tym, którzy poświęcają swój czas i pracę na posługę biednych, należałoby tylko wymagać, aby ceny miejsc w teatrach amatorskich, gdzie nie zawsze płacimy jedynie za swoją przyjemność, były niższe. Zresztą życzyć by należało, aby teatrów tych, już to ze względu, że przynoszą korzyść materialną, już też, że rozbudzają niekiedy usypiające życie towarzyskie—było jak najwięcej.

K o n c e r t a. D. 4 Grudnia 1874 r. orkiestra Orzechowskiego z Kalisza oddała ze swego koncertu w Turku połowę dochodu na szpital.

D. 6 Grudnia odbył się wieczór muzyczny amatorski w Łęczycy wraz z odczytem D-ra Thuguta. Dochód wynoszący rs. 52 k. 28 przeznaczony na szpital S go Mikołaja.

D. 20 Grudnia koncert amatorski w Opatówku. Dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci i wyniósł tyle, że oprócz bakalji sprawiono całkowite ubrania dla 17 dzieci katolickiego, 1 ewangelickiego i 2 mojżeszowego wyznania.

D. 28 Lutego 1875 r. drugi wieczór muzyczny w Łęczycy z odczytem. Dochód 60 rs.

W styczniu odbył się koncert amatorski w Koninie. Dochód 200 rs. przeznaczony został na szpital.

Z a b a w y. W dniu 4 Lutego 1875 r. bał na ubogich w Kaliszu przyniósł rs. 529 k. 84.

W d. 6 Października oficerowie konsystującego wówczas w Kaliszu pułku piechoty urządzili zabawę pyrotechniczną, z której dochód, wynoszący 150 rs., przeznaczony został na cele dobroczynne.

Oprócz balu na ubogich odbyły się w Kaliszu w r. z. dwie maskarady na sali koncertowej, lecz z małym powodzeniem a jeszcze mniejszym dochodem.

Ofiary i legata dobroczynne. W Kole na miejscowych pogorzalców zebrano 250 rs.

Dla biednych dzieci w ochronce kaliskiej, oprócz ubrania i ba-kalij, nadesłano na gwiazdkę rs. 48 k. 37.

W 53 skarbonach należących do zakładów dobroczynnych, a umieszczonych w rozmaitych instytucjach, znaleziono rs. 143.

Dochód z kwesty wielkanocnej w kościołach kaliskich wynosił rs. 252 k. 71.

W Stawiszynie komitet składkowy pod przewodnictwem D-ra Rostkowskiego, rozdał pomiędzy pogorzalców stawiszynskich 500 rs.

Dla pogorzalców siedleckich złożono w Kaliszu 234 rs.

Na osady rolne dla nieletnich przestępców złożono w Kaliszu w ciągu 1874 roku 580 rs.

Na posiedzeniu 13 Lipca 1874 r. Magistrat m. Kalisza przyznał nagrody za długoletnią i wierną służbę wyznaczane z procentów od legatów Józefa Kozłowskiego i Ferdynanda Aleksjusza. Pierwszą nagrodę wynoszącą rs. 45 otrzymał *Jan Sobczak*, służący p. J. Tykocinera, druga w kwocie rs. 12 dostała się *Jadwidze Sobierajskiej* od p. Anieli Gliszczyńskiej.

Z powodu translokacji Prezesa Izby Skarbowej Kaliskiej Ebelinga, urzędnicy tejże izby złożyli pewną sumę na utworzenie dwóch stypendjów przy gimnazjach męzkim i żeńskim w Kaliszu.

Zmarły d. 24 Stycznia 1875 r. Rafał Rozen, właściciel domu w Kaliszu zapisał dla szpitali: chrześcijańskiego i żydowskiego w Kaliszu po rs. 450, razem rs. 900. Procent tym szpitalom ma być co-roczenie wypłacony z dołu.

Zmarły w d. 18 Października 1874 r. Dr. Walenty Stanczkowski, testamentem z dnia 21 Czerwca 1874 r. zapisał 30,000 złp. czyli rs. 4,500, na nieruchomości Nr. 563 w Kaliszu zabezpieczone, po śmierci żony swojej Emilji z Fillebornów, na cele oświaty i dobroczynności. Określił on zapis swój w taki sposób: „summa ta dziś rozdana wsiąklaby, zrobiwszy mało co dobrego, oddana zaś na procent składany po 6%, w 120 lat urośnie do summy 30,000,000 złp., gdyż w tym przeciągu czasu złotówka urośnie do 1,000 złp.“ Tego „kapitału przyszłości“ testator zabronił używać do czasu, dopóki się nie powiększy tysiąc razy; a wykonawcą swej woli zrobił Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które też obowiązek ten na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia r. z. przyjęło.

Legata D-ra Stanczkowskiego obchodzące ogół są następujące: 1,000 złp. dla m. Kalisza na cele dobroczynne; 100 złp. dla osady Pyzdry, także na cele dobroczynne; 1,000 złp. na pomoc naukową

dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego z warunkiem, że tylko $\frac{1}{10}$ ma być warszawiaków, a $\frac{9}{10}$ z prowincji; 100 złp. na tanie kuchnie; 100 złp. na instytut głuchoniemych; 2000 złp. dla m. Siedlec, w połowie na cele dobroczynne, w połowie na pomoc naukową, w gimnazjum; 1,000 złp. na wybudowanie w Siedlcach nowego kościoła katolickiego. Gdyby milion złotych, który urośnie po 120 latach nie wystarczył, poczekać nim kapitał urośnie do 2 albo 4 milionów; 100 złp. na fundusz wdów i sierot po lekarzach; 100 złp. na reparację pięciu kościołów katolickich w Kaliszu w stosunku: na S-go Mikołaja $\frac{30}{100}$, na kolegjętę $\frac{30}{100}$, a na każdy zakonny $\frac{20}{100}$ na wszystkie $\frac{30}{100}$. Reszta funduszu przeznaczona dla potomków rodzin: Boczkowskich, Helbichów, Holewińskich, Gawrońskich, Kowalskich, Filebornów, Drozdowskich, Jabłkowskich, Gańkiewiczów, Wojciechowskich, Grabowskich i dla dalszej rodziny testatora.

b) *Instytucje i urządzenia społeczne.*

Kościół. W jesieni 1874 r. odnowiony został ołtarz i odmalowana kaplica S-go Józefa w kolegjiacie kaliskiej.

Wyrestaurowano kościoły: S-go Mikołaja w Kaliszu. Restauracja kosztowała 14.200 rs. z których składki uczyniły 11,710 rs., kościół w Ozorkowie ze znacznym przyczynieniem się Karola Schajblera, właściciela fabryki kortów, kościoły w Uniejowie i Złoczewie.

W kościele parafjalnym w Brudzewie, pow. Kaliski, wybudowano dwa boczne ołtarze.

W Kole przybyła nowa krata przed ołtarzem i świecznik.

W Stawiszynie wybudowano na miejscu starego, drewnianego, nowy kościół ewangelicki murowany. Koszt budowy wynosił przeszło 30,000 rs. i prowadziła się ona pod opieką i przy pomocy p. Repphana właściciela dóbr Petryki. D. 25 Grudnia 1874 r. odbyło się w nowym kościele pierwsze nabożeństwo.

Staraniem miejscowego proboszcza ks. Maksymiljana Ostrzyckiego przy chętniej pomocy i współudziale parafjan powiększony zostanie o drugie tyle kościół w Tuliszku, pow. Koniński. Przedtem była to świątynia niewielka bez stylu, zbudowana w XV w. przez Zarembów. Plan odnowienia i powiększenia wykonał w stylu barocco Chorąży budowniczy powiatowy. Kosztorys wynosił 6,656 rs. 43 k. i cała ta summa została pokryta dobrowolnymi ofiarami parafjan.

Małżonkowie Karczmarek, gospodarze z wsi Wyrowa pod Stawiszynem, odnowili własnym kosztem ołtarz S-go Walentego w kościele Stawiszyskim.

Podczas zeszłorocznej processji Bożego Ciała pękł dzwon w kościele S-go Mikołaja.

Klasztory w Kaliszu, Warcie, Kazimierzu i Kole otrzymały zasilek w ilości 1,018 rs. 8 k.

W 1874 r. było w całej gubernji: kościołów prawosławnych 4—cmentarzy 3; kościołów katolickich 262—klasztorów 12—kaplic 48—cmentarzy 249; kościołów ewangelickich 20—domów modlitwy 106—kaplic 3—cmentarzy 166; bóżnie 43—domów modlitwy 68—cmentarzy 45.

W d. 1 Września zgorzał kościół w Chełmnie w pow. Kolskim.

Szkoła i oświata. Z końcem roku szkolnego 1874/5 w Gimnazjum klasyczném męzkim w Kaliszu otrzymali patenta z ukończonego kursu nauk: Gottheimer Maurycy, Żychlewicz Franciszek, Karwaciński Jan, Przeradzki Mikołaj, Stokowski Władysław, Jabłkowski Antoni. Nagrody pierwszego stopnia otrzymali: z klasy IV Romiszewski Modest, z klasy VI Kamiński Adam. Promowanych było: z klasy przygotowawczej do I—26, warunkowo—10; z klasy I do II—46, warunkowo 6; z klasy II do III—24, warunkowo 6; z klasy III do IV—21, warunkowo 3; z klasy IV do V—15; z klasy V do VI—15; z klasy VI do VII—6; z klasy VII do VIII—10.

W prywatném czteroklassowém progimnazjum Edwarda Pawłowicza otrzymali atestaty z ukończonego czteroklassowego kursu: Niedomański Jan, Marczewski Stanisław, Korboński Antoni, Reinstain Albert, Arnold Alfons, Dzierżawski Bolesław, Dobrski Józef, Wajcht Alfons. Nagrody pierwszego stopnia nie przyznano nikomu. Promowanych było: z klasy przygotowawczej na 25 uczniów do klasy I—16, warunkowo 2; z klasy I do II na 44 uczniów—25, warunkowo 15; z klasy II do III na 26—16, warunkowo 8, z klasy III do IV na 13—8, warunkowo 3; z klasy IV na 11 otrzymało atestaty 8, świadectwa 3 uczniów.

W Gimnazjum żeńskim w Kaliszu otrzymały patenta z ukończonego kursu nauk: Węgierska Marja, Duszyńska Klara, Silberstein Cyrel, Kozłowska Marja, Muśkiewicz Bronisława, Pigie Elżbieta. Złotym medalem nagrodzona została Pigie Elżbieta; nagrody pierwszego stopnia otrzymały: z klasy I: Balandowicz Heroida, Mroczek Jadwiga, Muśkiewicz Marja; z klasy II: Rybnikow Eugenja, Rybnikow Helena, Strzałkowska Antonina; z klasy III: Arnold Aniela, Garbalska Józefa, Herc Józefa; z klasy IV: Daum Michła, Mirowska Marja; z klasy V: Wiciejewska Wincentyna, Gustowska Filipina, Olejnikow Nadzieja, Stecka Lucyna. Promowanych było: z klasy

I do II—21 uczennic; z klasy II do III—21; z klasy III do IV—13; z klasy IV do V—17; z klasy V do VI—5; z klasy VI patenta otrzymało 6 uczennic.

W Szkole Handlowej w Kaliszu otrzymali patenta z ukończonego całkowitego dwuletniego kursu nauk: Bette Maurycy z księgarni J. Mittwocha, Wojno Adam z handlu L. Mikulskiego, Harnysz Wojciech z handlu F. Harnysza, Silberstein Henryk z handlu M. Landau, Krzanowski Antoni, z fabryki L. Przyrembla, Siudek Michał z handlu J. Piotrowskiego. Nagrody otrzymali: z oddziału II—Silberstejn Henryk i Siudek Michał; z oddziału I—Koliński Walenty i Sadowski Teodor. Promowanych było: z oddziału I do II—10, patenta otrzymało 6.

W czteroklassowem progimnazjum męzkim w Sieradzu otrzymali attestaty z ukończonego kursu nauk; Julian Brauman, Józef Drodowski, Jan Zentkowiec, Maurycy Kociolkowski, Józef Latwe, Hipolit Muszyński, Konstanty Rafałowicz, Witold Raczyński, Stanisław Sobolewski. Promowanych było: z klasy wstępnej 20 na 28; z klasy I do II—18 na 28; z klasy II do III—13 na 33; z klasy III do IV—5 na 13; z klasy IV na 13 dostało patenta 9. Uczniów wszystkich było 115.

W dniu 1 Sierpnia 1874 r. otwarte zostało przez F. Łagowskiego kandydata filologii, Progimnazjum męskie trzechklassowe w Koninie. Szkoła ta jest utrzymywana przez obywateli dwóch powiatów Słupецkiego i Konińskiego, którzy kierującemu udzielili subwencji 1,000 rs., i utensylja szkolne. Uczniów w przeszłym 1874/5 roku szkolnym liczyła szkoła 86, z tych, bezpłatnych 36. Z kończącym się rokiem w pomienioném progimnazjum otrzymali nagrody: z klasy wstępnej—Grodzicki Józef; z klasy I—Gościmski Henryk, Bernadt Karol; z klasy II—Nowicki Wincenty, Lustig Wilhelm, Modrzyński Stefan. Nauczycieli było 6, opłata szkolna wynosiła 40 rs. rocznie.

W ciągu kronikarskiego okresu otwarte zostały w Dyrekcji Naukowej Kaliskiej szkoły następujące:

Męskie Progimnazjum prywatne Florjana Łagowskiego w Koninie.

Szkoła żeńska trzechklassowa Jadwigi Chelmińskiej w Sieradzu.

Szkoła żeńska jednoklassowa Heleny Pagowskiej w Koninie. Takie szkoły: w Kaliszu Antoniny Jasińskiej i w osadzie Kleczew Lucyny Rapackiej i szkoła męska jednoklassowa w Kaliszu Adelajdy Rzeszotarskiej.

Szkoły elementarne: we wsiach:—Grzybki, etat nauczyciela 185 rs., ziemi 4 morgi 65 przętów; Łogiewniki, etat 119 rs. 19 k., ziemi

3 m. 24 pr.; Rozalin, etat 150 rs. 35 k., ziemi 5 m. 12 pr.; Obrzębizna, etat 93 rs. 71 k., ziemi 4 m. 50 pr.; Domaniew, etat 163 rs. 85 k., ziemi 2 m. 180 pr.; Cieculew etat 165 rs. 25 k.; Miliny etat 132 rs. 76 k., ziemi 6 m. 252 pr.; Ozarów etat 154 rs. 70 k., ziemi 2 m.; Chmielnik etat 434 rs.; Rzechta etat 198 rs. 30 k., ziemi 3 m. 75 pr.; w osadzie Władysławów etat 221 rs. 35 k., ziemi 7 m. 150 pr.

Otwarta jedna szkoła rzemieślniczo - niedzielna w os. Praszka, etat 50 rs. Oprócz tego szkoły takie znajdują się: w Kaliszu, Błaszakach, Słupcy, Kole, Dąbiu, Ozorkowie, Łęczycy, Zduńskiej - Woli, Sieradzu, razem 10.

Zamknięte zostały szkoły:

Prywatne: dwuklassowa żeńska Lucyny Czarnowskiej w Sieradzu. Jednoklassowa żeńska Amelii Szulc w Koninie, z przyczyny śmierci utrzymującej. Czeroklassowa mężka Antoniego Osuchowskiego w Wieluniu, przeniesiona do Częstochowy. Jednoklassowa żeńska Antoniny Jasińskiej w Kole, przeniesiona do Kalisza. Jednoklassowa żeńska Gilowej w Kaliszu. Jednoklassowa Antoniny Jasińskiej w Kaliszu. Prawosławna w osadzie Praszka.

W przeciągu naszego kronikarskiego okresu powiększono etaty nauczycielom przy 45 szkołach, między innymi w Kaliszu: nauczycielom przy szkole katolickiej z 785 rs. na 1,185 rs.; nauczycielom przy szkole żydowskiej—męskiej z 1206 rs. 50 k. na 1261 rs. 50 k.; żeńskiej z 680 na 775 rs.; nauczycielom przy szkole ewangelickiej z 1060 rs. 10 k. na 1115 rs. 10 k. W Koninie przy szkole żydowskiej z 928 na 939 rs. 50 k. W Sieradzu przy szkole żeńskiej z 145 rs. na 165 rs. W Rychwale z 94 rs. 35 k. na 169 rs. 75 k. W Koźminku ze 165 rs. 37 k. na 260 rs. W Stawie z 250 rs. na 300 rs. W Starém mieście pod Koninem z 47 rs. 92 k. na 120 rs.; W Choczcu ze 133 rs. 40 k. na 354 rs. 74 k. W Szadku z 300 rs. 82 k. na 336 rs. 91 k. W Stawiszynie przy szkole katolickiej z 315 rs. 71 k. na 362 rs. 71 k. Widzimy więc z tego, że zarządy miejskie i gminne troszczą się o polepszenie bytu nauczycieli elementarnych, których ważna w skutkach i mozolna praca, tak nędźnie wynagradzana bywa.

Z gruntów po-duchownych wydzielono kawałki ziemi dla szkół elementarnych w 35 miejscowościach, między innymi: w Koźminku oddano dom z ogrodem, w Stawie dano 1 morgę 50 prętów, w Ładku 3 m. 150 pr., w Uniejowie 1 m., w Stawiszynie 256 pr.

W Sierpniu 1874 r. miał miejsce w Łęczycy zjazd nauczycieli elementarnych w celach pedagogicznych. Ćwiczenia, rozprawy i na-

rady trwały od 15 Sierpnia do 26 Września. Na utrzymanie w ciągu tego czasu przybyłych na zjazd nauczycieli, skarb wyznaczył 525 rs. Oprócz tego w 1875 r. w Słupcy, w Koninie i Kole miały miejsce trzydniowe zjazdy nauczycieli elementarnych, a mianowicie: w Słupcy od 10 do 12, w Koninie od 14 do 16, a w Kole od 17 do 19 Czerwca.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1874/5 w Gimnazjum żeńskim tutejszém zaprowadzony język francuzki, jako obowiązujący w pierwszych czterech klassach.

Henryk Schlösser, właściciel fabryki w Ozorkowie kupił dom na szkołę ogólną męzką. W Tuliszkowie w 1825 r. na 86 mieszkańców podpisujących krzyżami, dwóch podpisało się własnoręcznie, w r. zaś z. na 200 mających głosy na zebraniu gminném, podpisuje się 20. D. 1 Lipca 1874 r. gmina Stawiszyn kupiła dom na szkołę za 1,500 rs.

W Grudniu 1874 r. otworzone zostały w Kaliszu dwie czytelnie: *Czytelnia nowości i dzieł treści poważnej*, która z przyczyny nierozszerzonego jeszcze u nas przyzwyczajenia do czytania dzieł nauki, lecz zarazem z powodu dość nieprzystępnych warunków prenumeraty, nie znalazła w publiczności poparcia i liczy dotychczaszaledwo 20 prenumeratorów. Z każdym jednak dniem do malej liczby ludzi, którzy dziś czytają nietylko dlatego, aby się bawić, lub zabijać czas, przybývają nowe jednostki; przekonanie, że minął wiek złoty, w którym można było nie umieć, o niczem nie wiedzieć, niczem się nie interesować, że nam dziś potrzeba bardzo ludzi myślących i wykształconych—coraz więcej się wśród mass rozpowszechnia, potrzeba więc takiej czytelnicy jest naglącą. Co do naszej czytelnicy dzieł treści poważniejszej, zdaje nam się, że mniejsza część winy małego jej rozpowszechnienia leży na zarządzających, większa na publiczności i dlatego mamy nadzieję, że po zreformowaniu tej instytucji, uprzyjętnieniu warunków prenumeraty, znajdzie ona wśród ukształconej sfery mieszkańców naszego miasta i okolic należne jej ze wszech miar poparcie.

Cokolwiek inaczej rzecz się ma z *Czytelnią taną*, która przeznaczona jest dla klass mniej oświeconych, dla rzemieślników, robotników, służących, ofiejalistów. Czytelnia ta powstała z czytelnicy rzemieślniczej, istniejącej przed kilkoma laty przy tutejszej szkole elementarnej katolickiej i z ofiar. Dziś liczy ona około 500 tomów dzieł popularnych i 171 czytelników. Jest to więc stan bardzo zadawalniający, jednak zbadawszy stosunki czytelnicy bliżej, spostrzegamy, że ważnym w niej niedostatkiem jest brak książek—cyfra bowiem

500 tomów wygląda wprawdzie pokaźnie, ale potrąciwszy z niej połowę takich, których bądź dla nieodpowiedniej formy lub treści, bądź też dla nieprzystępności, nikt nie czyta, pozostanie 250 książek, które na 171 czytelników przy codziennem wydawaniu, zupełnie nie wystarczają. Przytem te 250 książek będąc ustawicznie w szybkim obiegu prędko się niszczą. Czytelnia więc, jak na obecne potrzeby, jest za szczupłą i wszelkimi siłami starać się należy o jej powiększenie. Wiadomo jednak, że czytelnia powstała i utrzymuje się z ofiar, że funduszów żadnych nie ma, że opłata półtora - kopiejkowa (której żadną miarą podnosić nie można) wystarcza zaledwie na oprawę książek i dlatego zwracamy się do osób, które pragną dopomagać sprawie oświaty, ażeby zechciały nadsyłać nieużyteczne często dla nich książki treści popularnej do Kantoru Księgarskiego p. Herburta-Heybowicza w domu Rzewuskiego przy ulicy Poprzeczno-Warszawskiej, a przyniosą prawdziwą i nieocenioną przysługę klassom biedniejszym.

W jesieni 1874 r. otworzoną została—po krótkiej przerwie (w Kaliszu) księgarnia i czytelnia Grabowskiego.

Biblioteczka przy więzieniu kaliskiem liczyła 75 tomów książek treści, prawie wyłącznie, religijnej. Dobrzeby było, gdyby i na tę biblioteczkę publiczność zwróciła uwagę i zasilała ją zechciała, co również dotyczy i biblioteczki przy szpitalu S-go Ducha.

W roku zeszłym prenumeroowano w Kaliszu 1,531 czasopism polskich, około 300 niemieckich, 50 rosyjskich i 21 francuzkich.

Odczytów w naszej prowincji było sześć, z których dwa w Łęczycy; a cztery w Kaliszu, a mianowicie czytali: d. 6 Października 1874 r. ś. p. Zygmunt Zanożyński, urzędnik kancelarji Gubernatora „O głodzie,” — dochód w połowie przeznaczony na pogorzalców złoczewskich wynosił 13 rs.

D. 6 Grudnia t. r. Dr. Thugut w Łęczycy czytał „O wpływie ducha ludzkiego na ciało.” Odczyt połączony był z wieczorem muzycznym, a dochód wynoszący 52 rs. 28 k. przeznaczony na szpital S-go Mikołaja.

Dnia 20 Grudnia t. r. Bronisław Gałczyński, urzędnik Rządu Gubernjalnego Kaliskiego i nauczyciel Progimnazjum — „O świecie zwierzęcym i roślinnym w pasie zwrotnikowym.” Dochód na rzecz Progimnazjum wynosił 45 rs.

D. 14 Lutego 1875 r. Edmund Idzikowski aplikant sądowy przy Trybunale Cywilnym i nauczyciel Progimnazjum — „O powieści.” Dochód na rzecz Progimnazjum wynosił 78 rs.

D. 25 Czerwca t. r. Dr. Feliks Drecki—, „O mleku i jego przetworach.” Dochód na rzecz Progimnazjum wynosił 22 rs. i nakoniec

D. 28 Lutego t. r. Dr. Thugut w Łęczycy—, „O ruchu i spoczynku.” Dochód z odczytu połączonego z koncertem amatorskim wynosił 60 rs.

Zakłady, stowarzyszenia i t. p. Przy szpitalu kaliskim wybudowano w r. z. oficynę na kaplicę i mieszkanie dla sióstr miłosierdzia.

W Turku d. 13 Czerwca 1875 r. otwarty został tymczasowy szpital na 12 łózek, na który kassa miejska wyasygnowała 2,000 rs. Ordynującym lekarzem jest Dr. Czerszyk. Oprócz tego w témże mieście wzniesiono dom dla nowoutworzonej straży ogniowej. Straż ta uformowała się w r. 1874 i składa się obecnie ze 150 członków pod dyrekcją p. Wähler. Przybyła także Turkowi sala przeznaczona na koncerta i zabawy, oraz skwer przy ulicy Kanonickiej.

Mamy w tej rubryce do zanotowania ważny i pocieszający objaw społecznego tureckiego życia, którym to miasto wyprzedziło wszystkie inne na naszej prowincji, mianowicie zawiązanie tam towarzystwa złożonego z 40 osób, celem wspólnego prenumerowania i nabywania pism i książek, a z czasem utworzenia publicznej czytalni miejskiej.

W Lipcu 1874 r. zawiązała się straż ogniowa w Koninie i liczyła z początku 50 członków pod dyrekcją p. Jahns. Obecnie straż ta liczy 100 członków. Strażacy dzielą się na 7 oddziałów: jeden oddział sztejgerów albo toporników, cztery oddziały przy czterech sikawkach, jeden do dostarczania wody, a jeden utrzymuje porządek i czuwa nad własnością zagrożoną pożarem. Koszt urządzenia tej straży wynosił 1,020 rs. 90 k. Dotychczasowe koszty utrzymania doszły do 886 rs. 16 k., ale ponieważ dochodu straż miała 879 rs. 3 k., długu więc pozostało tylko 7 rs. 13 k.

Na stacji telegraficznej Kalisz było 1874 r. depesz: *wychodzących*—krajowych 4,480—zagranicznych 1,186; *wchodzących*—krajowej korespondencji 4,478—zagranicznej 1123; *przechodzących* depesz było 766. Stacja ta posiada 3 aparata i 3 linje: bezpośrednią z zagranicy do Warszawy, z Ostrowa do Kalisza i przez Koło, Łęczycę i Zgierz do Łodzi—przez Sieradz do Łodzi.

We wsi Trąbczynie, w pow. Słupeckim, pomiędzy Zagórzynem a Pyzdrami, kosztem hr. Włodzimierza Miączyńskiego, zaprowadzoną została stacja pocztowa. Staraniem tegoż przeprowadzona szosa z Pyzdr do Turku i urządzona skrzynka do listów w os. Zagórowie.

W r. z. wyasygnowano 1,280 rs. na zrobienie nowego planu m. Kalisza.

W 1874 r. w kaliskim było 29 członków Towarzystwa osad rolnych dla nieletnich przestępców. Członkami-korrespondentami tego Towarzystwa w ciągu naszego kronikarskiego okresu w gubernji zostawali: Pstrokoński Ignacy z Ustkowa pod Wartą, na powiat Turecki, a Podprokurator przy Kaliskim Sądzie Poprawczym Stanisław Czyński zamiast Rejenta Zenona Łopuskiego, na m. Kalisz.

Sędziami Pokoju w tymże okresie mianowani: Roman Radoliński w okręgu Kaliskim, Władysław Prądyński w okręgu Łęczyckim.

D. 3 Października 1874 r. chór śpiewaków niemieckich w Kaliszu obchodził uroczyste siódmą rocznicę swego istnienia.

D. 7 Listopada t. r. obchodziła dziesiątą rocznicę swego założenia Straż ogniowa Kaliska.

D. 25 Stycznia r. z. odbył się w Kaliszu obiad składkowy t. z. studencki, w którym przyjęli udział prawie wszyscy b. studenci uniwersytetów.

D. 14 Marca r. z. chór śpiewaków kaliskich, istniejący pod kierunkiem Karola Melcer obchodził rocznicę swego założenia. Liczy on obecnie 16 członków.

W Kwietniu r. z. wybrany został Komitet do rozpoznania i ułożenia ustawy dla mającego się założyć Kaliskiego Towarzystwa Dobroczyńności. Do Komitetu tego wybrani: na prezydującego ks. Officjał Pollner, na członków: Adam Chodyński, Adam Drozdowski, Teodor Esse, Edward Milewski i Alfons Parczewski, który zarazem jest referentem ustawy.

W r. z. odbyła się narada powiatowa w m. Łęczycy, co do oczyszczenia i uregulowania koryta rzeki Bzury.

Dr. Franciszek Czajczyński założył w Kaliszu w Styczniu r. z. Stowarzyszenie pomocy lekarskiej, mające na celu dostarczanie taniej porady lekarskiej stowarzyszonym, którzy składają rocznie jako wynagrodzenie lekarzowi 1% procent od swoich dochodów. Do stowarzyszenia należą przeważnie urzędnicy prawie wszystkich tutejszych dekastერი.

W m. Błaszach utworzoną została posada lekarza miejskiego, którym został Dr. Bronisław Wojciechowski.

W miejsce zmarłego D-ra Stanczukowskiego, mianowany lekarzem więziennym w Kaliszu Dr. Grekowicz.

Lekarzem S-go Mikołaja w Łęczycy mianowany Dr. Augustyn Thugut, a lekarzem więziennym w témże mieście Dr. Władysław Nowakowski.

W Łęczyckim domu schronienia, na który ma się zakupić nowy dom, utrzymuje się 11 osób, z których każda pobiera 10 złp. miesięcznie.

W Sieradzkim domu schronienia jest miejsce 12; w tamtejszym szpitalu S-go Jana znajduje się łóżek 30.

W Łęczycy, w Marcu przeniesiono targi z rynku na boczne place i ulice.

Dr. Rostkowski w Stawiszynie za udział w wojnie francuzko-niemieckiej 1870—71 roku otrzymał pamiątkowy medal niemiecki.

W więzieniu naszym mieszczącym 180 celek mieściło się w r. z. 206 więźniów; mężczyzn 147, kobiet 32—umiejących czytać 6. Z tych skazanych na kary główne 23—na rotę aresztantki 104, zostających pod śledztwem 54, odsiadujących kary poprawcze 25.

Zawiązał się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Komitet do wygotowania projektu ustawy Towarzystwa Kredytu Miejskiego. Referentem projektu jest Teodor Esse. Towarzystwo ma na celu zapewnienie właścicielom nieruchomości miejskich dostępny i tani kredyt oparty na wzajemności, a zarazem na wzór zagranicznych tego rodzaju instytucji, stać się rodzajem banku, w którymby weksle wystawione na stowarzyszonych dyskontowane być mogły. W obec wyniszczającej nasz organizm społeczny lichwy, Towarzystwo to oddałoby ogółowi nieocenione usługi, należy tylko w jak najkrótszym czasie doprowadzić je do skutku.

II. KRONIKA EKONOMICZNA.

a) Instytucje i urządzenia.

Filja Banku Polskiego w Kaliszu w 1874 r. zakupiła dom przy ulicy Józefiny i urządziła tam swe biura. Działalność filji za tenże rok przedstawia następujące cyfry: skupiono weksli 2,703 sztuk na sumę rs. 1,600,000. Udzielono pożyczek na zastaw papierów publicznych 218 osobom rs. 95,000. Zaliczenia na papiery publiczne złożone na otwarty kredyt, wyniosły przeszło 800,000 rs. Przyjęto przekazów na rs. 107,000. Skup papierów publicznych wyniósł rs. 14,000; przyjęto do inkassy weksli sztuk 119 na rs. 29,000; wypłacono z przekazów 139 osobom rs. 156,783. W ogóle obrót gotowizny w kassie wyniósł w ciągu roku 1874—5,469,776 rs.

Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego działa na gubernje Kaliską i Petrokowską.

Od r. 1869 do 1874 podało się o pożyczkę: z normy 747, z taksy 362 razem 1,149 dóbr. Z tego przyznano pożyczki 970 dobrom w summie 7,373,900 rs. wypłacono 872 dobrom 7,001,850 rs. i pozostało do dyspozycji 372,050 rs. W ciągu jednego roku wystawiono na sprzedaż dóbr 266, z tych sprzedano 9—reszta opłaciła zaległości. (Dane zebrano w jesieni 1874 r.)

Kassa Zaliczkowo - wkładowa Urzędników Rządu Gubernjalnego liczyła w 1874 r. uczestników 144, z których opłacających składkę 10% — 67, opłacających 7% — 21, opłacających 5% — 56. Kapitał żelazny wynosił 1,684 rs. 64 k. Stan bierny kassy 37,604 rs. 69 k. Stan czynny obejmował: w pożyczkach 21,873 rs. w papierach procentowych 14,285 rs. 15 k., gotówką 637 rs. 3 k. Największy wkład wynosił 2,579 rs. 70 k. najmniejszy rs. 1 k. 51 Na średni, przeciętny wkład wypadło 183 rs. 18 k. Obrót miesięczny kassy obejmuje 7,933 rs. 61 k. Procent od zaliczek, jak również dywidenda liczy się po 9% i dywidenty tej na korzyść uczestników za r. 1874 wypadło 397 rs. 70 k. D. 4 Stycznia 1875 r. odbyło się ogólne zebranie doroczne członków tej kassy, na którym wybrano na członków Zarządu następujące osoby: Dyrektorem Rybnikowa, zastępcą F. Przedpeńskiego, Kasjerem Zawistowskiego, jego zastępcą Strzałkowskiego, buchalterem Sumorina, jego zastępcą Makarewicza. Członkami Dyrekcji; Bergholtza, Kobro i Chmielewskiego; członkami Komissji rewizyjnej: Jakowlewa, Kalickiego i Zasl. Przedpeńskiego.

Kassa oszczędności istniejąca od 1844 r. przy Magistracie w Kaliszu liczyła uczestników 559, którzy posiadają w kassie 9,056 rs. 80 k. Stan to wcale nie świetny i należałoby aby ludzie, mający dobrobyt klas uboższych na względzie, zachęcali rzemieślników, robotników, służących do składania swych oszczędności w pomienionej kassie. Dotychczas największy udział w tej instytucji biorą żydzi.

Kassy pożyczkowo - wkładowe gminne. W r. 1869 Komitet Urządzący do spraw Królestwa Polskiego, w celu usunięcia demoralizującego i ubożącego lud wpływu lichwy, postanowił urządzić w każdym powiecie po trzy kassy zaliczkowo-wkładowe gminne, przeznaczając na każdą kassę po 300 rs. zasłuku rządowego, jako kapitał zakładowy, z tym warunkiem, że gdy własny kapitał zakładowy której z tych kass urośnie do wysokości 300 rs.

zasilek Rządowi zwróconym zostanie i przeznaczony będzie znów na utworzenie nowej jakiej kassy. Tym sposobem w każdym powiecie naszej gubernji otwartemi zostały wkrótce po trzy kassy zaliczkowo-wkładowe z zasiłkiem rządowym. Łatwo jednak zrozumieć przyjdzie, że kassy te miały być zachętą i pobudką do otwierania kass podobnych własnymi środkami gmin. I rzeczywiście w krótkim czasie, bo w przeciągu pięciu lat, do końca 1874 r. oprócz 24 kass zaliczkowo-wkładowych w 8 powiatach naszej gubernji utworzonych z zasiłkiem rządowym, otwartych zostało 58 podobnych kass z własnych środków gmin, pomimo, że kapitał zakładowy kassy nie może wynosić mniej niż 300 rs. Do końca więc 1874 r. na 142 gmin naszej gubernji było kass zaliczkowo-wkładowych 82, brak więc kass tylko jeszcze 60 gminom.

Stan tych kass przedstawiają następujące cyfry:

Powiat Kaliski. Najpierwsza kassa z funduszów rządowych otwartą została w gm. Błaszki 8 Kwietnia 1869 r., dwie pozostałe w gm. Zbiersk i Kamień 1870 r. Kapitał ich zakładowy wynosił 1,959,46 rs. Przychód składający się z wkładów kar, depozytów, procentów i t. p. wynosił 20,178 rs. 90 kop. Rozchód licząc weń pożyczki, zwrot wkładów, zwrot procentów, wydatki administracyjne wynosił 19,879 rs. 11 kop. Kapitał obrotowy stanowił 5,637 rs. 29 kop. Wszystkich wkładów było 71, z tych największy rs. 270, najmniejszy rs. 1. Wszystkich zaliczek udzielono 783.

W siedemnastu kassach utworzonych z funduszów gminnych w gminach: Żydów (71 r.), Tyniec (72), Koźminek (72), Pamięcin (72), Brudzew (72), Ostrów (73), Iwanowice (73), Kalisz (73), Cerkow (73), Kościelec (73), Chocz, Opatówek, Godziesze, Stawiszyn, Staw, Zborów, Marchwacz (74), był następujący obrót w ciągu pięciu lat: kapitał zakładowy — 5,695,49 rs., przychód — 38,323 rs. 92 k., rozchód — 37,010 rs. 66 k., kapitał obrotowy 20,801 rs. 26 k., wkładów 258, z tych największy 568 r., najmniejszy rs. 1. Pożyczek 1466. Powiat Kaliski w każdej swej gminie posiada kasę.

Powiat Słupecki. Trzy kassy z funduszów rządowych otwarte zostały w gminach: Wilczagóra, Dłusk, Szymanowice. Kapitał ich zakładowy wynosił 1,959 rs. 89 k. Przychód — 21,241 rs. 41 k., rozchód — 21,090 rs. 86 k. Kapitał obrotowy 4,682 rs. 44 k., wkładów — 25, pożyczek — 568.

Kass utworzonych z funduszów gminy 3 w gminach: Zagórów (74), Kleczew (73), Pyzdry (73). Obrót następujący: kapitał zakładowy: 4,945 rs. 82 k., dochód — 6,358 rs. 63 k., rozchód — 6,336 rs.

50 k., kapitał obrotowy — 5,466 rs. 63 k. Pożyczek wydano 122. Razem wszystkich kass 6 na 14 gmin; niema kass gmin 8.

Powiat Koniński. Trzy kassy z funduszków rządowych otwarte zostały w gminach: Gosławice, Brzeziny, Rzgowie. Kapitał zakładowy ich wynosił 1,959 rs. 46 k., przychód — 25,352 rs. 58 k., rozchód 25,123 rs. 69 k., kapitał obrotowy — 6,535 rs. 89 k. Wkładów 64, zaliczek — 63.

Kass utworzonych z funduszków gminnych 3, w gminach: Golina (1874 r.), Tuliszków (74), Piorunów (73). Obrót następujący: kapitał zakładowy — 4,048 rs. 5 k., przychód — 7,905 rs. 6 k., rozchód — 7,885 rs. 20 k., kapitał obrotowy — 4,682 rs. Wkładów — 64, pożyczek wydano 270. Razem wszystkich kass 6 na 12 gmin, brak kass 6 gminom.

Powiat Kolski. Kassy z funduszków rządowych w gminach: Krzykosy (1870 r.), Karszew (69). Brudzew (70). Kapitał zakładowy — 1,959 rs. 46 k., dochód — 21,904 rs. 45 k., rozchód — 21,831 rs. 57 k., kapitał obrotowy — 4,400 rs. 23 k. Wkładów — 22, zaliczek — 586.

Kass utworzonych własnymi środkami gmin — 5, w gminach: Kościelec (1870 r.), Lubotyń (72), Kłodawa (72), Koźmin (74), Chelmno (74). Obrót następujący: kapitał zakładowy — 2,388 rs. 20 k., przychód — 12,060 rs. 82 k., rozchód — 11,864 rs. 51 k., kapitał obrotowy — 4,624 rs. Wkładów — 28, zaliczek — 334. Razem kass 8 na 14 gmin, brak kass w 6 gminach.

Powiat Łęczycki. Kassy z funduszków rządowych otwarte zostały w gminach: Leśmierzu (1869 r.), Gostkowie (70), Grabowie (70). Kapitał zakładowy 1,959 rs. 46 k., dochód 34,020 rs. 60 k., rozchód — 33,447 rs. 31 k., kapitał obrotowy — 7,306 rs. 30 k. Wkładów — 48, pożyczek — 1,294.

Kass utworzonych własnymi środkami gmin w tymże powiecie 6, w gminach: Witonia (1870 r.), Dalików (70), Poddebice (71), Topola-królewska (71), Tkaczew (74), Piątek (74). Obrót następujący: kapitał zakładowy — 8,003 rs. 8 k., przychód — 23,869 rs. 87 k., rozchód — 23 498 rs. 36 k., kapitał obrotowy — 12,695 rs. 61 k. Wkładów — 48, zaliczek — 680. Razem wszystkich kass 9 na 16 gmin, brak więc kass 7 gminom.

Powiat Turecki. Kassy utworzone z funduszków rządowych w gminach: Skarzyn (1869 r.), Zelgoszcz (70), Grzybki (70). Obrót: kapitał zakładowy — 1,959 rs. 72 k., dochód — 12,024 rs. 84 k., rozchód — 11,888 rs. 57 k., kapitał obrotowy — 4,372 rs. 11 k. Wkładów — 19, zaliczek — 623.

Kass utworzonych z funduszków gminnych 13, w gminach: Tokary (1871 r.), Niewiesz (71), Strzałków (72), Kowale-Pańskie (73), Lubola (74), Bartochów (74), Wichertów (74), Kościelec (74), Skotniki (74), Goszczanów (74), Piekary (74), Pęcherzew (74), Niemyślów (74). Obrót następujący: kapitał zakładowy—5,079 rs. 50 k., dochód—13,249 rs. 74 k., rozchód—12,194 rs. 60 k., kapitał obrotowy—7,367 rs. 14 k. Wkładów—39, zaliczek—599. Razem kass 16 na 23 gmin, brak więc kass w 7 gminach.

Powiat Sieradzki. Kassy utworzone z funduszków rządowych, otwarte zostały w gminach: Męka (1869 r.), Brzeźno (70), Bogumiłów (70). Obrót: kapitał zakładowy—1959 rs. 46 k., dochodu—16,607 rs. 39 k., rozchodu—16,556 rs. 20 k., kapitał obrotowy—4,324 rs. 44 k. Wkładów—36, zaliczek—745.

Kass utworzonych z funduszków gminnych 5, w gminach: Gruszczyce (1873 r.), Złoczew (73), Wierzehy (73), Wróblew (73), Zadzim (71), Obrót następujący: kapitał zakładowy 1,573 rs. 5 k. Dochód rs. 7,875 kop. 20. Rozchód rs. 7,685 kop. 93. Kapitał obrotowy rs. 3,073 kop. 27. Wkładów—14, zaliczek—452. Razem kass 8 na gmin 18, brak więc kass w gminach 10.

Powiat Wieluński. Kassy utworzone z funduszków rządowych w gminach: Skrzynno (1869 r.), Mierzyce (70), Rudniki (70). Obrót: kapitał zakładowy—1,959 rs. 46 k., dochód—18,787 rs. 27 k., rozchód—18,608 rs. 6 k., kapitał obrotowy—4,862 rs. 71 k. Wkładów 72, zaliczek—993.

Kassy utworzone z funduszków gmin. Jest ich 6 w gminach: Dietrzkowice (1871 r.), Kuźnica-Grabowska (72), Działoszyn (74), Kamionka (74), Praszka (74), Lututów (74). Obrót: kapitał zakładowy—2,991 rs. 62 k., dochód—26,870 rs. 10 k., rozchód—26,678 rs. 78 k., kapitał obrotowy—12,563 rs. 82 k. Wkładów—80, zaliczek—584. Razem kass 9 na 25 gmin, brak więc kass 16 gminom.

Razem w całej gubernji: w 24 kassach z kapitałem zakładowym rządowym: kapitał zakładowy—15,676 rs. 40 k., dochód—170,117 rs. 52 k., rozchód—168,425 rs. 38 k., kapitał obrotowy—42,221 rs. 43 k. Wkładów—356, z których największy—469 rs. 45 k., najmniejszy 30 k. Zaliczek—6,323.

W 58 kassach z kapitałem zakładowym gminnym: kapitał zakładowy—34,724 rs. 82 k., dochód—137,013 rs. 35 k., rozchód—133,184 rs. 54 k., kapitał obrotowy—71,273 rs. 81 k. Wkładów—473, z których największy 3,000 rs. najmniejszy 97 k. Zaliczek 4,507.

Oprócz tego w 1875 r. dozwolono otworzyć kassy zaliczkowo-wkładowe w gminach: Łądek, powiat Słupecki; Dąbroszyn, pow. Ko-

niński; Slesin, t. p.; Tum, pow. Łęczycki; Klonowa, pow. Sieradzki; Barezew i Kleniew, pow. Słupecki.

Wieluń, Łęczyca, Zduńska-Wola, Kalisz podały przedstawienia o kassy zaliczkowo-wkładowe, a oprócz tego Zduńska-Wola o stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Ul.”

Na trzechletnich wyborach do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Prezes Stanisław Chełmski przez jednomyślny wybór, ponownie do sprawowania tych obowiązków zaproszonym został. Delegatami Dyrekcji Szcz. Tow. Kred. Ziem. w Kaliszu zostali: Cezary Gątkiewicz właściciel dóbr Smaszków na powiat Kaliski, Władysław Kowalski właściciel dóbr Wola-Włoszczowa na powiat Koniński.

Baron Tomasz Dangel, właściciel dóbr Chojne w Sieradzkim, za zasługi na polu jedwabnictwa, został mianowany członkiem korespondentem Wolno-Ekonomicznego Towarzystwa w Petersburgu.

b) *Przemysł.*

Najważniejszym bezwątpienia faktem, jaki się nasuwa w tym dziale kroniki pod pióro, jest założenie w d. 1 Września 1874 r. w Kaliszu *Pracowni rzemieślniczej dla kobiet* p. Aleksandry Parczewskiej. Pracownia była założoną z dwojakim celem. Jako szkoła przygotowuje kobiety do produkcyjnej przemysłowej pracy, jako pracownia, daje im zarazem w swych warsztatach sposobność zarobkowania. Jakie rezultaty wydała działalność pracowni w ciągu roku, jakie znalazła uznanie u naszych kobiet wykażą najlepiej szczegółowe cyfry.

Z dniem 1 Września otwarte zostały w niej kursa następujące: szewstwo damskie i dziecinne (kurs roczny, opłata miesięczna w ilości rs. 5), kwiaciarstwo, (kurs roczny, opłata półroczna, miesięcznie rs. 5), krój sukien, szybie ręczne i maszynowe (kurs półroczny opłata miesięczna rs. 4), krój bielizny białej. Z dniem 10 Listopada otwarty kurs buchalterji (kurs półroczny, opłata miesięczna rs. 4).

W chwili otwarcia zakładu zapisało się uczennic 9, płatnych 6, bezpłatnych 3. Od dnia 1 Września 1874 r. do d. 1 Lipca 1875 r. zapisało się uczennic płatnych 60, bezpłatnych 15, ogółem 75, z tych miejscowych 47, z gubernji Kaliskiej 28. Pomędzy niemi: panien 68, mężatek 5, wdów 2. Podług stanu, *córek*: obywateli wiejskich 27, urzędników 22, oficielistów 6, kupeców 5, profesorów 3, obywateli miejskich 3, rzemieślników 2; *żon*: obywateli ziemskich 1, urzędników 2, profesorów 1, przemysłowców 1; *wdów*: po urzędniku 1, po kupcu 1, razem 75.

Z ogólnej liczby 75 uczennic, całkowite kursa ukończyło 17, płatnych 12, bezpłatnych 5, wypisało się 37, pozostaje w pracowni 21, z tych płatnych 12, bezpłatnych 9. W wyżej oznaczonym okresie czasu ucześnie: na kurs kroju i szycia sukien—44, ukończyło 8, wypisało się 23, ucześnie 13, bezpłatnych 6; na kurs kwaciarstwa ucześnie 9, ukończyła 1, wypisało się 5 ucześnie 3, bezpłatnych 2; na kurs szewstwa ucześnie 11, ukończyło 5, wypisało się 3, ucześnie 5, bezpłatnych 1; na kurs białej bielizny ucześnie 3, wypisało się 3; na kurs buchalterji ucześnie 7, ukończyło 4, wypisało się 1, ucześnie 2.

Kursa introligatorstwa, rękawicznictwa, oraz rysunku w zastosowaniu do rzemiosł, objęte programem pracowni, dla braku dostatecznej liczby uczennic otwarte nie zostały. Kurs białej bielizny dla braku uczennic został zamknięty. Oto dziesięciomiesięczna działalność Zakładu, którego tak pragnęły kobiety, któremu ci, co się przysłuchiwali pełnym zapału deklamacjom o emancypacji przez pracę, o wytworzeniu sobie niezależności, wywaleczeniu równych praw w społecznym ustroju, znakomitą wróżyli przyszłość. Tymczasem marzenia stają się rzeczywistością — drzwi stoją otworem — fachowej umiejętności można dostać za bardzo taną cenę, za cenę dwóch balowych sukien i półrocznej wytrwałej pracy — i cóż się staje? Do pracowni zapisuje się z początku sześć uczennic, w ciągu roku 75, z tych wychodzi z rzemiosłem w ręku 17. Niepodobna twierdzić, że na 6,311 kobiet w Kaliszu, na przeszło 300,000 w gubernji 17 kobiet, które się wyuczyły rzemiosła, to bardzo wiele, można tylko z tego wyprowadzić trzy wnioski: 1-o albo zakład taki jest przedczesny, niepotrzebny, bo społeczeństwo nasze uorganizowane jest tak szczęśliwie, że każda kobieta samotna znajduje byt niezależny, pracę dobrze opłacającą się, nie zna ani łez, ani zniechęcenia, ani głodu, ani upadku... a kobieta w rodzinie nie potrzebuje dopomagać mężowi w jej utrzymywaniu, dość by była rządzą gospodynią. 2-o albo warunki nauki w zakładzie są bardzo trudne, koszt wyuczenia się rzemiosła wielki, albo 3-o nakoniec, że kobiety nasze nie pojmują ważności produkcyjniejszej, niż dotychczas dla siebie pracy, lub, że są za leniwe, za apatyczne.

Pierwsze dwie tezy łatwo zbić się dadzą. Wiadomo, że dotychczas u nas byt kobiety samotnej, nie rezydentki, ale tej, która nie życzy sobie nikomu być ciężarem, i chce, albo jest zmuszoną pracować na siebie lub swoich, jest z powodu niefachowości w pracy, drogą ciernistą, oplakaną, jest drogą, po której się dąży wśród

niedostatku, upokorzeń, z opadającymi co chwila rękami, wysiłoną pierśią, buntującą się lub bezsilną wołą i znajduje na końcu szpitalny upadek lub grób przedwczesny. W rodzinie zaś, dziś, gdy co chwila trzeba oczekiwać zachwiania bytem, gdy życie jest tak trudne, kobieta winna przyjąć czynny udział w pracy na utrzymanie rodziny albo wyrzec jej się zupełnie. Czy więc wśród rodziny, czy samotna, kobieta powinna umieć pracować tak, by praca jej nie tylko dawała byt wygodny, niezależny, lecz aby wzbogacała, aby miała społeczne także znaczenie. Taką zaś pracę dają odpowiednie jej siłom i zdolnościom rzemiosła, których u nas w Kaliszu można się wyuczyć tak tanio i w takich warunkach, jakich zapewne daleko szukać by potrzeba. Jednakże kobiety nasze nie chcą z nich korzystać. Przez pytanie – dlaczego? przechodzimy do ostatniej tezy, z tych, którzyśmy wyżej postawili.

Dzielimy tu kobiety na dwie kategorie: te, które nie pojmują ważności wytworczej pracy dla kobiety i te, które pojmują, ale dla jakiegokolwiek powodu, nie chcą pracować. Nie pojmować znaczenia udziału kobiety w ogólnym wytwarzaniu, mogą tylko kobiety klas niewykształconych, zacofanych, przejętych zastarzalemi przesądami, lecz do kogo należy objaśnianie, zachęcanie, jeżeli nie do kobiet wykształconych, które winny wyszukać wszystkie swe stosunki, jakie mogą mieć z klasą rzemieślniczą, oficjalistowską, robotniczą, aby pomiędzy niemi dać rodzinom zręczne i zdolne pracownice a tym sposobem powiększać dobrobyt i dawać niezależność, szczęście setkom dziś cierpiących nędzę i samotnych kobiet. W pracowni przez dziesięciomiesięczny okres jej trwania, nie uczyła się ani jedna żydówka. Nie możemy wyjaśnić sobie tego faktu żadnymi przypuszczeniami, bo niepodobna uwierzyć, aby żydówki, których tyle zajmuje się fryzjerstwem, wyrzekały się zupełnie innej rzemieślniczej pracy, tym więcej, aby nie uczęszczały do pracowni naszej dla jakich innych powodów, np. dla niestykania się z innymi żywiołami, któreby je zapewne serdecznie i na stopie koleżeńskiej równości traktowały. Przy takim usuwaniu się, nigdy nie dojdziemy do ładu z sobą, zawsze będziemy, jeśli nie wrogami, to obcymi dla siebie żywiołami.

Niewiele okazemy galanterji, robiąc jakieś gorzkie uwagi tym paniom, które pomimo potrzeby, pomimo konieczności prawie, brania udziału w produkcyjnej pracy, siedzą z założonymi rękami, albo jak prababki wyszywają paciorkami, kolorową włóczką i nazywają to pracą, musimy jednakwrócić ich pań, że robią źle nie tylko sobie, nie-

tylko społeczeństwu, swej przyszłości, ale przyszłości młodszego dorastającego pokolenia, bo przez swą obojętność i niechęć do pracy pozwolą upaść instytucji, któraby nieocenione przysługi przyniosła, wnosząc z tego, że już dziś z pomiędzy 17 ukończonych uczennic Zakładu, trzy szewcowe założyły własne warsztaty w Warszawie, w Częstochowie i p. Lemieszewska w Kaliszu, a córka przewodniczącej razem z drugą ukończoną szewcową będą prowadzić dalej warsztat szewcki w Pracowni i wykładać szewstwo. Jedna zaś z buchalterek obejmuje posadę w kantorze komissowym w Kaliszu. Kończąc o pracowni, mamy do zanotowania jeszcze dwa usiłowania na polu pracy kobiecej. Mianowicie w Styczniu 1875 r. p. Marja Moniuszko, żona urzędnika założyła warsztat szewcki. W Czerwcu zaś t. r. p. Ginter założyła warsztat introligatorski, w którym wyrabiają się pudelka apteczne, galanteryjne i inne.

P. Kobylecki urzędnik rządu gub. Kaliskiego założył w Kaliszu warsztat introligatorski, w którym pracowało trzech czeladników pod kierunkiem założyciela. Obecnie warsztat przeszedł w inne ręce.

D. 1 Października t. r. otwarto w Kole fabrykę tytoniów, cygar i papierosów. W témże mieście Rauch oraz Reichert i S-ka założyli dwie nowe fabryki fajansu, a istnieje tam fabryka porcelany Freudenreicha, której nakład wynosił 20,000 rs. Obecnie zatrudnia 24 robotników, a glinę sprowadza z Saksonji. D. 28 Października t. r. spaliła się w Kole fabryka mydła i świec Jelonka Mordki.

W Warcie Henryk Jakubowski założył fabrykę maszyn, a Wincenty Konatowicz, szewe z Kalisza, otworzył w Sierpniu t. r. filję swego zakładu w Łodzi.

Papiernia w Mirkowie pod Wieruszowem w Wieluńskim, będąca własnością domów Leopold Kronenberg i Szymon Natanson, przeszła na własność Towarzystwa akcyjnego papierni Mirkowskiej. Kapitał zakładowy wynosi 750,000 rs. podzielonych na 3000 akcji, po 250 rs. każda.

Bernard Baumgart, Abraham Wróblewski i Markus Vogel założyli fabrykę cykorji w Kaliszu, z kapitałem zakładowym 9000 rs.

Wincenty Kobierzycki otworzył w Kobierzycku fabrykę narzędzi rolniczych i komis Anglo - Amerykańskiego przedsiębiorstwa maszyn.

D. 21 Lutego r. z. we wsi Skrzynno w pow. Wieluńskim spaliła się gorzelnia.

Na folwarku Obrzębin pod Turkiem odkryto pokład kamienia

margłowego, gruby na 24 stopy, na rozległości morgi o sześć stóp pod ziemią.

W r. 1874 wydobyto w naszej gubernji torfu: w pow. Wieluńskim 5,054 saż. kubicznych; w pow. Kaliskim 2,200; w Konińskim przeszło 8,000; w Łęczyckim do 10,000; w Słupeckim do 7000 i w Tureckim około 1,500.

W Maju r. z. odbyła się w Kaliszu próbna wystawa na której bardzo dobrze przedstawił się przemysł Kalisza, a wcale nieźle prowincjonalny małych miasteczek. Szczególniej wyroby ze skór, sukna, oraz korty, wyroby blacharskie, maszyny rolnicze, meble i t. p., dawały dobre wyobrażenie o rozwoju rzemiosł i fabryk w niektórych miejscowościach naszej gubernji.

c) *Rolnictwo.*

Z naszej gubernji następujący wystawcy wzięli udział w wystawie rolniczej, która się odbyła we Wrześniu 1874 r. w Warszawie:

Bąkowski Konstanty z Komornik, pow. Wieluński: nasiona sosny, oraz flance 1, 2, 3 i 4-o letnie.

Cielecki Stanisław, ze Świątkowic, pow. Wieluński: pszenica angielska, owies szwedzki, kartofle dubeltowe saskie i amerykańskie.

Cielecki Pelagjusz z Naramicza pow. Wieluński: tryki i maciory.

Dangiel Tomasz bar. z Choiny pow. Sieradzki: okazy drzewek morwowych, jedwabniki, kokony, przędza, tkanina jedwabiu własnej produkcji. Ma najwięcej w całym królestwie morw bo 200,000 szt.

Ehm Władysław z Kalisza: cegła piaskowa zwyczajna z małą ilością cementu, modelowana.

Garbowiecki Ignacy z Daszyna, pow. Łęczycki: torf. Pomiędzy przedstawionemi torfami zajmował dziewiąte miejsce, gdyż zawierał: materji organicznych 87,7, popiołu 12,3, wody 39,3, tymczasem torf z Marcelina hr. Ostrowskiego Nr. 1 zawierał: materji organicznych 99,1, popiołu 1,4, wody 36,4.

Jarociński Karol z Zadzima, pow. Sieradzki: tryki.

Koźuchowski Józef z Brudzyna, pow. Kolski: zboże i trawy.

Kurnatowscy Alfred i Olimpia z Brudzewa pow. Kaliski: pszenica, żyto, kartofle w 26 gatunkach, buraki cukrowe i pastewne, — szczepy owocowe: jabłka, gruszki śliwki, winogrona w 10 gatunkach, opis urządzenia gospodarstwa leśnego. Medal srebrny.

Łubieński Józef ze Starzenic, pow. Wieluński: kłacze.

Mszczanowski Stanisław ze Sławoszewa, pow. Kolski: pszenica.

Potocki hr. Stanisław z osady Praszka, pow. Wieluński: pszenica żyto i łubin.

Prądyński Wincenty z Kobierzycka, pow. Sieradzki: krochmal kartoflany, nawozy z kości, pszenica w 8 gatunkach, żyto: krzyca i korent. Tryki i maciory.

Riedel Aleksander ze Struszkowa, pow. Kolski: pszenica, żyto, owies. Odznaczyła się pszenica polska.

Toll hr. Aleksander z Uniejowa, pow. Turecki: nasiona sosny i świerku, tryki, maciory.

Taczanowski Gustaw z Rudy, pow. Wieluński, warzywa, dziczki i drzewka.

Wein Michał z Turku: ul ramowy, centrifuga do wyrzucania miodu z woszczyn.

Wahner Edward z Turku: przyrząd do mierzenia paszy i zboża - list pochwalny.

Werner Józef z Leśmierza, pow. Łęczycki: opis gospodarstwa wiejskiego - krowy, jałowice, opasy, buhaje. Medal złoty.

Z ogółu wystawców nasza gubernja dała 3,8 procent; nie były wcale reprezentowane na wystawie powiaty Słupecki i Koninski. Słupecki nie brał podobno udziału ani na jednej z wystaw rolniczych w Warszawie, na co ogólnie zwrócono uwagę.

Gradobicia były: 22 Maja r. z. w gminach Marchwacz i Opatówek, szkody na 134,342 rs.; 30 Maja w Słupeckim; 20 Czerwca w Sieradzkim i Błaszowskim; 23 Czerwca w Kaliskim: Stawiszyn—Kozminek. Szkody z dwóch ostatnich do 800,000 rs.

W próbnej wystawie przemysłowo - rolniczej, która się odbyła w Maju 1875 r. w Kaliszu wzięły udział niektóre większe majątki jak Zbiersk, Grodziec, Tulizków, Kobierzycko i inne naszej gubernji.

III. ZARZĄDY I ROBOTY MIEJSKIE.

Kassy miejskie naszej gubernii do d. 31 Marca 1875 r. posiadały w depozycie Banku Polskiego 388,226 rs. 61 kop. Z tej summy kassa miejska w Kaliszu posiadała 233,932 rs. 30 kop. (wchodzi w to 7,782 rs. 60 kop. wynadgrożenia Towarzystwa Ogniwego za spalony teatr). Kassa miejska w Błaszach 13,114 rs. 3 k.; w Słupcy—5,923 rs. 47 kop.; w Koninie 15,892 rs. 14 k.; w Kole—18,729 rs. 25 k.; w Dąbiu—3,604 rs. 39 k.; w Łęczycy—38,605 rs. 55 k.; w Ozorkowie—5,223 rs. 25 k.; w Turku—12,417 rs. 30 k.; w War-

cie—17,728 rs. 98 k.; w Sieradzu—7,028 rs. 30 k.; w Zduńskiej-Woli—3,573 rs. 63 k.; w Wieluniu—12,454 rs.

Pożyczka budowlana m. Kalisza wydana została od 1867 r. właścicielom 36 posesji w summie 127,000 rs.

Od wiosny 1875 r. i w jesieni 1874 r. następujące roboty miejskie wykonane zostały w Kaliszu:

Sprawiono przyrzady do ratowania tonących w rzece za 92 rs. 4 k. Urządzono 6 faszynowych główek dla wzmocnienia brzegów około fabryki Przyrembla i garbarni Fryczego za 404 rs. 34 k. Zasypano dawny kanał rzeki w parku za 1,681 rs. 22 k. Urządzenie w tém miejscu spacerowych alei kosztowało 542 rs. 44 k.

Wyreperowano brzegi: przy fabryce Repphana za 315 rs. 83 k., przy posesji Grossa i kuźni Kozłowskiego za 374 rs. 38 k., przy ulicy Babinej za 967 rs. 94 k.

Mosty. Wyreperowano 6 mostów za summę 1,723 rs. Wyreperowano most przy fabryce Repphana za 568 rs. 46 k. Wybudowano most nowy z parku do więzienia tyńieckiego za 993 rs. 71 k. Przygotowanie materiałów w lasach miejskich i zwózka 402 rs. 12 k.

Bruki. Za reparację bruków wyplacono 480 rs. 4 k. Wybrukowanie i ułożenie rynsztoków na ulicy Nadwodnej 2,378 rs. 49 k. Wybrukowanie uliczki od posesji Nr. 568 do Wrocławskiego-Przedmieścia kosztowało 674 rs. 96 k.

Trotoary. Ułożono trotoarów na koszt właścicieli domów za 1,488 rs. 13 k. Ułożenie trotoarów na ulicy Złotej i Ogrodowakiej 2,537 rs. 60 k. Trotoarów na Wrocławskiem-Przedmieściu ułożono na koszt prywatny za 1,681 rs. 4 k., na koszt kassy miejskiej za 566 rs. 56 k.

Urządzenie kanałów ściekowych pomiędzy posesjami Rajskiego i Terechowa dla osuszenia łąki i ogrodu około szpitala św. Trójcy i przyległych gruntów kosztowało 2,763 rs. 28 k. Urządzoną została nowa aleja na ulicy Józefiny, od Trybunału do mostu kamiennego za 954 rs. Przerobienie sali koncertowej w b. korpusie kadetów kosztowało 950 rs. Odnowienie pomnika na placu S-go Józefa kosztowało 350 rs. Reparacja kotła i wybudowanie parkanu około Mikwy (z funduszów gminy Izraelskiej) wynosiła 960 rs.

Roboty rozpoczęte. Restauracja Kollegjaty P. Mariji i przewieszenie organu z klasztoru Łędzkiego kosztować będzie 8,598 rs. 89 kop. Budowa wieży na kościele S-go Mikołaja kosztować będzie 11,148 rs. 66 k. Budowa rozpocznie się z wiosną 1876 r. Drzewo już przygotowane w lesie, schnie pod dachem, a cegła maszynowa zamówiona. Restauracja klasztoru franciszkańskiego kosztem skarbu

wyniesie 4,677 rs. 18 k. W Warcie zasypano kanał sciekowy za 5,993 rs.

IV. KRONIKA ARTYSTYCZNA I LITERACKA.

Teatr. W połowie Stycznia r. z. przybyła do Kalisza trupa Józefa Texla a opuściła miasto przy końcu Kwietnia. W przeciągu tego czasu dała przedstawić 45, na których wystawiła sztuk 57, z tych oryginalnych 15, a mianowicie: Po wystawie paryzkiej—Aur. Urbańskiego, Mentor, Piosnka wujaszka,—Al. Fredry syna, W niełasce—Chęcińskiego, (grano trzy razy), Pracowici próźniacy, Rady pana rady—Bałuckiego, Widowisko któremu trudno dać nazwisko—Żółkowskiego, Chłop przez .., Protegujący i protegowani—Belcikowskiego, Opiekun—Starego konia, Zyzio—Mellerowej, grany trzy razy, Miłość z przeszkodami—Dzikowskiego, Na ulicy—Szymanowskiego, Staroświeczczyzna i postęp czasu—Kamińskiego. Epidemja Narzymkiego. Wystawiono także jedną sztukę, jako oryginalną p. t. Zaręczyny Macochy J. Miłkowskiego, później jednak pokazało się, że była to niefortunna przeróbka z komedji francuzkiego autora Marivaux.

Z obcych autorów wystawiono: Dumasa—Diana de Lys, Pan Alfons, Księżna Jerzowa. Sardou—Czarna perła, Fernanda. Scribe—Ręce czarodziejskie, Adrjanna Lecouvreur. Sue—Żyd wieczny tułacz. Kotzebue—Fips, krawiec damski. Benedix—Więzienie, i w innych mniejszego znaczenia fars i melodramatów.

Z oper słyszeliśmy: Violette, Hernaniego i Lukrecję Borgię; z operetek: Córkę pani Angot, Starego piechura, Anglików na wsi, Załogę okrętową, Życie paryzkie, Czują strunę, Piękną Helenę.

Personel był obsadzony dość dobrze i choć nie było wyróżniających się zdolności, przy talentach dostrojonych harmonijnie żadna z granych sztuk nie wyszła spaczona lub źle zrozumiana. Najważniejszą zaletą trupy była właśnie ta równomierność zdolności. Publiczność z przyjemnością patrzyła na grę i słuchała obu Czapskich, Biron, Czajkowskiej, z mężczyzn Teksla, Jankowskiego Antoniego, Waliśzewskiego, Koehlera, Kalicińskiego i Jasińskiego.

Oprócz tej trupy dawali przedstawienia teatralne na prowincji: Gawecki zimą w Łęczycy, na wiosnę w Koninie, Bucholzowa w jesieni 1874 r. w Koninie.

Koncerta. W Sierpniu 1874 r. przybyła do Kalisza z Łodzi orkiestra Orzechowskiego złożona z 20 osób. Ponieważ odpo-

wiała ona zupełnie wymaganiom publiczności naszej, a zarazem okazywała się potrzeba stałej orkiestry w mieście, przeto z inicjatywy p. v. Bergholtza Prezesa komisji włościańskiej, zawiązał się Komitet mający na celu rozszerzanie zamiłowania muzyki i nadzór nad orkiestrą, zobowiązaną do dawania perjodycznych koncertów, na które ogłoszony został abonament. Pierwszy koncert abonamentowy odbył się d. 10 Października t. r. w sali Szmidta w parku. Koncerta te były z początku bardzo uczęszczane i należały do najprzyjemniejszych zebrań w Kaliszu, później jednak po przeniesieniu do nowourządzonej w gmachu korpusu sali koncertowej, z powodu monotoności programów, braku systematu a przedewszystkiem zaniedbywania swojskich kompozytorów, były także zaniedbywane, tak, że w końcu po kilkanaście zaledwie bywało osób. W Maju 1875 r. Orzechowski nie dotrzymawszy zawartej na rok cały umowy, wraz z orkiestrą Kalisz opuścił, dając za przyczynę niemożność utrzymania się przy dochodach, jakie mu dawał Kalisz i jego okolica.

Oprócz perjodycznie co sroda odbywających się koncertów Orzechowskiego mieliśmy jeszcze występy następujących artystów:

D. 26 Lipca Wolmarska i Mirska śpiewaczki ogródkowe, wieczór deklamacyjno-muzykalny; d. 20 Października koncert niewidomego fortepjanisty francuza p. Aleksandra Roberta; d. 29 Grudnia koncert inauguracyjny nową salą koncertową w sali b. korpusu kadetów. W miesiąc, 29 Stycznia koncert amatorski na pokrycie kosztów budowy sali; 16 Lutego koncert popisowy uczniów szkoły muzycznej p. Feliksa Krzyżanowskiego, dochód w ilości rs. 55 k. 76 oddany na rzecz niezamożnych uczniów Gimnazjum; d. 15 Marca koncert amatorski na dochód dyrektora orkiestry Orzechowskiego. D. 12 Kwietnia odbył się koncert na rzecz Józefa Drobnińskiego, a 29 t. m. basista z trupy Teksla—Józef Prohazka urządził wieczór wokalny. Na koncercie amatorskim w d. 20 Maja, z którego dochód przeznaczony był na pokrycie wydatków na salę koncertową, chór amatorów pod dyrekcją p. Melcer wykonywał utwory muzyki religijnej i świeckiej. W dniu 23 Maja odbył się koncert śpiewaczki medjołańskiego teatru Della-Rocca i tenora Borelli. Nakoniec w d. 26 i 29 Czerwca śpiewała u nas p. Friderici-Jakowicka, primadonna teatru della Scala—z wielkim powodzeniem.

O b r a z y. P. S. Barcikowski wymalował do kościoła po-Bernardyńskiego—Chrystusa objawiającego się Ś-ej Małgorzacie i na antepedjum—Chrystusa w Ogrójcu; do kaplicy Ś-go Józefa, na zasuwie cudownego obrazu—Chrystusa na krzyżu z Magdaleną Ś-tą.

Do tegoż kościoła P. Balukiewicz dał swego pędzla Głowę Chrystusa, a w Tygodniku Ilustrowanym w r. z. zamieścił w jednym z numerów bardzo ładny drzeworyt Zdjęcia z krzyża Rubensa—z kościoła Ś-go Mikołaja.

Do nowego kościoła ewangelickiego w Stawiszynie p. Bertelman wymalował obraz Zmartwychwstania Chrystusa w układzie wziętym z Corregia.

Podczas kilkomiesięcznego pobytu swego w naszym mieście utalentowany pejzażysta p. Walery Brochocki wykończył trzy krajobrazy, z których jeden wysłany do Lwowa, (przedstawiający poranek jesienny w lesie), bardzo był chwalony przez tameczną dziennikarską krytykę i zakupiony został przez hr. Dzieduszyckiego, drugi zaś p. t. „Z nad brzegów Proсны pod Kaliszem” obecnie znajduje się na wystawie warszawskiej, gdzie również jest przedmiotem wielkich pochwał ze strony krytyki. Krajobraz ten malowany z subtelnym artyzmem i owiany głęboką poezją, był kilka dni wystawiony w Kaliszu, w księgarni Hurtiga.

P. Bertelman wymalował humorystyczny obrazek p. t. Orkiestra w podróży—naśladowany.

R z e ź b a. Do cyborjum w ołtarzu kaplicy Ś-go Józefa Teofil Lenartowicz wykonał w płaskorzeźbie Poznanie Chrystusa przez uczniów w Emaus. Ten utwór znakomitego poety i rzeźbiarza składa się z trzech figur głównych i dwóch aniołków w ornamentacji. Nie tyle go odznacza technika, ile głębokie w traktowaniu uczucie, prostota pomysłu, i swobodna w układzie fantazja. Winniśmy wielką wdzięczność tym, którzy dołożyli starań, że miasto nasze posiada choć tak drobny utwór ręki śpiewaka Kaliny i Wiochny.

Wydawnictwa. Wyszły dwa tomy materiałów, do historii Kalisza zawierające: kościół i klasztor Reformatorów i Dawne ustawy m. Kalisza—przez Adama Chodyńskiego, nakładem N. Wartskiego, księgarza w Kaliszu.

A. Wald professor tutejszego Gimnazjum wydał po niemiecku: *Russland im neunzehnten Jahrhundert.* Berlin 1875,—pod pseudonimem Teodora von Langenfeld.

Z początkiem 1875 r. Niwa rozpoczęła drukować obszerne sprawozdanie o Kaliszu i jego okolicach przez Jana Jeleńskiego, który był tu do nas przysłany specjalnie w celu ułożenia sprawozdania. Praca jednak p. Jeleńskiego jako oparta na dorywczych spostrzeżeniach a głównie na niewiadomożąd powziętem przekonaniam, że ta strona kraju podlegała zastraszająco silnemu wpływowi niem-

czynny tak, że p. J. bezustannie dzwoni na alarm i jest bardzo, powstałem w swej wyobraźni widmem germańskiego naporu zestrachany, — w wielu miejscach, nosi cechę przesady, i zawiera szczegóły nie zawsze zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Fotograf Zewald wydał 30 widoków miasta i parku, w dużym formacie i do stereoskopów.

Z muzykalii wyszła tylko Polka przez Stanisława Laudowicza.

Nekrologja.

W Lipcu 1874 r.: 6—we wsi Rajsaków Agnieszka Rudnicka, lat 74. 17—w Kole Aleksandra Malczyńska.

D. 19 Sierpnia—Marceli Brodnicki w Kaliszu.

D. 18 Października—Dr. Walenty Stanczukowski w Kaliszu.

W Listopadzie: Franciszek Sękowski urzędnik Rządu Gubernjalnego, w wieku lat 63. 17—Piotr Syrokomla Karoński, właściciel dóbr Naramnice, lat 60. Teżte daty Leopold Chrzanowski, sędzia pokoju okręgu Pызdrskiego, lat 59. 18—Amalja Szultz, utrzymująca szkołę prywatną żeńską w Koninie. 26—Adolf Grocholski właściciel apteki w Turku.

W Grudniu: 4—Ludwik Skoczyński, 7-letni syn Ludwika Skoczyńskiego, pisarza miejscowego Trybunału. 14—Stanisław Kuczorski, właściciel dóbr Myśliborz, lat 27. 20—Bronisław Starczewski lat 39 w Kaliszu.

W Lutym 1875 r.: 4—Pellagja Głowińska. 7—Wojciech Morawski obrońca przy Sądzie Pokoju w Koninie. Służby rządowej miał lat 57, dzieci wychował 15. 11—Aniela z Kurcewskich Raszewska w Stawiszynie. 22—Rozalja Gościmska. 24—Franciszek Soldraczyński, adjunkt archiwum akt dawnych, lat 61.

W Marcu: 11—Ignacy Bobbé b. pisarz magazynu solnego w Koninie lat 60. 11—Aurora Fulde. 21—Bolesław Pękosławski lat 21. 24—Włodzimierz Sniegocki lat 21.

W Kwietniu: 2—Albertyna z Schachów Ehmowa. 15—Kamilla z Drotkiewiczów Sękowska, lat 52.

W Maju: 6—Zygmunt Zanóżyński, redaktor Noworocznika Kaliskiego, w wieku lat 23. Teżte daty Walerjan Stokowski Patron. 17—Antoni Ruszkowski Patron. 24—Mikołaj Zahorski b. Inspektor szkoły pow. w Wieluniu, kandydat obojga praw, lat 71. 27—Jan Gowarzewski Patron.

L. L. Stan powietrza w mieście Kaliszu i okolicy.

Rok 1874 przedstawiał następujące zmiany powietrza:

a) *Zima* była lekka, dżdżysta i mglista, śniegu mało. Rzeka Proсна pod koniec Grudnia (28) zaledwie stanęła i przed końcem Lutego puściła zupełnie; natężenie największe zimna zauważono w d. 10 Stycznia, 3 i 10 Lutego — 12° R-ra.

b) *Wiosna* była dosyć pogodna w pierwszej połowie dżdżysta a po części śnieżna, w końcu skwarne, upał w dniach 1—17 Czerwca dochodził od + 20 do + 30° R.

c) *Lato* długotrwałe, nadzwyczaj skwarne, deszcze rzadkie i nieznaczne; elektryczności w powietrzu mało, do miesiąca Sierpnia tylko 3 razy mieliśmy grzmoty z błyskawicami, t. j. 26 Czerwca, 5 i 30 Lipca. Odjazd do końca lata wszystkiego 9 razy takowe zaobserwowano. Najwyższy stopień ciepła mieliśmy w dniach 10—22 Lipca + 32° R.

d) *Jesień* z początku pogodna, w dalszym przebiegu dżdżysta, a nawet śnieżna, nadzwyczaj mglista, osobiwie w Listopadzie, w którym na cały miesiąc mieliśmy tylko cztery dni bez mgły. Prześlicznej pogody mieliśmy miesiące: Wrzesień i Październik, w których cieplomierz wskazywał ciepła do + 25° R.

Szczegółowy stan nieba w ciągu 1874 r. przedstawia następująca tabella.

MIESIĄCE	Ilość dni					Razem		Wiatry panujące
	Pogodnych	Wpółpogodnych	Pochmurnych	Dżdżystych	Śnieżnych	Suchych	Wilgotnych	
Styczeń . . .	9	2	4	8	8	15	16	Północno-zach. i półn. wsch.
Luty . . .	6	—	3	8	11	9	19	Zachodnie i półn.-wschodn.
Marzec . . .	17	1	—	11	2	18	13	Zach.-półn. i połud.-zachod.
Kwiecień . . .	8	4	1	12	5	13	17	Półn.-zach. i zachodnie.
Maj . . .	12	1	—	12	6	13	18	„ i półn.-wschod.
Czerwiec . . .	14	4	2	10	—	14	12	Połudn.-zach. i zachodnie
Lipiec . . .	22	—	—	9	—	22	9	Takież
Sierpień . . .	8	3	—	20	—	11	20	Takież i zachodnio-północne
Wrzesień . . .	19	1	—	10	—	26	10	„ i zachodnie
Październik . . .	18	2	—	11	—	20	11	„ i północno-wscho.
Listopad . . .	5	5	8	4	8	18	12	Zachodnie i „
Grudzień . . .	2	2	3	4	20	7	24	„ i połudn.-zachod.
Razem . . .	140	25	21	119	60	186	179	

Grzmoty z błyskawicami mieliśmy w dniach: 6 Kwietnia, 3, 4, 10, 15, 16 i 26 Czerwca, 5 i 30 Lipca, 6, 11, 12, 14, 17, 20, 27 i 29 Sierpnia i 3 Października.

Grad padał 25, 27 i 31 Stycznia 1, 17, 18, 19, 20, 27, 28 i 29 Kwietnia, 3, 4, 10, 15, 16 i 20 Czerwca, 17, 26, 27, i 29 Lipca.

Mgłę mieliśmy: w Styczniu dni 16, w Lutym 10, w Marcu 6, w Kwietniu 4, w Sierpniu 10, w Październiku 10, w Listopadzie 27, w Grudniu 15 dni czyli razem dni mglistych w ciągu roku było 98.

Zorzy północnej nie zaobserwowano.

Tęcza widziana była w dniach 6, 20 i 27 Lipca i nakoniec

Kometa pojawił się na zachodnim horyzoncie na początku Lipca i w połowie Sierpnia znikł.

Wpływ powietrza na stan urodzajów.

Lekka i nawpół dżdżysta zima i wiosna umiarkowanie ciepła, w 1874 r. pomyślny wywierały wpływ na roślinność tak w polach jak i w ogrodach.

Z drugiej strony tenże stan powietrza dozwolił rozplenić się owadom które znakomite zrzędziły szkody w polach, ogrodach, sadach i lasach. Przymrozki jednak pojawiające się w Kwietniu i chłodne dni Maja, a zwłaszcza chłody nocne, wytepiły tych niszczyteli pracy ludzkiej, jakkolwiek dały się one we znaki owocom i innym płodom ogrodowym, których wiele zmarniało w zarodzie.

Pomimo to urodzaj był dobry tak w owocach jak i w warzywnych roślinach, a nadewszystko w zbożu. Posucha przeciągła, zagrażająca zniszczeniem kartofli, kapusty i t. p. roślin, stanowiących główne pożywienie klas robotniczych, a niezbędnych także i na stołach domów zamożniejszych, przeszła Bogu dzięki bez złych następstw. Nie mogliśmy bowiem narzekać na drożyznę tych artykułów, pomimo że inne jarzyny, jako to: groch, soczewica, tatarka, jęczmień proso i rośliny pastewne, chybiły i dochodziły w r. z. do wysokich cen.

Średnia cena roczna produktów rozmaitych na targach w r. z. była mniej więcej następująca:

Korzec pszenicy	od rs. 4 k. 50 do rs. 5 k. 50.
„ żyta	„ 4 „ — „ 4 „ 50.
„ jęczmienia	„ 3 „ 80 „ 4 „ —
„ grochu	„ 7 „ — „ 7 „ 20.
„ prosa	„ 4 „ — „ 4 „ 50.

Korzec tatarski	od rs. 3 k. 75 do rs. 4 k. —		
„ rzepaku	7 „ —	7 „ 50.	
„ rzepiku	6 „ 80	7 „ —	
„ siemienia	— „ —	7 „ —	
„ owsa	2 „ 50	3 „ —	
„ kartofli	1 „	1 „ 20.	
Chleba pszennego (matowego)	funt rs. — k. 8.		
„ „ (pośledniejszego)	— „	6 $\frac{1}{4}$.	
„ żytniego (pytlowego)	— „	4.	
„ „ razowego	— „	2 $\frac{1}{4}$.	
Masła garniec (funtów ośm) od rs. 2 do	„ 2 „ 35.		
Mięsa wołowego	funt „ — „ 8.		
„ cielęcego	„ „ — „ 7.		
„ skopowego	„ „ — „ 7.		
„ wieprzowego	„ „ — „ 11.		
Sadła i słoniny	„ „ — „ 21—24.		
Okowity garniec	od r. 1 k. 80 do „ 2 „ —		
Oleju lnianego	garniec „ 1 „ 20.		
„ rzepakowego	„ — „ 75.		
Nafty	„ — „ 50.		
Drzewa twardego	sążen kubiczny „ 12 „ —		
„ miękkiego	„ „ 8 „ 50.		

KRONIKA SIERADZKA.

Przy rozpatrzeniu uważnie spraw tutejszego społeczeństwa, po równawczy zwrot do dawniejszych czasów, dobitniej od gołosłownych ogólników i utyskiwań, pokazuje nam, że chwila obecna nie zdobyła się jeszcze w naszym zakątku na wydanie ustalonych poglądów społecznych. Lecz ustalenie to wymagałoby wiele pracy i inicjatywy czynnej, tymczasem, prócz kilku jednostek przyczynających się con amore od rozpowszechnienia więcej ożywczych tchnień, w reszcie ogółu uczuwać się daje pewien stopień obskurantyzmu i brak duchowego zapалу, w każdym jednak razie z rocznego okresu czasu, naszego życia mamy do zanotowania dość faktów zasługujących na uznanie i szczerą pochwałę.

W drugiej połowie Lipca 1874 r. tutejszy zarząd kościelny przedsięwziął restaurację wieży kościoła parafjalnego. Przy zdjęciu

kuli metalowej — *galki*, której objętość 8-garcowej beczce wyrównywa, znaleziono wyryty w niej rok 1617, wskazujący czas ostatniej reparacji kościoła. Oprócz tego nie znaleziono ani śladu innych dokumentów. Przy założeniu napowrót galki, w d. 10 Lipca, włożono do takowej puszkę z dokładną statystyką m. Sieradza, wraz z kilku numerami dziś wychodzących u nas gazet. W ten sposób, pisma te volens nolens doczekają się nieśmiertelności, bo gdy za kilka wieków galka znów poruszona zostanie, pamięć o nich odżyje nanowo.

Tutejsza synagoga zbudowana w r. 1825, od tego czasu, żadnemu, oprócz drobnych reparacji, nie podległa przekształceniu. Dopiero w ostatnich czasach, gdy świątynia, w górnym swym apartamencie dla kobiet, więcej zaczęła gromadzić nabożnych, dały się dotkliwie czuć wady budowy, grożące nawet niebezpieczeństwem. Do górnej części mianowicie prowadziły kręte i wązkie wschody, mogące w razie pożaru być powodem takiego nieszczęścia, jakie miało miejsce przed kilku laty w synagodze ostrowskiej w Poznańskiem. Aby temu zawczasu zapobiedz, kilku zamożnych członków tutejszej gminy izraelskiej, postanowiło, ażeby zwalić tuż przy domu modlitwy wzniesioną wieżę wraz z wschodami i na innym zupełnie miejscu, t. j. od frontu wystawić 6 massiv murowanych filarów, na których nowe wschody będą spoczywały. Projekt ten został w r. z. wykonany.

W więzieniu naszym w ostatnich czasach siedziało 159 więźniów między którymi 11 izraelitów. Siedzący za mniej ważne przekroczenia pracują w fabryce płótna, urządzonej tuż przy więzieniu. Na początku Maja r. z. na miejscu starej więziennej pralni, którą zwalono, wybudowano nową.

W jesieni 1874 r. 15 familji kolonistów z Woli-Bądkowskiej naszego powiatu przesiedliło się do gubernji Siedleckiej, na wieść, że ziemia tameczna o połowę ma być tańszą i żyzną. W skutek znowu propozycji ze strony władz, do przesiedlania się do pustych obszarów gub. Chersońskiej i obwodu Bessarabskiego zgłosiło się 5 osób: 3 z samego Sieradza, 1 wieśniak z gminy Monice, a 1 z osady Złoczew. Jeden z tutejszych kupców na żądanie obywatela ziemskiego z gub. Mińskiej w Marcu r. z. wyekspedjował tamże 20 rodzin, składających razem 60 głów, którym jako robotnikom kontraktem zapewniono: 25 rs. rocznie, 14 korecy różnego zboża, 20 funtów sadła, 30 funt. soli, 1 krowę na każdego, drzewa na opał i ryb pod dostatkiem (dlatego że ich tam nie brakuje).

Żebraków w naszym mieście liczono w r. z. 15; mężczyzn 4. kobiet 11.

Dotąd w Sieradzu było 18 latarń naftowych, przybywa teraz jeszcze 7, razem 25 płomieni, a tyle *światła* zdaje się, że będzie dla Sieradza ilością dostateczną.

Z dziedziny dobroczynności wypada nam podnieść działalność tutejszej Rady Opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Rada ta nie tylko stara się o chwilowe wspieranie ubóstwa, lecz wyszukuje pracę silniejszym, a żywi darmo tylko niemogących zapracować.

Z pomiędzy zakładów dobroczynnych pierwsze miejsce zajmuje szpital Ś-go Józefa, liczący 30 łóżek w 3 salach.

Założony w 1875 r. Dom schronienia dla starców i kalek, obejmuje miejsc 12 w 4 pokojach. Z przytulku korzysta 10 osób: 9 kobiet i 1 mężczyzna. Kobiety zajmują się szyciem bielizny, robieniem pończoch i skubaniem pierza. Przed domem ma być założony ogródek, czegooby bardzo życzyć należało. Oprócz tych urządzeń dobroczynnych, co piątek jeden wyznaczony do tego biedny zbiera w puszkę ofiary, które rozdzielają się tak pomiędzy żebraków, jak i biednych wstydzających się żebrać i na każdą osobę przypada od 15 do 20 k. na tydzień.

W ochronce jest kilkanaścioro dzieci, którym u pani, jak opowiadają o swej ochmistrzyni, „*jest tak dobrze jak w raj*u.”

Z publicznych zabaw na cele dobroczynne dawanych, osiągnęły zakłady dobroczynne nasze dość znaczny przychód i tak: loterja fantowa urządzona w d. 15 Sierpnia 1874 r. dała dochodu około 500 rs.

Bali i wieczorów familijnych w przeszłorocznym karnawale było 7. Na pierwszym sylwestrowskim było osób zaledwie 40, pomiędzy którymi dam tylko ośm. Lecz następne, a mianowicie w d. 9, 16, 23 i 30 Stycznia, oraz w d. 4 i 6 Lutego udawały się lepiej, bywało bowiem na nich średnio po 60 osób.

Przedstawienia teatralne amatorskie z celem dobroczynnym udawały się jak najlepiej. W d. 6 Grudnia 1874 r. grano: Mąż żona i przyjaciel i Żony płaczące. Przedstawienie to urozmaicił swą grą p. Wincenty Singer, sieradzianin, skrzypek orkiestry teatrów warszawskich; w d. zaś 13 Grudnia grano Kosę i kamień - Kraszewskiego, sielankę Zbudziło się w niej serce i Białą kamelję. Przedstawienia przyniosły czystego dochodu około 380 rs.

Ze sfery stosunków dobroczynnych przejdźmy na pole oświaty. W mieście naszym istnieje już od lat dwóch szkoła czteroklassowa prywatna p. E. Latoura. Z odczytanego na przeszłorocznym akcie uroczystym sprawozdania dowiedzieliśmy się, że do szkoły tej uczęszczało w 1874/5 szkolnym roku 115 uczniów. Najlepsze postępy okazały klasy przygotowawcza i czwarta, zle zaś klasa trzecia. Pro-

mowanych uczniów było: z klasy wstępnej 20 na 28, z klasy I do II—18 na 28, z II do III—23 na 33, z III do IV—5 na 13, z klasy zaś IV na 13 uczniów otrzymało atestaty 9-ciu a mianowicie: Brauman Juljan, Drozdowski Józef, Zientkiewicz Jan, Kociołkowski Maurycy, Latour Józef, Muszyński Hipolit, Rafałowicz Konstanty, Raczynski Witold i Sobolewski Stanisław.

Istnieje też w Sieradzu zakład wychowawczy żeński, p. Chełmińskiej, która dotychczasowa krótką, lecz pożyteczną działalnością dała dowody, że kocha dzieci i pojmuje naukę, życzyéby tylko należało, aby mieszkańcy Sieradza dopomogli jej na drodze trudu, który w przyszłości stokrotne przyniesie owoce. Słychać bowiem, że jeśli się dotychczasowa cyfra 32 uczennic nie powiększy, przewodnicząca, nietylko ze czwartej klasy nie utworzy, ale co gorsza, zakład zamknie zupełnie, z przyczyny, że dochody nie pokrywają nakładu i nie wynagradzają nauczycielskiej pracy. W zakładzie tym następująca liczba pańien otrzymała promocje do class wyższych: z przygotowawczej do I-ej—10 na 15 (4 z nadgradą); z I-ej do II-ej 5 na 8, (1 z nadgradą); z II-ej do III-ej—4 na 6 i nareszcie z III-ej do IV-ej trzy panienki otrzymały promocje.

Szkoły elementarnej dla dzieci wyznania mojżeszowego niema dotąd w Sieradzu, są tylko tak zwane *chajdery*, w których oprócz wykładu talmudu i nauki moralności, uczą także początków języków polskiego, rossyjskiego, niemieckiego i arytmetyki.

Szkołek elementarnych jest w powiecie 45, do których uczęszcza około 2,000 dzieci. W sieradzkiej elementarni jest dzieci: chłopców 120, dziewczynek 106. W ostatnich czasach dał się tej szkole uczuć taki brak miejsca, że przeniesiono dzieci z górnych sal gmachu klasztornego po-Dominikańskiego, do dolnych, dotąd zajmowanych przez wojsko i wyrestaurowanych odpowiednio. W szkole niedzielno-rzemieślniczej było 76 uczących się.

Księgarnia sieradzka liczy 75 abonentów na pisma krajowe i zagraniczne a czytelnia liczy około 1,000 tomów. Przy niej jest także litografja.

Teatr w dwóch półroczach reprezentowały dwa towarzystwa dramatyczne: poznańskie—Zamojskiego i Alojzy Bucholtz. Truppa Zamojskiego zjechała do Sieradza d. 1 Lipca 1874 r. i rozpoczęła przedstawienia Mazepą—Słowackiego, poczem przez czas swego pobytu w Sieradzu t. j. do dnia 26 Lipca r. z. odegrała: Pozytywnych, Emanypowane, Marcowego kawalera, Łobzowian, Szlachectwo duszy, Epidemję, Przechorną mamę, i kilka sztuk tłumaczonych.

W d. 8 Października 1874 r. toż samo towarzystwo znów zjechało do Sieradza i wystawiło: Panią kasztelanową, Północnym pociągiem, Starego męża, Na ulicy, Okrężne i kilka drobniejszych fars.

W d. 8 Listopada uczniowie Progimnazjum odegrali 1-szy akt komedji Fryderyka Skarbka p. t. Pan Kwiryn i monodram—Na ulicy.

Przy końcu Listopada przybyła truppa Alojzy Bucholtz, lecz po przedstawieniu Dwóch mężów Korzeniowskiego dla braku powodzenia więcej spektakli nie dawała.

Przemysł jest w naszym powiecie dość rozwinięty. Mamy dwie fabryki machin i narzędzi rolniczych. Fabryka p. B. Krzyżanowskiego w Sieradzu, założona w 1872 r. posiada 5 lokomobil, maszyn do świdrowania 3, tokarni 2. Budynek fabryki nie jest jeszcze skończony. Wkrótce dobudowaną zostanie gisernia. Robotników zajmuje 47. Druga fabryka p. Wincentego Prądyńskiego w Kobjerzyku, założona w Kwietniu 1874 r., zajmuje 40 robotników, posiada nowej konstrukcji tokarnię i sznajdmaszynę. Oprócz tego we wsi Barzewie, należącej do p. Nowickiego jest tartak i młyn parowy. Na folwarku Oleśnicy w dobrach Złoczewskich, będących własnością p. Dobrowolskiego, odkryto znaczne pokłady torfu. Blacharz tutejszy p. Akst wynalazł nowej konstrukcji samochód wiozący 80 funtów ciężaru.

Handel drzewem na Warcie dochodzi do wielkich rozmiarów. W 1874 r. z obwodu tutejszego powiatu popłynęło około 1,600 tratw różnego rodzaju budowlanego drzewa.

Rolnictwo w naszym zakątku jest na drodze rzeczywistego postępu. W wielu miejscowościach rozwija się ogrodnictwo, tak zaniedbane w naszym kraju a zamiast orki zagonowej w naszej okolicy wprowadzoną została składowa. Rezultaty zeszłorocznych zbiorów były bardzo zadawalniające. Żyto w niektórych miejscowościach tak dobrze dopisało, iż jedna kopa blisko do dwóch i więcej korey sypała. Rok zaś 1875, z powodu spadłych w ostatnich dniach Czerwca gradów, częstych burz i deszczy, mniej był pomyślnym dla gospodarzy.

Wedle statystyki powiatowej ruch korespondencji listowej i telegraficznej z drugiego półrocza 1874 r. i pierwszego 1875 r. przedstawiał następujące cyfry: otrzymano i wysłano listów: zamkniętych około 12,000, otwartych 800, rekomendowanych 280, z pieniędzmi 1,300, rządowych 14,000, pod opaską posyłek 1,600, razem około 30,000 posyłek. Licząc więc okrągłą cyfrę ludności Sieradza 6,000, na jedną głowę przypadło po 4 listy.

Depesz telegraficznych było: wchodzących krajowych 1,225 zagranicznych 594, bezpłatnych 30. Odchodzących: krajowych 1,291, zagranicznych 346, bezpłatnych 56. Ogólna cyfra: wchodzących 1,549, odchodzących 1,693. Depesz przechodzących było 495. Biuro telegraficzne sieradzkie posiada aparatów 2, drutów rozchodzi się 5, z tych 2 do Łodzi i Warszawy, 2 do Kalisza i 1 do Wielunia.

Nekrologja. Walenty Grekowiez. b. poborca kassy kaliskiej, d. 23 Listopada 1874 r., lat 85, w Sieradzu.

Juljusz Złotnicki, właściciel dóbr Ptaszkowice, 2 Stycznia 1875 r. tamże.

Antoni Dobrzelewski, obywatel 2 Stycznia 1875 r. w Sieradzu.

Maciej Stawicki, obywatel ziemski, 23 Stycznia w Kliczkowie, lat 78.

Aleksander Gredycer fotograf, 5 Marca w Sieradzu, lat 43.

Pertkiewicz, b. burmistrz m. Sieradza, 29 Maja, lat 90 w Sieradzu.

Katarzyna Tosio, 18 Czerwca w Sieradzu.

Maks. Kemp.

Kończąc tę Kronikę, spostrzegamy sami jak niezupełny to jeszcze obraz naszych stosunków, szczególnie, gdy się ma na względzie całą prowincję, krótki jednak przeciąg czasu, w którym nam przyszło wygotować niniejszą książkę, niepozwoił zebrać szczegółowych wiadomości ze wszystkich punktów gubernii (oprócz łaskawie nadesłanej kroniki sieradzkiej, przez p. Maksymiljana Kempńskiego). Ta sama także okoliczność, przeszkodziła pierwotnemu zamiarowi wprowadzenia do Noworocznika oddzielnej rubryki pod tytułem Sprawy bieżące, gdzie mieliśmy podnieść wszystkie kwestje miejscowe, któremi, w danym okresie czasu, bliżej był zainteresowany ogół. Usprawiedliwiwszy się z tych braków, pozostaje nam tylko przyrzec, że gdy okoliczności pozwolą nam wydać Noworocznik na rok następny, postaramy się o ich uzupełnienie.

EDMUND JDZIKOWSKI.

Dział Literacki.

ZMIENNOŚĆ.

Urno wspomnień szczero-złota,
Ach, cóż w tobie się nie mieści!
Brylantowe sny żywota,
Skamieniałe lzy boleści...

Lat minionych mgłą owiane,
Światy uczuć, twarze miłe,
Piękne, smętne, zapomniane,
Już zagasłe—niegdyś byłe,—
Jak w przepaści legły w tobie,
Wielu wspomnień wielki grobie!

Przy kokardce wypłowiałej,
Czy z wesela czy też z balu,
Spoczał kwiatek róży białej,
I pieśń jakaś pełna żalu.

Śmiech, zawody i nadzieje,
Życia burze piorunowe,
Wiosny, zorze i zawieje,
Zimy noce księżycowe,
Demon złego, anioł biały,
Chaotycznie się splątały.

Gdy w te gruzy zabłądziłeś,
Chodzisz z myślą pustelnika,
Żal ci tego co przeżyłeś,
Żal ci tego co wciąż znika.

I w zadumie smutnych marzeń,
Mówisz razem z Calderonem:
Życie snem jest pełnym wrażeń,
Jest nicości panteonem;
Z niego tylko to zostaje,
Co duch bierze w wieczne kraje.

Ad. Chodyński.

ZAGROBOWE ŻYCZENIE.

Wśród wydm śnieżystych północy krańcowej,
Gdzie przeszłość martwa, gdzie przyszłość nieznaną,
Wznosiłem nieraz gorącemi słowy
Taką modlitwę przed tron niebios Pana:

„O Boże wielki! daj dnia tego dożyć
 W którymbyś sił mych styrałych ostatek
 Dowlókił do kresu i mógł kości złożyć
 W starą mogiłę mych ojców i matek!...”
 Życzenie moje wypełnienia blizkiem,
 A ja wciąż myślę dla czego i po co
 Ludzie się prochem ciał swoich kłopotą,
 Gdy grób robaków jest tylko siedliskiem!
 Lody Ibernji lub Hesperji ziemie
 Równie są lekkim pokryciem dla powiek—
 Kiedy złamany walką z losem człowiek
 Złożył w nich ciężkie życia swego brzemię.
 Zgasłego bratnia nie ożywi lezka,
 Trupa nie wskrzesi ciepła przodków gleba,
 Tym co są prochem—ojczyzny nie trzeba,
 Tym co są duchem—ojczyzna niebieska.

Ludwik Niemojowski.

Messalina.

„Któż szczęściu memu zaprzeczyć zdoła?
 Mam złoto, rozkosz, poklask, znaczenie,
 Na jedno oczów mcich spojrzenie
 Chylą się korne pochlebców czoła.
 A przeszłość moja? dawniej bywało
 Że z niej rośl jakiś sen niespokojny...
 Sprzedałam przeszłość, a szatę białą
 Zmieniłam w ubiór bachantki strojny.

Żyć i używać—oto me godła,
 Pieniądz mi bogiem, złoto zbawieniem;
 Handluję wszystkim—nawet sumieniem...
 Gwiazdą, co pierwsze kroki me wiodła,
 W rodzinnem kole dla mnie za ciasno,
 Pragnę lśnić blaskiem choćby zbrodniczym,
 By celu dopiąć nie gardzę niczem,
 Gotowam targnąć się na krew własną.

I ludzie mówią że tam gdzieś na dnie
 Duszy, tkwi robak z mocą złowrogą,
 Czerw' co się w ranach roi szkaradnie—
 To fałsz! jam dawno zgmiotła go nogą."

Tak Messalina z bezwstydu piętnem,
 Pijana sromem, dumą szalona,
 Własnej swej myśli poi się tętnem,
 Sądząc, że w hańbie sumienie skona!
 Wprawna do nóg swych świat cały wabić,
 Blask w mroki zmieniać, glazy czarować,
 Nie wie, że z głosem tym źle żartować,
 Zgluszyć go można—nie wolno zabić.

Pan, co miłości świętej jest bogiem,
 Na hańbę ludzką długo pozwala,
 Lecz gdy sromoty przeciąży szala,
 Ów Ojciec sędzią staje się srogim.
 Nim jednak w życia zgaśnie iskierce,
 Ostatnie tchnienie, on budzi w duszy,
 Głos który szalu porywy gluszy,
 Straszna przestroga wżera się w serce.

I Messalina w pościeli łoża
 Snu nie znalazła--wśród cieniów matni,
 Nad nią promyczek błysnął ostatni;
 W głosie sumienia przestroga boża,
 Roje widziadeł powstało z mroku:
 Wstyd zbezczeszczonej, zatruta wiara,
 Wspomnień dziewiczych wybladła mara,
 Prostota uczuć o zgasłem oku.
 Był tam i starzec złamany kaźnią,
 Którego struła hańby swej jadem,

Były i dziatki co za jej śladem
 Igrały w szale z bożą bojaźnią.
 Myśl ją ranila, a każdą blizną
 Pełził robak wspomnień: plugawy, trupi,
 Jak ów co w grobach rojem się kupi
 U ciała które ziejże zgnilizną.

Wstrząsła się, zbladła — ah czyliż zdoła
 Przeżyć w tym głosie łaskę niebieską,
 Czyliż potrafi pokuty leżką
 Piętno bezczeszczeni zmyć z swego czoła?
 Któż zgadnie? ręczyć nie można za nic,
 Wszak i gad ciepłem krzepi się słońca,
 Prawda, że zbrodniom jej nie ma końca,
 Lecz miłosierdzie Boga bez granic!

Ludwik Niemojowski.

DUCH PRACY.

Któż jest ten — co w świata czezej zamieci
 Nie zna burz — a silny jak ze stali,
 Sieje blask — i ludom całym świeci
 Mimo mgły i wichrów zmiennej fali?

Któż jest ten — co w zimne skał granity
 Wlewa krew — i tętnem życia budzi,
 Wznosząc gmach — którego jasne szczyty
 Wieńczą świat — i zastęp cały ludzi?...

Któż jest ten — co krwawą drogę głodu
 Życia dni — zamienia w blask oazy...
 Siłą swą — jak jasny promień wschodu
 Wskrzesza myśl — usuwa losów razy?

Któż jest ten — co ciężkie serca rany,
 Smutek, łzy — zamienia w spokój złoty..
 Technieniem swem — oczyszcza świat skalany,
 Czyniąc zeń — przybytek szczęścia, cnoty?

Któż jest ten — co ujął w karby swoje
 Cały świat — sny jego i marzenia...
 Wiedzy skarb — jak wonnej rosy zdroje
 Przelął w nas — by gasić dusz pragnienia?

Kto on jest? o! powiem wam gdy chcecie....
Pracy duch—szczytny przymioty swymi!
 Czczycie go—jake talizman w świecie
 Dany nam—by być nieśmiertelnymi.

* * *

Lecz któż Ten—co wołą swojej mocy
 Światu dał—potężnych duchów czyny?
 Komu cześć—stworzenia dnia i nocy
 Do stóp słą—jak Ojcu wdzięczne syny?

O! to Pan—to Ojciec jest wszech ludu!
 Dziecię swe—złożył dla nas w ofierze
 Aby zmyć—krwią bóstwa... światła... cudu...
 Wszystko to—co było ciemnem w wierze!

I wzniosł gmach—przecudnym znakiem krzyża
 Jako ślad miłości swej bez granie...
 Z godlém tém: „Praca was ku mnie zbliża,
 Bo cześć słów bez czynów... Ja mam za nic!”

Kazimierz Niemierowski.

F R A G M E N T.

(z Heine'go)

Kiedy cię spotka kobiety zdrada,
 Pokochaj drugą bez zwłoki,
 A jeszcze lepsza na zawód rada—
 W podróż skierować swe kroki.

Wnet znajdziesz modre jeziora fale,
 Wśród wierzb zwieszonych milczące—
 Tam wypłacz wszystkie miłosne żale
 I troski duszę trapiące.

I na urwiste śmiało dąż góry,
 Niech pierś odetchnie szeroko,
 Tam ponad skały i ponad chmury
 Orły szybują wysoko.

I orłom tym się poczujesz bratem,
 Zapomniesz o mdłej kobiecie —
 I tam wysoko poznasz nad światem,
 Jak małoś stracił na świecie.

A. J. Parczewski.

Pisarz Publiczny,

SZKIC OBYCZAJOWY

przez

LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO.

Pod jasnym niebem Neapolu wyradza się mnóstwo zajęć, jakich nie znają inne kraje: tworzą one typy przeróżne, jaskrawe barwą, zajmujące oryginalnością — jednym z owych typów czysto miejscowych są bez zaprzeczenia pisarze publiczni. Wprawdzie i w innych stolicach znaleźć można biura trudniące się odrabianiem poruczonych im prac piśmiennych, ale wspomniane zakłady na obszerniejszą urządzone skalę, załatwiając interesa większej wagi, tak prawne jako i administracyjne, nie są nigdy z powodu znacznej opłaty dostępnymi dla niższych klas ludności. Pisarz publiczny w Neapolu rozkłada od rana mały swój pulpit na jednej ze znaczniejszych ulic: stół z szufladą, stołek, chorągiewka z napisem w górę wzniesiona, jakoteż kilka zamieszczonych przy stole znaków wyobrażających np. serce gorejące, poczytłona pędzącego cwałem na koniu, stanowią cały sprzęt jego. Ubogi, usłużny, cichy, małym zyskiem kontentujący się, posiada nadewszystko niewzruszoną stałość w zachowaniu powierzonych mu tajemnic. Zaufanie jakie lud w nim pokłada jest niezmienne. Stosunki rodzinne, stan interessów, intrygi miłosne, zbrodnie nawet, wszystko to tonie w głębinach jego serca, a na biednej, wyżółkłej, pomarszczonej wiekiem twarzy nikt nie dostrzeże nic, prócz łagodnego uśmiechu wzywającego przechodnia do powierzenia mu swoich interessów.

Pewnego dnia, w czasie pobytu mojego w tém mieście w roku 1855, zatrzymałem się przed sklepikiem owego urzędowego powiernika serc zranionych i zatrutych spokojności.

Kończył właśnie czytać świeżo napisany list; młoda neapolitanka stojąc obok stolika, chwytając chciwie każdy wyraz z ust jego wychodzący.

— O caro... jeżeli nie przybędziesz — umrę! Chciałżebyś widzieć twoją Ninę na śmiertelnych marach? O nie Giuseppe tyś dobry, pocciwy, ty masz serce i sumienie... ty przyjedziesz, wierzę ci ufam i kocham!

— Wybornie! zawoła dziewczę klaszcząc w ręce: on przyjdzie niezawodnie.

I kiwnąwszy główką pobiegła w ulicę.

— A gdyby nie przyszedł?... zapytała, zatrzymawszy się nagle w biegu, i spoglądając zaszępionym wzrokiem na starego powiernika swych uczuć.

— Wtedy użyjemy ostatecznego sposobu, odrzekł tenże pokazując papier na którym u wierzchu było wymalowane pasowe serce, przebite ogromną strzałą: napiszemy list na tym oto papierze. Jest to sposób niezawodny, ujrawszy to serce przyjsć musi.

— Dziękuję wam signori Francesco, dziękuję — już to nie ma jak udać się po radę do mądrych ludzi, zawołała uradowana dziewczyna oddalając się w głąb miasta.

Spojrzałem wtedy uważniej na biedaka: twarz miał bladą, wyżółkłą, schorowaną — oczy zakryte zieloną umbrelką, a głowę owianą w starą chustkę; ubiór zaś jego nędzny i wytarty okazywał smutny stan finansowych interesów.

— Ai suoi commandi! rzekł poprawiając się na stolku i zabierając do pisania.

— Jesteście słabym, cierpiącym — przerwałem ze spólcuciem.

— La vita é seminata di spine piu che di fiori (w życiu ludzkiem więcej cierni jak kwiecica), odrzekł sentencjonalnie; ale raczcie powiedzieć czem mogę służyć?

Wiedząc, że zaufanie pozyskuje się a nie zdobywa, poleciłem mu przepisać kilka śpiewek neapolitańskich i odszedłem nie pytając o nic więcej.

Po kilku dniach przyjaznych stosunków, starzec uznał za stosowne powierzyć mi swoje nieszczęścia.

— I ja także — rzekł — znałem dni piękne i szczęśliwe. Był czas, w którym biedny i niedołączny dziś Francesco miał zdrowie i siłę, widział przed sobą piękny pulpit zielonem obity sukнем, czas w którym nie brakło mu makaronu, a wino czerwone było zwykłym jego napojem. Wprawdzie i wtedy tak jak dzisiaj drobne karliny sypały się do mojej sakiewki, ale praktyka stała się tak liczna, że m

nie mogąc wydołać żądaniom, przyjął sekretarza do pomocy, odłożył część pieniędzy do kasy oszczędności, a najawszy mały pokoik na czwartym piętrze, nie był zmuszony sypiać w S-ta Lucia pod gołym niebem.

Byłem szczęśliwy, spokojny, wesoły... o bo mnie tak mało do szczęścia potrzeba.

Niestety, nadszedł dzień, godzina w której przebiegiem jednej chwili, to błogie położenie strasznej uległo zmianie.

Było to wieczorem. Zwinawszy kramik uliczny udałem się do mego mieszkania; chłopak, którego do pomocy używałem pobiegł grać z towarzyszami wieku swojego w „a la boce,” zostałem sam i zajmowałem się właśnie porządkowaniem nieukończonych korespondencji, gdy drzwi pokoiku otworzyły się zwolna a we drzwiach stanęła postać niewieścia.

Z powodu mroku poczynającego w izdebce nie dojrzałem jej rysów, ale zgadłem, że musiała być bardzo piękną: jakaś woń aromatyczna, której dotąd nie znałem, owiała mnie zewsząd, drżałem jak liść milczałem i słuchałem... Ona zbliżyła się zwolna, po szeleście jedwabnej sukni, po ruchach, postawie, domyśliłem się, że to musi być jakaś wielka dama.

— Czy tu mieszka Francesco pisarz publiczny? zapytała głosem tak dźwięcznym, tyle harmonijnym, iżby go pozazdrościła nawet siniorina Piccolomini, ów słowik teatru St. Carlo.

— Ja nim jestem, odrzekłem powstając.

— Siądź i pisz co podyktuję!... zawołała rozkazującym tonem.

Była tak zmięszana, iż nie pomyślała o niepodobieństwie wykonania tego rozkazu wpośród ciemności wieczornych.

Gdym zwrócił na tę okoliczność jej uwagę, kazała zapalić świecę, ale blask oświecający izdebkę, pokazał mi tylko jej twarz okrytą czarną aksamitną maską.

— Pisz!... zawołała po raz drugi, a ja usiadłem machinalnie do stolika.

Treść listu była następująca:

„On przed kwadranssem opuścił Neapol. Nie trać chwili czasu i przybądź na largo di Mont-Oliveta; na rogu placu stoi karet—człowiekowi w czarnej liberji powiesz hasło: Odi, vedi e taci.” (Słuchaj, patrz i mierz).

— Ostatni wyraz listu do ciebie się także stosuje: sinior Francesco—milczenie! od tego zależy życie trzech osób. A teraz, dodaj kładąc na stole jedwabną sakiewkę, oto nagroda za twoją fatygę.

Zaledwie miałem czas jej odpowiedzieć już jej nie było.

Wszystko to stało się prędzej aniżeli zdołam wam wyrazić. Zdumiony, osłupiały wzięłam do rąk sakiewkę: było w niej czterdzieści uncyi złota.

Tak znacznej summy pieniędzy nigdy dotąd nie widziałem, w marzeniach nawet moich nie śmiałem przypuścić, ażebym doszedł kiedykolwiek do podobnego majątku.

Gdym liczył i przeliczał po raz dziesiąty może mój skarb, uczulem, jak mnie ktoś nagle uchwycił za ramię.

— Milcz!... krzyknął nieznajomy zatykając mi dłonią usta: milcz,—nie przychodzę ci brać twego złota, dam ci go tyle ile zażadasz....

Spojrzałem wtedy na niego, był to mężczyzna w sile wieku. Wykwintny ubiór, wstążeczka orderowa na piersi wskazywały człowieka mającego znaczenie i majątek, ale ręce jego drżące, oczy krwią zaszałe, włosy w nieładzie, wściekłość malująca się w rysach twarzy, napęłniły serce moje strachem i przerażeniem.

Siadł, a raczej rzucił się na krzeselko obok mnie stojące.

— Znikła mi w tłumie, próżno ją gonić... nie wiem miejsca schadzki, kierunku drogi jaką obiorą—a tu czas nagli... gotowi raz jeszcze wymknąć się z rąk moich, mówił do siebie przerywanym głosem, szarpiąc konwulsyjnym ruchem koszulę na piersiach.

Nie śmiałem się poruszyć, nie śmiałem ust otworzyć, przestraszył się całą krew w żyłach moich.

— Mów!... krzyknął w końcu piorunującym głosem.

Chciałem odpowiedzieć, było to niepodobieństwem: w piersi zabrakło tchu, szczęki uderzały z hałasem jedna o drugą.

Zmiarkował widać, że mnie gwałtowność jego przerażała, gdyż zmienił nagle sposób postępowania.

— Jesteś biednym, rzekł głosem suchym, stłumionym, urywanym—wiem o tem; potrzeba ci złota... wiele złota... będziesz je miał. Była tu u ciebie moja... chciałem powiedzieć jedna pani—kazała ci pisać list—domyslałem się, bo po cóżby przychodziła do ciebie? Mów co było w tym liście?

Patrzyłem na niego drżąc cały.

— Co było w tym liście mów!—powtórzył, ściskając mnie silnie za rękę.

Nie mogłem zdobyć się na odpowiedź.

— Oto jest, rzekł, dobywając worek i pugilares ze swych kieszeni: złoto, banknoty, wszystko to dla ciebie—ale mów, mów...

Wtedy świętość moich obowiązków stanęła mi na myśli: słaby ciałem uczulem się silny duchem. Ja mały robak żyjący z ludu i

dla ludu, pogardzony, nieznany od wielkich panów, trzymałem w swym ręku świetną przyszłość lub ohydłą sromotę wielkich znakomitości, życie lub śmierć opływających w honory i dostatki osób: postanowienie moje było niewzruszone.

— Nikt tu u mnie nie był, odrzekłem stanowczo.

— Kłamiesz! zawołał nieznajomy, a to złoto?

— To moje oszczędności.

— Kłamiesz! krzyknął powtórnie—musisz powiedzieć, albo... zerwał się nagle ze swego siedzenia, pobiegł do drzwi, zaryglował takowe, i powróciwszy do mnie, mówił znów głosem cichym, stłumionym, w którym przebijała utajona wściekłość.

— Na trzecim i czwartym piętrze niema żywej duszy—wszyscy poszli na jarmark placu Largo del Mercato.. dowiedziałem się od odźwiernego. Nikt nie usłyszy twego krzyku, nikt ci nie przyjdzie w pomoc.

Mówiąc to dobył z zanadrza długi sztylet.

— Widzisz to żelazo? przysięgam ci na mą duszę, na mój honor, na związki rodzinne, na wszystko, co mam świętego na ziemi—jeżeli nie odpowiesz, zginiesz!

Twarz jego była przerażającą: oczy dzikie, czerwone, nieruchome, wyszły prawie ze swych powiek, usta zsiniałe drżały konwulsyjnym ruchem, ręka wzniesiona nad mą głowę ścisnęła zabójcze żelazo.

Zadrzałem raz jeszcze, raz ostatni—poczucie obowiązku przemogło.

— Co było w tym liście? zaszeptał nachylając się do mego ucha.

Uczulem na swojej twarzy dech jego gorący, ognisty, piekielny..

— Nie wiem o czem chcecie mówić, wyjęknąłem z wysileniem.

— Ah niewiesz? zaryczał chwytając mnie jedną ręką za gardło a drugą przykładając sztylet do piersi—nie wiesz nikczemny zuchwalcze: ośmiel się powtórzyć raz jeszcze to słowo!

— Nie wiem! szepnąłem.

Wyraz ten był ostatni jaki przez długi czas wymówić miałem. Uczulem jak gdyby coś zimnego wciskało się w pierś moją: w oczach mi się zaćmiło, straciłem przytomność—i nie już nie pamiętam.

Gdy przyszedłem do siebie ujrzałem się w szpitalu; poczcwi ludzie mnie tam przenieśli rannego, umierającego prawie—poczcwi ludzie zabrali zapewne i to złoto które leżało rozsypane na stoliku—bom się nigdy o nie dopytać nie zdołał.

Końca tej smutnej historii łatwo domyślić się możecie, dodał biedak spojrzawszy na mnie okiem łzą zasłanym. Oszczędności poprzednio zebrane wyczerpały się na kurację długą, mozolną, kosztowną: wyszedłem ze szpitala biedny, cierpiący — a na domiar nieszczęścia praktyka którą sobie zjednałem, długoletnim zawodem, upadła. Współzawodnik mój Cinthio, człowiek chciwy a przewrotny, korzystając z kilkumiesięcznej mojej nieobecności, wystawił przed ludźmi nieszczęście którego doznałem, jako słuszną karę za zdradzenie tajemnicy. Zachowanie tajemnic jest pierwszym warunkiem naszego zawodu, odstąpiono więc odemnie; najdawniejsi znajomi powierzają swe interesa opływającemu w pieniądze Cinthiowi — a ja ... zaledwie zbiorę czasami kilka karlinów na garstkę makaronu, częściej niestety muszę udać się na spoczynek wycieńczony, strudzony i głodny!

— Ależ morderca nie ukrywał swej twarzy, możesz go więc z łatwością poznać, wyszukać? zapytałem.

— Panie, rzekł z gorzkim uśmiechem, widać że jesteście cudzoziemcem — nie znacie Neapolu. Ja wiem jego nazwisko, znaczenie, stosunki; nazwisko to jest świetne, znaczenie wysokie, stosunki rozległe, dla tego w ciągłej zostając obawie, ażeby nie dowiedział się kiedy, że uderzenie jego sztyletu nie było śmiertelnem.

Spojrzałem na niego z zadziwieniem.

— Nierozumiecie mnie jeszcze? o Panie, przejeżdżasz zapewne z krajów, w których prawo osłania opieką swoją równie bogacza jak ubogiego, równie człowieka w znaczeniu, jak i biedaka karmiącego się pracy rąk swoich, u nas...

Obejrzał się na wszystkie strony niespokojnie.

— Widzicie tę żelazną umbrellę kryjącą do połowy twarz moją, uważacie te szmaty któremi owiazałem głowę — nabraliście zapewne przekonania, że wzrok mój osłabiony, głowa cierpiąca.. o nie, wzrok mój jest dobrym, głowa silną jeszcze, ale ja muszę kryć się, aby sprawca moich nieszczęść nie ujrzał, nie poznał — ja muszę chronić się przed jego spojrzeniem, jak złoczyńca, jak zbrodzień. O bo ja wiem, że gdyby on dowiedział się tylko, iż mimowolny powiernik jego tajemnic, istnieje jeszcze na tym świecie, nie dnie, ale godziny życia mojego byłyby policzonemi.

Do powyższego opowiadania pocziwego scrittore, zbyt czynnem byłoby dodawać swoje własne uwagi; fakta same przez się mówią lepiej, niżby to nawet zdołało uczynić wprawniejsze od mojego pióra. Jeżeli zaś który z czytelników zechce w podróżach swoich po Włoszech, poznać osobiście biedną ofiarę intryg wielkiego świata,

niech się uda wychodząc z largo di Monte Oliveto na prawo przez Strada Trinita, tam przy rogu kościoła S. Angelo o Nilo, przy małym stolicku siedzi jeszcze zapewne nieszczęśliwy Francesco, jeżeli go dotąd nie dosięgnął zabójczy sztylet, jeżeli go nie dobiła trwoga, nędza i głód.

NOC NA PARYZKIM BRUKU

przez

Józefa L....

Zdarzyło się, że wyższe władze zapotrzebowały dowiedzieć się jak wielką jest stosunkowo *cyrkulacja* na pewnych punktach Paryża. Mnie, jako urzędującemu pod owe czasy w administracji dróg i mostów przy 4-tej dywizji paryzkiego bruku, dostał się plac Maubert. W towarzystwie dwóch *kantonierów*, którzy kolejno, robiąc dziurki żelaznym sztyftem, w właściwych kolumnach drukowanej tablicy, znaczyli ilość przejeżdżających w tę i ową stronę, pracy tej dopełniłem, nie ruszając się prawie z miejsca od 8-ej z rana do takiejże godziny nazajutrz.

Plac Maubert, na lewym brzegu Sekwany, w sąsiedztwie łacińskiej dzielnicy znajdujący się, tworzy jedną z tych miejscowości, którą tylko pióro Wiktora Hugo lub Eugenjusza Sue opisać by zdołało. Kilka ulic, różnej szerokości, a krętych i brudnych jak jakie błotne strugi, zbiegają się na tym placu. Celniejszeni zaś mieszkańcami jego są, zwłaszcza po narożnikach, szynkarze wina i wódki. Ruch tam jest bardzo wielki, ale tylko pospolite lub ładowne krążą po nim wozy. Rzadko fiakr lub omnibus przesunie się unosząc podróżnych jużto do Ogrodu Roślin, już ku stronom przedmieścia Ś-go Antoniego. Piesza zaś ludność składa się z tłumu kupujących różnymi drobiazgami, z owerniaków, tragarzy i innych luźnych indywidualów. Roi się ona tutaj jak na swoich śmieciach. Gałganiarz (*chiffonier*) oparłszy się na kamiennym słupie, lub zwilżając gardło w sąsiednim szynku szklanką wina lub kieliszkiem Cassis, zażywa wczasu i wypoczynku.

Gavarni, rysując z taką prawdą i dowcipem różne typy z mieszkańców najniższej klasy Paryża, nie pominął i *chiffoniera*. O! bo też to jest osobistość godna nietylko pędzla Tenierów lub Gawar-

nich, ale i uwagi tych myślicieli, którzy badając psychiczną stronę ludzkości, wykrywają przyczyny społecznego rozstroju, lub moralnego upadku człowieka.

Galganiarz paryzki powtarzam, jest to w:ęc osobistość niezwykła—niepospolita. Można by sięgnąć po jego rodowód do owego sławnego ateńskiego filozofa Diogenesa, ściślej biorąc widzisz w nim jakąś ideę chybioną, jakąś zepsowaną egzystencję. Jest to pęknięty balon, który z eterycznych wyżyn spadł w rynsztok paryzki, ślania się w nim i brodzi, póki starczy resztek ożywczego gazu. To znowu, patrząc się na tę zohydzoną zewnątrznie istotę, mniemasz, że ona jest niejako uosobieniem owego salomonowego przysłowia: *vanitas vanitatum et omnia vanitas*. Przedewszystkiem chiffonier przedstawia, najsmutniejszy obraz nędzy ludzkiej, bo obraz zwyciężonego ducha w walce życia, w walce z nieprzepartą fatalnością losu lub własnych namiętności wulkanem.

Zastęp paryzkich chiffonierów, składa się po większej części z ludzi, którzy odbywszy zwykle nauki gimnazjalne i uniwersyteckie niekiedy bardzo zaszczytne, znakomite, a nawet świetne zajmowali w świecie stanowiska i wystawne prowadzili życie. Życiorysy ich byłyby nader ciekawe i nauczające. Może kiedyś znajdą swojego Plutarcha.

Podczas mojego pobytu w Paryżu, gazety właśnie po śmierci jednego z nich, dość szeroko się rozpisywały, jako o człowieku, który po ukończeniu nauk medycznych, stawszy się biegłym lekarzem, wielkiej używał sławy i rozgłosu. Liczną miał *praktykę*; cały Faubourg St.-Germain pokładał w nim zaufanie. Mieszkał w apartamentach wytwornie umeblowanych, miał piękny ekwipaż, zgoła nie mu nie brakowało do tego, co zwykle u ludzi szczęściem się nazywa. Aliści, z czasem jakaś melancholja, jakiś głęboki smutek, jakaś nieodgadniona dla ludzi przyczyna, zwichnęła lot jego skrzydeł; osowiał, zdziczał—prac swoich zaniedbał, o pacjentach zapomniał, żył nie myśląc o jutrze zasobami z przeszłości, gdy się te wyczerpały, przedawał co miał pod ręką -sprzęty, narzędzia chirurgiczne, książki, garderobę, a gdy i tego zabrakło, po pewnym przeciągu okropnych przejęsć, zwyciężony w ostatniej walce z sobą samym, jak Napoleon pod Waterloo, wziął na plecy kosz galganiarza, w rękę kij z żelaznym haczykiem et... vogue la galere. Miał on zwyczaj "zatrzymywać się na placu Maubert i tam, oparty na kamiennym słupie udzielał rad lekarskich licznej drużynie swoich braci galganiarzy. Recepty zapisywał im na stołku w przyległym szynku. Kochali go też nadzwyczaj i cenili jak mało kogo na świecie, a gdy umarł, to ca-

ła rzesza tych wydziedziczonych odprowadziła zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku i przy wygłoszeniu kilku mów przez ex prokuratora, ex literata, ex adwokata, a wszystko gałganiarzy, porzuciła ucziwie w wspólnym, dla nędzy przeznaczonym grobie.

W kilka lat później zdarzyło mi się czytać w gazetach relację o śmierci innej znowu gałganiarskiej wielkości, ta nosiła tytuł króla—Roi des chiffoniers; prywatnie zaś nazywano go ojcem Epingle. Parę tysięcy kolegów, chcę mówić wiernych poddanych, odprowadziło zwłoki swego monarchy na cmentarz i trzy także mowy wygłoszono.

Zkąd pochodził? kim był? ten ojciec Epingle—nikt nigdy dowiedzieć się nie mógł.

Znaleziono tylko pod jego poduszką plikę papierów z napisem „Spalić po mojej śmierci.” Na szyi miał zawieszony medaljon z portretem miniaturowym panny Rachel. Zdarzało się często, iż gdy na jego poddanych ciężka jaka spadła bieda, znikał na kilka godzin, a powracał zawsze z pieniędzmi.

Oto jedyne wiadomości jakie można było powziąć o życiu prywatnym ojca Epingle.

Co się zaś tyczy jego politycznego stanowiska, takowe ze wszech miar było najprzykładniejsze.

Nad swą czeredą w łachmanach, panował jako prawdziwy monarcha. Kochali go też i wielbili z całym zapalem wiernych i uległych poddanych.

On załatwiał wszystkie ich interesa, pośredniczył między zwaśnionymi, sądził występnych, dopuszczających się kradzieży, a jednak trzeba wyznać, nadzwyczaj rzadko się przytrafiało, że skazywał na wieczne wygnanie.

Posiadając liczny zbiór książek, wszystkim je darmo pożyczał, a wieczorem uczył dzieci czytać. Ojciec Epingle zchodząc ze świata zostawił po sobie następcę w osobie Filipa le Rebouteux.

Gdyby niejeden z tych nieszczęśliwych znalazł był stosowną dla siebie przystań, zaciszę—port, gdzieby strudzony, złamany walką przeciwnych losów, mógł zawinąć, ukryć się przed ścigającą go nienawiścią ludzką, przed sobą samym, czyliżby wejściem w siebie, zastanowieniem się nad naturą doznanych przygód, ścisłem zbadaniem o ile świat wpłynął na zwichnięcie jego dobrych przyrodzonych usposobień, a o ile on sam, własną winą zniweczył je i umorzył, czyliżby pracą taką wewnętrzną, po przebytych doświadczeniach w twardej zawodzie życia, gdzie tyle bolesnych odniosł ran, tyle wytrzymał ciosów, dusza jego nie odżyła? czyliżby nie uderzył czołem przed

tą myślą, że tylko prawda, tylko cnota, tylko panowanie nad sobą, stanowią tu na ziemi jedyną wielkość i zaletę człowieka. Czyż to mała rzecz ocalić skołataną duszę od ostatecznej zaguby.

Ale wróćmy jeszcze do gałganiarzy, do tej nieszczęśliwej czeredy, choć by tylko dla tego, że już czuć nie potrafi swojej niedoli. Gdyby w dzisiejszych czasach żył Dante, to skołatany burzami życia, trawiony ogniem swego wulkanicznego serca, ścigany, prześladowany, w rozbracie ze społeczeństwem, dźwigając brzemie wszystkich nędz człowieczej swojej przyrody; do jakich drzwi by zapukał?— W jakiej przystani znalazł wytechnienie, lub spoczynek?—O słodkie zacisza Avellino, ubłogosławione pamięcią wielkiego tułacza, czemuż dziś nie stoją otworem dla tych dusz złamanych, które, jak ów nieszczęśliwy Gerard Nerwał, z głębi swego zrozpaczonego serca wołają „Filozofio! twoje światłości, jak owe w piekle Miliona, służą jedynie do uwidomienia ciemi. Nic nie ma coby człowiekowi nie wydało się małym, skoro je zmierzy—nie szczytnego, czego by nie mógł wyszydzić skoro zrozumie—ale nie możemy zmierzyć nieskończoności, a Bóg zrozumieć się nie da. Ustawiczne tarcie o ciasne umysły, zużywa dusze najhartowniejsze. Ogień wewnętrzny, tak je pożera jak owe maszyny które się zapalają nie mając nic do miażdżenia. Trzeba być przekonanym żeby przekonać drugich. Tylko w epokach upadku, religje mają obłudników i niewiernych. Nie widzę powodu nie ulepszenia rasy ludzkiej—przeciwnie. Być może iż się charaktery doskonala, więcej sprytu—mniej serca. Gdzie widzisz lepiej zachowane prawa, bądź pewnym że są lepiej obchodzone, a im mniej złoçyńców na galerach, tem ich więcej na wolności.”

Po zachodzie słońca ruchliwy obraz placu Maubert, poczał się zmieniać; w miarę powiększającego się mroku, nikł zwolna, części jego opróżniały się kolejno—gwar i turkot ustawał, ale dopiero późno w nocy, zupełna nastąpiła cisza. Zostałem sam ze swojemi kantonierami. Słabe i mdłe światło latarń, rzucało ponury blask na wilgotne kamienie bruku, na domy różnorodnego kształtu, w których ani jeden, świeżo dzisiejszych czasów nie odznaczał się szatą. Całość była przerażająco smutną i ponurą. Pusto—ale jakież to sceny odgrywają się wewnątrz tych zaklętych siedzib! Moi kantonierzy, nie mając już nic do znaczenia, drzemali w najlepsze. Naraz średniowieczny Paryż stanął mi przed oczami. Wszakże w tej miejscowości wznosiło się Przeorstwo S-go Wiktora, gdzie Wilhelm de Champeaux, mąż—jeden z najuczeńszych 12-go wieku, wykładał filozofję scholastyczną, a na przyległym wzgórzu S-jej Genowefy, Piotr Abelard tłumy zgromadzał słuchaczy. Wszak niedaleko od ciebie, widzisz

ulice du Fonarre na której, może w tym gmachu zgrzybiałym i brudnym,—znanym wszystkim mieszkańcom tej części Paryża, a mianowicie ubóstwu, albowiem służy on za jedno z biur Lombardu, gdzie proletarjat, zastawiając swoje rupiecie, pieniężny zasiłek, w nagłej potrzebie otrzymuje; w tym mówię może gmachu, istnym zabytku średniowiecznych czasów, sławny professor Sigier, o którym Dante w swym nieśmiertelnym utworze wspomina, wygłaszał, licznym słuchaczom, nauki pełne naówczas nowych pomysłów *).

Wkrótce cała ta część miasta, zaludniła się nie tylko francuzką, lecz także z sąsiednich państw, chciwą nauki młodzieżą. Tu Jan z Salisbury, znakomitość pierwszego rządu w 13-m wieku, tu Roger Bakon, którego genjusz, przepowiedział dziś najwięcej zadziwiającego odkrycia w zakresie przemysłu—tu Brunetto Latini, ów sławny mistrz i nauczyciel Dantego, i wielu innych szukali nauki i umysł swój kształcili.

Ogólna liczba takich studentów, w owej odległej od nas epoce, więcej niż dziesięć tysięcy wynosiła. W takiej masie, niebawem nadali sobie odrębną fizjonomję, odrębny obyczaj i charakter. Ufni w przywileje Filipa Augusta wyłączające ich z pod jurysdykcji cywilnej, śmiało dopuszczali się licznych nadużyć, przebiegali nocą, tworząc bandy, ulice, miasta i staczali bójki z mieszczanami. Mnóstwo z nich utrzymywało się tylko z jałmużny. Współczesny im rymotwórca, Jan d' Antville, zostawił portret takiego średniowiecznego studenta w wierszu p. t. Architrenius, którego tu początek dla ciekawości w słabem tłumaczeniu ośmielamy się przytoczyć. **)

Jak snop czupryna sterczy mu na głowie,
Widać od dawna grzebień jej nie tykał,
I nigdy palec z ochędóstwem w zmowie
Zwikłanym kudłom drogi nie wytykał;
Ważniejszy kłopot czoło mu zasępił,
Trzeba uśmierzyć głód co wnet powraca,

*) Paradiso, canto X.

**) Neglecto pectinis usu
Caesaries surgit, digito non tersa colenti.
Non coluisse comam studio delectat arantis
Pectinis errantique viam monstrasse capillo
Major depellere pugna
Sollicitudo famem: longo defringitur aevo
Qua latitat vestis: aetatis fimbria longae
Est, non artificis.

Admoto immurmurat igni
Urceolus, quo pisa natant, quo cope vagatur i t. d.

Płaszcz mu dokoła w frandzle się postrzępił,
Psoznego czasu to figle i praca.

Przy głównej mruczy gliniane garnceżyisko,
A w nim się praży garść grochu z cebulą,
Kilka ziarn bobu—będzie obiedzisko,
I wnet się skargi żołądka utulą,
Gdy myśl mu skrzepia, zdrój muz nieskalany,
Usta nie znają—prócz wody z Sekwany.

W dzisiejszej Łacińskiej dzielnicy student inaczej wygląda—odmienną nieco ma postać; ubiera się porządniej. Wszakże natrafisz tam i na takich, których pożywienie również jest problematycznym, jak ich średniowiecznych poprzedników. Tu oni w starych domach tej sieci ulic, która się na około panteońskiego wzgórza rozciąga, a z której wychylają się gmachy Sorbony, szkoły lekarskiej, kolegjum francuzkiego, muzeum Cluny i t. d.—gnieźdzą się jak bąki w dziuplach. Tu w lecie, popołudniu, ujrzysz ich (en chemise) siedzących w oknach i, nie pytając się, czy to dogadza sąsiadowi lub nie, wygrzmiewających na myśliwskich mosiężnych trąbach, ogłuszające fanfary. Ale dopiero panem on jest w wielkiej Chomierze, gdzie pod nazwiskiem Rapin'a, Flambard'a i t. d. puszczać się w wesołe pąsy wyśpiewuje: „Vive le cancan national, Je me fiehe du code pénal.” Wszelako, bijatyki, burdy już się pomiędzy nimi nieprzytrafiają. Zato polityczne zamachy mają w nim gorliwego zwolennika. Dopokąd uczęszcza na uniwersytet, jest on zwykle zapalonym postępowcem, republikaninem. Później opinie te modyfikują się. Pęka naturalnie pryzmatyczna soczewka przez którą zwykle w młodości na świat się zapatrywał, a wtedy ów republikanizm idealny, owa dziewicza wiara w postęp przekształcają się u niejednych w proste narzędzia ambicji i nieukróconej chuci wyniesienia się, zdobycia sobie świetnego stanowiska i milionów, częstokroć kosztem przewrotów i zaburzeń społecznych.

W trakcie takich rozmyślań naraz dały się słyszeć ciężkie i miarowe stąpania. Sądziłem że to falanga owych średniowiecznych awanturników którzy, ukartowawszy wyprawę na jakiegoś w nielasce będącego mieszczanina, kroczą w milczeniu by łatwiej dopiąć zamierzonego celu. Tym czasem był to tylko *rond* złożony z municypałów. Zdziwili się znalazłszy nas na ulicy, ale przekonani o naszych pokojowych zajęciach poszli sobie dalej.

I znowu cisza.—Paryż zasnął. Ale nie był to sen niewinności, sen spokojnego sumienia. Nie, ucho twoje, drażnił ciągle jakiś szum

gwar przytłumiony—jakiś niby jęk daleki. Zdawało się, że cała ta rojąca się w dzień na ulicach Paryża massa ludzi, co wrze, kłębi się, huczy, jak potok wezbrany, jak huragan jaki, zapadła się w podziemne odechłanie i tam wściekle wyprawia hece. Po niejakiem czasie, dało się słyszeć jakieś nawoływanie. W miarę jak, zbliżając się ku miejscu mojego stanowiska, stawało się wyraźniejszym, poznałem że wydawał je człowiek, który, w szybkim biegu, zatrzymywał się przed każdym prawie domem placu Maubert i przyległych mu ulic, i budził przekupki i przekupniów, oznajmując im, że już czas zejść na bruk. Zaraz też widać się dały błyskające światełka w dymnikach i okienkach strychów i poddaszy, potem ujrzałem, jak wysuwały się z różnych miejsc, osoby różnej płci i wieku, dziwacznie odziane, z latarkami w ręku, niosąc na głowach i na plecach najrozmaitsze paki, kosze i łomoki. Cała ta rzesza, gromadziła się na placu Maubert—roztawiała stoły i stragany, rozniecała ogień w glinianych lub żelaznych fajerkach. Ruch się coraz zwiększał, powstał jarmarczny gwar i cały proletariat wyległ z swoich kryjówek i począł śniadać. Przekupki się zwijały, nalewały czarki, miseczki—to polewką jakąś, to płynem dziwnego smaku, który kawą nazwały. Zmieniali się konsumenci szybko. Wybladłe, wynędzniałe, robotnice, ustępowały miejsca drabom o podejrzanym minie lub spieszącemu do roboty drwalowi. Gałganiarz, potrząsając filozoficznie koszem, nie zawadzał koledze. Pełno było między tą chołotą wyrostków, na pół nagich, kobiet upadłych z rozczochranym włosem, w podartem i zohydżonem odzieniu. I pomyślałem sobie, Boże, jakaż to przepaść rozdziela tych nieszczęśliwych od owych, którzy posiadają dostateczne utrzymania się zasoby—którzy są bogaci i zbyt kowe prowadzą życie. Jedni, to jakieś niby do innego rodzaju należące istoty—to jacyś półbogowie. Drudzy, to potępieńcy. Dla tamtych wszelkie rozkosze—dla tych gorycz—cierpienia i nędza. A jednak czemuż i na miękkim wezglowiu uczuwasz niewygodę? Sen pokrzepiający unika twych powiek? Dręczy cię niestrawność—nadmiar zadowoleń o chorobę cię przyprowadza—wszystko cię nudzi. Oh! bo bogactwa aby się plagom z nich wynikającym oprzeć, większych niż co innego, wymagają prostoty, pokory, większej mocy ducha. Nieszczęśliwy,—kto na nich buduje wielkość swoje—kto ich blaskiem otoczony zapomina, że jest człowiekiem, zapomina że one nie panem jego, ale sługą byźdź powinny. Ze niezapewniają szczęścia, świadkiem jest ojciec Epingle i inni jemu podobni.

Otwarte szynki przyszły w pomoc straganom. Poczęto też otwierać domy—wynosić śmieci na kupy, na które jak na łup boga-

ty, rzucili się z swemi haczykami gałganiarze. Sklepy, sklepiki, kramy poprzecierały ze snu oczy i wdzięczyć się zalotnie poczęły do przechodniów. Ruch się coraz zwiększał, scena się zmieniła—znikły z placu wędrownie traktyernie, znikły zastawy i stoły i fajerki, na ich miejsce wystąpiło mrowie, pojawiły się wózki, wszczęła się wrzawa, jedni głuzyli drugich, aż omnibus, ten korab' paryzkiego bruku, zwolna się potoczył—i znów obraz tenże sam co wczoraj.

Z uderzeniem na wieży sąsiedniego kościoła 8 ej godziny skończyło się moje na placu Maubert zajęcie.

Pomyłka w księgach handlowych.

SZKIC Z SYBERYJSKIEGO ŻYCIA

przez

LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO.

Mikatej Mikołajewicz Afanasiew, kupiec z Krasnojarska, był jedną z tych osobistości, które zdają się posiadać od urodzenia przywilej do szczęścia. Syn samolubnego procentowicza, kochającego nędzysztko pieniądź, umiał obudzić w sercu nieczulego starca, jeżeli nie bezwzględne przywiązanie, to przynajmniej pewien odcień ojcowskiego pobłażania dla siebie. Brat licznej rodziny potrafił w samą porę objawiającą się, a zaraz potem wyleczoną chorobą, uwolnić się od służby wojskowej. Człowiek kasty nie błyszczącej w tych stronach nigdy wysokiem wykształceniem, zdołał, zwyciężywszy upór rodzica, ukończyć szkoły w Tomsku. A i w późniejszym czasie, gdy z młodzieńca wyrosł na człowieka, szczęście nigdy i w niczem go nie opuszczało. Rozpocząwszy zawód handlowy ze szczupłemi zasobami, widział ruble ciągle mnożące się w swoich rękach w postępowym stosunku; Lin-thu-fo główny dostarczyciel herbaty z Malmaczy-na, nie oszukiwał go na wadze ani też na cenie towarów. Sajańscy mongołowie sprzedawali mu najlepsze sobolowe futra, a moskiewscy hurtownicy dostarczali wszystko co zażądał w doborowych gatunkach. W domowych stosunkach nie doznawał także przeciwności: kobieta którą pojął za żonę nie była swarliwą, dorastający synowie stronili od kieliszka, hulatyki i bójek, a córki nie lubiły strojów i nie chodziły w sąsiedztwa po wieczorynkach.

Jednym słowem Mikołaj Mikołajewicz Afanasiew dożywszy pięćdziesiątego roku był tak szczęśliwym, jak tylko może nim być człowiek posiadający piętnaście tysięcy rubli rocznie czystego dochodu, nie szwankujący na zdrowiu, nie używający kija ani pięści w małżeńskich dyskusjach, nie wykupujący synów z aresztu, a córek od sromoty.

Pomimo jednak tego wszystkiego Mikołaj Mikołajewicz Afanasiew był zawsze smutnym, małowównym i w ponurych pograżonym myślach.

Dlaczego zaś był takim, nikt z otaczających go osób odgadnąć nie umiał.

W roku 1867 jeżdżąc za kupnem skór sobolowych wzdłuż granicy chińskiej, miałem sposobność poznania się z nim. Chwilowy brak towaru dostarczanego przez koczujące plemiona Sajanców, zatrzymał nas obydwóch przez jakiś czas w Taszłypie. Taszłyp, jest to mała osada na samym północnym krańcu państwa niebieskiego znajdująca się, w której żadnych warunków życia społecznego znaleźć nie można, nie więc dziwnego, że przymusowa, kilka tygodni trwająca bezczynność, zbliżyła nas wzajemnie do siebie. Mieszkając w jedynym cokolwiek porządniejszym domu osady, widywaliśmy się codziennie, a długie zimowe wieczory spędzaliśmy przy wspólnym samowarze. Z początku małowówność mojego towarzysza była powodem, iż milczenie panujące w izbie zostawało tylko przerywanem od czasu do czasu brzękiem szklanek, sykiem kipiącej wody, lub urywanymi uwagami o dobroci chińskiego napoju, drogości cukru, lub niegodziwości dróg komunikacyjnych stepów mongolskich; potem stopniowo i nieznacznie tyle niewdzięczny temat rozmowy urozmaicił się podjęciem kwestji handlowych, będących w związku z naszymi codziennymi zajęciami—nakoniec gawędy, które prowadziliśmy przeszły do więcej poufnych, a tem samém bardziej interesujących zwierzeń. Mikołaj Mikołajewicz Afanasiew opowiadał mi o swoim powodzeniu w zawodzie kupieckim, o ogromnym majątku do jakiego bez wielkich trudów i pracy przyszedł, nadmieniał o rzadkich przymiotach Daryi Aleksiejewnej, na którą, jak się wyrażał, nie miał sposobności w czasie trzydziestoletniego małżeńskiego pożycia, nawet palca zakrzywić—nakoniec wspominał o prawdziwej pociesze jaką mu dają synowie i córki przez swe moralne prowadzenie się.

Powiedziawszy to wszystko westchnął i zaczął poważnie gładzić brodę, co było u niego oznakiem głębokiego zamyślenia się.

— Nie pojmuję was, rzekłem: posiadacie wszystko czego tylko człowiek w waszem położeniu życzyć sobie może: macie znaczne

kapitały, nieograniczony kredyt, powszechne poważanie, posłuszną żonę, pracowitych synów, gospodarne córki, a zdajecie się być nie-
szczęśliwym.

— Gdyż jestem nim, odpowiedział posępnie.

— Nieszczęśliwym? zapytałem zdziwiony.

— Tak jest. Tego co się dzieje w głębi mej duszy nikt wie-
dzieć nie może. Nie powierzyłem tej tajemnicy ani żonie, ani też
dzieciom, nie przez brak zaufania, ale z przyczyny, iż oni zrozumieć
by mnie nie byli w stanie: żona moja jest przywiązaną do mnie ko-
bieta, dzieci to walne chłopaki i poczciwe dziewczęta, lecz ich wy-
obrażenia różnią się od moich. Nic dziwnego, Darja Aleksiejewna
pomimo wszystkich zalet nie błyszczy rozumem, synowie moi więcej
mieli zawsze pociągu do handlu niżeli do szkoły, wychowanie córek
skończyło się na kuchni, przyjaciół blizkich sercu nie mam, towa-
rzystwo w jakim żyję nie wychodzi nigdy ze sfery kupieckich za-
jęć, komużbym więc powierzył swoją zgryzotę? Wzięliby mnie za
człowieka nie cieszącego się zdrowemi zmysłami, biorącego chimery
za rzeczywistość, a ja wcale sobie tego nie życzę.

— A jednakże, odrzekłem, jakaż to ulga móżdź podzielić się
z drugimi swoim strapieniem, swoim smutkiem?

— Ulga wtedy nastąpić może, jeżeli ci drudzy zdołają wejść
w nasze położenie...

Powiedziawszy te słowa pogrążył się znowu w dumaniach.

Po chwili podniósł głowę, którą trzymał przez niejaki czas
wspartą na dłoni i wpatrując się we mnie z pewnym odcieniem życz-
liwości, zawołał:

— Tak, macie słusność: jeżeli cokolwiekbądź może sprawić
pociechę w położeniu człowieka, dręczonego bezprzestannie jedyną
myślą, która niby jad zabójczy wpiła się w całą jego istotę, to tyl-
ko wyjaśnienie swoich trosk przed takim, który je zrozumieć po-
trafi. Wy jesteście tym człowiekiem; przeszedłszy różne smutne ko-
leje w życiu, zdołacie lepiej niż ktokolwiekbądź inny pojąć prawdzi-
we nieszczęście.

Przestał, pomyślał chwilę i rzekł:

— Słuchajcie—to co mnie dręczy jest....

Zawahał się jeszcze, po chwili jednak przestanku wyszepnął ci-
chym zaledwie dosłyszczanym głosem:

— Jest.... wyrzutem sumienia.

Spojrzałem na niego z przerażeniem.

— Czy być może! krzyknąłem, wasze sumienie....

— Nie czyste.

— Wy.... wy....

— Ja.... stałem się przyczyną śmierci człowieka!... dodał z przygnębieniem.

Mimowolnie odsunąłem swe krzesło.

— Nie sądźcie mnie zbyt ostro—nie zabiłem lecz.... Ale to dziwna i straszna historia... chwila cierpliwości, a dowiecie się o wszystkim...

I zebrawszy swe myśli opowiedział następujące zdarzenie:

— Dwadzieścia kilka lat temu, chociaż nie byłem jeszcze tak bogatym jak jestem nim dzisiaj, cieszyłem się jednak względną zamożnością. Miałem swój własny sklep, kredyt dosyć obszerny, stunki handlowe dosyć rozgałęzione i czułem się zadowolonym ze swego losu—niestety! jedna mała, nieznacząca na pozór okoliczność zachwiała całe moje szczęście.... Patrzcie, dodał dobywając z kufierka grubą zatłuszczoną ciążym używaniem księgi handlową, w tych rachunkach znajduje się tajemnica złowrogiego wypadku, który mnie zgubił i pozbawił na zawsze spokojności. Od tego czasu kilkadziesiąt podobnych ksiąg zostało wypełnionych cyframi, ja ją jednak starannie chowam, wszędzie ze sobą wożę, ażeby widokiem fatalnej daty odnawiać każdego dnia wspomnienie mojej nierozwagi i tym sposobem, karząc się dobrowolnie, znaleźć ulgę w cierpieniach. Naprawdę! raz stracony spokój nie tak łatwo odnaleźć można.

Mówiąc te słowa otworzył rejestrowe rubryki i wskazał mi następujące wyrazy:

„Dnia 13 Kwietnia 1841 roku, za 50 skórek sobolowych otrzymałem od Tichona Aleksandrowicza Sołowiewa rs. 1000.”

Spoglądałem na napis nie mogąc zrozumieć jakim sposobem owa zwyczajna powszechnie w handlu używana formuła wciągnięcia rozchodu i wydatku w rejestra kupieckie, mogła stać się przyczyną utraty życia człowieka.

— Zwróćcie baczną uwagę, mówił dalej, na datę: tam była napisaną poprzednio liczba dwanaście, zmieniłem dwójkę na trójkę, a ta zmiana pociągnęła za sobą śmierć najwierniejszego przyjaciela mojego.

— Jakim sposobem?

— Najprostszym w świecie. W chwili kiedy zapisywałem wydanie towaru i odbiór pieniędzy w księdze handlowej, znajdował się u mnie w gościnie najlepszy mój przyjaciel Paweł Iwanowicz Szaszyn i w tejsze chwili na trakcie pomiędzy Krasnojarskiem a Aczyńskiem miał miejsce okropny wypadek, którego szczegóły wam opowiem. O godzinie 9-tej wieczorem wyekspedjowana została na trakt

Tomski poczta wozowa; zaraz za miastem niejaki Szachmatów człowiek złych obyczajów, lecz znajomy cokolwiek konduktorowi z miejskich pohulanek jakie niejednokrotnie razem odbywali, prosił tego ostatniego, ażeby go zabrał ze sobą. Więcej dobrowolny aniżeli przeczorny konduktor, nie bacząc na przepisy rządowe, które wzbraniają zabierać w takim razie pasażerów, nie umiał wymówić się towarzysowi wspólnie odbywanych zabaw i dozwolił mu wsiąść na kibitkę. Jednocześnie z Krasnojarska wyjechali najętymi końmi Siwców, Lelów, Kutin i Bezobrazów, czterej byli kryminalni przestępcy, którzy wycierpiawszy kary robót przymusowych, odesłani zostali pod dozór policyjny na osiedlenie.

Szachmatów siedząc obok konduktora wszczął z nim rozmowę.

— Powiedz mi miły bracie, czy nie doznajesz czasem obawy wożąc poczty po tych przeklętych syberyjskich traktach?

— Obawy, a dlaczego?

— A no są różne przyczyny, które mogą wyrodzić uczucie strachu. W kufrach tych i tłumokach jest dużo skarbowych i prywatnych pieniędzy, a gdyby kiedykolwiek rozbójnicy....

— Ale drogi przyjacielu nie mówny lepiej o takich rzeczach, bo na samo wspomnienie o rozbójnikach zimny dreszcz przebiega po mojem ciele. Wieleż to razy śniło mi się, iż zostałem napadnięty przez bandę tych niegodziwców i zamordowany uderzeniem pałki lub pohnięciem kindżału, a chociaż nie jestem z natury tchórzem, przecież podobne myśli przykre na mnie wywierają wrażenie.

Ledwie tych słów domawiał, dało się słyszeć wśród krzaków przy drodze rosnących, przeciągłe gwizdnięcie...

Była godzina pierwsza po północy, ciemność panowała w okóło, dwie powozki pocztowe minęły oddawna wieś Zalediejewo i toczyły się przyspieszonym kłusem koni po pustym i bezludnym trakcie. Nagle czterej zbrodniarze wybiegli z obydwóch stron drogi rzucili się z pałkami na konduktora.

— Hola! krzyknie Szachmatów, wstrzymajcie się! nie było mowy o zabiciu, ale tylko o zabraniu pieniędzy.

I wyskoczywszy na ziemię stanął pomiędzy mordercami a ofiarą.

— Milcz ty zmokła kuro! przerwał Lelów, powaliwszy go na ziemię i trzymając w swych żyłastych dłoniach. Obejdziemy się bez twojej pomocy—dalej do dzieła chłopcy!

Jeszcze nie skończył mówić, gdy trzej inni zamordowawszy konduktora kilku uderzeniami pałek, rzucili się na jemszczyka. Z tym trudniejsza była sprawa. Barczysty i silnie zbudowany chłop bronił

się zapamiętało: ucięto mu naprzód prawą rękę, potem rozplataną czerep silnem uderzeniem topora. Zawlekłszy ciała nieszczęśliwych w głęboki rów, wzięto się do tłumoków. Porozrzynawszy nożami skóry, wyjęto paczki banknotów i worki brzęczącej monety; listy, korespondencje urzędowe i gazety zostawiono wraz z powozkami na drodze. Konie zaś, oprócz jednego, na którego wsiadł Szachmatów, puszczone w step.

Zrabowanie poczty połączone z tak śmiałem i tyle okrutnem morderstwem narobiło niezmiernego hałasu w całej okolicy. Zarządzono sądowe śledztwo; sam gubernator zjeżdżał na miejsce w którym zbrodnia popełnioną została. Przy tracie około rozbitych pak, porozrzucanych papierów i przewróconych kibitek, znaleziono zsiniałe od uderzeń pałkami ciało konduktora, jakoteż trupa jemszczyka z uciętą ręką i rozplataną głową. W dalszych poszukiwaniach odkryto w trawie zakrwawiony topór, kawał rękawa oddartego od sukmany i podłożną bez kółka, zakończoną jednym kolcem ostrogę.

Zwróćcie na tę ostatnią okoliczność baczną uwagę, ta ostroga bowiem w dalszym ciągu śledztwa nader ważną odegrała rolę.

Włóścianie z Zalediejewa badani w sądzie, zeznali, iż widzieli owej nocy około dwunastej godziny czterech jeźdźców przebiegających cwałem przez wieś.

Dwie dziewczyny wracające późną porą do tejże wsi stepem, zeznały to samo, dodając, iż jeden z jeźdźców zapalając fajkę miał przez chwilę oświeconą twarz i że takowego od razu poznać by mogły.

W skutek różnych pochwytanych przy przedwstępniem badaniu okoliczności, aresztowano jako podejrzanych o współnictwo w popełnionej zbrodni:

1. Bezobrazowa, który powróciwszy z Nerczyńskich kopalni, trudnił się kunsztem szewckim i mieszkał w domu niejakiego Małowa. Bezobrazów aresztowany został dlatego, iż niektórzy Zalediejewscy włóścianie poznali w nim jednego z czterech przejeżdżających przez wieś ludzi.

2. Małowa, jako gospodarza wyżej wymienionego.

3. Kazancowa, utrzymującego skład wódek.

4. Orłowa, który znajdował się w czasie przybycia policji w utrzymywanym przez Kazancowa składzie.

Zamknawszy wszystkich czterech w osobnych celach Krasnojarskiego więzienia, przystąpiono do rewizji ich mieszkań, z których wszystkie papiery i korespondencje zabrano.

W dalszym ciągu śledztwa, dzielnie i energicznie prowadzone-

go przez inkwidenta Kryminalnej Sekcji Nikitina, Kazanców i Orłów uznani jako zupełnie niewinni, wypuszczeni zostali na wolność.

Tu się dopiero zaczyna szereg nieszczęść moich, płatanina najdziwniejszych wypadków i zdarzeń, których skutkiem była utrata mojej pomyślności, szczęścia i spokoju sumienia. Dwadzieścia kilka lat upłynęło od owego czasu, a jednak trudno uwierzyć w prawdopodobieństwo składu tylu fatalnych okoliczności, które wyrodziły się jedna z drugiej stanowiąc na pozór niezbite i nieulegające żadnemu zaprzeczeniu dowody.

Wypuszczony z więzienia, a niemający sobie nic zupełnie do wyrzucenia Orłów, spotkał przyjaciela mojego Saszy na ulicy.

Przywitali się jako dobrzy znajomi i w życzliwych żyjący z sobą stosunkach ludzie, a ostatni powinszowałszy Orłowowi wolności, zapytał:

— Gdzież idziesz?

— Do mieszkania kryminalnego inkwidenta Nikitina; kazano mi tam udać się, dla odebrania papierów, które w czasie aresztowania zabrano z mojego mieszkania. Jeżeli zechcesz mi towarzyszyć będę ci wdzięcznym: w razie potrzeby bowiem możesz za mnie zaręczyć.

— Z największą chęcią, odpowiedział Saszyn.

I obadwa zmierzyli kroki do zajmowanego przez inkwidenta lokalu. Kazano im zatrzymać się w audyencyjnalnej sali: tam spotrzelili siedzące na ławie dwie dziewczyny, o których wyżej wspomniałem. Dziewczyny te będąc przyzwane na świadectwo, oczekiwały kolei przesłuchania.

— Wielki Boże! krzyknęły obie widząc wchodzącego Saszy.

— Co tu czynić?

— Jak sobie postąpić?

— Jeżeli kto pozna zabójcę, czyż powinien wydać go przed sprawiedliwością? zapytała starsza.

— Nie wiem doprawdy, czy to się godzi, wyszepnie jej towarzyszka.

— Jakto nie znacie waszych obowiązków, wahacie się w wypełnieniu tego, co wam sumienie czynić nakazuje, rzekł z oburzeniem Saszyn.

A podniosłszy głos dodał uroczystym, poważnym tonem:

— Ktokolwiek utai rozmyślnie zbrodnię, uważanym jest przez prawo za współnika tejże zbrodni.

Drżące z przestachu dziewczyny spojrzały na siebie, poczem

starsza z nich, ochłonawszy z pierwotnego przerażenia wyrzekła stanowczo.

— Dobrze, niechże się stanie, jak sami tego życzyście.

I pośród zgłębku cisnących się z drugich pokoi, a zwabionych tym wypadkiem ludzi, w obecności przybyłego ze swej kancelarii inkwidenta, zawołała donośnym głosem wskazując na Saszyzna:

— Poznaję tego człowieka: on jest jednym z czterech zabójców!

Gdyby piorun spadł w sam środek audyencjonalnej sali, toby zdumienie zebranej tamże publiczności nie doszło do tego stopnia, jak po usłyszeniu powyższych słów.

Wszyscy nagle zamilkli; Nikitin choć przyzwyczajony jako sądowy urzędnik do podobnych scen, stanął jak wryty, a Saszyn przerażony patrzył przed siebie, nie widząc, słuchał, nie rozumiejąc dźwięku wyrazów: szeroko otwarte jego oczy w których malowało się jakieś automatyczne ogłupienie, miały w sobie coś matowego szklistego, trupiego.

On jeszcze nie pojmował całej okropności swojego położenia.

I jakimże sposobem mógł je pojąć? czyż podobna mu było zespolić ohydne piętno potępienia z czystem i nieskazitelnem życiem swoim?

Zastanówcież się tylko. Saszyn, którego cześć i honor nigdy najmniejszym cieniem podejrzenia dotkniętymi nie zostały, urzędnik posiadający zaufanie zwierzchników i miłość podwładnych; mąż prawy, cnotliwy, bogobojny—pobierający około dwóch tysięcy rubli rocznej pensji, nazwany przez prostą wiejską dziewczynę nikczemnym rozbójnikiem, ohydnym zabójcą, złodziejem przywłaszczającym sobie pocztową kasę!..

Było to coś potwornego, coś, czego przypuścić nawet nikt dotąd nie zdołał..

Tak też przyjęto owe niespodziewane oskarżenie. Powstał do koła głuchy szmer oburzenia, a niektórzy z widzów podnieśli głos, domagając się natychmiastowego przytrzymania tej, która osmieliła się spotwarzyć znanego powszechnie z zacności człowieka.

Nikitin jednakże przerwał te objawy w samym ich zarodzie: on był inkwidentem sądowym i znał swoją powinność.

— Panowie, rzekł, raczcie się uspokoić. Mam wewnętrzne przekonanie, iż nieporozumienie to wyjaśni się wkrótce z chlubą dla kolegi mojego w urzędowej hierarchii—pana Saszyzna, jednakże tak kategorycznie objawione oskarżenie zmusza mnie nakazać przyareztowanie jego osoby.

Dał znak, a żandarmi wyprowadzili z sali nieprzytomnego prawie Saszyzna.

Tłum rozszedł się powoli.

Gdy mnie doszła pierwsza wiadomość o wypadku jaki spotkał najlepszego mego przyjaciela, nie chciałem w pierwszej chwili dać jej wiary, później owładnęła mną wściekłość i oburzenie — po jakimś czasie dopiero, zastanawiając się nad wszystkimi szczegółami tego przechodzącego wszelkie przypuszczenia faktu, uspokoiłem się zupełnie. Wszakże Saszyn całą ową noc w której popełnionem zostało ohydne morderstwo przepędził u mnie na poufnej przyjacielskiej pogawędce. Świadcstwo więc moje dostatecznym było do bezwarunkowego jego uwolnienia.

Ufny w usprawiedliwiający dowód jakim stać się miało moje zeznanie, pobiegłem do inkwidenta.

Nikitin objaśnił, iż wszystkie dokumenty dotyczące tej sprawy odesłane zostały do sądu, i że dopiero przy rozpoczęciu takowego z świadectwem mojem wystąpić mogę.

Trzeba było czekać.

Do Saszyzna zamkniętego w więzieniu nikogo nie dopuszczano. Nareszcie nadszedł dzień w którym posiedzenie kryminalnego sądu otwartem zostało.

Obiedwie dziewczyny ze wsi Zalediejewa stwierdziły pod przysięgą, iż uznają Saszyzna za jednego z czterech morderców.

Oprócz tego straszliwy dowód istniał przeciwko niemu.

Przy rewizji sądowej, która się odbyła w jego mieszkaniu, znaleziono ostrogę zupełnie podobną z kształtu do tej, jaką podjęto w miejscu popełnionej zbrodni.

Saszyn zapytany co ma do powiedzenia na swoją obronę wyrzekł najspokojniej i bez żadnego wahania się, że zeznanie dziewczyn jest wierutnem kłamstwem, że ostrogi kupił dawno i nieużywał ich od lat kilku, że nie wiadomo mu jakim sposobem jedna z nich zaginęła, gdyż do tej drobnej okoliczności żadnej nie przywiązywał wagi, że wreszcie jako niezachwiany dowód swojej niewinności podaje fakt, iż znaczną część nocy w której dokonaniem zostało morderstwo, przepędził u mnie, Mikołaja Mikołajewicza Afanasiewa.

Ten ostatni szczegół zwrócił nadewszystko uwagę sędziów.

Przyzwany zostałem jako świadek.

— Zeznając uroczyście, zawołałem, iż obwiniony dnia 13 Kwietnia, to jest w czasie napadnięcia poczty na trakcie za wsią Zalediejewem znajdował się u mnie do godziny 2-jej po północy; nie mógł

więc on, zważywszy na czterdziesto-wiorstową przeszło odległość tego miejsca od Krasnojarska, być uczestnikiem zbrodni.

Zeznanie moje wywołało przychylny szmer pomiędzy publicznością. Saszyn bowiem jako człowiek uczciwy, rzetelny i miłośniwy, cieszył się ogólną sympatją mieszkańców.

— Obwiniony, zapytał jeden z sędziów, gdzie się udaliście po rozstaniu z Afanasiewem?

— Do siebie na spoczynek—poczem nazajutrz wstawszy wyszedłem na miasto i spotkałem się z wypuszczonym już z więzienia Orłowem.

— Któż was widział powracającego do domu?

— Nikt. Żona moja była naówczas wraz ze służącą u chorej siostry, gdzie całą noc, czuwając nad nią, przepędziła.

— A lokaj?

— Ten także był nieobecny. Jako nałogowy pijak przehubał całą noc w szynku i wcale go wtedy nie spotkałem.

— Szczególny zbieg okoliczności—dziwny prawdziwie!... rzekł zapytujący; a nachyliwszy się do innych sędziów zaczął coś z nimi oicho szeptać.

— Mikołaj Mikołajewicz Afanasiew, powiedział nareszcie zwracając się do mnie: poszlaki ciężące na obwinionym są ważne, bardzo ważne... Wasze jedynie dokładne zeznanie ocalić go zdoła. Zastanówcie się dobrze nad tém co z taką pewnością twierdzicie: czyż rzeczywiście dnia 13 Kwietnia a nie innego, przepędził w waszém mieszkaniu część nocy podsądny?

— Gotów jestem zeznanie moje stwierdzić przysięgą, okupić życiem! krzyknąłem z zapalem.

Objawy ogólnego zadowolenia powtórzyły się w sali.

— Czy przypominacie sobie najdrobniejsze szczegóły mające związek z bytnością obwinionego w waszym mieszkaniu.

— Saszyn przybył około godziny 8-ej wieczorem i zastał mnie przy samowarze. Wypiwszy razem herbatę siedzieliśmy za stołem rozmawiając, poczem około godziny 2-ej po północy opuścił mnie udając się do swojego mieszkania.

— Czy nikogo więcej tam nie było?

— Nikogo. Rodzina moja udała się wcześniej na spoczynek, przykaczyk jeszcze przed godziną siódmą opuścił sklep.

— Więc oprócz was nikt go tam więcej nie widział. Czy nie moglibyście przytoczyć sądowi jakiej okoliczności któraby dowiodła, iż pamięć was nie zawodzi co do daty bytności podsądnego w waszym domu?

— Przypominam sobie, iż tego właśnie dnia odebrałem od Tichona Aleksandrowicza Sołowiewa rs. 1,000 za 50 skórek sobolowych, i że odbiór ten zapisałem jak zwykle w moich księgach handlowych.

— Jeżeli tak się rzeczy mają, rzekł przydujący w sądzie, to poszłicie natychmiast po rzeczoną księgę. Wspomniony przez was szczegół będzie dowodem że was pamięć nie myli.

Wkrótce książka rachunkowa przyniesioną została.

Przydujący otworzył ją....

Boże! nigdy nie zapomnę tej chwili...

Przekreślenie liczby 12 i napisanie 13 było widocznym żadnemu nie podlegającym zaprzeczeniu i wpadło na wstępie w oczy wszystkich.

Wtedy to dopiero przypomniałem sobie, iż zapisując odbiór pieniędzy położyłem w prędkości dwójkę zamiast trójki i tę bezmyślną pomyłkę następnie poprawiłem.

Wrażenia, jakie ten wypadek wywarł na obecnych, żadnymi nie zdołam określić wyrazami. Sędziowie spojrzeli na mnie groźnie, surowo, a publiczność nie dawno jeszcze przychylnie usposobiona podjęła okrzyk oburzenia.

Prerażony podobnie fatalnym zbiegiem okoliczności—milczałem. Cóż zresztą mogłem powiedzieć na swoją obronę? wszystkie pozory przeciwko mnie mówiły.

Wtracony zostałem jako fałszywy świadek do więzienia.

Saszyna skazano na śmierć.

Orłowa który dowiódł swojego alibi, wypuszczono powtórnie na wolność. Była jednak jedna chwila w której zabłysł mały promyczek nadziei, krótko ona trwała, ale w tak strasznym nieszczęściu najdrobniejsze prawdopodobieństwo ratunku zdaje się być zbawieniem. Aresztowany poprzednio Bezobrazów, rzeczywisty współnik zbrodni pod naciskiem wyrzutów sumienia zeznał w więzieniu, iż Saszyna nie zna wcale, iż to nie on, lecz Siwców, nadzwyczajnie z rysów twarzy podobny do niesłusznie obwinionego, znajdował się w liczbie morderców.

Ale zeznanie powyższe nie wpłynęło bynajmniej na złagodzenie wyroku. Wiedziano bardzo dobrze iż Saszyn był bogatym i sądzono, iż podobną deklarację wyjednał sobie za pomocą pieniędzy.

Wszystkie przedwstępne formy załatwiono szybko, pospiesznie. Saszyn sporządził testament i napisał list do żony; w testamencie, wyszczególniając swoje długi zamieścił następujący paragraf:

„Nadto winien jestem Afanasiewowi rub. sr. 70. Afanasiew był kiedyś moim przyjacielem—niech mu więc Bóg najwyższy prze-

baczy, tak, jak ja mu przebaczam śmierć, którą z jego przyczyny ponoszę.”

Wkrótce nadszedł dzień, w którym wyrok miał być wykonany, Saszyn siedł mężnie na plac egzekucji. W jasnych i pogodnych jego oczach malował się spokój jaki tylko dać może czyste i nieskazitelne sumienie. Stanąwszy na rusztowaniu, w chwili gdy wykonawca sprawiedliwości zakładał mu stryczek na szyję, zawołał silnym i donośnym głosem:

Umieram niewinny!

W kilka minut potem wszystko się skończyło.

Wymówiwszy te ostatnie wyrazy kupiec pochylił głowę na dłoń, a cicha łza spłynęła mu powoli po policzkach.

Milczałem szanując jego boleść.

W półtora roku po śmierci Saszyna, dodał mój towarzysz zakończając swoje opowiadanie, schwytano Siwcową i poznano w nim rzeczywistego mordercę. Podobieństwo tego człowieka do Saszyna było zadziwiającem: miał on tę samą postać, także rysy twarzy, wzrost i dźwięk głosu. Obie dziewczyny z Zalediejewa, Bezobrazów i inni jednocześnie prawie pochwytani współnicy zbrodni stwierdzili swemi zeznaniami tożsamość jego osoby. Okazało się również iż owa ostroga tyle ważny stanowiąca dowód w sprawie mojego nieszczęśliwego przyjaciela była własnością Siwcową, fatalny tylko zbieg okoliczności sprawił, iż Saszyn podobną posiadał, a moja pomyłka w księgach handlowych, przeciążając szatę pozornych dowodów przeciwko niemu, dopełniła miary przygnębiających go faktów i stała się główną przyczyną jego śmierci.

Wszyscy zbrodniarze ponieśli zasłużoną karę.

Mnie jako zupełnie niewinnego wypuszczono z więzienia.

Odtąd wszystko mi się wiodło. Znaczny mój majątek wrastał stopniowo do coraz większych rozmiarów, w żonie widziałem pocziwą towarzyszkę życia, w dzieciach miałem prawdziwą pociechę, ludzie, mający zwyczaj sądzić rzeczy z powierzchowności, nie zgłębiając ich istoty, uważają mnie powszechnie za osobistość najszcześniejszą w świecie, a jednak ja zmieniałbym z radością swe położenie na los każdego choćby najmniej uposażonego od darów fortuny człowieka, abym tylko mógł odzyskać myśl spokojną, czystą, nie przygnębianą wspomnieniem straszego wypadku.

Skończywszy spojrzał posępny wzrokiem na mnie.

— A cóż? zapytał: wszak rozumiecie teraz moje przygnębienie—pojmujecie że z podobnem wspomnieniem życie stać się może ciężarem?

— Darujcie, rzekłem, ale w wyobrażeniach waszych widzę przesadę. Nie wy, ale prosta pomyłka sądowa stała się przyczyną śmierci Saszy. To co bierzecie za wyrzuty sumienia jest tylko chorobliwą mrzonką waszej imagiuacji...

— Byłoby tak dla każdego innego, lecz ta pociecha nie może być nigdy moim udziałem.

— Dla czego?

— Zapominacie o jednej najważniejszej okoliczności... ten który z mojej przyczyny zginął tak haniebnie był moim najlepszym, jedynym przyjacielem!

Głósne szlochanie przerwało mu mowę.

Zrozumiałem jego rozpacz: on całym sercem kochał nieszczęśliwą ofiarę swojej własnej nierozwagi.

Ukoić podobne cierpienia było niepodobieństwem.



Ks. Ignacy Przybylski,

REKTOR SZKÓŁ KALISKICH

przez

Adama Chodyńskiego.

Żyje dotąd wiele osób, które pamiętają księdza wysokiego wzrostu o niezwykle wyniosłem i spazmatycznie ściągającym się czole, o twarzy surowej i organie mowy, w którym drgała pewna niecierpliwość i ton rozkazujący. Tą osobistością był ks. Ignacy Przybylski b. rektor szkół kaliskich, opat sulejowski i proboszcz Ś-go Mikołaja w Kaliszu. Należał on do rzędu ludzi nietylko weale niezwykłych, lecz dla swej wszechstronnej i rozległej nauki, dla zasług położonych na polu oświaty i dla wyróżniającego się charakteru, do ludzi godnych długiej pamięci. Rzecz wszakże dziwna, iż mimo tych przymiotów i wyróżnień, grób stał się dla niego za nadto głębokim. Ani życiorysem †), ani nagrobkiem nie uczczono jego wspomnień; rękopisma nawet jego i autobiografię zatracono po wandalisku; pamięć o nim zarzucono po śmierci obojętnością i milczeniem do tego posuniętemi stopnia, że dziś nikt napewno nie jest w stanie oznaczyć, gdzie jego spoczęły kości. Niewdzięczność to zaprawdę i gorsząca i zastanawiająca. Jeżeli nasze pokolenie, którego pierwsze dni życia stykały się zaledwie z ostatnimi chwilami sławnego rektora, nie mogło okazać czynem uznania jego zasług, to przecież miał tyłu współczesnych i tyłu uczniów!

Przybylski urodził się dnia 28 Lipca 1770 roku w mieście Reszlu w Prusach Zachodnich, w dawném księstwie Warmińskim, z ojca Andrzeja Rohfleisch i matki Anny z Dywickich, katolików, tamtejszych mieszczan **). Właściwie zatem nazywał się Rohfleisch, bo polskie miano Przybylskiego dali mu dopiero pijarzy, jako „przybylemu“ do ich zgromadzenia. Ojciec jego w Reszlu (Rössel) zajmował posadę nauczyciela szkoły miejskiej, w której też początkowe synowi swojemu udzielał nauki. Do szkółki tej wszedłszy mając zaledwie piąty rok życia, dawał już zdumiewające dowody olbrzymich

*) Prócz krótkiego życiorysu w Encyklop. Powsz. Orgelbr. (XXI str. 697, nie spotkałem nigdzie o szerszej wiadomości o ks. Przybylskim.

**) Księga matrykuł w Archiwum prowincjonal. XX. Pijarów.

zdolności, pamięci niepospolitej i nad wiek rozwiniętego umysłu. Pachołkiem jeszcze będąc utracił matkę i odtąd, rzec można, zamknął się dla niego świat dziecięcy. Nie zaznał pieśzcot i słodyczy, tej porze życia, choćby pod najuboższą strzechą, właściwych. To jak z jednej strony wpłynęło na wyrobienie silnej woli jaką się odznaczał, tak z drugiej wytworzyło pewną cierpkość i popędliwą surowość charakteru. Pochłaniając naukę nie miał już co robić w szkole miejscowej; oddał go więc ojciec do szkół po-jezuickich, które w 10-tym roku życia ukończył. „Tam, mówi o sobie Przybylski *), nauczyłem się Alwara i Juwencjusza retoryki na pamięć. Życzeniem mojego ojca było, abym się udał do seminarjum po-jezuickiego na Sztotland pod Gdańsk i na nauczyciela się sposobił. Wszedłszy wedle tej woli, uczyłem się tam filozofji Horwartha do 12 roku życia.“ W tym czasie nowe spotkało go sieroctwo; umarł ojciec a ubogie i krewnych pozbawione dziecko zostało bez żadnego funduszu między obcymi. Zrządzeniem Opatrzności stało się, że przybył z Warszawy do Gdańska na jarmark niejaki Bański daleki krewny matki Przybylskiego, który chcąc odwiedzić w przejeździe starego Rohfleischa w Reszlu, trafił właśnie na jego pogrzeb. Ten to krewny, jak druga Opatrzność w porę zjawił się w Sztotland i powiadomiwszy chłopczyńę o zgonie ojca, zabrał go z sobą do Warszawy. Tam oddał go Bański na pensję do Markwartha, gdzie się uczył francuzkiego, arytmetyki, geometrii, algebry i fizyki „czego wszystkiego dawniej nie znałem,“ mówi o sobie Przybylski. Na wspomnioną pensji dawał między innymi lekcje ks. Teodor Ostrowski, pijar, autor dzieła: „Prawa polskiego narodu,“ który widząc w młodzieńcu ogromne zdolności i niezwykłą miłość nauki, namówił go, aby wstąpił do Zgromadzenia pijarów Warszawskich. Tak to zgromadzenie to, mające w swém gronie mnóstwo znakomitych ludzi a wielce zasłużone krajowi w oświeceniu po jezuickim scholastycezmie, jak zarazem chęć zadosyć uczynienia życzeniom zmarłego ojca i swej własnej skłonności, spowodowały Przybylskiego, liczącego wtedy 14-ty rok życia, że usłuchał namowy i wszedł do Zgromadzenia Pijarów. Tam kontynuowałem nauki „a raczej (mówi o sobie) uczyłem się sam, znalazłszy matematyczne dzieła Descarta, Newtona, Leibnitza, de la Grange i innych.“ W roku 1788 (a więc mającego 18 rok życia) wysłało Zgromadzenie do Rydzyny **) na nauczyciela w równym z nim wieku będących ks.

*) Własnoręcznie skreślony przez niego krótki opis biegu życia, który znalazłem w archiw. Konsyst. Kaliskiego.

**) Rydzyna ohrzeczona po prusku: Reisen, majątność ks. Sułkowskich pod Leszmem w W. Ks. Poznańskim.

Sułkowskich, Aleksandra i Antoniego, późniejszego ordynata. Po podziale kraju w 1793 r. przeznaczyli go na profesora matematyki do szkół w Wieluniu. W tym samym roku po odbyciu egzaminu z teologii, historii kościelnej i prawa kanonicznego przed ks. Krajewskim ofiejałem w Zambrowie, wysłany był do Bielska dla otrzymania święceń, które udzielił mu ks. Jan Szykowski biskup Synopejski, mianowicie pierwsze święcenie i cztery mniejsze w dniu 22 Grudnia 1793 roku, subdjakonskie w dniu 25 t. m. i r., djakońskie w dniu 29 t. m. i r. i wreszcie w dniu 1 Stycznia 1794 r. za dyspensą co do siedmiu miesięcy wieku udzieloną Przybylskiemu przez ks. biskupa Adama Naruszewicza, odebrał święcenie kapłańskie, po czem wysłany był na profesorstwo do Łomży, a wkrótce do Szczuczyna. „Gdy przed wielkanocą t. r. wybuchło w Warszawie powstanie, (pisze o sobie) nie było wtedy szkół, więc nie miałem co robić; wzięwszy przeto kij w rękę, udałem się do Niemiec, Hollandji, Belgji i t. p. Zwiedziłem wszystkie akademje, obserwatorja, muzea, biblioteki i gimnazja sławniejsze; uczyłem się czytać manuskryptów z różnych wieków, porównywałem edycje z rozmaitych autorów z manuskryptami, uczyłem się po grecku, angielsku i włosku, ile dwa ostatnie języki umięjącemu po łacinie, po francuzku i po niemiecku, żadnej nie robią trudności. Po dwóch latach *podróży pieszej* o moim koszcie, mając z szczupłych zapasów po półłotku na dzień, wróciłem się do Rydzyny i uczyłem prawie sam jeden do roku 1806 włącznie, przybrawszy sobie pomocników z uczniów zdatniejszych.“ Te słowa Przybylskiego, zresztą najzgodniejsze z prawdą, bo dokumentami urzędowymi stwierdzone, wykazują ile energii i silnej woli i ile gorącej miłości nauki ożywiało ten umysł ruchliwy i bystry. Po wejściu francuzów i wyrugowaniu prusaków z Wielkopolski, ks. Przybylski został kapelanem wojskowym przy ks. Sułkowskim, a po skończonej kampanji, Komisja Edukacyjna rozporządzeniem w d. 1 Grudnia 1807 roku wydanem, przeznaczyła go na profesora matematyki i religji w szkołach poznańskich. Sekularyzowany w 1809 roku otrzymał od ks. Sułkowskiego probostwo w Lesznie. W dniu 15 Lipca 1812 r. zamianowany rektorem Gimnazjum Poznańskiego, rozwinął w całym blasku swoje zdolności pedagogiczne. Uznanie władzy, liczne nagrody, wielka sława u ogółu, były dla Przybylskiego uwieńczeniem jego zasług, nauki i trudów. W roku następnym dnia 25 Czerwca otrzymał nadto probostwo w Kursdorfie pod Wschową. W roku 1815 Rząd Królestwa Polskiego zawezwał go na rektorstwo do Płocka. Obowiązek ten począł spełniać od dnia 14 Lipca t. r. arzekłszy się swych beneficjów w Pzannańskim, za co tytułem wy-

wynagrodzenia otrzymał w roku 1816 opactwo komendatoryjne w Sulejowie, a w pierw nieco, bo w dniu 28 Grudnia 1815 roku, N. Cesarz Aleksander I-szy ozdobił go orderem Ś-go Stanisława IV klasy. Biskup poznański Górzeński usiłował koniecznie sprowadzić napowrót Przybylskiego do Poznania, ten przecież nie lubiąc prusaków, wolał pozostać w Królestwie. Przez wpływ Gorzeńskiego w dniu 7 Czerwca 1816 roku opat sulejowski otrzymał dyplom na notariusza apostolskiego. Po trzechletniem sprawowaniu rektorstwa w Płocku, zanominowany proboszczem kościoła Ś-go Mikołaja i rektorem wojewódzkich szkół kaliskich po Sobertynie, objął te posady w dniu 5 Sierpnia 1818 r. przyjąwszy na siebie wykład matematyki i literatury starożytnej których przez cały czas swego rektorstwa udzielał. Energia nowego przewodnika oświaty dała się zaraz odczuć w rozumnych i praktycznych urządzeniach, w metodzie wykładu nauk i w kierownictwie młodzieżą. Gdzie ster nad szkołami objął Przybylski, tam w krótkim czasie kwitnęły one z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem. Matematyk zamilowany i biegły we wszystkich tej umiejętności gałęziach, przytém rzadkiej nauki filolog i lingwista, posiadający gruntownie łacinę rzymską i średniowieczną, grecki, francuzki, niemiecki, włoski, angielski i hiszpański języki, z jakich niektórymi mówił tak płynnie i poprawnie, jak ojczystym — umiał nadawać kierunek ze znajomością i czujnie kontrolować podwładnych sobie nauczycieli, aby młodzież nie pozorne, ale rzeczywiste z ich wykładu odnosiła pożytki. Pod takim też przelożonym, nie mogli zasypiać nauczyciele na swych pedagogicznych patentach, ani się opuszczać w swoich obowiązkach. Krzywo i niechętnie patrzył na tych, co z miłością i czynnie nie poświęcali się wiedzy. Podobnie zacofane indywidua nie miały prawa bytu pod rektorstwem Przybylskiego, jak wzajem odznaczający się znajdowali poparcie w awansach i otrzymywaniu posad korzystniejszych. Pensjonaty męzkie i żeńskie pod jego zostające zwierzchnictwem również gorliwej ulegały czujności *). Te przymioty były niewątpliwie pobudką, że wła-

*) W roku np. 1822 były w Kaliszu trzy znakomite żeńskie, mianowicie: 1) R. *Schwarzbachowej*, na którym udzielali nauk: Ks. Piasecki, franciszkanin, Tomasz Dziekoński, prof. Szkół Wojewodz., Wincenty Bieliński, tychże szkół professor, Gravin prof. korpusu kadetów i szkół wojewódz., Antoni Jasiński nauczyciel rysunków ze szkół, Schwarzbach, Klemczyński i Adler, (wszyscy trzej nauczyciele muzyki), Witkowski (nauczyciel tańca, późniejszy dyrektor muzyki kaliskiej); 2) *Gauthier'owej*, w którym uczyli: ks. Schkrafer prefekt szkół, Józef Rakowski prof. szkół, Andrzej Radwański i Gravin, także prof. szkoły wojewodz.; 3) *P. A. Stanke*, gdzie uczyli: ks. Fuhng bernardyn, Kazimierz Nabujewicz, Józef Rakowski i Andrzej Radwański, prof. szkół.

(Z akt magistr. Kalisk.)

dza przewodnicząca oświacie zasięgając wielokrotnie w ważnych kwestjach zdań i opinji tego pedagoga, zmieniała go na rektorstwach wysyłając do różnych szkół dla wypielenia złego, oczyszczenia z nieuctwa i nadania pożądanego rozwoju. Świetne też grono profesorów otaczało zwykle znakomitego rektora: Fryderyk Tripplin (ojciec podróżopisarza), Feliks Jarocki, Jan Szwajnic, Andrzej Kucharski, Tomasz Dziekoński, bądź pracowali, bądź pod jego sterem jako młodzi pedagodzy rozpoczęli w Kaliszu nauczycielski zawód *). Mimo wielkiej surowości, był ukochany przez młodzież; gdzie należało, karał i upominał po ojcowsku, a gdzie zaszła potrzeba, tam umiał z całą powagą stanąć w jej obronie. Chociaż „buty z kutasami” *) były postrachem małych żaczków, a więcej jeszcze studentów pod wąsem, przecież młodzież szczerego przywiązania dawała mu oznaki. Kadeci, choć nie podwładni, salutowali przed nim lub prezentowali broń przy spotkaniu, bo ks. Przybylski zamięszawszy się nieraz przy ćwiczeniach wojskowych, jako zawzięty matematyk dawał im takie rady w nauce ballistyki, jakby sam był niegdyś artylleryzystą. Młodzież szkolna na zręcznie i w porę a bez uszczerbku studjów wymyślanych majówkach, praktycznych pomiarach, rekreacjach i przechadzkach odbywanych choć pod bacznym nadzorem profesorów, lecz z całą swobodą przyzwoitości, za ciągi wymierzone przez „kalafaktora” w murach szkolnych, wywzajemniała się nieraz rektorowi potężnym ciosem gumowej piłki, ulubionej rozrywki Przybylskiego, w której brał z nią udział najczęściej na łęgu kadeckim. Gdy na dziedzińcu lub kurytarzach gimnazjum zagrzmiało groźne, a przy każdym uniesieniu powtarzane słowo „hajdamaku!”, wszystko pierzchało w kąty. Co niegdyś Kazimierz Chromiński powiedział o Teo-

*) W ciągu sześciu lat rektorstwa ks. Przybylskiego w Kaliszu, wykładali pod nim w szkołach wojewódzkich następujący profesorowie i nauczyciele z pewnymi zmianami różnocześnymi w skutek przeniesień do innych szkół i t. p.: Józef Sobertyn, Fryderyk Tripplin, Gabryel Karpiński, Michał Bogdański, Tomasz Dziekoński, Fryderyk Schach, Jan Flaget, Joachim Bartoszewicz, Feliks Jarocki, Józef Rakowski, Józef Stepiński, Antoni Jasiński, ks. Dyonizy Schkrafer, Józef Pasiewicz, Franciszek Goguliński, Józef Haczewski, Jan Szwajnic, Cyprjan Niewiadomski, Alexy Nendzyński, Tadeusz Szczepański, Kazimierz Nahajewicz, Wincenty Bieliński, Paweł Goguliński, Andrzej Radwański, Michał Nendzyński, Feliks Kozubowski, Tomasz-kiewicz, Wojciech Chęciewski, Józef i Ludwik Tešiorowscy, Józef Czachowski, Karol Skoroński i Fryderyk Gravin.

(Ze spisu Naucz. w Arch. Szkół Kalisk.)

*) Przybylski jako rektor nosił się po świecku: we fraku i w spodniach włożonych za cholewy palonych butów z kutasami.

dorze Ostrowskim *), nauczycielu Przybylskiego, to samo i o tym powiedzieć można. Duch i usposobienie mistrza przeszło widać w ucznia. Jak Ostrowski odznaczał się silnym charakterem, surowością w przestrzeganiu sprawiedliwości, umiłowaniem prawdy, której się nie wahał mówić każdemu nawet z osobistém narażeniem, takim był i tak samo postępował Przybylski. Jak Ostrowski był „dla młodzieży ogniście surowym i mocno ją ćwiczyl różgami,” tak jota w jotę robił i rektor kaliski. Sam, jako niegdyś ubogi sierota zawdzięczający cały los swój, blask i wyniesienie nauce i pracy, znieść nie mógł nieuctwa lub złych obyczajów młodzieży ubogiej, także tylko w nauce mającej szukać przyszłości. Dla takiej, był on prawdziwym Herodem. Gdy przyszło karać, różgi poprzedzało wymowne i przekonujące kazanie; antrakty między cięciem, także przeplatały morały. Jeżeli pod pręgierz kalafaktora dostała się razem młodzież rodziców ubogich i bogatych, Przybylski za jednakowy i tej samej miary grzech, kazał ubogim wyliczać podwójną a nawet potrójną dozę chłosty i to „od sarea,” ciężej i więcej niż paniczom. „Nie zapatruj się hajdamaku na tych trutniów (mówił rektor ukazując biednemu na bogatszych) ale ucz się gorliwie, pracuj szczerze. Gdy oni przy swoim majątku będą ubogimi głupcami, tyś być powinien bogaczem nauki. Jeśli będziesz ciemnym, ani spojrzą kiedyś na ciebie, gdy będziesz mądrym, ty na nich z góry spoglądać będziesz. Ubogi i głupi, potrzebowalbyś ich łaski na pstrym koniu jeżdżącej — rozumny, sam im świadczyć ją będziesz, bo twego rozumu potrzebować będą. Kalafaktorze! dodaj mu jeszcze jedno cięcie, aby hajdamak pamiętał o tém, że młodość jest porą do nauki a nauka środkiem do spokojnego życia, uczciwego dobrobytu, a częstokroć do bogactwa, sławy i chwały.” Takie były zwyczajne przemowy rektora do ubogiej młodzieży. Wielu zapamiętało je dobrze, a szczęśliwi z ich rezultatów, jako ludzie szanowani powtarzali je nam często. Mimo jednak tej różgomanji, nie przekraczała ona nigdy granicy mogącej wywołać szkodliwy wpływ na zdrowie; nie zamieniała się w barbaryzm szkolny, bo praktyczny i rozsądny rektor stosował chłostę, (po poprzedniem wyczerpaniu oddziaływań na ambicję i w cięższych przewinieniach), zawsze w miarę, i z zastosowaniem jej do sił i wieku karanego. Żaden professor za jedną winę nie mógł kilku kar naznaczać, bo „z jednego wołu dwóch skur się nie zdziera” mówił Przybylski. Żadne względy, ani stanowisko rodziców, ich wpływ lub mienie, nie oszczędzały nikogo przed karą, jeśli na nią

*) Encykl. Powszech. XX str. 181.

zasłużył. Sprawiedliwość w tej mierze posuwaną była do wszelkiej możliwości.

Z rzadką biegłością i znajomością sere młodych, umiał pobudzać do nauki przez wzajemną emulację, która stawała się w szkołach potężnym bodźcem do postępu. Jak najściślejszą sprawiedliwość w karze, tak samo Przybylski zachowywał ją w wynagrodzaniu nauki, pilności i dobrych obyczajów. Zaden względ tu nie przeważał i najuboższy mizerak chodzący w połataném odzieniu brał prym przed innymi, gdy ten mu się należał. Oddając nagrodę publicznie i „od serca,” jak „od serca” wymierzał cięgi, całował z rozrzwieniem surowy rektor pilnego chłopca, a znaczyło to tyle dla ówczesnej młodzieży, co niegdyś krzyż legji honorowej dla Napoleońskich wojowników. „Z tych łatanych bucików i kurtek wyjdą *prawdziwi obywatele*” mówił rektor, patrząc z dumą na ubogą młodzież garnącą się do nauki. I w rzeczy samej wyszło ich niemało. Sam pisząc stylem jasnym, z całą ścisłością logiki, językiem czystym i poprawnym, nie chciał darować innym uchybień stylowych; „warjatam tylko wybaczam zawilosci stylowe, bo kto porządnie i zdrowo myśli, jeśli już nie wysłowiać się, to porządnie i zdrowo pisać powinien.” Grzechem też u niego były podpisy nieczytelne i brzydki, a głównie niewyraźny charakter kaligraficzny, sam bowiem pisał bardzo wyraźnie, a nawet pięknie. Któryś z przyjaciół drrażniąc się z Przybylskim powiedział mu, że wielcy ludzie zwykle grezmołają. „Grezmołają, gdy zaczynają maleć” odpowiedział rektor. Kiedy pewien nauczyciel miejski nadesłał rapport bardzo nieczytelnie napisany, kazał mu stawić się natychmiast przed sobą, a gdy parafjalny pedagog ze strachem zadość temu uczynił, zapytał go rektor: co jest pismo i jaki jego cel? Po odpowiedzi danej wedle grammatyki Kopczyńskiego, że „*pismo jest głosem pisanym mającym ułatwiać obcowanie i stosunki ludzi z ludźmi miejsc i wieków najodleglejszych,*” odezwał się Przybylski: „a więc pan jesteś niemym, bo nie mogąc twego pisma przeczytać, nie można cię dosłyszeć.”

Z zamięowaniem obowiązkami swemi zajęty, poświęcał Przybylski chwile swobodniejsze pracom literackim; odczytywanie klasyków różnych narodowości ulubioném było dla niego wytechnieniem. Na książkach z jego biblioteki widzieć można było mnóstwo porównań i uwag. Czyste karty i marginesy utworów geniuszu Newtona i Descarta, Platona i Bakona z Werulamu, Kochanowskiego i Milтона, Kalderona i Danta, Cicera i Goethego, w oryginałach, zapelnione były przypiskami jego w tych językach. Dowód to był i wszechstronne a różnorodnego wykształcenia i biegłej znajomości

tylu mów obcych. W tej ostatniej gałęzi wiedzy mógł się mierzyć ze swoim imiennikiem, Jackiem Przybylskim, professorem krakowskim, któremu wyrównywał w umiejętności języków, przewyższał w poprawnej znajomości własnego, a niedorównał, nawet się nie zbliżył do płodnej twórczości tamtego. Czynne od dzieciństwa i zajęć pełne życie, kępowało pióro rektora. Gdy zdobył sobie swobodę i czas wolny po opuszczeniu pedagogji, był już wtedy znękany chorobą i przeżyty. Jako jedyny owoc autorski całego jego życia zostały się wyłożone nader jasno i przystępnie, wzięte w swoim czasie i używane w szkołach „Arytmetyka z potrzebnymi przystosowaniami monet, miar i wag różnych” (Warszawa 1818, wyd. 2-gie w roku 1820) oraz „Geometria początkowa” (w 2-ch częściach w Warsz. r. 1823). Były też po nim jakieś rękopisma, zapewne niewątpliwej wartości, lecz te nazawsze zatraceniu uległy *).

Przybylski był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk. Zaliczał się podobno i do innych zagranicznych korporacji uczonych, lecz tych wymienić nie umiem. On to przesłał wspomnianemu towarzystwu znalezionej przy restauracji kościoła Ś-go Mikołaja, dokonanej za jego proboszczostwa starożytną dachówkę z liczbą 1220, a od P. Marji dawną rzeźbę z ławki, wyobrażającą tracienie winowajcy gilotyną. Dachówka ta stała się podstawą do improwizacji, że kościół Ś-go Mikołaja zbudowany był w r. 1220. Za trudy i prace otrzymał Przybylski w dniu 4 Maja 1819 r. order Ś-go Stanisława 3-ej klasy. Lecz zbliżał się też czas koniecznego odpoczynku. Nadzwyczaj osłabiony wzrok i utrata sił spowodowały go do wniesienia prośby o zwolnienie od obowiązków. Pozyskawszy dymisję i pensję emerytalną, złożył rektorstwo w dniu 7 Października 1824 roku po 36 latach pedagogji. Odtąd pozostał już na swoim probostwie.

Widzieliśmy dotąd Przybylskiego jako nauczyciela i przewodnika oświaty, teraz go wskrześmy jako człowieka i księdza. Idee encyklopedystów francuskich z zeszłego wieku umiały się wcisnąć

*) Przybylski nie zostawił żadnego successora; po jego zgonie dopełniono spisu inwentarza i pewien (już nie żyjący teraz) rejent (nie ten, który spis robił, lecz inny), zabrał niewiadomo z jakiego tytułu wszelkie jego papiery, dyplomy, patenta i t. p. To wszystko, wyszedłszy później z urzędowania, uwiózł do swojej wsi, a gdy tę sprzedał, kufer z manuskryptami Przybylskiego, został się na poddaszu dworu. Z tej spiżarni używała służba papieru na potrzeby gospodarcze; znikło więc wszystko w formie tytek i podkładek pod placki i mazurki. Z usilnych starań o wydobyć owych akt i rękopismów, tę tylko niemiłą osiągnąłem wiadomość.

do wielu umysłów. Ludzie zdolni, jako więcej myślący, łatwiej ulegali tym wpływom. Poważne i naukowe, krajowi wielce zasłużone a francuszczyznę uprawiające Zgromadzenie Pijarów, z samego powołania nauczycielskiego, stykało się z temi pojęciami. Były też między nim umysły, które choć nie poddały się duchowi niewiary, wszakże mimowiednie przejęły pewne jego teorie i przeniosły je w życie. Mniej szanowane przez takich zewnętrzne oznaki religijne, stawały się pobudką do poczytywania ich przez wielu za ateuszów, choć nieraz w gruncie rzeczy ani takimi być chcieli, ani takimi byli. Do tych zaliczał się, a przynajmniej zaliczany był Przybylski. Padł też na niego kamień potępienia, tém cięższy, im więcej jako w księdzu rażącymi były objawy encyklopedycznych teorii. Od pierwszych lat młodości, nauczyciel, więcej nawykł do szkoły, niż do kościoła, więcej był świeckim niż duchownym. Obleczony w zakonną sukienkę w wieku, w którym się nie ma jasnego pojęcia ani o jej przeznaczeniu, ani o samém życiu; wreszcie od dziecka wychowany w murach klasztornych, a ztąd nieposiadający żadnego wyobrażenia o świecie, po poświęceniu się stanowi duchownemu, być może bez istotnego powołania, gdy przeciwnie nauczycielstwu oddał się z całą miłością, mógł niekiedy pożałować swego wyboru, zwłaszcza jako nie mającego już wyjścia. To wszystko wpływało na coraz większą jego obojętność w swém powołaniu; z tej zaś, pokątna nienawiść i potwarcza zazdrość, chętnie zolbrzymiające cudze wady, a czyhające zwykle na umysły podnioślejsze, potrafiły przy dodaniu sporej garści przesady, wytworzyć z Przybylskiego anti-religijnego dziwosięga ustrojonego w sutannę. Zewnętrzne jego zachowanie się, wolnomyślność w sądzie i mowie, surowość i jawność zdania, obojętność często szorstkie i dumne z ludźmi swego powołania, szczerokość działań mniej dbająca o pozory, otwarcie nieprzyjazna hypokryzji lub przewrotnej skrytości, dostarczały zasobnego materiału do skarbienia Przybylskiemu zasłużonej lub niezasłużonej nieżyczliwości. Potępiała go i tolerancja często za daleko posuwana. Ku końcowi życia coraz więcej zrzędnym i porywczym, świat cały wyobrażający sobie jako szkołę, a siwe nawet głowy za żaczków tej szkoły, chlostał wszystkich i wszystko nieogłędnym a szyderczym językiem. Z duchownymi, zwłaszcza mniej posiadającymi nauki, nieraz rażąco dumny, nie szczędził im pocisków: uczepliwszy się słusznie lub niesłusznie do którego z nich, rzucił przymówki o dążnościach kosmopolitycznych, o braku pojęć obywatelskich, o zasklepieniu się kastowem i t. p.; młodych księży traktował z góry i despotycznie, od starszych stronił, przestając najchętniej w towarzystwach ludzi świec-

kich. Takie postępowanie jednało mu zawziętych nieprzyjaciół i było źródłem niepochlebnych o nim wieści, zwłaszcza jako o księdzu. Przypisywano mu bezbożność; mówiono, że był członkiem kaliskomassońskiej loży Hesperus *), że nieblogostawieństwo towarzyszyło tym małżonkom, od których przyjmował śluby i t. p. Ostatnie nawet chwile jego życia, zgon, pogrzeb, grób wreszcie, ubrano w przerażające epizody. Ten człowiek pełen głębokiej nauki, przez więcej pozorne niż istotne usterki, przez złośliwość ludzką, niepojęcie i fantazję, jak Michał Skott lub Bakon wyszedł na postać demoniczną. Miał on niewątpliwie wad wiele—ale i słońce ma plamy. Wad tych i win nie mając zamiaru usprawiedliwiać, sąd o nich zostawiamy potędze Bożej; kreślimy tu tylko raczej wspominek społecznych zasług jego, a te były wielkie i doniosłe. Dla pełności obrazu i cienie trzeba było wywołać z mogiły; owe cienia ujemne dobywały się raczej z głębin jego charakteru i okoliczności życiowych, niż z przekonań lub poczuć. Dowody i na to przywieść można. Przybylski jako sławny pedagog, przez rząd i prywatnych obśypywany był w swoim czasie bogatymi darami, które mogły się łożyć na kolosalny majątek. Do Kalisza nie pociągnęły go widoki materialnej korzyści z probostwa Ś-go Mikołaja, bo to miało niewielkie dochody; najmniej wykwalifikowani księża, odmawiali jego przyjęcia. Odstraszał zresztą wszystkich ogromnie zrujnowany stan kościoła i innych zabudowań, wymagających kosztownej, długiej i mczolnej restauracji. Nikt nie chciał wziąć tego ciężaru na swoje barki; przyjął go Przybylski obrzucony jeszcze pracą rektorską. Zaledwo w r. 1818 objął probostwo; zabrał się zaraz do odnowy, do której nikt grosza nie dorzucił, a on sam z własnej szkatuły wydał na ten cel niemal bajeczną sumę, bo 138,000 złp. czyli 20,700 rsr. **). Czyliż człowiek w gruncie rzeczy niereligijny, uczyniłby tak królewską ofiarę na cel religijny?; ci, którzy go umieli potępiać, winni się byli zapytać samych siebie, czy na czyn równy umieliby się zdobyć? My twierdzimy tu śmiało, że nie, bo niechęć się poświęcić kierowaniu tylko restauracją i obmyślaniu dla niej funduszu, nie umieliby się tembardziej zdobyć na wyłożenie tyłu pieniędzy z własnej kieszeni. Podobne ofiary leżą wyłącznie w sferze umysłów wspaniałych i serc szlachetnych. Przybylski, który miał taki majątek i stracił

*) Nie znalazłem śladu w aktach masonów kaliskich, o ile te zachowane były w miejscowym Magistracie, iżby Przybylski był członkiem tej loży.

**) Świadczy o tem urzędowy protokół dziekana kaliskiego z d. 16 Listopada 1836 r. znajdujący się w archiwum Konsystorza Kaliskiego, w aktach kościoła Ś-go Mikołaja.

go w taki sposób; który na stare lata przy zużytych siłach i grożącej mu ślepcie, poprzestał na szczupłej, bo tylko 3,000 złp. wynoszącej emeryturze i na niewielkich dochodach proboszczowskich, zostawił z chwilą zgonu jako jedyny zabytek swej garderoby — stary płaszcz granatowy z ogromną peleryną, znany od lat wielu różnym szkołom i całemu Kaliszowi. Nie na tém się ograniczały dobroczynne wydatki b. rektora: wspierał on cichaczem prawdziwie potrzebujące ubóstwo; biedną a zdolną młodzież utrzymywał swym kosztem w szkołach i na kursach uniwersyteckich. Czyny takiego miłosierdzia jeśli nie mażą zupełnie win i błędów ludzkich, to je pewno przed Bogiem i społecznością łagodzą.

Sprzeczność nie była także obcą charakterowi Przybylskiego. Powiedzieliśmy już, że trzymał się zdala od duchownych; jeden tylko ks. Dyonizy Schkraffer prowincjał bernardyński, człowiek uczony i tajemniczej przeszłości, o przybraném podobno nazwisku, bo jak wieść niesła, pochodzić miał z jakiejś książęco-tyrolskiej, czy illiryskiej rodziny), był jego szczerym przyjacielem i częstym gościem. Innych duchownych nie rad przyjmował i ci go też również niechętnie, w razie tylko potrzeby nawiedzali. Przy takim usposobieniu dziwaczem a w rezultatach szkodliwem bo odstraszającym znacznych i światłych od jego towarzystwa księży, upodobał sobie wikarego swego kościoła, ks. Franciszka Karkoszyńskiego, ostatniego z kaliskich lateraneńczyków, jak widmo przeszłości pozostałego jeszcze na grobie ich Święto - Mikołajewskiego Zgromadzenia. Jeżeli ex-rektor poterał ludźmi niemającymi wyższej nauki, zwłaszcza duchownymi, to trudno pojąć, chyba tylko przez psychizm kontrastów, że zrobił w tem wyjątek dla Karkoszyńskiego. Wedle notat pamiętnikowych ks. Łukasza Marszałkowskiego, ostatniego z przeorów kalisko-lateraneńskich, Karkoszyński jako małych zdolności, zajmował w zgromadzeniu jedno z miejsc poślednich; zbywało mu na nauce, lubił tylko naprawiać zegarki i strugać dla ptaków klatki. Polubił go jednak Przybylski wbrew swej głównej regule, a w razie potrzeby, bronił ostro, nawet zapalczywie. Kiedy w roku 1827 konsystorz pociągnął wikarego do tłumaczenia na skutek skargi, że w nocy ma drzwi zamknięte, a ztąd, iż trudno go wywołać do chorych, Przybylski odpisał: że „to jest nieprawda; bo jak niedawno złodziej chciał oddać wizytę ks. Karkoszyńskiemu, to drzwi otworzył i jedynie przez pomyłkę wszedłszy do klass, zamiast do mieszkania, nie prócz ławek nie znalazł.“ Gdy znowu w roku 1833 magistrat Kaliski wniósł skargę do konsystorza, że trup ubogiego Franciszka Grzeszkowskiego już trzeci dzień stoi, a bez względu na atest ubóstwa

pogrzebać go niechęcią, konsystorz upomniął ks. Przybylskiego, „izby natychmiast kazał te zwłoki pochować cicho, jeśli chce, aby miał spokojność i nie uległ jakiej nieprzyjemności;“ na co proboszcz brevi manu odpowiedział: „Kazałem dawno pochować cicho; ale, żeby chować z ceremonjami darmo, do tego nikt, nikt mnie nie przymusi.“

Po zgonie Karkoszyńskiego, w r. 1837, osamotniony jeszcze bardziej, tetryczał coraz więcej. Nie mógł się pogodzić z myślą przybrania do pomocy innego księdza, wybredzał w naznaczonych mu wikarjuszach i nieprzyjąwszy przyslanego, prosił Biskupa o innego, przy czem napisał: „Jest to moja pierwsza a zapewne i ostatnia prosba. Nie panowałem nad nikim, ale też niepozwołę, izby młodzik nademną panował. Ten, któremu regularnie będę płacił, powinien mnie słuchać, a nie ja jego.“ Widać z przytoczonych wyżej odezw dumę i cierpkość wzrastającą z wiekiem i zamieniającą się w swarliwość. Wzywany czasem o osobiste stawienie się przed konsystorzem, odmawiał przyjścia, przesyłając natomiast odezwy technące gwałtownością, przeplecioną gdzie niedzie dowcipkami. Miano z nim w takich razach nie mało ambarasu, nim przyjść zechciał. Nad tymi wybrykami pochodzącymi ze zniekania mozolnym zawodem nauczycielskim, górowała zawsze odwaga cywilna. Nie wahał się nigdzie i nikomu wypowiedzieć prawdy, co mu też nie przysporzało życzliwych. Zdając rektorstwo, napisał do Komissji Oświecenia, że wypadła już raz przecie obmyślić fundusz na ludzi potrzebnych do zamiatania szkoły, bo dotąd płaciłem ich z własnej kieszeni a choćby komissja dała na miotły, to same nie zamiatają.“ Kiedy go jeszcze w r. 1819 wezwał Magistrat o zapłacenie składki pokładnego na mur cmentarny, a to pod egzekucją dwóch żandarmów, wtedy odpiisał: „1) na cmentarzu, obmurowanym kosztem Magistratu, chowają się nietylko parafjanie S-go Mikołaja, ale i S-go Józefa. Nadto w czasie przechodów wojsk, *kazał także Magistrat kaliski chować żołnierzy rozmaitego gatunku na tym cmentarzu; jest więc trzech proboszczów do jednego cmentarza; każdy przeto swój kontyngens winien wydać na umorzenie summy kwestjonowanej. Niechaj więc wiem ile na mnie wypada, chętnie natychmiast zapłacę, choć dopiero od 15 Sierpnia 1818 r. w Kaliszu pozostaje; 2) Dózorcy kościelni niech od czasu, jak są ustanowieni, oddają choćby więcej niż się należy, abym się tylko od *niepotrzebnej korespondencji* z Magistratem mógł uwolnić; 3) Władza powinna być sprawiedliwą i tej sprawiedliwości winna dawać przykład tym, którzy są pod nią. Niechaj więc najprzód mnie zaspokoi, że przez trzymanie lazaretu i składu efektów wojskowych w domu proboszczowskim, tenże zniszczyła;*

niech odda cegły wzięte na potrzeby rządowe z murów, które dom proboszczowski kiedyś otaczały; niech zapłaci za cały czas jak w tym domu jest szkoła; niech mi odda podatek z kominów, których szkoła miejska używa, a który to podatek proboszcz za nią opłaca; niech nakoniec nagrodi za grunt wzięty na drogę—a wtedy nie tylko mój kontyngens, ale całą summę kwestjonowaną zapłacę. Nakoniec po 4) jeszcze mi żaden Rząd wyższy nigdy nie pogroził żandarmami, tembardziej nie spodziewałem się, iżby najniższy, jak Magistrat, mógł się poszczycić gloriołą szastania żandarmami. Wreszcie, jeżeli to moje tłumaczenie nie jest dostatecznem, może Urząd Muncypalny przysłać mi dwóch żandarmów; a wtedy miasto wojewódzkie Kalisz będzie miało dwóch proboszczów z dwóch żandarmów.“ W tym samym roku i w tym samym przedmiocie, w kilka miesięcy później, znowu w te słowa odpowiedział Magistratowi: „Niech wiem co mam zapłacić i jaka ilość muru do mnie należy; upewniam, że jak najprędzej zaspokoję wszystko z własnej kieszeni i mur w jak najlepszym stanie utrzymywać będę, chociaż S-ty Józef jest bogaty w dukaty, a S-ty Mikołaj tylko w żydy i dzieci.*) Wszakże szan. Urząd Muncypalny powinien był dawno i na to zwrócić uwagę, że mam doзор nad dziećmi dwóch parafji a proboszcz od S-go Józefa (którego dotąd nie mam honoru znać**) nie zajrzy nawet do szkoły elementarnej. Mógłby przysłać jednego z młodych księży, którzy *nawet kazań nie prawią*, na lekcje religji. Niechże więc sz. Urząd Muncypalny pisze do JW. Biskupa, aby przykazał jednemu z wikarjuszów dawać w szkole elementarnej na tydzień dwie godziny lekcji religji***).

Te odezwy podane tu jako próbki i wiele innych, malują nam dosadnie ks. Przybylskiego.

Usunięcie się od zawodu pedagogicznego dla osłabionego zdrowia, zamiast mu sił przysporzyć nękało oczywiście znudzeniem i tęsknotą, przykładalo się do anormalności w humorze i usposobieniu. W d. 9 Grudnia 1828 r. około godziny 7 z rana, kiedy już od 4-ej pracował nad algebrą, tknęła go apopleksja, z której ledwie uratowany, chorował na sparaliżowanie aż do końca Lutego

*) Miało to oznaczać dwie parafje kaliskie: P. Marji (którą nazwał niewłaściwie parafją S-go Józefa) i S-go Mikołaja. Pierwszy kościół miał bogate uposażenie, w parafji zaś drugiego była dzielnica żydowska i miejska szkółka elementarna, do której uczęszczały dzieci różnych wyznań z całego miasta.

**) Jakkolwiek już jako rektor mieszkał wtedy w Kaliszu przeszło rok

***) Z akt cmentarza w Magistracie kaliskim.

następnego roku. Na początku Marca, znowu przy mszy dostał ataku i odtąd miewał częste uderzenia, zwłaszcza po natężeniu myśli. „Mam przez to pamięć bardzo osłabioną” — nakreślił w swej notysce. W tym samym roku 1829 otrzymał honorową oznakę za 35 letnią służbę. W d. 21 Września 1833 r. w Kollegjacie P. Marji miał wspaniałą przemowę do N. Cesarza Mikołaja I-go. W epoce tej i później pełnił obowiązki sędziego konsystorza kaliskiego i egzaminatora do konkursów na probostwa.

Od czterech zaledwie miesięcy rozpoczęty przez ks. Przybylskiego 69 rok życia, był dla niego ostatnim. W dniu 17 Listopada 1838 roku o godzinie 4 ej po południu zakończył byt doczesny w domu proboszczów S-go Mikołaja. W dniu zaspami śniegu wiejącym, pogrzebano zwłoki b. rektora na cmentarzu kaliskim. Gdzie prochy jego wyczekują zmartwychwstania, zapomniano; kilka tylko podejrzanych wiekiem osób twierdzi, iż go złożono w katakumbie muru, zaraz przy głównej bramie, po prawej ręce od wejścia. Nie zostawił po sobie nikogo, nie napisał też ostatniej woli; spis inwentarza wykazał po nim majątku 16,025 złp. 16 gr., w tem gotowizny na złp. 5,239 gr. 24; bibliotekę złożoną z dzieł w rozmaitych językach oceniono na złp. 2,443 gr. 2, pogrzeb kosztował złp. 2,673 gr. 6; resztę pozostałości stanowiła wartość domu w miasteczku Zagórowie pod № 18, przy ulicy Wodnej położonego.

Takie są wiadomości o ks. Przybylskim, z akt i wiarogodnych opowieści zebrane, a w tym rysie skreślone na żądanie kilku jego dawnych uczniów, pamiętających świetne czasy nauki i niezapomniane lata młodości.

SPYTEK Z TARNOWA

PODSKARBI WIELKI KORONNY, WOJEWODA SIERADZKI.

Jeden z wielkich dygnitarzy w epoce Jagiellońskiej, wierny przez całe życie koronie statysta, mało zostawił po sobie wspomnień w dziejopisach; kilka zaledwie wzmianek tuła się tu i owdzie po ówczesnych kronikach, gdyby nie księgi metryk koronnych, niewiele wiedzielibyśmy o człowieku, który w epoce gdy już państwowy organizm Rzeczypospolitej psuć się zaczynał, gdy polityczną budowę podkopywać jęły wichrzące żywioły opozycyjno-dyssydenckiej szlachty, nie dał się unieść nowemu prądowi rzeczy. Owszem, ile

razy wspominają o nim dzieje, wspominają zawsze jako o wiernym obrońcy władzy królewskiej. Pomimo to, rylce dziejopisa nietylko mało wspomnień wyrył jego pamięci, ale nawet imię niezawsze jednostajnie podał. Współczesny mu Wapowski mieni go Zbigniewem Spytkiem ¹⁾, Niesiecki znowu Janem Spytkiem nazywa ²⁾. W rzeczywistości nosił to drugie imię, tak go zowią dokumenta współczesne, rzadko dobierał nadto ulubione w rodzinie imię Jana ³⁾. Imię to było pamiątkowem, prawie dziedzicznem w rodzinie Tarnowskich. Pradziad jego, Jąsko herbu Leliwa, który pierwszy wzięwszy działem Tarnów, począł dzielnicę panów Tarnowskich, miał 5-ciu synów, a wszyscy imię Jana nosili; odróżniano ich drugim imieniem, byli więc Jan Rafał, Jan-Amor, panowie z Tarnowa. Piąty Jan Feliks wojewoda Lubelski, dziadem był naszego podskarbiego; urodził się zaś podskarbi z ojca Jana Szrama wojewody Krakowskiego, z matki Katarzyny Ligezianki, wojewodzianki Łęczyckiej, miał także dwóch braci Jana i Stanisława, którzy kolejno na krześle Sandeckiej kasztelanji zasiadali, ale mimo pańskiego urodzenia, głucho o nich w dziejach. Spytkowi powiodło się lepiej; panu wielkiego imienia, dziedzicowi dóbr znamienitych, wszystko uśmiechało się za młodu; blizkie pokrewieństwo z Janem hetmanem wielkim koronnym, rodzonym synowcem wojewody Lubelskiego, więc stryjem naszego Spytka, prowadziło go do łaski królewskiej, ułatwiało ćwiczenie w sztuce rycerskiej, słowem rokowało piękną na pobojuwisku przyszłość, ale o rycerskim animuszu pana Spytka podobno nie bardzo wiele wiemy; jest tylko tradycja w Niesieckim, iż uzbroiwszy 500 ussarji, dobrze sobie na ich czele przeciw Tatarom poczynał. Radą na dworze i w Senacie zasłużyć się miał nasz Spytka, w Senacie i na dworze pracować miał dla ojezyny. W roku 1529 gdy się z nim pierwszy raz spotykamy w dziejach, zasiadał już w Senacie jako kasztelan Żarnowski na sejmie piotrkowskim. Sejm ten upamiętnił się pięknem postanowieniem, aby w razie królewskiego zgonu zapobiedz możliwym rozterkom, uchwalono dziesięcioletniego królewicza przybrać za następcę, zawczasu dopełnić koronacji ⁴⁾. Świetna deputacja ruszyła z Piotrkowa do stolicy, gdzie królewicz chował się przy matce. Jechali w niej dwaj biskupi, Krzycki z Płocka i Karnkowski z Przemyśla, dwaj Kościeleccy, Opaliński, Russocki z Wielkiej Polski, z Małej był Odrowąż, Otto z Chodcza, Tę-

1) *Scriptores rerum polonicarum* t. II str. 236.

2) Niesiecki wyd. Lip. t. IX str. 44.

3) *Metryki koronne* ks. 80 str. 198.

4) Bielski wyd. Gał. t. VII str. 9.

czyński, wreszcie nasz Spytko z Tarnowa. Wśród późnej zimy około Nowego roku ciągnęli posłowie przez Chrobackie wzgórza ku Krakowu, w sam dzień święta Trzech Króli zjechali na miejsce, koronację na 20 Lutego naznaczono. Niedługo potem nowe dostojęstwo oczekiwało Spytka; w 1532 roku umarł był enotliwy Mikołaj Szydłowiecki podskarbi koronny, kasztelan Sandomierski, brat słynnego Krzysztofa a zpowinowacony nieco ze Spytkiem, bo żona tegoż pani Barbara była Szydłowiecką z domu, córką Jakuba niegdyś także podskarbiego koronnego. Wakujące po Mikołaju podskarbstwo powierzono Spytkowi, „mężowi równej łaskawości, talentu i wierności“ powiada współczesny a skąpy w sądy o ludziach dziejopis ⁵⁾. Wkrótce potem z Żarnowskiej kasztelanji przesiadł się na Radomską, zastajemy go na niej 1535 roku; w tym czasie także dostaje znaczną królewszczyznę, starostwo Brzeźnickie w Sieradzkim, wakujące po Duninie z Prawkowie ⁶⁾, nieco wcześniej jeszcze dostał był starostwo Krzepickie w Lelowskim. Pamiętał dobrze o powierzonych sobie królewszczyznach kasztelan, ledwie objął Brzeźnicę wyrobił jej przywilej królewski; w czwartek po świętym Jakubie tegoż roku, na reperację dróg do miasta prowadzących, nadał król miastu mostowe po 4 denary od wozu w 5 lub więcej zaprzęzonego koni i towarami obciążonego, od mniejszego zaś po 2 denary pobierać dozwolił ⁷⁾; tę pamięć zachował starosta na długo; w 11 lat potem na jego prośby i wstawiennictwo przedłużał król na rok jeden wolność od podatków dotkniętym klęską ognia mieszkańcom Brzeźnickim ⁸⁾; w Pajęcznie znowu, w innym mieście Brzeźnickiego starostwa układał się kasztelan z mieszczanami, zezwalając by dochód z mielcuchów (braxatoria) szedł na rzecz i potrzebę miasta. Król zatwierdził tę ugodę ⁹⁾. Ale nie uprzedzajmy wypadków, przywilej ów zatwierdzał Zygmunt August dopiero 8 Marca 1553 roku a tymczasem nowe starostwa sypały się jak z rogu obfitości na Spytka; w Mało-Polsce otrzymał Krzeczowskie, dalej nad Wartą, Grodowe Sieradzkie po zejściu Jana Gruszczyńskiego, kasztelana Inowłodzkiego ¹⁰⁾. Było to w roku 1536. Podskarbi wywiązywał się z do-

5) *Scriptores rerum poloniarum* t. II str. 236, nominacja w współczesnej metryce.

6) 6 Lutego 1535 metr. kor. ks. 51 str. 39.

7) *Revisionum koron.* ks. IV fol. 270.

8) W Krakowie w dzień S-go Florjana 1547 r. metr. kor. ks. 73 ol. 50.

9) Przywilej w arch. paraf. koś. Pajęckiego.

10) 1 Lutego 1536 w Wilnie metr. kor. 51 str. 153.

brodziejstw królowi i ojczyźnie. Zaledwie objął gród sieradzki zwołał Zygmunt pospolite ruszenie przeciw Wołoszczyźnie.¹¹⁾ Pociągnął tam i pan kasztelan Radomski. Ruszyły ogromne siły rycerstwa i stanęły pod Lwowem; ale tu wśród zebranej szlachty zagrała namiętność opozycji; myśl owej słynnej „ekzekucji“ wisiała już w powietrzu. Zarzucano, że król depeze prawa i wolnością poniewiera, głosząco iż nie na wroga iść, lecz o rzeczypospolitej radzić pierwszej potrzeba, i oto—w jednej chwili, pospolite ruszenie zmieniło się w sejmującą rzeszę. Na rozległych błoniach pod Boiskami zagajono obrady; dwaj Zborowscy, Piotr kasztelan Małogoski i brat jego Marcin przyszyły wojewoda kaliski, rej wodzili wśród szlachty, sędziwy Taszycki z całą siłą dialektyki godniejszą lepszej sprawy dowodził, iż nie z wrogiem walczyć, ale o rządzie wewnętrznym radzić wypada. Wśród postulatów opozycji były niektóre żądania godne uwagi, ale było także dużo owej liberalnej „tężyzny“, która niezadługo względem króla i kościoła tak nieprzyjaźnie miała się postawić; w każdym razie pewna, iż ani czas, ani miejsce nie nadawały się do obrad. Obrady te, to na polu, to w samym Lwowie dokąd się wysłańcy rycerstwa udali, trwały dni kilka. Nareszcie 27 Sierpnia dał Zygmunt swoją odpowiedź, z prawdziwie cywilną odwagą poniósł ją do radzących Spyttek¹²⁾; odpowiedź pełna była powagi, ale i zręczności zarazem, w kwestji zaś silnie napadanej metryki była nader stanowczą, w tłumie jednak nie znalazła dobrego przyjęcia, przeciwnie, hałas wszczęła niewymowny; zjazd skończył się na niczem, spełzła wojenna wyprawa, rozżalony hetman powrócił do domu.

Stanowisko podskarbiego jasno zmanifestowało się w tej sprawie, czuł potrzebę władzy państwowej silnej i organicznej i wiernym jej wśród loskotu opozycji pozostał, to też król coraz milej nań patrzył, rad go mieć ciągle przy sobie, ułatwiał pobyt na sejmach, a że sejmy agitowały się najczęściej w Piotrkowie, więc w tej stolicy parlamentaryzmu polskiego, nadał mu król w dożywotnie używanie dom, blisko dworu królewskiego położony. Zajmował go przedtem krawiec nadworny, Jan¹³⁾. Widać z tego, jak w Piotrkowie

11) Obszernie o tem zdarzeniu Orzechowski.

12) Orzechowski *Annales*, Gdańsk 1643 str. 173. Omylił się tłumacz kroniki ks. Włyński i Spytka z Tarnowa na Spytka Jordana przerobił. Widoczny to błąd bo Jordan dopiero w roku 1550 został Podskarbim, a podówczas, zdaje się nawet w Senacie nie zasiadał. Błąd tłumacza przejął Leopold Hubert w *Biografii Jordana* i jemu owe poniesienie odpowiedzi przypisuje. *En. pow. t. XIII* str. 436.

13) *Metr. kor. ks. 34* str. 55.

formował sobie król rodzaj małego, tymczasowego dworu. Łaskę królewską rozciągał Zygmunt i na syna podskarbiego; w tym samym bowiem czasie, młody Stanisław z Tarnowa, kawaler Ś-go Jana Jerolimskiego otrzymał miecznikostwo koronne, wakujące po Andrzeju Tęczynskim, posuniętym na kasztelanę Połaniecką ¹⁴⁾. Zarządzając skarbem, kasztelan Radomski przesiadywać musiał najczęściej w Krakowie, w blizkich z królem stosunkach; w 1540 roku posyłał do Wilna 12,000 złotych, z dochodów skarbowych przez sługi swe Jana Strzeblewskiego i Franciszka Soleckiego; król wystawiał na tę summę uroczysty kwit w sam dzień Ś-go Wawrzyńca 1541 roku ¹⁵⁾; to znów widzimy go przy boku królewskim podczas nadania przywileju dla Mogińskiego opactwa ¹⁶⁾ w zażyłości z najznakomitszymi mężami epoki. Trafiło się bowiem w kilka lat potem, iż processować się miał o Kępno z Wacławem Zarębą kasztelanem Nakielskim. Przecinając spory zapisali się dwaj dygnitarze na kompromis. Akt kompromissarski spisano w metryce koronnej a na sędziów zaproszeni najpierwsi dygnitarze: Jan hrabia z Tarnowa hetman, Piotr hrabia z Wiśnicza Kmita wojewoda Krakowski, Stanisław Łaski wojewoda Sieradzki, na superarbitra Samuel Maciejowski ¹⁷⁾. W metryce koronnej spotykamy się wówczas często z podskarbim, w 1539 r. nabywał od Jana Głowackiego sędziego ziemskiego Sieradzkiego dobra Rzeszowskie rezygnowane mu przez successorów Jana Kamionackiego, starosty Drohobyckiego ¹⁸⁾. Od Odrowążów Stanisława wojewody ruskiego i żony jego księżniczki Anny nabywał znów połowę Karniowa i Łuczyc w Krakowskiem. Obie te czynności zatwierdził król swoją powagą ¹⁹⁾, ostatnią w 1543 r., a rok ten upamiętnił się w życiu podskarbiego. Pod jesień wybuchła zaraza w Krakowie, Zygmunt z rodziną opuścił dotknięte morem miasto, zapragnął świeżego powietrza na wsi i znalazł je w gościnnym domu podskarbiego w Wielowsi. Zaledwie zjechał król i nieodstępny z nim kanclerz

14) Metr. kor. ks. 54 str. 270. Szczególna rzecz że ów Miecznik Koronny w kilka lat potem w księdze Metryk (w r. 1544 w poniedziałek po Narodzeniu św. Pawła) a nawet w kilkanaście lat później w Grodzie Sieradzkim pisze się tylko miecznikiem krakowskim. Widocznem wówczas jeszcze pewne pogmatwanie dygnitarstw koronnych z urzędami, najbliższej królowi ziemi—krakowskiej.

15) Metr. kor.

16) Monografia Opactwa Cystersów w Mogile str. 153.

17) Metr. kor. ks. 71 str. 84.

18) Metr. kor. ks. 58 str. 285.

19) Metr. kor. ks. 65 str. 189—191.

Maciejowski, przybyli rolnicy z Krzczowskiego starostwa, z wsi Księżopola, Ploss, Bieszczy i Krzczowa, żaląc się na starostę, że ich robotami przeciąża. Było to prawdziwie trudne położenie, sądzić trzeba było sprawę gospodarza domu, ale trudność ta znikła, bo królem był Zygmunt I a kanclerzem biskup Samuel. Zatwierdzono dawniejszy dekret, który jeszcze w roku 1530 między rolnikami a starostą był zapadł. Stanowił on, iż każdy mieszkaniec dzień w tygodniu odrabiać będzie, jak we wsiach szlacheckich, iż wszyscy na polowanie na dzikie zwierzęta za każdą potrzebą sieci własnymi końmi powinni zwozić, lecz wtedy gdy cały tydzień przebędą w lasach z sieciami, wolni będą od dnia robocizny w tym tygodniu. Nakazywał także dekret w rok jedną podróż odbywać, pracować około stawów i wałów, około młynów poprawy tylko czynić, wreszcie drzewo zwozić na potrzebę zamku. Dla wsi Kolny, jako na prawie Mołdawskiem osadzonej, specjalny wydawał przepis; polecał aby stosownie do umowy z samym starostą zawartej, 65 dni w ciągu roku robiono. Zamek zaś opatrywać kazał ile razy zajdzie potrzeba. Zatwierdził ten dekret król Zygmunt 28 Października, dodając tylko, aby każda wieś miała męża zaufania, któryby pod przysięgą, na dnie w obecności podskarbiego zwoływał. Dekret ten w późniejszych czasach musiał być rzeczywistym dobrodziejstwem dla kmieci, bo wyrabiali dlań potwierdzenie królewskie, Zygmunt August zatwierdzał go w roku 1557 w Warszawie a dzierżyła wtedy starostwo wdowa po Spytku, Barbara, Stefan we Lwowie 1578 roku ²⁰). Tak więc praca nie omijała Zygmunta nawet w owej ustroni wiejskiej, zdała murów Wawelu; kilka miesięcy przepędził w Wielow-si a ślady tego pobytu przechowały się w metrykach. Pełno tam przywilejów i aktów datowanych ze Spytkowego dworca, najczęściej z relacji kanclerza; nawet w dzień Bożego Narodzenia sporządzano jakąś czynność, w wilję niby na gwiazdkę otrzymał Spyttek od dostojnego gościa przywilej na założenie nowej-wsi, Buskiej-Woli nad Czarnym-Potokiem w Krzczowskiem z prawem wytknięcia granic i 12-letnią swobodą od podatków ²¹).

Po kilku miesiącach pobytu opuścił król Wielowieś a wywdzięczył się podskarbiemu za gościnność, rozciągnąwszy dożywocie na

20) Metr. kor. ks. 118 str. 52.

21) Metr. kor. ks. 65 str. 371. Przywilej ten nosi datę 1542 r. najwiodoczniej mylną skoro poprzednie i następne czynności datowane są z Wielow-si 1543 r. Przykład ten poucza jak ostrożnie historyk powinien się obchodzić z datami nawet w tak okazałej i pod bokiem królewskim prowadzonej księdze, jaką była metryka koronna.

Krzeczowie do podskarbiny a nawet do syna, miecznika koronnego ²²⁾. Około tego samego czasu, może nieco wcześniej posunął Spytka na kasztelanją Wojnicką a kwitując z rachunków skarbowych wychwalał rzetelność i przemysł kasztelana. ²³⁾ Ciekawy to rachunek bo stan ówczesnej skarbowości maluje. Zdawał go podskarbi za czas 35 tygodni i dni 6 od ostatniego rachunku licząc, od 25 Kwietnia do ostatniego Grudnia 1546 r. Rachował się zaś z pieniędzy za sól ruską, z głównego żydów, z ceł, z klejnotów, skór sobolich zakupionych, z sukien jedwabnych rozdzielonych wedle królewskiego rozkazu, wreszcie z percept i wydatków lat poprzednich, w rachunku tym dołączywszy do niego dawniejszy rachunek z r. 1546, z prywatnych królewskich dochodów pozostał dłużnym podskarbi 40,840 złotych 13 groszy i w złocie węgierskiem 2,921, z czego w przyszłym rachunku zdać miał sprawę. Z podatków za rok 1546 pozostał dłużnym 4,254 zł. 15 gr., a w złocie węgierskiem florenów 3,486, które z skarbu królewskiego pobrał i na użytek rzeczypośpolitej obrócić; w przyszłości zadosyć uczynić miał z tego.

Położenie podskarbiego w istocie było trudne, niejednostajnie pobór podatków dochodził a wydatki były zawsze jedne i te same. Skarb wydawać musiał więcej niż do niego wpływało, podskarbi za pożyczal wtedy niejako ze skarbu królewskiego do skarbu rzeczypośpolitej na wydatki krajowe, ztąd owe długi wykazane w rachunku, mimo nich król polecał wierność i zdolności Tarnowskiego w zarządzie skarbowym. Rachował się w końcu z czopowego za lata 1544 i 1546, bo w 1545 nie był uchwalony podatek, oraz z dawniejszych retent w 1545 r. pobranych i tu znowu więcej wydał o 4,254 z. 15 gr. 8 den. i 3486 florenów w złocie węgierskiem, które z prywatnych pożytków królewskich na potrzeby koronne z rozkazu królewskiego przejął i na użytki rzeczypośpolitej przelał, miał ją potrącić w przyszłym porachunku. Nie doczekał go już pewno król Zygmunt bo zgasł w roku następnym. Młody król za ledwie na tron wstąpił, ciężką miał przetrwać próbę na sejmie Piotrkowskim ²⁴⁾, zgotowało ją małżeństwo z Barbarą. Rzeczywiście o małżeństwie tém z politycznego stanowiska, wiele można było wówczas powiedzieć.

W czasach gdy już chrześcijańsko-średniowieczny porządek międzynarodowy na jedności kościoła i supremacji papieża oparty chwiać się poczynął, gdy dyplomacja jęła się rozwijać po dworach europejskich, myśl o przymierzach z obcym mocarstwem, niepowin-

22) We wtorek po nawróceniu św. Pawła 1544 r.

23) 1547.—Metr. kor. ks. 73 str. 306.

24) Djarjusz tego Sejmu w Scriptores rer. polon. t. I.

na była odstępować króla nawet wtedy gdy zwykle sprawy rodzinne załatwiał; serce człowieka, który losami narodu kierował, powinno było znać przedewszystkiem najważniejszy przymiot dyplomaty — milczenie, małżeństwo zatem z królowną zagraniczną mogłoby serdeczniejsze z obcym dworem stosunki zbliżyć, a w każdym razie nie budziłoby tej zazdrości w kraju wśród potężnych magnackich rodzin, którą ślub z Radziwiłłówną pobudzał. Z drugiej jednak strony ród Radziwiłłów na Litwie był także potęgą swego rodzaju. Ślub z Barbarą zapewnić mógł przymierze, które w przeddzień wielkiego dnia Unji zasługiwało na uwagę. Tak rozumować mogły stronnictwa póki ślub królewski nie był jeszcze faktem, ale gdy raz kościół pobłogosławił związek, należało go już uszanować, wymagał tego religijny i polityczny zarazem obowiązek. Nie tak jednak rozumowała na pamiętnym sejmie w Piotrkowie Izba poselska; podniosła się niesłychana wrzawa, żądanie rozwodu dochodziło uszu królewskich, posłowie Podlodowski i Sierakowski szczególnie przeciwko królowi się srożyli; lecz i w senacie zakipiała opozycja, „popularni” senatorowie poszli za bracią szlachtą z izby poselskiej. Niechętny królowi a może jeszcze więcej hetmanowi Tarnowskiemu Kmita kierował tą opozycją; nawet niektórzy duchowni Dzierzgowski, Dziaduski stanęli w gronie popularnych; z świeckich Tęczyński wojewoda Sandomierski, Górka kasztelan Poznański, wreszcie znany już nam wichrzyciel z pod Boisk Zborowski, natenczas już kasztelan kaliski. Nawet ów złotousty Jan z Osieczyna, późniejszy kanclerz a podówczas dopiero kasztelan Biecki przymawiał się przeciwko małżeństwu. Po stronie królewskiej walczył niezmordowaną wymową okazały kanclerz Maciejowski i bohaterski zwycięzca z pod Obertyna. Kościelecki wojewoda Kaliski, Drochojowski biskup Chełmski, Łatański wojewoda Poznański i nasz podskarbi z Tarnowa nie zapragnęli także popularności szlacheckiej, owszem bronili powagi królewskiej²⁵⁾. Na dnie opozycji leżały silne namiętności polityczne, owa hydra szlacheckiego liberalizmu, który w rokосу Lwowskim zagrał całą orkiestrą niesfornych krzyków a tak haniebnie skończył w Targowicy. Ale była także i druga opozycja przeciwko królowi, która pierwszej mogła być dodawać bodźca; była to opozycja pań dworskich, dotknięta miłość własna dam wielkiego świata. Nawet żona ochmistrza Barbary, Stanisławowa Maciejowska, nawet pani Spytkowa Tarnowska choć żona człowieka, który za popularnością nie gonił, nie wahały się domowego pokoju królowej dro-

25) Djarjusz tegoż sejmu w *Scriptores rerum polonicarum* t. I str. 240.

bnemi intrygami zakłócać ²⁶⁾. Król jednak zwyciężał stałością, z roztrwonionego na marne sejmku wyjechał w początku 1549 roku, ogłosiwszy manifest oświecający o tém co zaszło stany; w Nowem mieście Korczynie ²⁷⁾ zjechał się z żoną, zjechało także kilku senatorów, w tej liczbie podskarbi Tarnowski i z biskupem Maciejowskim na czele poszli powitać królową. Było to w pierwszych dniach Lutego; 13 tegoż miesiąca odbył się uroczysty wjazd królewskiej pary do Krakowa. Podskarbi nie odstępował w tych czasach króla; w Sierpniu był na radzie senatu w Niepołomienicach, gdy o ważnej sprawie Stadnickiego radzono. Około tego czasu w Czerwcu obejmował żupy krakowskie; umarł był Seweryn Bonar kasztelan Sądecki i żupnik Krakowski; osierocony po nim rząd objęli obaj podskarbiowie koronni: Wielki Tarnowski i Nadworny Jan Lutomirski, kasztelan Brzeziński. Krótko urzędował tutaj Tarnowski, bo tylko od 17 Czerwca 1549 roku do 28 Marca 1551, w którym ustąpił dla Rafała Wargawskiego kanonika Krakowskiego, lecz kolega Lutomirski pozostał się i nadal, w krótkim tym czasie wspólnego prowadzenia żup zostawili ładną pamiątkę dwaj koledzy, ku wygodzie szlachty okolicznej założyli nowe składy solne nad Wisłą, w Kazimierzu i Zakroczymiu, rachunek z zarządu zdawał Tarnowski dopiero w Wrześniu 1552 roku, podczas pobytu króla w Malbörgu ²⁸⁾. Ustąpił był już wtedy dość dawno, bo wkrótce po objęciu żupnych rządów, z kasztelanji Wojnickiej, na którą posunął się ochmistrz królowej Stanisław Maciejowski, a zasiadł na krześle wojewody Sieradzkiego opróżnionem po zgonie Stanisława Łaskiego. Był już na tém dostojęństwie gdy ostatnią posługę oddawał zwłokom królowej, której bronił za życia. ²⁹⁾ Opuścił także urząd podskarbiego, który zajął Spytek Jordan z Mielsztyna kasztelan Sądecki. W tych czasach także dostał konsens na wykupienie Ostrzeszowskiego starostwa z rąk successorów Rocha Koźmińskiego ³⁰⁾. Z Krzysztofem opatem świętego Wincentego w Wrocławiu, traktował o nabyciu dóbr klasztornych Słupi i Opatowa; Zygmunt mając pewne prawa zwierzchnie do dóbr, bo klasztor przez królów został uposażony, z góry już zezwalał na sprzedaż, warując tylko, aby szacunek opat na potrzeby kla-

26) Baliński pisma histor. t. II str. 11—21.

27) Baliński pisma hist. t. II tamże.

28) Metr. kor. ks. 82 fol. 438—441. Myli się najwidoczniej Niestęcki gdy twierdzi że po Tarnowskim Bonar rząd żupny objął, rzecz się miała przeciwnie.

29) Bal. Pisma histor. t. II str. 249.

30) Metr. kor. ks. 77 str. 406.

sztorne obrócił; tymczasem prawo królewskie (jus regium) jakie miał do owych wsi klasztornych, do Opatowa mianowicie, a które na robotach i czynszach przez poddanych klasztornych do zamku Bolesławskiego oddawanych polegało, przelał na Spytka i do dóbr jego Kępińskich wcielić zezwolił. Nieco wcześniej taki sam przelew praw królewskich do drugiej wsi klasztornej Słupi uczynił był Zygmunt I-szy.

Tak zaokrąglął swe posiadłości pan Spytek. A były one rozległe, nie rachując starostw, które z łaski królewskiej dzierżył. W Małopolsce miał rodzinne dobra nad Wisłą, ową Wielowieś w której dwór królewski przyjmował. Gdzieś w tamtych także stronach leżało i Krzeczowskie starostwo. W Lelowskiem, w północnym cyplu Małopolski posiadał Krzepickie; opłacał dawniej z niego 400 złp. rocznie, lecz w roku 1552 ³¹⁾ zwolnił go król od tej opłaty za usługi, sobie, królowej Izabelli węgierskiej i synowi jej oddane. Co by za usługi wyświadczył podskarbi względem pokrewnego Jagiellonom rodu nie wiemy, może pomoc jaką pieniężną w czasie tułactwa rodziny siedmiogrodzkiej w Polsce. W sąsiedztwie blizkiem Krzepic miał Ostrzeszowskie starostwo, na granicach Szlązka w blizkości dziedzicznych dóbr Kępińskich i Brzeźnickie między Radomskiem a Wieluniem, w tém ostatniem skupował jeszcze wójtostwo w Brzeźnicy za konsensem królewskim na rzecz stołu królewskiego ³²⁾ z rąk poprzednich posiadaczy Wojciecha i Anny Łoboekich. Skupowanie wójtostw w królewszczyznach, tej starej instytucji średniowiecznego porządku, było podówczas na porządku dziennym. Do wykupu w Brzeźnicy delegowana oddzielna komisja z ramienia królewskiego, a w niej Jakub Przerębski kasztelan, Jan Głowacki sędzia ziemski i Dąbrowski podsedek Sieradzey. Lecz najważniejszą królewszczyzną Spytka było Sieradzkie grodowe starostwo; ciągnęło się ono daleko wzdłuż i wszecz rzeki Warty, nie podzielone jeszcze na kilka starostw jak to później w wieku XVII stało się; prócz kilku miast: Sieradza, Szadku, Warty, kilkanaście rozległych wsi należało do Sieradzkiego grodu ³³⁾. W Sieradzu przebywał też często wojewoda osobiście, zjeżdżał tu na sądy i wiece. W roku 1544 w wilję Ś-go Bartłomieja zasiadał na grodzie Sieradzkim, to znów w roku 1550 3-go Listopada; tegoż roku w poniedział-

31) W poniedziałek po niedzieli Oculi Metr. Ker. ks. 80 str. 190.

32) Inscipcionum Castri Siradiensis ks. 23 str. 349.

33) Niesiecki mieni Spytka jeszcze Bolesławskim starostą; śladu w aktach nie znaleźliśmy, więc zamilczamy o tem w tekście.

łek po św. Szymonie zasiadał na wiecu generalnym województwa ³⁴).

Tutaj w Sieradzu pod okiem wojewody zaprawiał się do posług krajowych Stanisław Tarnowski; jeszcze jako miecznik Krakowski zasiadał na sądzie w Sieradzu; w r. 1545 ³⁵, sędził w charakterze starosty surrogata, lecz niedługo potem w Grudniu 1546 r. widzimy go pełnym starostą Sieradzkim ³⁶). Ojciec widocznie z wiedzą królewską ustąpił w tym czasie z starostwa dla syna. Ex re tego starostwa ojciec i syn zawierali potem ciekawą ugodę; wojewoda ustępował dla starostwa wsie apanaż wojewodów stanowiące, Sobaków pod Piotrkowem i Szadkowiec pod Szadkiem a które miały tylko 10 grzywien rocznie czynić w zamian za 30 grzywien rocznego dochodu z mostowego Sieradzkiego. Na pozór układ dla wojewodów korzystny; ale w gruncie rzeczy, w czasach gdy moneta szybkim ulegała przewrotom, tylko własność ziemska stanowiła pewne niezmiennie uposażenie urzędów. Król zatwierdził tę ugodę w Maju 1552 r. ³⁷) ale nie długo ona przetrwała; do ostatnich czasów rzeczypospolitej Sobaków i Szadkowiec stanowiły zawsze uposażenie wojewodów sieradzkich. Już nawet na sejmie 1555 r. srożyła się o tę zmianę szlachta i między innymi punktami do ekzekucji i ową ugodę dwóch panów Tarnowskich spotykamy ³⁸), lecz burza ta powiała już tylko nad mogiłą Spytka. Musiał on umrzeć w pierwszej połowie tegoż roku, bo już w Czerwcu Jan Kościelecoki zasiadł na województwie sieradzkim ³⁹). Umarł wojewoda wiernym religji katolickiej, podczas gdy inni panowie rugowali z kościołów księży i wydawali je pastorom dyssydenckim, gdy szlachta gwałtem przywłaszczała sobie dziesięciny kościołowi należne; w dobrach wojewody Staromieściu zezwalał król na założenie probostwa. Do fundacji tej dał powód jeszcze jeden z dawniejszych dziedziców dóbr Jan Rzeszowski, ale że fundacja ta nie poszła na marne w owych ciężkich czasach dla kościoła, owszem zatwierdzenie jej u króla wyrobione było, w tém wyłączna zasługa podskarbiego ⁴⁰). Syn Spyt-

34) Decreta Castri Siradiensis ks. 1 (majoris fracturae) str. 78 Inscriptio Castri Siradiensis ks. 28 str. 404. Acta Colloquiorum. Sirad. ks. 30 str. 229.

35) W poniedziałek po św. Alexym. Decr. Castri Sirad. ks. I str. 203.

36) Tamże str. 353

37) Metr. kor. ks. 82 str. 257.

38) Djarjusz w Scriptorum rerum Poloniae t. I.

39) Konotaty J. Szaniawskiego z akt Grodu Sieradzkiego myli się więc Niesiecki podając że umarł 1557 r.

40) Zatwierdzenie w Piotrkowie po Niedzieli Oculi 1552 r. metr. kor. ks. 82 str 69,

ka, jednak zdaje się, Stanisław, za życia ojca jeszcze, kasztelan Zawichojski wreszcie wojewoda Sandomierski należał do najmożniejszych ludzi swego czasu. Pospolicie zwano go bogatym wojewodą⁴¹⁾.

A. J. Parczewski.

SŁÓWKO O DARWINIZMIE W POEZJI.

Podobieństwo między ludźmi a zwierzętami upatrywane przez wszystkich czasów bazarzy, za dni naszych w oczach badaczy straciło swoją wartość względną metafizyczną i dostąpiło znaczenia cechy naukowej w badaniu gatunków. Indukcja, na takiej podstawie, rozszerzona do całego królestwa zwierzęcego, stworzyła z fabuły fantastycznej—naukę, z allegorji—rzeczywistość, t. j. nowy system filozofji natury—genezę Darwina. Poeci tedy wyprzedzili i tu myśliciele z powołania; mrzonki ich nie są już tem, za co je sami podawali, nie są wyobraźni pianką, przeciwnie są określeniem pewnych stałych zjawisk przyrody i można je sprawdzić naukowo.

Juljusz Słowacki na kilka lat przed Darwinem († 1849), pierwszy z poetów poważył się te instynktowe urojenia swej braci wieszcezej przedstawić za prawdy wszechpoczątku. Genjusz któremu w chwili stworzenia ideałów wszystkie formy i barwy nieba i ziemi, stały otworem, najmocniej musiał być uderzony tém podobieństwem form natury; ono samo narzucało się ogarniającemu wszechświat oku. Zauważył dalej, że różnicę w tym łańcuchu podobieństw, sprowadza tylko stopniowy postęp ku udoskonaleniu. Z tak zdobytych poglądów, zdaje się, powstać musiała pierwsza myśl do „Genezy z ducha.“ Za tém przypuszczeniem przemawia zarówno osnowa, jak nazwa i pomysł poematu.

Miano „Geneza z ducha“ przypomina tytuły rozpraw filozofi-

41) Niesiecki powtarza jeszcze za Wargockim opowiadanie o Spytku Tarnowskim jako długą miał nieprzyjaźń z Pieniążkiem, nieprzyjaźń doprowadziła do pojedynku, w którym, gdy obie strony równe mężstwo i waleczność okazały, skończył się pojednaniem i serdeczną następnie przyjaźnią poważnionych. Ów Tarnowski miał być Podkomorzym Sandomierskim; więc do Spytka odnosić się chyba nie może owa powieść, bośmy go nigdzie na tym urzędzie nie spotkali. Może był nim który z braci podkarbiego Jan lub Stanisław, którzy zasiadali w końcu na kasztelanij Sadeckiej.

cznych. Kto nadał ją poematowi, powiedział przez to, że ogłasza przekonanie swoje, wiedzę, pracą ducha osiągniętą.

Pomysł do poematu, jeden z najoryginalniejszych w poezji świata, służy także za wskazówkę narodziu myśli zasadniczej. Geneza z ducha nie jest żadną apokalipsą aniołów, ani głosów z wysokości, lecz wprost przeciwnie, jest to powieść z padolu ziemi o stanach i drogach jestestw, dążących do coraz wyższego bytu. Rozwija ją przed Stwórcą nieśmiertelny duch, sam świadek i uczestnik tych wielkich zmian przejściowych. To platoniczne *przypomnienie* się jego—czemże być może, jeśli nie powtórzeniem drogi, jaką przebył duch poety, w zadumaniu nad kolejami jestestw świata?

Ani nad szczegółami przeprowadzenia pomysłu, ani niesłychaną, niepospolitą, zupełnie nową pięknoscią obrazów, odzwierciadlających jakby uduchowioną przyrodę, zastanawiać się obecnie nie będziemy, powiemy tylko słówko o tém: czym jest sam poemat pod względem idei zasadniczej. „Geneza z ducha“ to spoetyzowana teoria preistoczeń jestestw, to jakby uduchowiony darwinizm w sferze poezji.

Jestestwa od najniższych począwszy, które zwiemy dotąd bezdusznymi, martwymi a nauka nieorganicznymi—dochodzą w poemacie Słowackiego, pracą ducha do stopnia doskonałości takiej, że im formy dotychczasowego bytu, ciężyć poczynają. Podnoszą wtedy tę skny głos do Stwórcy, poczem się z dawnych form rozwiązują i przedzierzają w nowe—stosownie do zasługi, którą tu przedstawia przebyta droga i stan osiągniętej doskonałości.

Poemat nazwany jest modlitwą, bo jest rozmową z Bogiem; kończy się zaś przestrożą do narodu poety, aby takie tylko szczeble preistoczeń brał za drogę swego postępu.

Teoria rozwoju jestestw, oparta na zasadzie preistoczeń niższych organizmów w wyższe, (tylko nie jednostronna, nie wyłącznie materialna) przed Darwinem jeszcze w genezę poetyczną przez Słowackiego streszczona—była zawsze, od epoki w której powstały istoty, od epoki słowa, jedną z głównych zasad poezji, wyznawaną bezwiednie lub z wiedzą, ale powszechnie, bo wiązała się i wiąże ściśle z zadaniem jej bytu. Poezja idealizuje rzeczywistość, jak promień słońca rozwiązuje skrzydła pupce motyla. Dotąd wyczołowicza ona zwierzę, a kiedyś wyanieli człowieka. Typy i oryginały, karykatury i ideały, słowem wszystkie postacie dzisiejszej poezji—jakież dają obraz ludzkości obecnej? Rozpatrując się w nim, dostrzegamy cech epoki przejściowej do wyższego ideału. Dziwny to chaos istot,—zaprawdę! Oto zupełnie zwierzę, które co tylko rozwią-

zało się w niewyraźne jeszcze kształty człowieka; oto pół człowiek—półzwierz, jeden ruch namiętności uwydatnia w nim potworność bestji, drugi, więcej duchowy, dozwala dojrzeć ludzkie oblicze, a dalej owe rzadkie, napoły jeszcze mgliste, niby wiązanka światła, przed okiem sunące istoty—to uduchowione formy przyszłości, to przyszli ludzie, to prawdziwi ludzie. Poezja więc ze zwierzęcia wytwarza jego ideał, to jest człowieka, a z człowieka wyidealizuje z czasem najwyższą jego doskonałość—*ecce homo*. Zwierzę, człowiek i *ecce homo* są zatem trzy artystyczne i historyczne stopnie ideału poezji, a zarazem trzy oddzielne formy przeistoczeń w rozwoju ludzkości.

Zakończmy ten pogląd na teorię rozwijania się ideału w poezji i ludzkości, rzutem oka na radość dzisiejszych materialistów z powodu nauki Darwina. Jak każda prawda nie przemówi ona za nami, owszem bezpośrednio, bo ze strony właśnie materialnej, przeciwko nim się zwróci i poderwie pozorne fundamenta ich rozumowań. Ostateczne bowiem wnioski darwinizmu doprowadzą do uduchowienia w niższym lub wyższym stopniu wszystkich istot całej przyrody, to jest do duchowego równouprawnienia jestestw natury. Jakoż wszelkie przekształcenie w nową, doskonalszą formę bytu, czyż może się odbyć bez zupełnego objawu woli. Nie—zaiste! bo jedna tylko transformacja bywa bezwłasnowolną, to jest zniszczenie czynników żywota przez rozkład, czyli unicestwienie zupełne.

St. z O.

Wielka, średnia i mała własność ziemską,

przez

GABRYJELA KEMPNERA.



Zasada podziału pracy w przemyśle, możebna wyłącznie przy produkcji na wielką skalę, prowadząca do tak znakomitych wyników, zwróciła na siebie uwagę ekonomistów, zapatrujących się na rolnictwo, jako również na jedną z gałęzi przemysłu narodu i naprowadziła ich na myśl, że i w rolnictwie wytwarzanie na wielkich przestrzeniach wyda stosunkowo daleko większe korzyści, niż uprawianie tych samych przestrzeni, podzielonych na części. Jeżeli, mówili oni, 10 robotników pracujących wspólnie, z zastosowaniem podziału pracy

wyrabiało dziennie 48,000 szpilek, podczas gdy pracując oddzielnie każdy z nich nie wyrobiłby nawet 20, to jakże zwiększy się wytwarzanie przy zastosowaniu tych samych warunków do gospodarstwa wiejskiego. O ile te prawa ekonomiczne, przejawiające się w przemyśle fabrycznym, można zastosować do rolnictwa, okażemy niniejszém.

Kwestja dużej, średniej i małej własności ziemskiej, ważną jest z dwóch punktów zapatrywania: politycznego i ekonomicznego. Pierwszy dla nas mniej ma wartości, powiemy więc tylko ogólnie, że z tego stanowiska korzystniejszy jest dla kraju podział na małe części ziemi, gdyż w ten sposób liczba posiadaczy ziemskich wzrasta, a tém samém liczba malkontentów - ludzi dążących do obalenia istniejącego porządku rzeczy, zmniejsza się.

Co się tyczy ważności kwestji naszej pod względem ekonomicznym, zwrócono na nią uwagę w połowie XVIII wieku. Teoretycy podzielili się tu na dwa obozy: Anglicy i Niemcy północno-wschodni uwielbiają wielkie gospodarstwa, zapatrując się na swój własny kraj, gdzie stan taki wywołał pomyślne wyniki, Francuzi zaś i Niemcy żyjący na południo-zachodzie są stronnikami małej własności ziemskiej, powodując się również podobnemi urządzeniami w swym własnym kraju. Nie potrzeba dowodzić ile tak jednostronne, indywidualno-narodowe zapatrywanie przynosi szkody nauce. John Stuart Mill, *) chcąc przekonać ziomków swoich o szkodliwości takiego zapatrywania, przedstawia bardzo obszernie błogie skutki, jakie wywołało posiadanie gruntu przez włościan na łądzie stałym i przechodzi w tym celu wszystkie prawie kraje europejskie kolejno. Pisarze, należący do jednego i drugiego obozu, rozpatrywali jednak wyłącznie małą i wielką własność ziemską, pomijając zupełnie średnią, która, jak później zobaczymy, dla nas jest najważniejszą. Zwrócił na nią uwagę dopiero Cordier, w połowie bieżącego stulecia.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozbioru trzech rodzajów własności gruntowej, musimy sobie o każdym z nich utworzyć liczebne pojęcie, czyli przyjąć pewną jednostkę za normę. Widzimy tu znów ogromną różnicę poglądów pomiędzy uczonymi. I tak: Rau odróżnia *małe* dobra zatrudniające jeden zaprząg koni i wołów; *średnie* mające kilka zaprzęgów, gdzie jednak sam gospodarz jeszcze pracuje, i *wielkie*, w których zarząd jednego przewodnika tak zatrudnia, iż już w pracy nie może mieć udziału. Pany nazywa *małemi*,

*) I. S. Mill. Zasady ekonomii politycznej z niektórymi zastosowaniami do ekonomii społecznej. Petersburg 1859 str. 228 i dalej.

takie dobra, które jednego nawet pluga nie zatrudniają, *średniemi*, które jeden lub dwa plugi zatrudniają, *większemi*, które więcej jak dwóch plugów potrzebują. W ten sposób Passy bierze za normę „l'importance des moyens des productions, qu'elles concentrent aux memes mains.” (Des systemes des cultures 1846 str. 86). Rocher nazywa *wielkiemi*, takie dobra, które gospodarza ukształconej, wyższej klasy dostatecznie zatrudniają. Do takich należą tak nazwane dobra szlacheckie (Rittergüter). *Średnia* posiadłość nie zatrudnia dostatecznie właściciela samym zarządem, pozostaje mu jeszcze wiele czasu na udział osobisty w grubszych wykonawczych robotach, dlatego należy on do tej klasy społeczeństwa i stopnia kultury, która takich prac nie odrzuca, ale większa część zatrudnień odbywa się przez najemników. Do takiej klasy należą większe posiadłości włościańskie. *Małemi* dobrami są takie, uprawą których zajmuje się sam gospodarz i jego rodzina, poświęcając swą całkowitą siłę pracy. Mniejsze jak te ostatnie, t. j. tak szczupłe, że nie mogą zatrudniać jednej rodziny, nazywa Roscher *częstkami*. Podział przyjęty przez Roschera oparty jest w ten sposób na ilości zatrudnienia, jaki dostarcza właścicielowi dany udział ziemi, nie daje nam jednak pojęcia o ilości dochodu rocznego, przeciętnego z danego gospodarstwa, będącego ostatecznym celem usiłowań rolnika. Dlatego przyjmemy następujący podział Bernhardi *) oparty na dochodzie z danego gospodarstwa. I tak *wielkie* dobra powinny zapewniać właścicielowi i jego rodzinie dobry byt wyższych stanów, chociażby się zrzekł zysku przedsiębiorczo-rolniczego, t. j. je wydzierżawiał; *średnie* dobra wtedy tylko zapewniają dobry byt właścicielowi, gdy on sam jest przedsiębiorcą rolnictwa, nie zmuszając go jednak do wykonywania prostych robót; w *małych* tylko te proste roboty zapewniają posiadaczowi główny punkt ekonomicznego życia rodziny. Aby dać pojęcie, jak określenie to wyraża się liczbami, w zastosowaniu do naszych stosunków, przytaczam następujące obliczenie Święckiego **). Średnia rodzina składa się z pięciu członków, których przeciętne roczne utrzymanie kosztuje 1,300—2,000 rs. Majątki zatem, których cena dzierżawna wynosi 1,300—2,000 rs. będą *dużemi*. Właściciele *średnich* majątków zawdzięczają osobistemu zarządowi t. j. zarówno przedsiębiorstwom rolniczo-przemysłowym, jak i zwykłej ren-cie gruntowej średnie utrzymanie. Majątki takie przynoszą 300—

*) Bernhardi. Versuch einer Kritik der Gründe die für grosses und kleines Grundeigenthum angeführt werden 1848 str. 20.

**) O dużej, średniej i małej własności ziemskiej, oraz o galicyjskiem towarzystwie parcelacji i budowy. Warszawa,

1,300 rs. rocznie. Właściciele gospodarstw nie przynoszących 300 rs. nie mogą się ograniczać na samym zarządzie, ale muszą sami pracować fizycznie, aby utrzymać siebie i swe rodziny. Należą tu osady włościańskie, drobne szlacheckie, kolonje pod miastami i t. d.

Powiedzieliśmy już wyżej, że większość pisarzy rozpatruje wyłącznie wielką i małą własność ziemską, pomijając średnią. Dla nas jednak z przyczyn miejscowych warunków rolnictwa, rodzaj ten jest najważniejszym.

Istnieją dwa sposoby uprawy ziemi: ekstensywny i intensywny. Ekstensywne gospodarstwo polega na eksploatacji wielkich przestrzeni, licząc na same własności ziemi z bardzo małym udziałem kapitałów i pracy. Intensywne gospodarstwo zwraca główną uwagę na pracę i kapitał, stawiając na drugim planie własności samej ziemi. Na zachodzie Europy przyjęto systemat ostatni, u nas zaś, gdzie liczy się na przestrzenie, pierwszy. Nauka gospodarstwa społecznego dąży do wprowadzenia w powszechne użycie systematu intensywnego, jako podnoszącego wydajność ziemi. Po przejściu jednak pewnej granicy gospodarstwo natężone zaczyna stosunkowo gorzej procentować. Np. jeśli 100, jako nakład w gospodarstwie rolnym przynosi nam X, to 200 powinno przynieść 2X, tymczasem po przejściu pewnej granicy przynosi mniej. Na zachodzie Europy gdzie ludność tak jest gęsta, że jej krajowa produkcja nie może wyżywić, warto eksploatować jeszcze bardziej, gdyż w ten sposób powiększa się ogólną summę produkcji krajowej. U nas, gdzie ziemia nie tylko nas samych dostatecznie żywi, ale dostarcza nam jeszcze pewnej zbytecznej ilości zboża, będącej głównym przedmiotem handlu wywozowego, gdybyśmy zaprowadzili gospodarstwo w takim stopniu natężone (intensywne), jak za granicą, produkcja tych płodów kosztowałaby nas tyle, co i za granicą, czyli za drogo. Przy gospodarstwie zaś z przewagą systematu ekstensywnego, gospodarstwa bardzo małe byłyby szkodliwe i dlatego najkorzystniejsze w naszych warunkach są średnie.

Rozpatrzmy teraz *przymioty rolnictwa na wielki i mały wymiar (grande et petite culture)*.

1. Duże gospodarstwo ma wyższość przed małym w łatwiejszym *podziale pracy*. Tu jednak należy zauważyć, że podział pracy nie ma w produkcji rolnej takiego zastosowania, jak w przemyśle fabrycznym. Ponieważ w rolnictwie każda pora roku ma właściwe sobie zajęcia, ludzie oddający się specjalnie temu zajęciu musieliby przez pozostałą część roku próżnować. Odnosi się to jednak do osobistości samego zwierzeznika gospodarstwa, który tylko w dużych

gospodarstwach może posiadać dostateczne kwalifikacje agronomiczne i dostatecznie rozwinięty umysł spekulacyjny. Pochodzi to ztąd, że średni właściciel nie ma środków na wykształcenie specjalne lub utrzymywanie odpowiedniego ekonoma. Także przy dużym gospodarstwie jedynie można utrzymywać specjalistów-rzemieślników: kowali, kołodziei i t. p.

2. Ważniejszym przymiotem dużego gospodarstwa rolnego jest, że *używanie machin i narzędzi rolniczych*, podnoszących kulturę ziemi, możliwem jest jedynie przy takiej formie gospodarstwa. Przyrządy te, jako bardzo drogie i procentujące tylko w pewnej porze roku opłacają się tylko właścicielom wielkich gospodarstw. Tak, że w miejscach, gdzie ziemia dostarcza artykułów *wywozu za granicę*, korzystniejsze są gospodarstwa duże, gdyż koszta transportu nie wzrastają stosunkowo do ilości, ale się stosunkowo pomniejszają. To samo można powiedzieć o budowlach, gdyż np. obora na 100 krów nie potrzebuje 20 razy tyle materiałów budowlanych, co równie dobra na 5 krów.

3. Na korzyść gospodarstwa na wielki wymiar przemawia okoliczność, że *właściciel dużego majątku ziemskiego ma łatwiejszy i tańszy kredyt*. Właściciel 40-włokowego np. majątku ma łatwiejszy i tańszy kredyt, jak 4-ch po 10 włók posiadających. Przyjrząwszy się bliżej tej kwestji widzimy jednak, że okoliczność ta nie zależy od wielkiego lub małego wymiaru gospodarstwa, ale od bezpieczeństwa moralnego i rzeczowego, jakie posiadacz przedstawia. Bezpieczeństwo moralne zależy od osobistości i dlatego nie ma nie wspólnego z większą lub mniejszą zamożnością. Bezpieczeństwo rzeczowe wypływa z miejscowych przepisów hipotecznych. Przepisy te u nas dostatecznie zapewniają pewność kapitałowi, ulokowanemu na nieruchomości, równie małej jak wielkiej, jeden nawet z tych przepisów daje wyższość małym folwarkom. Wiadomo jak ważną jest rzeczą u nas posiadanie pierwszego numeru na hipotece, na czterech zaś folwarkach 10-włokowych będą 4 pierwsze numery, podczas gdy na jednym majątku 40 włokowym będzie jeden pierwszy numer, a zatem łatwiej jeszcze będzie 4 małym właścicielom o kredyt, niż jednemu wielkiemu, czyli że tu ta przewaga nie istnieje.

Przypatrzmy się teraz przymiotom rolnictwa na mały wymiar.

1. *Nie marnuje się tyle czasu na przechodzenie z miejsca na miejsce inwentarza i sił roboczych* w średnich gospodarstwach, ile w wielkich, z powodu rozległości tych ostatnich, co przy drogości robocizny podczas żniw jest rzeczą bardzo ważną. Również ważną jest w mniejszych gospodarstwach możliwość osobistego dozoru. Wiadomo jak

bardzo się sprawdza w gospodarstwie rolném przysłowie: „pańskie oko konia tuczy.” Dużo tu także znaczy przykład osobisty. „Wielka zachodzi różnica, czy się powiada do najętych robotników: idźcie do pracy, czy chodźmy do pracy” powiada Rocher.

2. Choć stosunkowo małe części ziemi są droższe, niż wielkie jednak *bezwzględnie, do nabywania ich potrzeba mniejszego kapitału, a zatem większa liczba ludności może w tym kierunku pracować.* Pomijając znaczenie polityczne tego punktu, o którym wspomnieliśmy na początku, przedstawia on dla nas szczególnie, wiele znaczenia z powodu dwóch przyczyn. Wielu mieszczan nie znających się na gospodarstwie kupuje dobra ziemskie, lepiej więc będzie jeżeli będą kupowali małe udziały, ryzykując mniej. Dalej kupują wielkie majątki, mając stosunkowo małe kapitały.

3. Praktyka pokazała, że *gospodarstwo mniejsze można korzystniej prowadzić przy mniejszym stosunkowo kapitale obrotowym jak wielkie.* Chociaż brak nam w ogóle danych statystycznych odnoszących się do rolnictwa, jednak obliczenia czerpane z praktyki potwierdzają to najzupełniej. Święcicki we wspomnianej wyżej broszurze wykazuje, że zaprowadzenie inwentarza żywego, martwego i płace ludzi w 4 folwarkach 10 włókowych, będzie kosztowało o 12% mniej, niż w jednym 40-włókowym.

4. Teoretycy przyznają *dużemu gospodarstwu wyższy dochód czysty, a małemu większy brutto.* Wiadomą jest rzeczą, że normą bogactwa narodu jest dochód brutto jako summa produkcji krajowej; na tej zasadzie więc należy dać przewagę gospodarstwu małemu. Ale i wyższość wielkich gospodarstw ze stanowiska dochodu czystego, jest czysto fikcyjną. I tak: a) stronnicy tej teorii nie rozróżniają gospodarstw małych od bardzo natężonych, które, jakeśmy już wykazali po przejściu pewnej granicy dają stosunkowo mniejszy dochód. b) Nie rozumieją oni co właściwie stanowi istotę dochodu czystego, uważając płacę robotników za część kosztów produkcyjnych, podczas gdy na mocy zasadniczych praw ekonomji, stanowi on również część czystego dochodu, różni się zaś od reszty czystego dochodu tem, do której sfery społeczeństwa należy posiadacz: pracodawców czy pracowników. c) Przewyżka wytwarzania nad spożywaniem w dużych gospodarstwach jest większą niż w małych z przyczyny, iż w małych gospodarstwach gdzie chodzi ich właścicielowi o jak najwięcej sił roboczych, co osiąga za pomocą licznej rodziny, żeni się on wcześniej, w wielkich zaś gospodarstwach uprawiający taką samą przestrzeń jak kilku małych razem, będzie utrudniał, a przynajmniej tamował żenienie się swej czeladzi. Tym sposobem, podług Rosche-

ra, duże gospodarstwa dadzą więcej *dochodu wolnego*, który tylko względnie jest dla ekonomji pożądanym.

5. *Ceny folwarków małych są stosunkowo wyższe jak dużych.* Przyczyną tego będzie zasadnicze prawo rządzące cenami, że określa je stosunek popytu do podaży. Ponieważ większość kapitałów skierowanych na rolnictwo należy do klasy średnich, popyt zatem majątków średnich większy jest od ich podaży, co podnosi ich ceny.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wypada, że gospodarstwo na mały wymiar korzystniejsze jest w ogóle ze stanowiska gospodarstwa krajowego, niż na wielki wymiar. Ponieważ wykazaliśmy z góry, że w kraju naszym pożyteczniejsze są średnie gospodarstwa, niż bardzo małe, wszystko to, co było powiedziane o gospodarstwach na mały wymiar, stosuje się do gospodarstw średnich, czyli że gospodarstwa średnie powinny w naszym kraju przeważać. Z drugiej jednak strony bez wielkich dóbr trudno byłoby zabezpieczyć się na długo od gospodarstw drobnych, gdyż ludność wiejska robocza, nie mogąc znaleźć odpowiednich zajęć, jako najemnicy, w razie nieistnienia dóbr wielkich, byłaby prawie zmuszoną do zajmowania małych części gruntu przez kupno lub dzierżawę. Podnosiłaby ona z powodu anormalnego popytu do tego stopnia cenę takich części, że średnie gospodarstwa, jako nie przynoszące odpowiedniego dochodu, upaść by musiały. Duże też gospodarstwa, istnieć powinny z przyczyny, iż wielcy gospodarze najwłaściwsi są do zaprowadzenia w rolnictwie naukowej pomocy, a nawet do powiększenia jej doświadczeniami. Ulepszone rassy zwierząt, lepsze maszyny i narzędzia, racjonalne plany gospodarstwa, najprzód się pomiędzy nimi zjawiają. Dla tego też, jak się słusznie Roscher wyraża, bezpłatnie odgrywają oni rolę nauczycieli między ociężałą i nieufną ludnością, jaka ich otacza.

Co się zaś tyczy gospodarstw bardzo małych, większość ekonomistów zgadza się na to, że mogą one tylko istnieć w połączeniu z drobnym przemysłem wiejskim, t. j. gdzie każdy z członków rodziny oddaje się jakiejś gałęzi drobnego przemysłu, przyczyniając się w ten sposób do ogólnej summy dochodów. Na zbyt jednek przedmiotów tego przemysłu liczyć nie można pomiędzy ludnością wiejską, dlatego też gospodarstwa małe mają prawo bytu wyłącznie jako kolonje pod miastami większemi.

Reasumując wszystkie powyższe dowodzenia, przychodzimy do następującego wniosku: ze stanowiska gospodarstwa narodowego w rolnictwie przeważać powinny gospodarstwa średnie, przy współudziale dużych, będących niejako nauczycielami, małe zaś tylko wyjątkowo, jako kolonje, prawo bytu mają.

Postawiwszy taką ogólną zasadę, przypatrzmy się teraz ile ona w kraju naszym ma zastosowania. Przedewszystkiem spostrzegamy, że rozmiar gospodarstw znajduje się w odwrotnym stosunku do dobroci gleby, t. j. że im gleba lepsza, tem więcej drobnych folwarzków. Od tego prawidła jednak liczne są wyjątki, przyczyną których jest przywiązanie rolników do danej przestrzeni ziemi, która przedstawia rolnikowi przejście z jednego powiatu do drugiego, jako emigracją dla niego daleko straszniejszą, jak wyemigrowanie dla kupca np. do Ameryki. W skutek tego dzielą oni posiadłości do nieskończoności, aby tylko pozostać na miejscu. To jest powodem, że w najniezwyklejszych okolicach widzimy gospodarstwa drobne, z drugiej strony wszystkie większe miasta otoczone są drobnymi kolonjami. Kolonje te znajdują się w tak kwitnącym stanie, że oko napawa się z rozkoszą dobrobytem tych, co je zamieszkują. Jakże smutne jest jednak rozczerwanie, gdy nas objaśniają, że ci, co je zamieszkują, są to obce organizmy, przypadkowo zaczepione do organizmu naszego rolnictwa i nie tylko nie współdziałające ogólnym interesem kraju, ale lekceważące go do tego stopnia, że nawet języka i zwyczajów miejscowych nie przyjęły. O ile smutny objaw pomiędzy ludnością rolniczą, będącą podstawą każdego kraju, a szczególnie naszego nawskroś rolniczego, przedstawiają te obce żywioły, zbyt jest widocznem, abyśmy tego dowodzić mieli.

W ten sposób przeważają u nas gospodarstwa duże. Z powyżej wyjaśnionego zadania gospodarstw dużych, wypływa samo przez się, że powinny one rozporządzać wielkimi kapitałami, oraz znajdować się pod kierownictwem wykształconych agronomów.

Co się tyczy kapitału, pomimo szczęśliwego zwrotu ku oszczędności w naszych obywatelach, brak jego jest niestety bardzo dotkliwy. Składają się na to różne przyczyny. Nieunormowane jeszcze stosunki w skutek uwłaszczenia włościan i wada naszych rolników, o której już wspominaliśmy, kupowania majątków droższych dwa lub trzy razy od posiadanego kapitału, zajmuje tu pierwsze miejsce. Bez kapitału zaś, gospodarstwa duże wpadają w coraz bardziej opłakany stan, tak, że właściciele ich z czasem zrujnowani zmuszeni są ustąpić miejsca obcym, którzy na ich ruinach, już to przy zastosowaniu kapitałów w majątkach dużych, już to jako koloniści przy podziale tych majątków, znajdują ziemię obiecaną w kraju, gdzie miejscowi mieszkańcy, pracując na tem samem polu, padają bezsilnie w walce o byt. Jakiż będzie punkt wyjścia z tego położenia?

Wracamy do naszego założenia. Jedyne zmniejszenie liczby majątków wielkich, a zaprowadzenie, o ile można, jak największej liczby średnich, może anormalne stosunki naszego rolnictwa napowrót sprowadzić do właściwej i pożądanej normy.

O KUMYSIE

czyli

WINIE MLECZNEM.



Kumysem zowią Tatarzy mleko kobyłe sfermentowane, kumys saumal oznacza kumys świeży, a kumys-su tenże przetwór starszy. Po polsku możemy go nazwać winem mlecznym, dlatego że wyrabia się go z mleka, które w skutek fermentacji wyskokowej zawiera w sobie wyskok nadający mu upajające własności i kwas węglany, który sprawia burzenie się jego podobne do burzenia się wina szampańskiego lub wody sodowej. Napoju tego od dawnych już czasów używały ludy między Donem, Wołgą i jeziorem Aral mieszkające, Wspomina o nim pierwszy w XIII wieku Marcus Paulus Venetus w swem dziele „De regionibus Oriental. Lib. I cap. 57.” Strahlenberg w swym opisie Ces. Rzymskiego na str. 319 mówi o sposobie przyrządzania przez Kałmuków napoju zwanego kumysem a później robią o nim wzmianki podróżnicy Gmelin i Pallas, oraz chemicy Newman i Waltelen. Ze wszystkich jednakże tych urywków nie można sobie wyrobić dobrego pojęcia o kumysie. Dopiero lekarz angielski, John Grieve, służący czas pewien w armji rossyjskiej w swoim piśmie, odczytanem publicznie przez D-ra Black, d. 12 Lipca 1784 r. w Edynburgu, podaje nam znakomite nad tym środkiem spostrzeżenia. Grieve, pierwszy nie tylko w Anglii, lecz i w całej Europie poruszył uśpioną, że się tak wyrażę, kwestję kumysu, choć także nie nadługo. Dopiero bowiem od lat kilkunastu zaczęli naukowo badać chemiczne własności i fizjologiczne działanie tego środka. Najwięcej na tém polu położyli zasług Dr. Stahlberg, który wydał znakomite dzieło p. t. „Der Kumys seine phisiologische und therapeutische Wirkungen” St. Petersburg 1869 r. i w tymże samym roku na współkę z p. Mareckim założył kumysarnię pod Moskwą; dalej niezmiernie wiele do rozpowszechnienia się kuracji kumysowej przyczynił się Dr. Przyszański, który w tymże roku założył kumysar-

nię w Warszawie i Dr. Jagielski, przewodniczący zakładowi kumysu krowiego w Londynie. *)

Dzisiaj mamy już mnóstwo kumysarni, rozrzuconych po całej Europie, a także i wiele znakomitych dzieł o tym przedmiocie. Prócz wyżej wspomnianego w niemieckim języku, zalecić tu mogę znakomite broszurki dwóch naszych rodaków: 1) „Kumys i jego użycie w medycynie” z oryginału w języku angielskim D-ra Wiktora Jagielskiego, tłumaczył Dr. Kwaśniewski, Warszawa 1871 r. i 2) „Działanie i użycie lecznicze kumysu i kumysarnie” napisał Dr. Lutostański, w Krakowie 1872 r.

Celem obecnego artykułu jest uprzystępnienie czytelnikom Noworocznika obeznanie się z tym dla nas niby nowym a jednak już przez inne narody od kilku wieków używanym środkiem lekarskim, który dziś zajmuje bez zaprzeczenia jedno z najglówniejszych miejsc w medycznym arsenale.

Przedewszystkiem uważam za stosowne słów kilka powiedzieć o pochodzeniu i przygotowywaniu kumysu. Jak to już wyżej mówiłem kumys jest to sztuczny przetwór mleka kobyłego lub krowiego. Dla tego sztuczny, że żadne mleko samo przez się nie wytworzy kumysu, lecz trzeba w nim wywołać pewne przemiany czyli procesa chemiczne. Processa te obejmujemy ogólnem mianem fermentacji czyli robienia; aby one w mleku mogły mieć miejsce potrzeba zaczynu t. j. fermentu, więc i do wyrobienia kumysu zaczyn jest nieodzownym. Zaczynem takim może być np. okruszyna drożdży, lub ciasta zrobionego z miodu, mąki i drożdży. Zwykle jednak używają w tym celu, choć w bardzo małej ilości, dawniejszego kumysa. Sposób tej małej manipulacji jest następujący: wlewa się nie zupełnie jednak pełno, świeżo wydojone, zupełnie czyste bez wszelkich dodatków mleko do dobrze wymytej butelki, w której na dnie zostawiliśmy łyżkę np. starego kumysu, potem szczelnie się ją zakorkowuje i co 20 lub 25 minut porusza się mocno takową, także przez kilka minut. Mięszanie to czyli klócenie kumysu w wyż wspomnianych antraktach, wykonywać trzeba przez 36, 48 i więcej godzin, co zależy od temperatury otaczającego powietrza. W lecie już w 30 godzin, gdy zimową porą dopiero po 3-ech dniach takiego klócenia, kumys jest zdolnym do użycia; gdyż wtedy wyrobiło się

*) W roku przeszłym kaliszak i wychowaniec tutejszego gimnazjum p. Jan Tymowski, obecnie lekarz w Monachium, na wspólnie z tamiecznych aptekarzy założył pierwszy w tem mieście zakład kumysowy. — Karlsplatz № 17.

w nim dosyć alkoholu i kwasu węglanego, o które nam tu głównie chodzi. *Gazeta Lekarska* *) podaje następujący przepis wyrabiania kumysu: 5 miar świeżego mleka, 1/4 funta cukru winogronowego, świeżych drożdży tyle co orzech włoski, mięsza się razem i w wolnym ogniu ogrzewa do 25 stopni; odstawia na krótki czas od ognia i potem znowu ogrzewa, następnie zaraz wlewa się do szampanek na 1 palec szerokości poniżej szyjki i korkuje się jak najszczelniej. Przez 2 dni należy faszki co kwadrans dobrze skłócić. Najnowszy wreszcie sposób wyrabiania kumysu polega wprost na nasyceniu danej ilości mleka daną objętością kwasu węglanego i dodaniu odpowiedniej ilości alkoholu np. w postaci rumu lub ratafi.

Tatarzy do dziś dnia wyrabiają kumys używając jako zaczynu li tylko dawniejszego kumysu. Zamiast butli szklanych używają worków ze skóry końskiej, mających postać butelki i szczelnie ta-kiemiż rzemyczkami zaszytych. W szyi tego worka znajduje się drażek służący za mięszadło.

Co się tyczy szczegółowych własności kumysu to zaczniemy od fizycznych. Dobry i świeży kumys powinien się nam przedstawiać jako płyn mleczno-biały, nieprzezroczysty, średniej gęstości, po otwarciu butelki musujący jak woda sodowa, smaku i zapachu miłego, nieco kwaskowatego i przyjemnie chłodzącego. Po zupełnym ustaniu się zauważyć w nim możemy na powierzchni płynu pływającą warstewkę jakby śmietanki; w $\frac{1}{4}$ części dolnej płyn jaśniejszy, nieco nawet przezroczysty; na dnie zaś spostrzegać się daje, szczególnie w starym kumysie cieniutki pokład pyłkowatego osadu, branego przez tatarów na zaczyn. W skutek zetknięcia się jakiegokolwiek zaczynu z jakimkolwiek mlekiem, w tém ostatniem zaczynają się odbywać pewne przemiany niektórych istniejących w niem ciał w inne, jak również i wytwarzanie się ciał zupełnie nowych. By cały ten proces zwany fermentacją uwydatnić szanownym czytelnikom, uważam za stosowne słów kilka powiedzieć o składzie chemicznym mleka w ogólności i różnych rodzajów jego po szczególe.

Otóż każde mleko, bez względu na jego dobroć i pochodzenie składa się z wody, ciał białkowych czyli azotowych, tłuszczu czyli masła, cukru mlecznego i soli mineralnych i to w następującym u różnych zwierząt stosunku:

*) № 11-ty tom XVIII str. 176.

W 100 częściach zawiera części składowych	Mleko krowie	Mleko kozie	Mleko owcze	Mleko ośle	Mleko kłaczy
Wody	85,8	83,4	83,4	91	82,8
Ciał stałych	14,2	16,6	16,6	9	17,2
Ciał azotowych	5,6	7,5	5,8	2	1,6
Tłuszczu	4,5	4,5	6,1	1,2	6,8
Cukru mlecznego	3,5	4,0	4,0	5,7	8,6
Soli mineralnych	0,6	0,6	0,7	0,1	0,2
Kwasu mlecznego	ślady	—	—	ślady	ślady
Kwasu węglanego	ślady	—	—	ślady	ślady

Tablicę tę ułożyłem przez porównanie podobnych szematów, podanych przez Lessinga *) i Gorup Besaneza **). Wiedząc to łatwiej już i zrozumieć cały proces odbywającej się przy wyrabianiu kumysu fermentacji. Zaczyna go cukier mleczny czyli lactoza; on bowiem pod wpływem fermentu rozkłada się na kwas mleczny z jednej i na cukier innej budowy atomowej, z drugiej strony. Zmieniona postać cukru czyli nowowytworzony cukier zwany galaktozą przy dalszém klóceniu płynu ze swej strony rozkłada się na wyskok czyli alkohol i na kwas węglany. Tak, że po ukończeniu mieszania otrzymujemy płyn podobny do mleka, lecz musujący, kwaskowaty, chłodzący, jedném słowem posiadający wszystkie wyżej opisane fizyczne własności kumysu, a chemicznie różniący się od mleka wielką stosunkowo ilością kwasu mlecznego, węglanego i nadto obecnością alkoholu, którego w świeżém i czystém mleku nikt jeszcze nie wykrył. Ilości tych 3-ech dodatkowych składników w kumysie są różne, względnie do paszy zwierzęcia, a tęp samem i dobroci mleka, oraz dokładności w przygotowaniu i rodzaju zwierzęcia od którego mleko pochodzi. Pod tym ostatnim względem różnicę w składzie chemicznym kumysu przedstawiają szemata podane przez prof. Wawnikiewicza i aptekarza Hartjer. Pierwszy podał nam skład chemiczny kumysu krowiego wyrabianego w Warszawie pod okiem D-ra Przysiańskiego i Nowakowskiego, drugi kumysu przygotowanego w Moskwie z mleka kłaczy pod okiem D-ra Stahlberga. Rozbiory te przedstawia nam następujący szemat:

*) Dr. Michael Lessing. *Materia medica*. 1874 r.

**) a) Gorup-Besanez. *Physiologische Chemie*, 2 Auflage 1867. *Lehrbuch der Physiologischen Chemie*, str. 219,

W 100 częściach zawiera części składowych	Kumys krowi	Kumys z kłaczy
Wody	93,68	91,3
Części stałych	6,32	7,1
Ciał białkowych	3,08	2,1
Masła	0,22	1,2
Cukru mlecznego	1,77	3,0
Soli	0,63	0,5
Kwasu mlecznego	0,62	1,5
Alkoholu	1,23	1,6

Co się zaś tyczy kwasu węglanego, to według obliczeń Hartie^o go kumys dwudniowy ma zawierać 7,58, a trzechmiesięczny 18,6 tegoż kwasu.

Z powyższej tablicy widzimy, że kumys z kłaczy ma więcej ciał stałych w ogóle jak krowi, nadto ma więcej alkoholu i kwasu węglanego. W częściach stałych nadto ma stosunkowo znacznie więcej cukru mlecznego, mniej zaś nieco ciał białkowych. Lecz ta większa ilość ciał azotowych, a w szczególności sernika nie na korzyść wychodzi kumysowi krowiemu. Przez to bowiem ten ostatni jest mniej smaczny, w smaku więcej do maślanki zbliżony, a co jeszcze ważniejsza, że się prędzej psuje. Ten bowiem nadmiar sernika powoduje w nim rozszczepianie się ciał azotowych, często sprowadza fermentację mleczną i masłową, w skutek której rozwijają się w zbytnej ilości gazy jak kwas węglany, wodór oraz kwas mleczny. Festner wykrył nawet w krowim kumysie 2 ciała tej fermentacji, które nazwał: jedno butyratem galaktyny, a drugie butyratem glicyloksydu. Kumys, w którym odbywają się dopiero co wymienione procesy chemiczne, jest niezdatnym do użytku z przyczyny swej kwasności, nieprzyjemnego smaku i wielkiej obfitości gazów, które powodują również niemiłe następstwa. Na szczęście fermentacja rzadko się odbywa w kumysie dobrze przygotowanym ze świeżego krowiego mleka. Tylko w kumysie tygodniowym lub starszym przytrafić się to może, co zresztą zależy od temperatury. W kumysie z kłaczy sernika jest mniej, nadto soli jest więcej, tak że powstający przy wzajemnym rozkładzie, kwas mleczny łatwiej się zobojeźnia. Wprawdzie kumys z kłaczy przez to jest nieco mniej pożywnym, jak krowi, (gdy jest niezepsuty), lecz to wcale nie zmniejsza jego wartości, bo w kumysie nie tyle o pożywność nam chodzi (do tego służy mięso, mleko, jajka na miękko, kawior i odpowiednie spirytualja) ile o swoiste, że tak powiem, leku tegoż działanie.

Nareszcie dodać winienem, iż kumys czy to krowi, czy kobyli z każdym dniem starzenia się mocniejszym i więcej upajającym się staje. Franciszek Fijałkowski *) magister farmacji, oddestylował z 40 butelek kumysu alkoholu i otrzymał go 20 uncji (16 uncji idzie na funt cywilny i 12 na funt lekarski) mocy 6—3° Trallesa.

Nakoniec wspomnę, iż ze względu na skład chemiczny, a przede wszystkim ze względu na ilość alkoholu w kumysie we wszystkich kumysarniach odróżniają w nim 2 lub 3 rodzaje czy gatunki. Pierwszy z nich zwany zwykle kumysem Nr. 1 jest najslabszy, jest to kumys zupełnie świeży, zaledwie jednodniowy, inne zowią się Nr. 2, Nr. 3 i t. p. i te są coraz mocniejsze.

Obecnie wypada nam rozebrać własności fizjologiczne kumysu, czyli działanie jego na ustrój ludzki. Najwpierw co do strawności jego, to bezwarunkowo powiedzieć można, że środek ten jest strawniejszym od mleka, a nawet, że jest jednym z najstrawniejszych napojo-pokarmów. Mleko jeżeli dla niektórych osób jest mało lub niestawnym, to własność tę przypisać należy drugiemu niekorzystnemu przymiotowi jego, mianowicie krzepnięciu się w żołądku. Sernik bowiem pod wpływem kwasów żołądka ścina się na małe kawałeczki w znacznej części utrudniające ich rozpuszczalność i w ogóle wessanie się w krew. Nadto i tłuszcz rozdrobnić się musi wpierv do maximum, zanim w głównej części do krwi przejdzie. Tymczasem w kumysie i sernik i kulki tłuszczowe już przez samo miészanie przygotowane są w formie jak najodpowiedniejszej dla wessania się w krew, tak iż niektórzy autorowie a pomiędzy innymi Stahlberg, w wyż wspomnioném dziele porównywa nawet kurację kumysową z tak zwanem transfusio t. j. przelewaniem krwi **, twierdząc, iż podać choremu kumys znaczy to samo w skutkach jakby mu wprost krwi do żył nalał. Że ma to zdanie wiele słuszności za sobą przekonamy się gdy rozbierzemy po szczególe działanie wszystkich składników. I tak: zawarty w nim kwas mleczny, jako część składowa soku żołądkowego, polepszając tenże sok ułatwia tem samém trawienie, nadto działa w pewnym stopniu przeciwgorączkowo. Zawarty w nim kwas węglany znakomicie orzeźwia błonę śluzową żołądka i dróg oddechowych, przez co znów ułatwia 1-o trawienie i 2-o wyrzucanie zalegającego drogi oddechowe śluzu. Obecność nareszcie alkoholu

*) Wiadomości farmaceutyczne Nr. 6 1875 r.

***) Transfusio jest to operacja polegająca na odkryciu żyły lub tętnicy i wstrzyknięciu do niej pewnej ilości odwłóknionej krwi, pochodzącej z innego człowieka lub zwierzęcia.

robi go środkiem po części nasennym, po części przeciwgorączkowym i nareszcie odżywczo-wzmacniającym.

Co się tyczy pozostałych składowych części kumysu właściwych także i każdemu mleku, to one pijącemu ten napój przynoszą tyle korzyści, ile ich przynieść może dobre, świeże mleko. Że zaś mleko jest jednym z najodpowiedniejszych naszemu organizmowi pokarmów (dowód, że niemowlęta niem wyłącznie przez rok cały się karmią, a żyją i rosną), więc i kumys posiadający teżsame własności, plus te, które wynikają z działania jego dodatkowych części, bezwarunkowo znać musimy za środek wielce odżywiający i wzmacniający. Jest on i pokarmem i excitotorem trawienia; jednocześnie ułatwiając zaś trawienie i odżywianie samo z siebie wynika, że może zarazem działać leczniczo to jest poprawiać stan krwi, nerwów i wszelkich innych tkanek naszego ciała, czyli co na jedno wychodzi, że może być także i znakomitą lekarstwem. Ponieważ jednak przy picu kumysu nie każdy z jego składników oddzielnie działa na organizm, lecz wszystkie razem w połączeniu, więc ciekawą i ważniejszą rzeczą jest wiedzieć i znać objawy wynikające z ich wspólnego działania. Otóż objawy te są następujące: a) w ustach kumys sprawia pewien rodzaj szczypania, smak kwaśny, od czasu do czasu odbijanie i zwiększa pragnienie; b) w żołądku i kiszkaach sprawia słabe uczucie ciepła i podnieca sprawę trawienia; c) we krwi powiększa ilość włókniaka i hemoglobiny, (barwnika krwi); d) na skórze powiększa się przeziw skórny, a niekiedy nawet zjawia się wysypka; e) na serce kumys działa słabo podniecająco, szczególnie w początku kuracji, tętno niekiedy przyspiesza się o 10 – 15 uderzeń na minutę; f) na płuca w taki sposób, że oddychanie staje się częstszym (tlenu wchodzi a kwasu węglanego wychodzi więcej jak zwykle), ilość wydzielin błony śluzowej dróg oddechowych się zmniejsza a sprawa wykrztuszania ułatwia; g) na system nerwowy nakoniec kumys działa powodując pewien rodzaj lekkiego odurzenia, wesoły humor i senność, nadto sprawia słabe obniżenie temperatury naszego ciała, a często szczególnie przy dłuższej kuracji i picu codziennie znacznej ilości kumysu powiększa wagę ciała o 10, 15 i więcej funtów. Już po dwóch lub trzech tygodniach picia kumysu żyły się wypełniają, cera staje się bielszą, miększą, jednym słowem delikatniejszą, ciało zyskuje na wadze i odzyskuje młodzieńczą swą rzeźkość i czerstwość, zmarszczki i nierówności skóry jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej nikną z dniem każdym, nakoniec i kształty cielesne estetycznie się przyozdobiwszy kwiatkami tkanki tłuszczowej stają się piękniejszymi i ponętniejszymi.

Dr. With w swem dziele *) pisze: „kumys jest najstraszniejszym wrogiem każdego chudnienia i odgrywa bardzo ważną rolę w sprawie odżywiania.” Dr. Strahlberg zaś w wyżej już cytowanym dziele mówi: „Medycyna nie ma innego środka, któryby tak szybko i pewnie wzbogacał krew jak kumys.” W Moskwie „cerą kumysową” powszechnie zowią cerę zdrową, świeżą i piękną. Streszczając to wszystko, cośmy o działaniu kumysu mówili, widzimy, iż jest to środek: a) ułatwiający trawienie, b) wykształtny czyli ułatwiający odpluwanie, c) przeciwgorączkowy, d) pobudzający system nerwowy i nakoniec e) odżywczy i wzmacniający.

Pytanie teraz: kto? jak? i kiedy pić może kumys? — Najpierw na pierwsze pytanie odpowiemy, że kumys mogą pić prawie wszystkie osoby potrzebujące wzmocnienia tak mężczyźni jak i kobiety. Temperament jednak krwisty i silna budowa ciała stanowią przeszkodę do użycia tego środka. Lepiej się także wstrzymać od podawania kumysu dzieciom młodszym od lat 7-miu, oraz nie dawać go w okresie dojrzewania. Niektóre rodzaje chorób, także nie pozwalają używać powyższego środka. Co się tyczy sposobu użycia kumysu, to tenże w jego ojczyźnie do codziennych zaliczają potraw, w innych zaś krajach Europy używają go tylko za lekarstwo. Tatarzy, Kirgizi, Baszkiry, bez kumysu pracować, bawić się, żyćby prawie nie mogli. Znużeni podróżą, nadmierną pracą, skwarem słonecznym i w ogóle czując się w jakiejś niedyspozycji, jak muchy do miodu spieszą do kumysu. W czasie gorąca stanowi on dla nich najprzyjemniejszy napój i pokarm. Podejmując przyjaciół i druhów od serca, przyjmując dostojnych gości, wyprawiając wesola lub jakie uroczystości wychylają puchary starego kumysu. O Baszkirach jeszcze w zeszłym wieku John Griève w wyżej cytowanym dziele mówi: „podczas zimy gdy nie piją kumysu, chudną i leniwymi się stają, z powrotem zaś wiosną i używaniem tegoż w wielkiej ilości, nabierają ochoty do pracy i humoru, a ciało ich jakby odmłodzone zyskuje przytem na wadze.” Zimową porą w braku mleka klaczy wyrabiają kumys zwykle z mleka krowiego. Dla tych ludów więc kumys jest czemś więcej, aniżeli lekarstwem, jest napojem i pokarmem zarazem.

Dla kuracji kumysowej najlepiej się nadaje wiosna i początek lata, a szczególnie miesiące: Maj, Czerwiec i Lipiec. Jednym bowiem z ważnych warunków tegoż leczenia jest umiarkowany ruch na świeżem powietrzu, a to dla tej przyczyny, że krew pod wpływem

*) Ueber Milchwein u Milchweinkuren, 1865 str. 17.

wem kumysu zgęstniała, potrzebuje więcej tlenu, który, otrzymujemy w głównej ilości z powietrza. W przeciwnym razie, mogłyby powstawać uderzenia krwi do głowy, a ztąd jej bóle, zawroty i inne przypadłości. Drugim warunkiem udania się tej kuracji jest pić go w znacznej ilości, najmniej przez 6 tygodni. Zwykle zaczyna się od szklanki lub półbutelki; potem z dniem każdym dodaje się takąż porcję, aż się dojdzie do maximum wskazanego przez lekarza miejscowego zakładu. Rano zwykle poleca się kumys na czczo, co 20 lub 30 minut po szklance, używając przy tem niemęczącego ruchu. Zimową porą, gdy komuś przyjdzie pić kumys winien używać ruchu w dobrze przewietrzonych pokojach. Gdy kto na czczo znosić kumysu nie może, lecz doznaje mdłości, niech wypije filiżankę ziółek aromatycznych lub lekkiej herbaty. Rano winno się zwykle wypić nieco więcej jak połowę całodzienniej ilości. Nakoniec i dyeta, choć niezbyt sroga powinna być zachowana. Na śniadanie pozwala się szklankę lekkiej herbaty, kawy lub czekolady z mlekiem, do tego sucharek, kawałek dobrze wypieczonego chleba lub bułki z masłem. Drugie śniadanie, jeżeli kto doń przyzwyczajony, winno się składać co najwyżej z 2-ch lub 3-ch jajek na miękko, lub kotletu, oraz kieliszka porteru lub wina. Obiad z 2-ch lub 3-ch dań w części roślinnych w części mięsnych dobrze przygotowanych i łatwostrawnych przyczem można wypić kieliszek wina lub dobrego piwa. W 4 godziny po obiedzie powtarza się picie kumysu, po ukończeniu którego w godzinę lub 2, pije się lekką herbatę z mlekiem na kolację, jakąś mleczną zupkę, lub coś podobnego. Poziomki, maliny, zupełnie dojrzałe owoce nie są przeciwwskazane; wiszni jednak, porzeczek, agrestu, sałaty, ogórków, grochu, kapusty i sera wystrzegać się należy. Z powyższych warunków udania się kuracji kumysowej widzimy, że przy niej nie potrzeba zachowywać tak ścisłej diety, że przystąpić do niej można w każdym czasie bez względu na stan przewodu pokarmowego, którego funkeje kumys jak najznakomiciej reguluje i że można przy niej oddawać się niekiedy swej pracy, jak np. chodzić do biura, na lekcje i t. p. Wracając się do rozbioru pytania, kiedy polecamy chorym pić kumys? odpowiemy, że wtedy, gdy widzimy w nich 1° brak krwi, 2° zły skład krwi i 3° we wszelkich cierpieniach połączonych z wielkiem osłabieniem. Odnosnie do tych wskazań leczenie kumysowe znajduje swoje zastosowanie w następujących chorobach: a) w ogólnej małokrwistości t. j. w ogólnym braku krwi (w całym ciele), b) w wodnistości krwi, białaczce, białaczce, szczególnie limfatycznej, w skorbutcie, podagrze, w skrofulach odrętwiąłych oraz w charłactwie rakowem i przymiot-

wem i c) nakoniec w osłabieniach wynikających z chronicznych katarów: gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli i płuc, przy obecności jam oskrzelowych, płucnych i stwardnień płuc, jednym słowem w tak zwanych suchotach płuc. Nadto kumys z łatwością usuwa chroniczne katary przewodu pokarmowego, a przede wszystkim żołądka i górnej części kiszek cienkich; bardzo się nadaje dla wzmocnienia chorych w okresie rekonwalescencji po różnych ciężkich chorobach, jak np. po tyfusie, ospie, odrze, kokluszu, krupie, zapaleniu płuc, dyzenterji, krwotokach i t. p. We wszystkich tych chorobach skuteczność kumysu już jest wypróbowaną, a liczne obserwacje czynione na indywidualach różnej płci i wieku we wszystkich kumysarniach europejskich przemawiają za wielką skutecznością tego środka. To też dziś kwestja o kumysie już jest stanowczo rozwiązana i to na jego korzyść; pozostaje nam tylko obznajmić publiczność z tym środkiem i zachęcać ją do czynniejszego popierania zakładów kumysowych. Dla uwydatnienia doniosłości i znaczenia kumysu, raczcie się szanowni czytelnicy przenieść myślą na obszerne niwy stepów kirgizkich i żyzne błonia zamieszkałe przez dzikie hordy Tatarów, Baskirów, Kalmuków a nawet i Mongołów. Tam znajdziemy lud silny, zdrowy i czerstwy, atletycznej budowy ciała z znakomicie rozwiniętą klatką piersiową, lud który nigdy prawie nie choruje na suchoty. Choroba ta, największy nieprzyjaciel i tępiciel wszystkich innych krajów europejskich (piąta część ogólnej ludności w Europie w zwykłym biegu rzeczy umiera na suchoty), między morzem Azowskim i jeziorem Aral zdarza się chyba tylko wyjątkowo. Przenieśmy się teraz pod poetyczne i lazurowe niebo Italji, a zobaczymy naród słabszy, węższy, w stolicy zaś jego statystyka pokazuje 20% śmiertelności z suchot. Przerzućmy się jeszcze do cudnej Wenecji, zwiedzimy uroczy Paryż, Wiedeń i Londyn, a wszędzie zobaczymy to samo, śmiertelność z suchot jeszcze większa. Nie mówię już o mniejszych miastach i miasteczkach gdzie również niefortunne znajdziemy poszukiwań naszych rezultaty. Czemu się to dzieje? czemu przypisać tak kolosalną pod tym względem różnicę? Chyba nie samemu klimatowi, jak to chcą niektórzy. Ażaliżby bowiem klimat Samary lub Orenburga, położonego daleko na wschód, miał być zdrowszym, jak klimat Neapolu, Wenecji lub naszej Warszawy? Nie zaiste! klimat Orenburga jest gorszym, lato tam bardzo suche, zima bardzo ostra, nadto prawie ciągle śpiewa swój przejmujący hymn lutnia Bo-reasza. A jednak, niestety! nad modrą wstęgą Wisły suchoty niosą śmierci 30% mieszkańców na ofiarę; w Wiedniu zaś choroba ta, jest tak powszechną, iż ją z tej przyczyny przewalili chorobą wie-

dańską (morbus Vienensis), Inni twierdzą, że ciągły ruch na świeżem powietrzu, koczujące życie, grunt suchy i łatwo przepuszczalny są przyczyną tak dobrego stanu zdrowia Kirgizów, Tatarów, Baszkirów i innych. Że te wszystkie czynniki odgrywają pod tym względem tak ważną rolę, że znakomicie wpływają na powiększenie oporności tych ludów odnośnie do wszelkich chorób, nie ulega wątpliwości. Że jednak same te czynniki, wraz z sprzyjającym w niektórych miejscowościach klimatem, nie wystarczają do wytłumaczenia tak wielkiej różnicy co do śmiertelności suchot w różnych miejscach Europy, zdaje się być także więcej jak pewnym.

We wszystkich innych krajach w wielu miejscowościach mamy podobne warunki, a jednak śmiertelność z suchot w każdej z nich jest większą od tejże śmiertelności wspomnianego wyż Orenburga. Bez zaprzeczenia bardzo ważną rolę, w tak dobroczynnym na ludy te oddziaływaniu, przypisać należy kumysowi. Spodziewam się, że za lat kilka, a może i prędzej lekarze kumysowi rachunkiem będą nas mogli o tem przekonać. Zakłady te dziś jeszcze nie stoją u szczytu swego rozwoju, publiczność nie wszędzie i nie bardzo je popiera (woli według mody do wód, szczególnie zagranicznych jeździć); to też obliczenia i obserwacje tego rodzaju, potrzebujące sumiennej i mozolnej pracy, jak również i dość znacznych wkładów pieniężnych nie wszędzie z ścisłością są przeprowadzane. Prawdopodobnie jednak przyjdzie czas i to nie najdłużej, kiedy i my będziemy mogli tanim kosztem korzystać z tego dobrodziejstwa ludzkości. Dzisiejsza cena, 50 kop. za butelkę kumysu kobyłego a 30 kop., za tyleż kumysu krowiego, oraz brak podobnych zakładów na prowincji, kurację kumysową zaliczyć każą do jednej z najdroższych. Nie każdy z śmiertelników mimo najszczerzej chęci używać jej może, zwróciwszy uwagę na to, że dziennie przyjdzie mu wypijać np. 5 i więcej butelek, opłacić hotel, jedzenie, usługę i t. p. Lecz nie tylko u nas kuracja ta jest droga, bo i w Samarze np. płaci się dziennie 6 rs. za taką. Wprawdzie otrzymuje się za to oddzielny, elegancko umeblowany pokój, wyborne jedzenie do diety zastosowane i nakoniec kumysu ile..... pozwoli lekarz ordynujący. Niektórzy chorzy wypijają dziennie po 7 i więcej butelek, lecz za to już prawie nie więcej nie jedzą i są zupełnie syści. Odnośnie jednak do leczenia się u wód mineralnych za granicą, kuracja kumysowa może nieraz jest tańszą. Ile się to bowiem tam wydaje na koncerta, balet, stroje, teatru i t. p. po większej części niepomagające, lecz szkodzące istotnemu leczeniu. Tymczasem każdy, kto pił kumys w Samarze przez jakie 6 lub 7 tygodni, wraca ztamtąd z najwyższym zachwytem dla

tegoż środka, błogosławiąc kraj i hordę Tatarów, którzy nas z nim obznajmili.

I tu w Kaliszu znam kilka osób, które jeździły do ojczyzny kumysu pić takowy. Jedna z nich na zapytanie moje: czy pan był w Samarze na kuracji kumysowej? odpowiedziała: byłem, i to że dziś tak wyglądam, że dziś żyję.... tylko kumysowi zawdzięczam. Później dowiedziałem się, że osobę tę, przed wyjazdem do Samary, uważano już prawie za straconą, a przynajmniej za znajdującą się w wielkiem niebezpieczeństwie. Jako główne przyczyny powolnego rozpowszechnienia się kuracji kumysowej, uważać trzeba 1-o niewielką ilość stosunkowo podobnych zakładów leczniczych i 2-o lekceważenie sobie tego środka przez publiczność. Pierwsza przeszkoda pochodzi z braku odpowiednich kłaczy i stosownej paszy; druga ztąd, że szanowna publiczność mało jest obeznaną z tym środkiem. Przyszuję, że w niektórych zachodnio-europejskich prowincjach znalazłyby się podobne kłacze, lecz za to ręczę, że takich, któreby wydawały dziennie po 2, 4 i 8 kwart mleka, z pewnością znajdzie się nie wiele. Chcąc temu brakowi zaradzić trzeba by zakładać stadniny nie tylko w celu poprawienia rassy, lecz i powiększenia wydajności mleka. Dalej na wyż wspomnianych stepach kłacze dniem i nocą (letnią porą) pasą się na bujnych, obszernych i pożywnych łąkach, nie więc dziwnego, że wydać mogą wielką ilość mleka. Zimową porą dają im czyste, suche, niestęchłe, jak najlepszego gatunku siano, dostateczną ilość wody i nieco soli. Na zachodzie Europy takich stepów, takich bujnych łąk nie wiele, z czego wynika, że i w niewielu miejscowościach można tylko urządzać kumysarnie, czyli zakłady lecznicze kumysowe. Najodpowiedniejszymi z tych względów miejscami zdają się być Podole, Ukraina, brzegi Renu i w ogóle wszystkich rzek większych.

Trzeba także zwracać uwagę i na właściwe przygotowanie kumysu. Najlepszy bez zaprzeczenia wyrabiają kumys Tatarzy, przez długi nawet czas im tylko przypisywano zdolność wyrabiania kumysu; dlatego też najlepiej jest w tym celu używać Tatarów, jak to czynią prawie wszystkie kumysarnie europejskie. W gruncie rzeczy jednak manipulacja ta nie jest tak trudną i potrzeba tylko pilności i staranności w doglądaniu czystości naczyń i miarkowaniu właściwej temperatury. Lecz nie dosyć jest dobrze przygotować kumys, trzeba jeszcze wiedzieć jak go przechowywać, mianowicie, nie inaczej jak w lodowniach lub piwnicach chłodnych; w pokoju zaś w wodzie zawierającej bryły lodu. Gdy kto nie może jechać do Samary, Orenburga i t. p. na kurację kumysową, ten z wielką korzyścią odbyć

ją może w innych kumysarniach Europy. Ważniejsze z nich są: St.-Petersburg, Moskwa, Orenburg, Samara, Saratow, Olwiopol, (gub. Podolska), Kilimow, (gub. Kijowska), Odessa, Tyflis, Warszawa, Ottenstein, Charlottenburg, Dawos, Wiedeń, Paryż, Londyn, Berlin, Drezno, Meran, Reichenhall, Ischl, Ciechocinek, Nowe-miasto i wiele innych miejsc leczniczych lub klimatycznych. U nas są kumysarnie: w Grochowie pod Warszawą i w samej Warszawie dwie, jedna w Kaskadzie D-rów Brodowskiego i Sztumera, druga w Saskim ogrodzie D-rów Przysańskiego i Nowakowskiego. Dwie pierwsze wyrabiają kumys z mleka kłaczy, ostatnia z mleka krowiego. O ile kumys krowi jest gorszym od kobyłego, zbyt mało mam własnych obserwacji, bym mógł wyrokować. Sądzę jednak, że oba te rodzaje kumysu, nie wiele się różnią w swem leczniczem działaniu i prawdopodobnie oba z równym skutkiem odnośnie do wypadku mogą być używane. Rozumie się tu warunek sine qua non, by kumys krowi był dobrze przygotowany z wybornego mleka i niezaputy gdyż powiedzieliśmy już wyżej, że ma on większą skłonność do psucia się jak kobyli.

Gdy nakoniec znajduje się ktoś w tem położeniu, że ani do Baszkirskich lub Tatarskich, ani do zachodnio-europejskich kumysarni udać się nie może, a ten rodzaj kuracji jest dla niego ze wszech miar wskazanym, to nie pozostaje mu nic innego, jak tylko kumys do domu sprowadzać. Wcale to rzecz niemiła, butelki się tłuką jak na komendę, z dziesięciu całych np. za ledwie połowa przyjdzie w tym stanie, strata więc duża, a nadmiar nieszczęścia, kumys kwaśnieje. Próbowaliśmy już sprowadzać go do Kalisza, lecz doświadczenie nas zniewoliło do porzucenia raz na zawsze tej myśli. Sprowadzanie kumysu do Kalisza pozostanie albo na zawsze w rzedzie projektów, albo też umożliwi je choć na małą skalę..... tak oczekiwana przez nas kolej żelazna. A być może że z czasami Kalisz się zdobędzie na własną kumysarnię.

W ogóle kumys sprowadzać tylko mogą poblizsze jakiegó kumysarni miejscowości. Ponieważ główną zdaje się przyczyną psucia się kumysu jest zbyt wysoka temperatura, to prawdopodobnie przesyłanie go w drewnianych lub blaszanych skrzynkach napełnionych potłuczonym lodem, albo też jakakolwiek mieszaniną oziębiającą mogłoby zapobiedz złemu. O ile wiem, dotąd przesyłają go zwykle w hermetycznie zamkniętych butelkach, obwiniętych słomą, sianem lub bibułą i tak zapakowanych w skrzynkę.... wartoby popróbować sprowadzać go w powyższy sposób.

Pisałem w Kaliszu d. 25 Lipca 1875 r.

Dr. Feliks Drecki.

Kilka uwag w kwestji naszego rolnictwa

PRZEZ ROLNIKA.

Rolnictwu każdy naród dźwignięcie swe z pierwiastkowego, patriarchalnego bytu zawdzięcza, ono jest matką wszelkiego przemysłu, motorem cywilizacji, tworzy też z nią wspólną historję, w której zawsze jej dobre i złe chwile wydatnie się przebijają.

Dla polskiego rolnictwa epoka kwitnienia i świetności przypada w wieku XV, XVI i XVII. Dzięki pracy ludzi poświęcających się badaniom historii i starożytności naszych, mamy mniej więcej dokładne pojęcie o rozległości produkcji naszego kraju w wspomnianych wiekach. Ciekawe te szczegóły przytaczamy i tak: Lelewel w dziele swoim „Polska dzieje i jej rzeczy” w r. 1859 w Poznaniu wydanem na str. 202 mówi: „Polska liczyła się do krajów z przyrodzenia zamożnych. Jeśli na Mazowszu ledwie się rolnik trzema ziarnami cieszyć może, w różnych okolicach Korony i Litwy po kilkanaście, a po kilkadziesiąt nawet zbiera. Grunta, choć umiejętnym sposobem nie były sprawowane, wydawały obfite żniwa. O żyzności Polski można brać miarę z tego, że po opędzeniu domowych potrzeb, różnemi drogami około 100,000 lasztów różnego zboża corocznie się rozchodziło, a drugie tyle trawiły gorzelnie najwięcej żydom arendowane, z czego wynikło rozpojenie i zubożenie kmieciów. Po lasach i polach bujne znajdują się pastwiska, na których liczne hodują się krów, wołów, świń trzody; mnogie owczarnie i dzielnych mocnych a lekkich koni stada. Wołów co rok Polska do 30 tysięcy przedawała.” Oprócz Lelewela jeszcze i inni pisarze, jak Krasieński, Kremer, Rzączyński, Starowski i Opaliński świadczą o urodzajności i ogromie produkcji Polski w XV, XVI i XVII stuleciu. Według Opalińskiego „z portu Piławskiego wywożono corocznie zboża do 15 tysięcy lasztów. Z portu Memelskiego nasienia lnia- nego 23 tysięcy beczek zawierających blisko 2 korce; 2 tysiące statków zwanych strugi spławiano do Rygi, a kilkaset statków odmiennych, zwanych wicinami przybywało ze zbożem do Królewca — jak świadczy Rzączyński. Krasieński mówi, iż od 200 do 300 większych okrętów, zawijało corocznie po zboże polskie do Gdańska, które ztamąd na wszystkie niemal strony świata się rozchodziły. Już w r. 1392 według Kurrikena do 300 okrętów z Francji, Anglii i Belgji wpłynęło do tego portu i wszystkie napełnione zbożem powróciły.

Wiadomo mi, mówi Opaliński, iż ostatniej zimy za nastąpieniem spławności Wisły, do 5 tysięcy statków przybyło do Gdańska. Ten rok był nadzwyczajny, ale biorąc przecięcie z lat mniej obfitych niewiele uchybię, jeżeli 4 tysiące statków za średnią liczbę przyjmę. Wiadomo zaś, tenże dodaje, że nie wszystko zboże polskie spławia się do Gdańska, ale zaledwie część jego trzecia, bo tylko z prowincji przyległych Wiśle i rzek do niej wpadających, a i do Szlązka i do Pomeranji wiele zboża wychodzi” *). Nietylko samo zboże było głównym artykułem zbytu w dawnej Polce, dowiadujemy się bowiem z tegoż dzieła, że oprócz zboża wywożono jeszcze i to na ogromną skalę: len, konopie, smołę, popioły, potaż, miód, wosk, wełnę, skóry, mak, kaszę, warzywa, sól, piwo, witryol, liczne produkty kopalne, naczynia szklane, konie, woły, wieprze i słoninę. Wywożono także ogromną masę drzewa rozmaitego gatunku i w różnych formach, co się też dotąd w przerażających cyfrach, z ogromną szkodą kraju praktykuje.

Ta wielka żyzność ziemi i bogactwo kraju w rozliczne a piękne plody natury śniała eksploatowane ręką zyskały mu miano spichlerza Europy. Ale nazwą tą naród nasz niedługo mógł się szczycić, albowiem już w połowie XVIII stulecia zmniejsza się żyzność ziemi, maleje produkcja rolna kraju i odtąd nastaje w rolnictwie naszym po dziś dzień trwająca epoka upadku. Tego zmiennego losu doznało nietylko jedno rolnictwo polskie, z pism bowiem Liwiusza i Strabona dowiadujemy się o świetnym stanie rolnictwa za ich czasów w niektórych krajach jako to: Południowej Italji, Portugalji, w wielu prowincjach Hiszpańskich: Aragonji, Walencji, Nowej-Kastylii, Estramadury, Mureji, Andaluzji i Grenady. Pisarze ci w swych dziełach unoszą się nad żyznością i urodzajnością ziemi wspomnianych krajów, dodając, że ta w niektórych miejscowościach po sto ziarn wydawała. Ale i tu świetność wiecznie nie trwała. Co już Kolumella nazwany ojcem rolnictwa (urodzony w Kadyksie z czasów Klaudyusza), nie widział tego i również jak Herrara, żyjący za panowania Filipa II-go, w której to epoce zabrakło Hiszpanji żywności pomimo, że o wiele zmniejszona ludność w spokoju oddawała się rolnictwu. Dziwią się też obaj w swych dziełach, co może być powodem nieurodzajności, a znajdując te same co dawniej warunki bytu dla rośliny, tę samą życiodajną ziemię, to samo dobroczynne słoń-

*) Wyjęto z szacownego dziełka p. Edmunda Stawiskiego, wydanego w Warszawie w 1858 r. pod tytułem Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego.

ce, ożywezą rosę i powietrze, twierdzą, że wina nieurodzaju polega nie w czem inném tylko w słabości muła i nieudolności jego w pracy około roli i braku chęci i pilności niewolułnika.

U nas dawniej tłumaczono sobie w inny sposób nieurodzaj, już to zamówieniem pola (oczarowaniem), lub jego chorobą. Ta dziwna tajemnicza zasłona, Bóg wie jak długo wisiałaby przed oczami ludzi myślących, gdyby nie postęp i wzrost nauk przyrodzonych, a głównie fizjologii roślin i chemji. Nauki te powołane pod sztandar rolnictwa zdarły ową tajemniczą zasłonę, wyjaśniły wiele ciemnych stron, wiele dziwnych niezrozumiałych fenomenów w życiu istot organicznych, stały się też w rolnictwie naukami zasadniczymi, a odkąd ludzie genialni, ludzie, którzy wywarli wpływy na losy ludzkości poświęcili prace swe rolnictwu, zwalczając dawne uprzedzenia obalili starą rutynę, powstałą z tradycji, a z nią i znaczenie autoritetów, w miejsce ich postawili pewniejsze podstawy, oparte na nauce i zdrowym sędzię o rzeczy, przez co podnieśli rolnictwo do godności nauki, do wysokości systematu — odtąd też zaczyna się prawdziwy jego postęp.

Roślina zapytana językiem chemji, jakich to warunków potrzeba jej do życia w ziemi, dała odpowiedzi, które nam tłumaczą fakta Kolumelli, Herrarze i innym niezrozumiałe, a mianowicie, że to czego niezbędnie potrzebuje do życia, często w małej bardzo ilości, albo we wale nie znajduje się w roli, że warunki te niestety jej odjęte przez naruszenie równowagi, przez niezwrócenie roli tego co z niej wyciągnięciem zostało, ztąd powstał nieurodzaj i niski procent plonu. Eksperymenta te tłumaczą nam autentycznie ową ogromną uderzającą zmianę w dawnej i dzisiejszej naturalnej sile rodzajności ziemi, oraz przekonywają, że starodawne gospodarstwo był to gwałtowny rabunek automatycznie przez wieki dokonywany na roli i że nareszcie ta studnia wyczerpnąć się musiała. Podobny obraz przedstawia nam widok kapitalisty, który życie swe nie kosztem procentu lecz kosztem kapitału pędzi. Jak tam, tak i tu wcześniej lub później przyjsć musi chwila wyczerpania. Zwyczaj nawożenia pól nierzwą stajenną, powstały u nas, według poszukiwań badaczy, niedawniej jak przed 150 laty, dowodzi już w owym czasie, potrzeby ratowania i podniesienia żywności roli. Jako jego następstwo wypadła potrzeba starszniejszego mechanicznego obrobienia ziemi, w czem dzisiaj posiadamy wysoko posuniętą teorię i praktykę.

Narody poznawszy wielką ważność rolnictwa wcześniej zabraly się do podniesienia jego kultury. Ludzie naukowci poświęcają mu swe prace i rozliczne badania ich, mające wielką doniosłość, popy-

chają je na coraz lepsze tory. Rządy zaopiekowały się niem po ojcowsku i interesa jego powierzono w ręce ludzi stanu a kapitaliści otworzyli mu swe kieszenie. Fakt mały ale charakterystyczny. Dla poprawienia kilkudziesięciu morgów łąki i zdobycia kilkunastu morgów ziemi na jeziorze, rząd pruski w r. z. przeznaczył kilkanaście tysięcy talarów mieszkańcom miasteczka Powidza, na spuszczenie jeziora tegoż nazwiska. Nietylko w Prusach ale w każdym kraju widzimy rządy chętnie wspierające rolnictwo, co więcej, tworzą się towarzystwa, które wspólnemi kapitałami czynią ulepszenia, przeprowadzają kanały, nawodniają łąki, osuszają błota, poprawiają grunta słabe, osuszają mokre. Przedsiębiorstwa te opłacają się sownie i są pewniejsze jak najświetniejsze operacje giełdowe. To wielkie zainteresowanie się ogółu rolnictwem w zachodnich krajach rodzi ciągły postęp, wpływ którego widoczny nietylko w bogactwie i sile ziemi, ale i w ogólnym dobrobycie i bogactwie ekonomicznem kraju. Wielka liczba instytutów, akademii rolniczych wykształca swoich elewów na dobrych fachowych rolników, którzy zdrowe ziarno nauki roznoszą po kraju. Niemniej silnym motorem postępu jest rozwinięta bardzo literatura. Dzięki jej wszelkie ulepszenia, każda idea zdrowa, każde odkrycie i spostrzeżenie w fenomenach natury wnet staje się własnością całego kraju. Tym błogosławionym instytucjom winna dziś Flandrja swoją bez zaprzeczenia najwyższą kulturę w Europie. Wysokość produkcji tego kraju prawdziwie bajeczną wydawać się może jak niemniej Szwajcarii, Belgji, Anglii, słowem całego świata zachodniego. W każdym też kraju rolnictwo przybrało swój oddzielny charakterystyczny kierunek a to stósownie do położenia, warunków klimatycznych, ekonomicznych i stosunków handlowych.

Ale kiedy spojrzymy na stan rolnictwa naszego przedstawi się odwrotna strona medalu—obraz prawdziwie smutny. O ile na Zachodzie jaśnieje wszędzie dobrobyt o tyle u nas gwałtem przed oczyma się bieda. Powszechnie smutny stan hypotek zagradza drogę i odstrasza kredyt rzeczowy, a że ten jest utrudnionym, stopa procentu jest wysoką—a o osobistym i mowy być nie może, procent od niego lichwą raczej nazwać można, a kraj nasz zależny bardzo od zagranicy ze względu zbytu swych produktów rolnych, wyczekiwać musi za łaskawym popytem zagranicznych kupców, a tu w gospodarstwie ani na chwilę stagnacji być nie może, bo pomyślność i byt jego zależy na ciągłym ruchu pracy. Z tego więc wypada, że rolnik pozbawiony kredytu, produkta ciężką i znojną pracą wytworzone oddać musi za niską bardzo cenę; przykładów takich już w roku bieżącym mamy bardzo wiele.

Wszakże, jakby na domiar złego, brak jest u nas prawie powszechny ludzi fachowo ukształconych, usposobionych dobrze w zawodzie gospodarczym, na czem cierpi ogólne gospodarstwo kraju. Chwalebny pod tym względem istnieje za granicą zwyczaj, że młodzież nawet najbogatsza, mająca poświęcić się zawodowi rolnemu, ukończywszy gimnazja, wczesnie się do takowego sposobi, a po ukończeniu specjalnej szkoły rolniczej idzie jeszcze zwykle na praktykę lub przyjmuje obowiązki ekonomów w obcych gospodarstwach i tutaj Niemcy praktyczną rządzą się zasadą mówiąc, iż praktyka na swoim zbyt wiele kosztuje. U nas rzecz ta ma się całkiem przeciwnie. Młodzież nietylko że zaniedbuje wykształcenia w specjalnych zakładach rolniczych, ale nawet i praktyki, a niepoznaając ważności, nie czując znaczenia jej jako nauki, dla której nawet za małe jest życie człowieka, wstąpiwszy od razu w zawód praktyczny, okupuje go potem ciąglemi w życiu błędami, sprowadzającemi niepowetowane straty. Najczęściej też bywa, że z małym kapitałem rzuca się na duży majątek, który ogołaca i niszczy, albo też nabywając opuszczone i gospodarując bez znajomości potęgą kredytu, wcześniej lub później brzemieniem jego przygnieciona, mienie swe puszcza w ręce najczęściej obcego nam żywiołu. To zastosować można nietylko do młodzieży, ale do wszystkich tych, którzy całe życie mając do czynienia z czem innem, w końcu zostają rolnikami. Są to rolnicy dyletanci. Jak pierwsi gospodarują potęgą kredytu, tak drudzy potęgą kapitału, który z nieumiejętnego użycia w bezprocentowych meljoracjach topią. Inni szukają w nabyciu majątków tylko spekulacyjnych celów; a tym to winniśmy, że okolica nasza a nawet kraj cały, pozbawiły się najpiękniejszej swej ozdoby — ochrony przed plagą nieurodzajów, to jest lasów, a brak ich dziś już w niektórych miejscowościach bardzo uczuć się daje. Ogromne też, wyciągnięte z tego przedsiębiorstwa kapitały, uwięzły w kieszeniach Izraelskich synów, ale jeszcze większe szkody dla kraju w zasiewach przez pozbawienie pól ochrony od mroźnych północnych i wschodnich wiatrów, panujących w czasie wiosennym, jak również przez pozbawienie równowagi w wilgoci atmosfery. Z tego to powstają straszne burze, w jednej chwili niszczące całoroczną trudną i ciężką pracę rolnika. To nieogłędne i lekkomyślne tępienie lasów jest dziś tak wielkie że jeśli sami nieopamiętamy się, to Bóg wie jak daleko nas to zaprowadzi. Literatura nasza rolnicza jakkolwiek nie bogata, ma już własny wyraźny kierunek. Tendencje jej są zastosowane do właściwego położenia, potrzeb i interesów naszego rolnictwa — powinna też w czasie obecnym mieć większe jak gdziekolwiek indziej znaczenie, okryte

kurzem, spoczywają spokojnie na półkach księgarskich i rzadko egzemplarz kto kupi a najczęściej że nieczyta, a tego czytania dzieł nie- dość jest nam zalecić rolnikom, zwyczaj bowiem nabywania u nas wykształcenia gospodarczego, sposobem empirycznym, często wyra- dza fałszywe kierunki, które tylko czytanie dzieł zdrową zawierają- cych w sobie teorię poprawić może. Dążnością literatury i prassy naszej rolniczej jest pogodzić praktykę z nauką i przeprowadzić po- stęp z wielką oględnością. Ta też idea przewodniczyć nam powin- na, ale widzimy że z nią dziś wielu się mija. Pragną oni podnie- sienia kultury i postępu, ale zapominają, że dźwignie tegoż tylko do pewnych granic, mogą być te same, jakich zachód używa.

Tam przy podniesionej poprzednio kulturze ziemi przez dosko- nały obornik zaczęto używać nawozów mineralnych. Twórcą tej teorii stanowiącej w rolnictwie nową epokę jest genialny J. Liebig; niezaprzeczają też użyteczności jej, i w Niemczech ma ona obszerne już zastosowanie. Tej nowości wielu naszych rolników się chwyciło i za znaczne pieniądze sprowadzają z zagranicy drogie superfosfaty, kość mieloną, różne gatunki guana i soli mineralnych. Dobre za- stosowanie ich do roli wymaga obszernej znajomości chemji, a uży- te (jak u nas bywa) według własnego widzieli się, nie opartego na zasadzie naukowej, rzadko przynosi prawdziwe korzyści. Rolnicy zachodni lepiej potrafią ich używać, posiadając bowiem odpowiednią liczbę stacji agronomicznych, obserwacyjnych, uposażonych w labora- torja chemiczne, zawsze z wyborem nawozów mineralnych, oznacze- niem ich ilości i wartości realnej, do nich się zwracają. Prakty- czniej daleko będzie jeżeli kapitały przeznaczone na zakup drogich mineralnych nawozów poświęcimy na poprawienie stanu łąk. Stosu- nek ich do ziemi ornej u nas jest jak 17 do 100 *), co w porówna- niu z innemi krajami jest wypadkiem korzystnym co do ilości, lecz nie co do jakości. Poprawienie dopiero ich kultury przez zalew (gdzie tenże da się zaprowadzić), a więcej jeszcze przez nawożenie mierzwą, kompostami lub piaskiem da możność obszerniejszej i lep- szej hodowli inwentarza, bez czego nie możemy myśleć o postępie naszych gospodarstw. Wiele gospodarstw i w naszej okolicy na tej drodze przyszło do znakomitych rezultatów, większość jednak zostaje w zacofaniu, a zwyczaj nędznego karmienia, można powiedzieć głodzenia inwentarza jest panującym. Straty złąd wypływające są znaczne i

*) Ludwik Górski „Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem” War- szawa 1875 r. Przeczytanie tego dziełka z uwagą zalecić możemy każdemu naszemu rolnikowi.

tak: cierpi najwięcej sam rolnik bo inwentarza roboczego z własnego dochówku kompletować nie może; dalej cierpi ziemia na swej kulturze, bo lichym nawozem zasilana, liche też wydaje plony; i narazcie cierpi ogólne gospodarstwo kraju pod względem produkcji mięsnych.

Dla tych to przyczyn kraj nasz jak statystyka przekonywa, do 50 tysięcy wołów z po za granic swoich sprowadza. Potrzeba lepszego, racjonalnego żywienia inwentarza jest konieczną. Nawóz ztąd otrzymany zdolny zrównoważyć co do wartości, a nawet przewyższyć nawozy sztuczne. Traktowaniu u nas nawozu stajennego, wiele zarzucić można, a najwięcej lekkomyślne marnowanie odchodów zwierzęcych płynnych. Ciekawe pod tym względem są obliczenia niemieckich gospodarzy, którzy stratę ich w gospodarstwie średnim na kilkaset, a nawet parę tysięcy talarów zaznaczają. Jakaż więc cyfra wartości w zmarnowanych odchodach stałych i płynnych ludzkich całego kraju się kryje! Japonja i Chiny tylko użyciu i spożyciu ich, już to w postaci pudretty i uratów wyżywienie swojej, stosunkowo ogromnej ludności, zawdzięczają.

W końcu wyznać nam wypada, że niemale straty ponosi właściwe rolnictwo pizez zabieranie mu i topienie kapitałów, częstokroć w niepotrzebnych, a kosztownych, bezprocentowych meljoracjach. Już co do samego kosztownego stawiania zabudowań *) wieleby powiedzieć można, zwyczaj ten nosi u nas cechy chorobliwości. Powiedział Fryderyk Wielki że „wszelki nakład tem większą korzyść przynosi, im więcej opracowany został umysłowo.” To zdanie doświadczonego i wielkiego męża w niczem może tak rozległego zachowania znaleźćby nie mogło, jak w dzisiejszem położeniu rolnictwa. Położenie to nie jest wcale godnym zazdrości. Kraj nasz przez tyle wieków żywiąc inne narody obecnie przy towarzyszącej mu biedzie zepchnięty został (pod względem swej produkcji) na podrzędne stanowisko. Do tego przyczynia się jużto potrojona blisko w ostatnich latach produkcja zachodnich krajów, już też połączenie środkami komunikacyjnymi południowej Rossji z targowiskami Zachodu.

Wielu ludzi naukowych, ludzi dobrej woli i czynu pracuje nad

*) Kto jest zmuszony potrzebą do stawiania zabudowań gospodarczych, a chce mieć takowe tanie i praktyczne niech przeczyta Ekskursje agronomiczne zawarte w Przeglądzie Wystawy Wiedeńskiej z 1873 r. w zakresie rolniczym (str. 36), przez pp. Z. Jaroszewskiego i L. Dąbrowskiego wydany, gdzie są opisane zabudowania gospodarcze w jednym z najpierwszych majątków w Czechach.

tem, jakby los rolnictwa naszego poprawić. W tym celu proponują założenie różnych rolniczych instytucji, miejmy nadzieję, że kiedykolwiek życzenia i prace ich spełnione zostaną; zanim jednak to nastąpi, nie oddając się illuzjom pozostawieni samym sobie, własnym tylko siłom i energii ufać możemy, a w każdym wypadku, czy to w walce z naturą i światem moralnym, lub trudnościami socjalnemi miejmy na celu to zadanie, które odznacza ludy ożywione prawdziwą cywilizacyjną myślą, a tём jest: rerum cognoscere causas.

Pisałem w Bedziechowie d. 15 Sierpnia 1875 r.

S.

ZDJĘCIE Z KRZYŻA

obraz w wielkim ołtarzu kościoła Ś-go Mikołaja

w KALISZU.

Za panowania Zygmunta III, jednym z wielkich bywalców, który wiele jeździł po świecie, wiele ocierał się między ludźmi był Piotr Pobóg Żeromski. Syn wioskowego szlachcica, Marcina pisarza ziemskiego Kaliskiego, sam się wykierował na człowieka, który i dygnitarstwa się dobił i znaczył coś w Rzeczypospolitej. W samej rzeczy został on kuchmistrem koronnym i w missjach dyplomatycznych jeździł nieraz do obcych dworów. Wśród tych politycznych zajęć, wypadło mu raz jechać do arcyksięcia Alberta namiestnika Niderlandów Hiszpańskich, tam to wszedł w jakiś stosunek z Rubensem, wielkim malarzem, którego gwiazda w całym blasku chwały wpływała wtedy na horyzont sztuki, a który w wolnych chwilach bawił się także dyplomacją. Dzięki temu stosunkowi kuchmistrza koronnego z Rubensem jedna z świątyń w Kaliszu, w mieście z którym dla prowincjonalnych swych znajomości, a może i dóbr w sąsiedniej okolicy musiał mieć pewne związki Żeromski, przyozdobiona została w wspólny obraz przedstawiający Zdjęcie z krzyża.

Obraz ten zawieszono w wielkim ołtarzu kościoła kanoników regularnych św. Jana Laterańskiego. Piękność pędziła zwrócić wnet uwagę ludzi. W protokóle wizyty, którą r. 1639 z polecenia arcybiskupa ks. archidjakon Żychowicz odbywał, czytamy już pochwałę obrazu z wyraźną tą wzmianką, że autorem jego był Rubens a Żeromskiemu sprowadzenie go do Polski zawdzięczać wypada. Ta konotata ks. Żychowicza mało co późniejsza od sprowadzenia obrazu a współczesna Rubensowi i Żeromskiemu służyła odtąd za podstawę

wszystkim, którzy o tém dziele sztuki pisali. W ostatnich dopiero czasach pojawiły się względem autentyczności Rubensowego pochodzenia Kaliskiego obrazu pewne wątpliwości, które Franciszek Maksymiljan Sobieszczański pierwszy naukowo próbował uzasadnić, lubo ostatecznie zdania swego nie wypowiedział *). Nam, tém mniej stanowczo je wyjawiać przystoi. Potrzeba gruntownego wczytania się w specjalne obszernie prace traktujące o Rubensie, których u nas oczywiście pod ręką mieć niepodobna. potrzebaby wreszcie szczęśliwego wypadku, aby djarjusz owej podróży Zeromskiego do Niderlandów istniał i odnalazł się, co rzeczą niemożliwą nie jest, by w sprawie Rubensowej genezy Kaliskiego obrazu Zdjęcia z krzyża ostateczny wyrok wydać. Za tą genezą wszelako i te szczupłe dane jakie istnieją, przemawiają bardzo silnie i chyba wyraźnym dowodem przeciwnym obalić się dadzą.

Zapiska ks. Zychowicza współczesną jest Rubensowi, który w rok później, bo w roku 1640 przeniósł się do wieczności, a jest w kilkanaście a najwyżej dwadzieścia kilka lat po sprowadzeniu obrazu zanotowaną. Zychowicz mógł znać Zeromskiego, od niego historii obrazu nauczyć się i spamiętać. Zresztą jakizby cel próżnego chlubenienia się imieniem Rubensa przypuścić? Malarstwo było u nas jeszcze w kolebce; ubogiego pędzla obraz, byle tylko łaską cudowną obdarzony miał dla pobożnych mieszkańców urok daleko większy od najwspanialszych płócien mistrzów włoskich XVI stulecia. Kraj cały nie kochał jeszcze sztuki, nie ugaszczał jeszcze plastyki w przybytku narodowych ideałów; nie było więc przyczyny dla której przybranoby podstępnie imię Rubensa i tem imieniem ozdabiano obraz od innego malarza pochodzący.

Podobne praktyki dzieją się tylko w społeczeństwach artystycznie rozwiniętych, kochających i interesujących się sztuką; w Polsce XVII stulecia nie miałyby celu. Nazwisko Rubensa w Kaliszu za mało przemawiać mogło do ludzi, aby warto było przypisywać mu nawet obcego pędzla utwory. To też zarzuty przeciw Rubensowemu pochodzeniu naszego obrazu F. M. Sobieszczański z gruntowniejszych czerpie podstaw, przede wszystkim zaś z współlistnienia słynnego a niewątpliwie Rubensowego Zdjęcia z krzyża w Antwerpji, którego kompozycja zupełnie jest od kompozycji Kaliskiego odmienną, lecz naszym zdaniem, jak z jednej strony istnienie Antwerpskiego obrazu nie pociąga za sobą wcale logicznej konieczności, aby Kaliski nie mógł być tego samego pędzla, tak z drugiej strony różnica w ukła-

*) Tygodnik Ilustrowany tom XIV str. 262.

dzie za autentycznością raczej a nie przeciw niej przemawiać się zdaje. W samej rzeczy spytajmy się dziejów sztuki, a odpowiedzą nam, że najznakomitsi mistrzowie chętnie powtarzali pewne temata: Murillo: Wniebowzięcie, Ribeira: Męczeństwo św. Bartłomieja, Van Dyk: Ukrzyżowanego Chrystusa; Zdjęcie z Krzyża mianowicie jest ulubionym tematem do którego chętnie pędzel artystów powracał; kilka razy powtarza się na kartonach Michała Anioła, po Rembrandcie zostały się dwa słynne na temat ten obrazy, z których jeden jest w Pinakotece, drugi zaś w większym formacie zdobi galerję Ermitażu. Dla czegoż więc ten temat tyle miły i wdzięczny dla artystów nie mógł się powtarzać pod pędzlem Rubensa? Różnica w układzie między Kaliskim a Antwerpskim jest w istocie znaczną, układ w nich zupełnie odmienny, w Antwerpskim dziewięć, gdy w Kaliskim pięć figur tylko wpływa do kompozycji; lecz ztąd wnioskować tylko można, iż nasz obraz nie może być kopją Belgickiego. Owszem gdyby Kaliski był podobnym do Antwerpskiego, możnaby go za dobrą kopję poczytać; wobec zachodzących różnic w układzie nie można się nawet nad hipotezę tą zastanawiać, upada stanowczo.

Najcięższym jest ostatni zarzut Sobieszczańskiego, bo styli duch obrazu za punkt wyjścia przyjmuje. Antwerpski nosi czystoRubensowy niderlandzki charakter, kipiący dramatyczną energją, tętnący ożywionym ruchem, bogaty w okazałe, silne wdzięki ciała. Inaczej w obrazie Kaliskim — wieje z niego smętny, religijny duch, który rozrzewnia i podnosi umysł. Różnica ta w stylu powiększa jeszcze w uczonym badaczu wątpliwości podkopujące tradycję ks. Żychowicza. Tu znowu pozwolimy sobie kilka uwag. Działalność Rubensa nie da się w jeden tylko artystyczny typ ogarnąć; odróżnić w niej trzeba dwie nie podzielone wybitną granicą, ale powoli zlewające się epoki. Pierwsze lata pobytu w Niderlandach Rubensa, po jego powrocie z wędrówki artystycznej zachowały nieco włoskiej idealnej tradycji; jasna gwiazda południowego nieba świeciła jeszcze nad pędzlem północnego malarza; znać w nim włoskie XVI stulecia natchnienie, zaczerpane w szkole oblanej ciągłą, nieujętą tęsknotą za wiekuistym, nieśmiertelnym ideałem. *) Powoli gwiazda ta gasła, jędrna, krzepka realność przyćmiewała idealne odbłyski południa.

Już w św. *Ildefonsie*, choć ten jeszcze wybitnie do pierwszej

*) Kunst und Künstler des XVII Jahrhunderts, von A. Wölffl-Becker Leipzig 1864. str. 246. Waagen stanowczy zwrot do realizmu w Rubensie na rok 1624 naznacza. (Petrus Paulus Rubens w kleine Schriften. Stuttgart 1875 str. 261.)

epoki należy, święci noszą niderlandzki charakter. Tak się przera-
biał powoli styl artysty, torował sobie nową drogę aż wreszcie przy-
jął flamandzki właściwy sobie charakter, który w kompozycjach jego
panuje i ostatecznie Rubensa jako indywidualność artystyczną cha-
rakteryzuje. Do tej to pierwszej epoki należy zapewne Kaliski obraz
Zdjęcia z krzyża. Pochodzić on musi z pierwszych lat pobytu Rubensa
w Niderlandach, z epoki przypadającej między powrotem z Włoch
(1608), a śmiercią arcyksięcia Alberta do którego jeździł Żeromski
(1621). Tę przejściowość pewną charakteru widać w Kaliskim obra-
zie. Całość wprawdzie nosi piętno religijnego utworu, Chrystus zdejm-
owany z Krzyża jest rzeczywistym Bogiem, który widza rzuca na
kolana i korzy w modlitwie, Marja przejęta jest najwyższą boleścią,
człowiek znoszący ciało Chrystusa z prawej strony pojmuje całą uro-
czystość chwili, natchnienie bije mu z twarzy; lecz już w Magdalenie
podziwiać tylko piękność formy; krzepki, silny mężczyzna dzia-
łający z lewej strony, mimo znakomitego wykończenia pod wzglę-
dem rysunkowym nie harmonizuje z całością; człowiek ten na obra-
zie widocznie nie dorósł wysokości zadania, muskularna jego twarz
nie nastrojona do wysokiego tonu, którym gra całość kompozycji.
Tego stylu, bądź co bądź owianego spokojem i rzewnym smutkiem
obraz nie mógłby właśnie z powodu tej słodkiej rzewności pochodzić
z drugiej czysto flamandzkiej epoki Rubensa, na którą męzkie jego
lata i największy rozkwit działalności przypada. Pochodzić mógł
z młodszych, pierwszych lat artystycznej twórczości, co właśnie zga-
dza się z czasem podróży Żeromskiego do arcyksięcia Alberta. Zre-
szta łatwo można w naszym obrazie współudział którego z uczniów
Rubensa przypuścić; malarz, któremu 1461 kompozycji przypisują,
mimo żelaznej pracowitości nie mógłby im wszystkim sam jeden wy-
łącznie podobać.

A. J. Porczewski.

Zygmunt Zanożyński.

WSPOMNIENIE.

Rozwiały się kwiaty, pieśczoły, wdziek i uroda,
 Mary ogniste, nadzieje tęczowe, myśl młoda—
 Zmarniały... powędły—zgnilizną czernieją twe lica,
 I próchno grobowe marzeniom młodzieńczyn przyświeca.
L. Sowiński.

Kreślić ręką, która odczuwa jeszcze wrażenie ostatniego uścisku dłoni ukochanego człowieka, wspomnienie jego życia, tyle rokującego, a tak przezwanego tragicznie—to zapewne bardzo bolesny obowiązek. Aby go wypełnić, potrzeba otworzyć na nowo zablizniającą się zaledwie serdeczną ranę—rozbudzić uczucia, którym brakło przedmiotu i nadzieje, śpiące z nim razem w cichej, na krawędzi samotnego urwiska, mogile.... A jednak obowiązek ten spełnić trzeba. Zgasł w przedświcie czynu, w kwiecie dni, a przecież jak wiele już pracował i jak cierpiał wiele. Myśleć szlachetnie, kochać gorąco i pracować—to dość by zasłużyć na wspomnienie u blizkich sobie, lecz kto pracował razem z tymi, którzy jak robotnicy biblijni zlewają potem czoło w społecznej winnicy—ten zasługuje na pamięć całego społeczeństwa.

Zygmunt Zanożyński uwolnił się od życia mając lat dwadzieścia trzy. W pozostawionej pomiędzy papierami notatce znajdujemy główniejsze zdarzenia z krótkiego tego na ziemi pobytu.

Urodził się d. 6 Kwietnia 1852 r. w Sokołowie małym miasteczku na Podlasiu i tam przebywał do szóstego roku życia. W roku 1858 ojciec jego został mianowany asesorem przy Trybunale siedeckim, gdzie też przeniósł się z całą rodziną.

„Dzień 10 Stycznia 1862 r., pisze Zygmunt, palącemi głoskami wyrzył się w mej pamięci. Tego dnia umarł mój ojciec świeżo mianowany Sędzią Trybunału, a w trzy dni potem wstąpiłem do gimnazjum.”

W 1869 roku wyszedł z siódmej klasy, nieukończywszy całkowitego kursu, co później bardzo ważny wywarło wpływ na dalsze koleje jego życia. Już jednak w tej szkole nauczyciele wyróżniali Zygmunta z powodu niezwykłych zdolności i samodzielnych dróg, którymi dążył do wiedzy. Najwięcej pociągu miały dlań nauki ścisłe, chemii szczególnie oddawał się z zamiłowaniem. Z tej drogi zabiła go konieczność opuszczenia gimnazjum, gdy mu tylko brakowa-

ło miesiąca do uzyskania patentu. Wtedy w nadziei, że uda mu się złożyć egzamin dojrzałości w naszej szkole, przyjechał do Kalisza i wówczas poznał go po raz pierwszy piszący.

W młodzieńkim tym, bo zaledwie siedemnastoletnim chłopcu, uderzało już wtedy nadmierne rozbujanie wyobraźni, wyrobiona nad wiek determinacja i dojrzałość duchowa. W ówczesnych jego poezjach dźwięczał jakiś sarkastyczny ton—przejęte rozczerowaniem i pozbawione tego odblasku sentymentalizmu i egzaltacji, które noszą zwykle na sobie podobne młodociane utwory, pełne były obrazów smutnych i ponurych.

W Kaliszu ś. p. Zygmunt bawił dwa lata, pracując w ciągu tego czasu w kancelarji pisarza hipotecznego, w końcu zaś 1870 r. wyjechał do Warszawy, z celem poświęcenia się literaturze „a jednocześnie, jak sam pisze, dla gruntowniejszego zaznajomienia się z naukami przyrodniczymi,” wstąpił do warszawskiej szkoły weterynaryjnej.—W szkole tej pozostawał około dwóch lat—do 1872 r. Pamiętamy jeszcze jego małeńki na Smolikowszczyźnie pokoiki, w którym czytaliśmy razem prelekcje o literaturze słowiańskiej. Na koleżeńskich zebraniach naszych deklamował zwykle utwory poetyczne, tak wielką bowiem obdarzony był pamięcią, że mówił po kilka godzin z rzędu. Całe wieczory, okoliwszy stół, na którym kipiła i pryskała gorącą parą samowar, słuchaliśmy dźwięcznego jego głosu, wygłaszającego w Szwajcarii, Ojca zdżumionych, Na Termopilach Słowackiego lub Mironowskie Fragmenta. Deklamował z prostotą, bez patosu, lecz z czuciem i kolorytem.

Były to szczęśliwe dni życia! Tak mało potrzeb, tyle zapału i wiary. Jasne uśmiechy nadziei opromieniały byt skromny i pracowity a bolesne niepokoje młodzieńczych dusz koła poezji. Umysły, jak ktoś powiedział, równie były powichrzane jak głowy, lecz miały wśród czego się szamotać... Tysiączne zagadki bytu - niezmiernie głębiny wiedzy—uroczy świat sztuki - tajemnicze ponęty przyszłości.

Słuchając w szkole weterynaryjnej kursów anatomii porównawczej, ś. p. Zygmunt zamierzył przelożyć francuzki podręcznik do tej nauki Van-Benedena i ogłosiwszy podpisy na prenumeratę, wydał trzy zeszyty tego tłumaczenia, objaśnionego odpowiedniami rysunkami. Prenumerata nie pokrywała nakładu, ztąd kłopoty pieniężne, wykładanie swoich funduszów, przykre przejścia z drzeworytnikiem i rysownikiem—w końcu, z powodu braku nakładu i wyjazdu tłumacza z Warszawy, druk anatomii został przerwany. Pomimo, że praca ta przewyższała jego siły, bo nie miał, ani odpowiedniego przygotowania

specjalnego, ani znajomości technicznego języka. jednak żelazną wytrwałością dokonał tego, że przekład był zadawalniający, i Gazeta Warszawska pracę pochwaliła i dziękowała tłumaczowi za przyswojenie tak użytecznej książki. Poprzednio jeszcze ustawicznie pracująca jego wyobraźnia zwróciła się na pole mechaniki wynalazczej i owocem tego była wydana przez niego broszurka p. t. *Projekta*. Jest to dość dowolne wprowadzenie fantazjowanie na motywa nauk ścisłych, lecz wykazuje, jak ruchliwy, rzutki i myślący był to umysł.

W Marcu 1872 r. ś. p. Zygmunt wyjechał do Siedlec, gdzie niezadługo pochował brata, zmarłego jako student medycyny, na suchoty. Brata tego, jak się zdaje, Zygmunt najwięcej z całej rodziny kochał.

Przejęty jednym zawsze zapalem, energją i chęcią służenia ogółowi, starał się o założenie w Siedlcach gazety, gdy jednak zamiaru tego dopiąć nie mógł, wydał w ciągu dwóch lat dwa *Noworoczniki Siedleckie*, a przez korespondencje do warszawskich dzienników, jak *Gazeta Polska*, *Wiek*, *Opiekun Domowy*, *Kurjer Codzienny* i *Kolce*, jak również odczyty, rozbudzał w swoich stronach ruch umysłowy i inteligentne ożywienie. Jakiej energji i silnej woli musiał używać ten człowiek, wśród zastygłej, apatycznej atmosfery, podnoszący myśl nową zupełnie, bez szans powodzenia, bez pomocy i zachęty, przeciwnie otoczony szyderstwem, lekceważeniem, wytwarzający sobie i współpracowników i metodę, stanowczością i nieugiętą wolą pobudzający wszystko i wszystkich?—to pojąć mogą tylko ci, którzy mieli dość siły i odwagi, by chcieć zostać prorokami u swoich. Zaprawdę, przeznaczeniem tego człowieka musiało być dawać impuls czynom, podniecać uszpioną energię i stać, jako przykład pracy, siły woli i cywilnej odwagi.

Czego wśród prowadzonej walki doświadczał, co znosił, maluje sam w przedmowie do drugiego roku swego wydawnictwa: „Zaledwie ostatni arkusz *Noworocznika*, mówi, otrzymał chrzest farby drukarskiej, już miasto całe, a nawet i okolica napelnily się odgłosami wymownej protestacji, gniewu i oburzenia. Zarzucano nam w oczy i za oczy niesprawiedliwość, mentorstwo, purytanizm (!) zarozumiałość, pesymizm i t. d. Brak nam słów, aby wyrazić zadowolenie, jakiego doznajemy z powodu, że nasze myśli tak długo zostają w pamięci, że ogół mieszkańców zwrócić zechciał na nie uwagę. *Obelgi, wyrzuty i szyderstwa*, któremi nas tak łaskawie darzą, są tylko dowodem, że mówiliśmy prawdę, która, jak wiadomo, zawsze jest kołącą—to nas bynajmniej nie zniechęca, owszem, dodaje sił do dalszej pracy. Milczenie zabiłoby nas—głośne występy, docinki

strzały z za węgła umocnią. Teraz właśnie jest pora, aby wypowiedzieć wszystko, co nam leżało na sercu!" Ile w tych śmiałych słowach siły i energii? Jego dewizą mogło być: złamiesz, lecz nie zegniesz.

„Zarzuty, że wydawnictwo nasze powstało niewiadomo na co i po co, mówi w drugim ustępie, że niema w tem żadnego celu, są bezzasadne i śmieszne; wywołała go potrzebą, musiało powstać i nic już nie jest w stanie wstrzymać jego rozwoju. Stanęliśmy na twardym gruncie z zapasem sił młodych, bystrego wzroku dla spostrzeżenia zarówno wad i zalet, silnej wiary w siebie i świętość swoich przekonań, niezłomnych zasad i ciepłych uczuć dla swego społeczeństwa. I oto podano nam bratnie dłonie i słowa uznania, prawda, nie licznie, ależ to dopiero początek; początek dla nas pomyślny zagrzewa do nowej walki, w której nie ustraszą nas paszkwile i kłainstwa, szarpające sławę—nie ulękniem się strzałów złośliwości, zawiści, obskurantyzmu i głupoty....”

To próbka tego co spotykało młodego pionjera i z jakim zaszobem odwagi, ironii i stanowczości odpierał napady.

Ten człowiek miał przywilej obudzać w około siebie równie zaciętą nienawiść, jak silną sympatję i przywiązanie.

W ciągu dwuletniego pobytu w Siedlcach miał dwa odczyty: *O kobiecie w obec społeczeństwa i O głodzie*, powtórzone później w Kaliszu.

W Siedlcach był on motorem tego wszystkiego, co poruszyć, odżywić mogło atmosferę publicznego, podnieść tętno społecznego życia. Sprowadził truppę teatralną i korespondencjami do warszawskich dzienników wpływał na jej powodzenie. Uprosił kilku prelegentów warszawskich, że odczyty swoje w Siedlcach powtórzyli, słowem starał się budzić, poruszać i robić dobrze swoim, o ile to było w jego mocy. Lecz wkrótce zmęczony walką z następczającymi się na każdym kroku przeciwnościami i kłopotami, których mu obok innych rzeczy, przyczyniło położenie majątkowe, porzucił posadę zajmowaną w Izbie Skarbowej Siedleckiej i przybył w Kwietniu do Kalisza.

Był to dzień wielkiej soboty. Ostatnie niepewne blaski wiosennego słońca różowiły zlekka fale rzeki, zimny wiatr chwiał wśród zmroku nagimi konarami drzew, gdy przechodząc samotną i opuszczoną aleją, spostrzegliśmy go siedzącego na ławce.... Trzy lata niewidzieliśmy się.... Przyjechał na stałe do Kalisza szukać chleba i stanowiska... Odnowiliśmy zamierzele wspomnienia spędzanych

wspólnie chwil, poznaliśmy się ci sami co dawniej, tylko chłodniejsi, więcej zamknięci w sobie i więcej doświadczeni...

Zbyt świeże są zdarzenia, które zaszły podczas ostatniego roku jego życia w Kaliszu, by o nich pisać, wiemy tylko, że pracował jak dawniej, rwał się do czynu i że na każdym kroku znajdował zapory, stawiane zawsze przez fatalizm na drodze tych, któremi ta złowroga potęga się zaopiekuje. Przybywszy do obcego prawie miasta, wydał w przeciągu kilku miesięcy Noworocznik, wypełniony artykułami tutejszych pracowników pióra, których pociągającą swą postacią i obejściem zjednać potrafił, a następnie miał zamiar zamienić go na miesięcznik. Gdy jednak zamiaru tego skutecznie nie można było, postanowił starać się o założenie w Kaliszu dziennika, wychodzącego trzy razy tygodniowo, p. t. „Proсна“ i byłby zapewne znalazł i chętnych współpracowników i poparcie ogółu. Projekta te ze śmiercią jego upadły, bo też niezwyklej potrzebaby odwagi, by je na nowo podnieść...

Oto jest życie i praca tego dwudziestotrzyletniego młodzieńca. Chcąc ocenić te wysiłki potrzeba bliżej znać okoliczności, wśród których wzrósł, otoczenie wśród którego żył. Na świecie było mu bardzo źle... samotny zawsze i cierpiący nie skarżył się nigdy przed nikim—zamykał się z bólem i walką w sobie. Postawiony w warunkach graniczących z niedostatkiem, potrafił się do tego zastosować, choć odmawiać sobie musiał zaspokajania tych nawet potrzeb myślącego człowieka, które znośnem jeszcze czynią nędzne to życie... Zagluszzał trawiący go niepokój i cierpienie, szyderstwem, sarkazmem.

We wszystkim co pisał przebijała żywa miłość swego społeczeństwa i chęć czynienia dobrze: „Pierś naszą, mówi w przedmowie do Noworocznika Kaliskiego, unosi niestłumiona żądza pracy, któraby korzyść społeczną przyniosła, serce rozpiera nadmiar gorących uczuć dla wszystkiego, co swojskie i rodzinne, a umysł rwie się na arenę zapasów, aby choć drobną dorzucić cegiełkę do niezmiernych ogromem zrębów tego gmachu, który się dobrem ludzkości nazywa.“ Nie było to cczą deklamacją, on czuł i wierzył, że wysiłki jego woli nie pozostaną bez plonu, bez wpływu...

Przeciwnie, w utworach wyobraźni, w szkicach powieściowych i komedjach jego, panuje wszechwładnie zimne szyderstwo i przebija chorobliwy nastrój duszy. Sarkastyczny uśmiech jest zarazem bolesnym skrzywieniem, a ogólny ton stanowi głęboki i gorzki pesymizm. Patrzył na świat jak Tymon ateński—we wszystkich ludzkich czynnościach widział brak moralności i wszelkich podniosłych dążeń...

Jeszcze kilka rysów z jego charakterystyki.

Była to natura wyjątkowa, organizacja odrębnego, oryginalnego układu. Cechowała go wyższość, której źródłem była szlachetna, czysta dusza—podniosły umysł—łagodny lecz silny charakter i ten niewypowiedziany urok moralnego, ukrywanego cierpienia, którym pociągał do siebie wszystkich. Coś demonicznego, melancholijnego wiało z tej pięknej, wysmukłej postaci. Rysy twarzy czyste i regularne, powleczone były nieokreślonym smutkiem, a głębokie, ciemne oczy, utkwione w przestrzeń z dziwnym wyrazem tęsknoty i nieokreślonych pragnień,—odbijały w sobie cierpienia i targania młodej tej duszy...

Posiadał tę lotność myśli i łatwość kombinowania nieprawdopodobieństw, które zawsze oznaczają wyższą zdolność i spostrzegawczość, a rozmowie dają tyle barwy i różności, przytem dar opowiadania, czynił go przy serdecznem i łagodnem usposobieniu, sympatycznym bardzo i upragnionym towarzyszem.

Jako człowiek umiał być serdecznym i szczerym przyjacielem i sumiennie spełniać obowiązki. Więcej kochał niż nienawdził, a w piersi nosił szlachetny zapal, który mu dawał siłę do pracy i znoszenia niewypowiedziane przykrych warunków życia, wśród których się znajdował. Na bezbarwnem, często trywialnem tle stosunków, idealna jego postać rysowała się jak zjawisko nie z tego świata. Przeniosłeś się też biedny Rollo do lepszego niż to życia, a błądych twój z litosnym uśmiechem patrzy na wirujący wśród nieskończoności atom, na którym tyle krwi, łez, zawodów i cierpienia....

Edmund Idzikowski.

Dr. WALENTY STANCZUKOWSKI.

Dnia 18 Października 1874 r. po Kaliszu i jego okolicy, a w dni kilka przez gazety, po wszystkich kraju zakątkach rozeszła się wieść smutna, oznajmiająca o śmierci doktora Stanczukowskiego.

Jako człowiek, lekarz i obywatel kraju Walenty Stanczukowski ze wszech miar zasługiwał na szacunek, poważanie, nieklamana miłość i szczerą życzliwość. Była to postać, z jakimi już dzisiaj coraz rzadziej się spotykamy—wzniosłego i bystrego umysłu, szlachetnej duszy i ciepłego, prawdziwie staropolskiego serca. To też słusznie należy jej się choć krótkie pośmiertne wspomnienie,—szczególniej w książce przeznaczony dla ożywiania tychże samych ognisk,

domowych, dla których on przez pół wieku blisko, z prawdziwem poświęceniem się, z całkowitem zaparciem się siebie tak chlubnie i zaszczytnie pracował. Sądzę bowiem, iż przez wspomnienia pośmiertne szczegółów życia zacnych ludzi podwójny wypełniamy obowiązek: raz, względem nich samych, powtóre względem przyszłej generacji, która z tych szczegółów niejedną może wyciągnąć korzyść dla siebie. Temi powodowany myślami, przejęty nadto głęboką czcią dla Walentego Stanczukowskiego, kreślę te kilka kartek, by choć pobieżnie przedstawić Wam szanowni czytelnicy wydatniejsze fakta z jego życia.

Walenty Stanczukowski urodził się 14 Lutego 1807 r. we wsi Strzale pod Siedlcami, z ubogich rodziców. Ojciec odumarał go wczesnie, lecz na szczęście Opatrzność dała mu znakomitego opiekuna w osobie pełnej cnót i zalet matki, która już wczesnie wpajała w młode serce zasady szlachetności, uczciwości i pełnienia obowiązków. Nauka i przykład oddziaływały na wrażliwy umysł dziecka i w późniejszym czasie spodziewane wydały owoce. Owa niezem niewzruszona samodzielność, ochota i wytrwałość w pracy, owa ujmująca słodycz charakteru, jakiemi się zawsze wyróżniał Stanczukowski były owocem troskliwego wychowania i zabiegów matki. Aż nadto dobrze wiedział on o tém, to też wszelkimi sposoby starał się później wywdzięczać jej za owe trudy a samo wspomnienie imienia matki rozrzewniało go przez całe życie. Przy skromnych swych funduszach oddała jedynaka do elementarnej szkoły w Łukowie, z kąd, chlubnie otrzymawszy świadectwo, na wespół już o własnych siłach, wstąpił do szkoły księży Pijarów w Siedlcach, a potem w Warszawie. Tu często w bardzo krytycznem znajdował się położeniu, brakło nie raz łyżki cieplej strawy lub kawałka chleba; przeciwności te jednak bynajmniej nie zniechęcały żadnego nauki młodzieńca, owszem hartowały zda się jego ducha, wzmacniały dość wątłe od natury siły. W r. 1825 otrzymawszy *testimonium maturitatis*, ufny w pomoc Bożą i siłę własną ś. p. Walenty bez chwili wahania się położył swe nazwisko na liście studentów Warszawskiego Uniwersytetu. Podczas swych uniwersyteckich studjów dnie całe przepędzał na słuchaniu wykładów i nauczaniu młodszej szkolnej braci, w nocy zaś czytał zwykle dzieła lekarskie i przepisywał prelekcje. W ciągu pięcioletniego w uniwersytecie pobytu pochłaniał, że się tak wyrażę, cały obszar wiedzy, zyskując miłość kolegów, szacunek i poważanie professorów. W r. 1830 złożył ostateczny egzamin *cum eximia laude*, w dowód czego otrzymał dyplom Magistra Medycyny i Chirurgji.

Pojmując należycie obowiązki człowieka dla społeczeństwa, po-

trzebę pracy i poświęcenia dla bliźnich, w r. 1831 został młodszym, a w kilka miesięcy sztab-lekarzem b. wojsk polskich. Wśród wrzawy wojennej, z podziwienią godną odwagą opatrywał on rannych, odnosił ich na własnych nieraz barkach do miejsc bezpieczniejszych i wracał znowuż w pierwszy szereg koić cierpienia i przykrą dolę swych braci. W nagrodę tych zasług otrzymał krzyż *virtuti militari*. W r. 1832, jako lekarz wolnopracujący osiadł w Pyzdrach, gdzie pełnił obowiązki lekarza miejskiego. Lecz za małe było tu pole działania dla tak czujnego i czynnego ducha Walentego; pragnął on czegoś więcej... nauki i doświadczeń. Tą powodowany myślą zwrócił się o poradę do jednego ze starszych kolegów do Dra Helbicha mianowicie, mieszkającego podówczas w Kaliszu, z którym do ostatniej chwili łączyły go węzły najszezerzej przyjaźni. Ten z prawdziwą radością zaprosił Stanczukowskiego do Kalisza, obiecując mu wszelką pomoc ze swej strony. Stanczukowski usłuchał porady i w roku 1834 na stałe osiadł w Kaliszu, gdzie też mieszkał aż do śmierci. W ciągu 42 letniego pobytu w naszym grodzie, Stanczukowski nigdy nie zasłużył sobie na złe imię, nikomu nie wyrządził krzywdy, lecz zawsze starał się z wszystkimi żyć w miłości i przyjaźni. Szczęście otaczających go osób, było jego szczęściem. „Zawód swój *) uważał za rodzaj bożego posłannictwa, za apostołstwo zdrowia.” Zawsze i wszędzie, dniem czy nocą, na przedmieście lub w okolicę na pierwsze wezwanie biegł zmniejszać cierpienia, nie tylko fizyczne lecz często i moralne. Kaleki, wdowy i starce widzieli w nim zawsze nie tylko bardzo troskliwego lekarza, lecz zarazem i hojnego dobrodzieja. Istotną nędzę wyszukiwał po brudnych zaułkach, wilgotnych piwnicach, ciemnych poddaszach i lepiankach przedmieść; jak anioł-pocieszyciel zjawiał się tam nieraz w najkrytyczniejszej chwili i bratnim słowem, lekarstwem lub datkiem przywracał spokój i radość. Do dziś dnia jeszcze znajdują się w tutejszych aptekach jego recepty: „pro paupero—na moje conto.” Przy tak gorliwem i szlachetnem spełnianiu często bardzo trudnych zadań swego zawodu, nadto przy swej biegłości w nauce, prostocie i szczerzej życzliwości dla bliźnich, nie dziwnego, że Stanczukowski w bardzo krótkim czasie zyskał zaufanie i sympatję ogółu, obszerną praktykę i sławę.

Godności, do których on żadnej prawie nie przywiązywał wagi, władza i publiczność same mu nastęrczały. Rada Opiekuńcza powierzyła jego troskliwości Szpital Ś-tej Trójcy, które to obowiązki spełniał z jak największym dla tegoż zakładu i chorych pożytkiem.

*) Kaliszanie № 84 z 1874 r.

Rozwijające się podówczas Towarzystwo Dobroczynności w Kaliszu zaprosiło go na czynnego członka tegoż Towarzystwa.

W ten sposób przez lat 10 zasługując się miastu i jego okolicy Stanczukowski potrafił zaoszczędzić sobie dostateczny zasilek pieniężny dla odbycia oddawna już upragnionej naukowej podróży. Cel jej aczkolwiek przeważnie lekarski, nietylko miał się ograniczać na badaniu szpitali, klinik i prosektorjów, lecz każdy szczegół czy to z dziedziny nauki czy sztuki oraz poznanie świata jego osobliwości i większej liczby ludzi miało być również zadaniem tej podróży.

Wpierw jednak nim ku granicom kraju skierował swe kroki, Stanczukowski chciał uczynić dla miasta jeszcze coś dobrego. I w tem dobroczynnym szlachetnego ducha dążeniu zwrócił się znowuż ku kolegom i ku nędzy. Mieszkanie swoje z meblami oddał jednemu z nowoprzybyłych tu podówczas młodszych kolegów; wszystkie zaś dość kosztowne sprzęty, drobiazgi i obrazy przeznaczył na utworzenie z nich loterji fantowej, z której dochód cały miał być obrócony na szpitale, zakład starców i kalek, oraz ochronkę w Kaliszu; urządzenie samej loterji powierzył przyjacielowi swemu radcy Bertrando-wi. Zrobiwszy podobne swej skromnej majątności rozporządzenie, udał się w podróż 1844 r.; dokładna znajomość języków klassycznych i nowożytnych znakomicie ułatwiła mu takową. Najwpierw pojechał do Paryża, gdzie podczas ósmio miesięcznego swego pobytu zwiedził wszystkie szpitale i kliniki, zbadał ich urządzenie i jak najregularniej uczęszczał na wykłady ówczesnych paryzkich znakomitości. Tu otrzymał od Rady Opiekuńczej Kaliskiej serdeczne podziękowanie za dostarczenie jej pieniężnego zasilku w ilości 6,000 złp., będącego czystym dochodem z wyż wspomnianej a pierwszej w Kaliszu loterji fantowej, oraz od tejże Rady otrzymał zaproszenie na Prezesa Towarzystwa Dobroczynności w Kaliszu, której to jednak godności nie przyjął. Pragnąc bowiem i w innych ogniskach cywilizacji zbadać stan nauki lekarskiej, horyzont wiedzy i porządek rzeczy—puścił się w dalszą po Europie podróż.

Zwiedził Londyn, Berlin, Wiedeń i inne miasta nauką i uczo-nymi słynne; nareszcie dla krótkiego chociaż wypoczynku i przyjemności zwiedził Włochy i Szwajcarję. Podczas całej tej podróży, trwającej przeszło 2 lata, doświadczał wszędzie wielkiej uprzejmości i gościnności swych zagranicznych kolegów, a szczególnie nie mógł się pod tym względem nachwalić francuzów. Ztąd to prawdopodobnie a nie z innych pobudek, pochodzi jego jak niektórzy do dziś dnia mówią: „słabość dla Francji i tegoż narodu.” Rzeczywiście przez całe swe życie Stanczukowski mawiał: „Paryż jest stolicą świata,

Francuzi pierwszym narodem w świecie." Zdobycze swoje naukowe opisywał on pięknym językiem kilku kolegom w kraju pozostającym; na nieszczęście jednak do tej pory nie mogłem listów tych odszukać, a prawdopodobnie niejedne w nich znalazłyby się piękne i pouczające rzeczy.

Do kraju powrócił przy końcu 1846 r. Wiadomość o jego powrocie napełniła radością serca wszystkich mieszkańców miasta, przedmieść i okolicy; przybywał bowiem znakomity i ubóstwiany doktor, dobroczyńca sierot i nędzy. I nie zawiedli się w swych nadziejach kaliszanie. Uczynny jak dawniej jął się znów do pracy z rzeczywistym zaparciem się siebie, to też zaufanie publiczności dla niego i praktyka rosły z dniem każdym, tak, iż zaraz w pierwszym roku po swym powrocie z zagranicy dochodami swemi mógł się już dzielić z istotnie potrzebującymi i to w jak najskromniejszy i najdelikatniejszy sposób „nie wiedziała prawica, co rozdała lewica." O tém co zrobił dobrego, nie lubiał nigdy nawet rozmawiać, myślał tylko nad tém: czém i komu mógłby się jeszcze przysłużyć. Szczególniejszą jednak pieczołowitość okazywał dla pragnącej się kształcić młodzieży obojga płci; pojmując bowiem doskonale jej znaczenie dla przyszłości społeczeństw starał się kształcić jej umysł i wpajać w nią zasady cnót obywatelskich. By uczynić zadość tej wzniosłej idei jednym w rodzaju podarków kupował książki, innym ubranie, za jednych płacił wpis, za drugich stół i stającę. Bliższych sobie posyłał własnym kosztem do szkółek, gimnazjum, a nawet i uniwersytetu. Gdy do tego dodamy, że sam, by mógł być podobnym dobroczyńcą, żył bardzo skromnie i odmawiał sobie nieraz drobnej jakiejś przyjemności, to zrozumiemy jak ciepłe musiało bić serce pod tą, pełną godności i szlachectwa duszą, postacią. Fakta te znane większej części czytającej te kartki publiczności nie potrzebują bliższych komentarzy; żyją bowiem ci co na nie patrzeni i ci co tych dobrodziejstw doświadczaali. Pozwolę jednak sobie przytoczyć jeszcze fakt jeden zaczerpnięty z rachunków po ś. p. Walentym St. pozostałych, świadczący najwymowniej o działalności tego zacnego męża na polu humanitarném. Z 20,000 złp. dochodu rocznego z praktyki wydał on 16,000 złp. na wsparcie bliźnich, resztę zaś tylko obrócił na swoje utrzymanie. Lecz niedość na tém, nasz doktor-filantrop widząc jak brak książek szkolnych utrudnia młodzieży postęp w naukach, a jedyna podówczas księgarnia w Kaliszu takowych nie miała w dostatecznej ilości - swoim własnym kosztem na placu Ś-go Józefa założył księgarnię, zwaną *nową*, w której oprócz książek szkolnych znajdowały się wszelkie znakomite dzieła naszej literatury. Byli

więc książki polskie w Kaliszu, było co czytać po polsku, potrzeba jednak jeszcze było rozbudzić zamiłowanie w publiczności do czytania arcydzieł piśmiennictwa polskiego. W tym celu ś. p. Walenty utworzył przy księgarni *czytelnię dzieł polskich*. Szlachetnej jego idei stało się zadość; skutek odpowiedział oczekiwaniom, lecz Stanczukowski stracił z tej przyczyny około 40,000 złp.!

Powiedziawszy tyle o dobroczynności bohatera naszej biografii— zobaczmy i inne zalety jego charakteru. Wielki miłośnik prawdy i wszystkiego co piękne i wzniosłe ściśle trzymał się zasady: „amicus Plato, sed magis amica veritas.“ Zawsze i wszędzie śmiało wygłaszał swe zdanie i bez względu na opinię, stosunki i względy towarzyskie, a tem bardziej interes osobisty poświęcał nieraz dla prawdy. Prawda, prostota, uczciwość i uczynność stanowiły wybitną stronę jego charakteru; moralność zaś, honor, samodzielność i miłość kraju podwalinę tegoż. Bystry, daleko widzący i niezmienny w zasadach często znakomite udzielał swym ziomkom nauki i porady nieraz wbrew opinji ogółu, a raczej jednostronnych partji, kierując się zawsze szlachetnością, wyższym celem i poglądem na życie. Każdy kto miał sposobność poznać bliżej Stanczukowskiego, uznać w nim musiał człowieka wielkiego umysłu a jeszcze większych zalet serca; dlatego też w swoim czasie Stanczukowski był osobistością najwięcej wpływową w Kaliszu. U kolegów zasłużył sobie nietylko na szczerą życzliwość lecz także na prawdziwą miłość i głęboki szacunek, u obywateli zyskał ufność i uznanie, między biednymi uwielbienie. Nie było instytucji w Kaliszu do którejby Stanczukowski nie był wezwany, wybrany. Władza powierzyła jego opiece szpital więzienny, obywatele miasta wybrali go na członka do Rady Miejskiej i jako taki był opiekunem szkół elementarnych, nakoniec członkowie istniejącej tu podówczas Resursy obywatelskiej zaprosili go na Dyrektora tejże Resursy. Dom jego był ogniskiem zebrań ludzi dobrej woli i ogólniejszych poglądów, przy którym nie jedna ważna załatwiła się kwestja.....—każdego tam ceniono podług jego osobistej zasługi.

Dzień 3 Sierpnia 1859 r. pamiętny jest w życiu Stanczukowskiego jego ożenieniem się z Emilją Fileborn, na krótko przedtem przewodniczącą tu jednemu z najlepszych w kraju żeńskich zakładów naukowych. Bliższych szczegółów tego związku i pożycia małżeńskiego nie mogę tu opisywać; a szkoda wielka bo są tam rzeczy pouczające i godne naśladowania. Dla opisania zaś jego uprzejmości i w ogóle dobroci serca dla swej i żony familii dobór słów nie wystarcza.

Streszczając to wszystko cośmy o Walentym Stanczukowskim

mówili, widzimy: że jako obywatel kraju pojmował on swe obowiązki wzniosłe i gruntownie a wypełniał szlachetnie; jako lekarz — praktyk był chyba ideałem człowieka swego zawodu, jako teoretyk był nadzwyczaj czytany i obszerny posiadał zakres wiedzy, — jako kolega nakoniec prawdziwie jest naśladowania godzien. Wpływ jego duchowy na otaczających i jego troskliwość o dobro młodzieży były ogromne. Wkrótce po swym ożenieniu się, przy pomocy również wykształconej i równie wzniosłych idei żony, urządził u siebie tak zwane do dziś dnia „niedzielne zebrania u Stanczukowskiego“. Jakże to były zebrania? jaka ich tendencja? i jaką rolę odgrywał w nich Stanczukowski?... pamięta to zapewne nie jeden z czytelników. Zresztą dla uprzytomnienia ich, pozwolę sobie przytoczyć słowa pani Izabeli Z., zamieszczone w Tygodniku Ilustrowanym Nr 373, w zororowo malujące takowe: „Myśl skrzydlata potraçała o najżywotniejsze kwestje czepiając się namiętnie życiowych zagadek niecierpliwiających jak znaki zapytania, przeświecając je błyskawicami intuicji. Czytanie arcywzorów mistrzów słowa, deklamacja, udatne przedstawienia wyborowych komedji, stanowiły tło tych wieczorów, ożywionych poważną myślą. Tańczono bardzo rzadko, kart niepodawano wcale, dla amatorów była partja szachów; lato urozmaicały wycieczki w okolicy.“ Dzisiaj... zwykle inaczej się bawia!... W innym znów miejscu też pani J. Z. pisze: „zebrania nasze były szkołą obywatelskiego życia: uczyliśmy się tutaj kochać dobro, piękno i prawdę, miłować pracę i obowiązek,“ o samym zaś gospodarzu tak się wyraża: „pośród ruchliwej i gwarnej młodzieży, przesuwawała się poważna, wybitnej indywidualności postać gospodarza, który występował względem nas w roli patriarchy, przyjaciela i opiekuna.“

Tak pełnił obowiązki lekarza-obywatela Stanczukowski, ciesząc się po większej części pomyslnym stanem zdrowia. Dopiero w Marcu 1874 roku poczuł on, że opuszczają go już fizyczne siły, nie wyjeżdżał w okolice i nie wychodził na miasto, a tem samem i nie pełnił służby lekarza więziennego, w domu tylko przyjmował jeszcze chorych, szczególnie biednych i do ostatniej chwili czytywał książki lub gazety. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy swego życia myślał ciągle nad tem: w jaki sposób, z małego funduszu otrzymać po pewnym czasie jak największy kapitał i przy jego pomocy przyczynić się do naszego dobra w przyszłości. Wiedział, że choroba jego (stłuszczenie serca) jest niebezpieczną. Całego zaś kapitału miał tylko 40,000 złp. a z tych jeszcze żonie chciał zapisać co najmniej 10,000 złp.; pozostała zaś summa była zbyt małą, by mogła wystarczyć na wypełnienie wielu przeróżnych dobroczynnych projektów,

które były gwiazdą przewodnią, przez całe życie jasno gorejącą. Wiele snuło mu się sposobów urzeczywistnienia owej świetnej idei, lecz każdy z nich przedstawiał pewną niedokładność, wątpliwość,— prosił kolegów i przyjaciół o radę, lecz i ci nie mogli mu takowej udzielić. Nareszcie d. 21 Czerwca 1874 r. czując się nieco słabszym, Stanczukowski napisał swą ostatnią wolę, w której najdokładniej widnieją zalety jego charakteru i kierunku życiowej działalności. Przeznaczywszy wyż wspomnianą kwotę żonie i Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności za podjęcie się egzekutorstwa jego testamentu tak rozumuje: „Trzydzieści tysięcy złp. dziś rozdane—wsiąkłyby niepostrzeżenie, zrobiwszy mało co dobrego, oddane zaś na procent składany po 6% będą się zdwajać co lat 12, czyli po 10-iu takich 12-letnich czyli 120 latach wzrosną do 30,000,000 złp., złotówka bowiem wtedy urośnie do tysiąca“ i dalej robi zapisy na instytucje dobroczynne miast Pызdr, Siedlec, Kalisza, Warszawy, na tanie kuchnie, na gimnazje, Uniwersytet Warszawski, na wybudowanie nowego kościoła w Siedleach, wyrestaurowanie pięciu kościołów w Kaliszu, na wsparcie wdów i sierot po lekarzach kaliskich, nareszcie dla potomków swej, żony i niektórych przyjaciół rodzin.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności podjęło się egzekutorstwa testamentu Stanczukowskiego,—jakiż szczęśliwy więc dla wielu rodzin z jego przyczyny będzie rok 1995, w którym dopiero nasze trzecie czy czwarte pokolenie będzie naocznym świadkiem wielkich rezultatów świetnego pomysłu Stanczukowskiego. Pamięć o tobie, czcigodny cieniu zmarłego, trwać będzie przez wieki; większego pomnika na ziemi, lepszego wspomnienia po sobie, nie mogłeś chyba zostawić! Są wprawdzie tacy, co ten projekt uważają za mrzonkę, inni nazywają go niedorzecznym, inni niewłaściwym i t. p., lecz niech to nas nie dziwi! Wszak to myśl człowieka wyższych celów i poglądów na życie, to własność umysłu dalekowidzącego, to wyrażenie nieprzebranej dobroci serca. Czyż więc można od wszystkich wymagać dokładnego tej myśli zrozumienia? a nawet choćby tylko dobrego pojęcia tej tendencji?... Urządzenie jakiejś kawiarni, cukierni, sklepiku kredytowego nareszcie podobało by im się bardziej, jako przedstawiające więcej doraźnych korzyści, aniżeli jakiś tam choćby największy... kapitał przyszłości. „O szlachetny duchu zmarłego, jakże ty pewnym musiał być jutra, robiąc swój zapis. Bodajże Cię niezawodły nadzieje i oby przykład twój znalazł naśladowców w społeczeństwie, które nietylko o praprawnukach ale nawet o synach swoich — nie myśli.“ *) Takie to było życie Walentego Stanczu-

kowskiego dla rodziny, społeczeństwa i kraju. W dniu 18 Października 1874 r., jak już wyżej mówiłem, przerwane zostało pasmo dni tego zacnego żywota; pogrzeb był wspaniały, uroczysty, najwymowniej świadczący o zacności człowieka, którego zwłok za chwil kilka po raz ostatni garścią ziemi pożegnać mieliśmy na wieki.

Na tem kończę opis życia Walentego Stanczukowskiego, przytaczając słowa jednego z jego najszczerzych kolegów i przyjaciół D-ra Helbicha zamieszczone w nekrologu Gazety Warszawskiej z dnia 27 Listopada 1874 r.: „mojem zadaniem było tylko wyliczenie zdobytych to życie klejnotów, któremi nietylko obecna lecz i potomna społeczność wzorować się może.

Cześć jego pamięci!...

Dr. Feliks Drecki.

Przewodnik Bibliograficzny.

Dogmaty katolickie. ich wykład, dowody i obrona przeciwko zarzutom niedowiarstwa, napisał ksiądz N. I. Laforet. Z drugiego wydania przejrzanego i poprawionego przełożył z francuzkiego ksiądz Julian Ofdakowski, kandydat teologii. Warszawa 1875 r.

Dotąd wyszły trzy tomy tego znakomitego dzieła wcale dobrym przetłumaczone językiem. W czasie upadającego ducha religijnego w czasie, gdy przeraźliwy chłód z serc ludzkich wieje i gasi tlejące jeszcze światełka wiary, dzieło uczonego teologa zjawia się jako pożądany gość z lepszego świata. Nie rozpisując się o jego treści, bo ją tytuł dokładnie zapowiada, pozwalamy sobie tylko przytoczyć w tém miejscu odpowiedni ustęp jednego z poważniejszych organów prassy krajowej, Gazety Warszawskiej mianowicie, czytany w niej: „Za wartością dzieła ks. Laforeta przemawiają: z jednej strony poważne stanowisko jakie zajmował w społeczeństwie autor, był on bowiem professorem a następnie i rektorem uniwersytetu w Lowanium; z drugiej strony—natura i plan samego dzieła. Ks. Laforet miał na celu przedstawić jak najprzystępniej dogmaty katolickie, dowieść ich prawdziwości i zapoznać czytelnika z głównymi zarzutami których dogmaty były przedmiotem; szczególną przytem zwraca uwagę autor na błędy i zarzuty współczesne i nakoniec rozwiązuje pytanie czy rozum i zdrowa filozofja zgadzają się z katolicyzmem i czy mają jaki interes w obaleniu katolicyzmu. Dzieło to przedstawia całość zaokrągloną i systematycznie opracowaną, co też stanowi jego wartość wyróżniającą to dzieło z massy broszur i oddzielnych rozpraw traktujących o tym samym przedmiocie. Wszędzie w każdym rozdziale Laforet wprowadza czytelnika w literaturę przedmiotu i orientuje w tej sferze, dlatego prawie każdy rozdział pojedynczo wzięty stanowi całość wykończoną. Dzieło „Dogmata Katolickie” jest dobrym obrazem dwóch światów: jednego wierzącego pogrążonego w głębokiej zadumie o życiu wiekuistém, o istocie nieskończonej—drugiego wątpliwego, zwróconego do autorytetu owego ja, do życia ziemskiego—po jednej stronie widzimy tu Tomasza z Akwinu, Ś-go Augustyna, Bossueta, Kartezjusza i t. d., po drugiej Feuerbacha, Strausasa, Szlejermachera i t. d. a pomiędzy nimi z czołem pochyloném przed Najwyższym Panem—Laforet”

Romanse historyczne Walter-Skotta, wydawnictwo Michała Grubeckiego. Warszawa, druk Skińskiego Elektoralna Nr. 28, 1875 r.

Myśl tego wydawnictwa jest nader szczęśliwa; dawniejsze wy-

dania Walter Skotta wyczerpały się już w handlu księgarskim a tymczasem wartość literacka nieśmiertelnego romansopisarza nie upadła dotąd wcale. Choć zmieniły się czasy i ludzie, choć po świecie wieje duch zupełnie inny od tego, który współczesnych Walter-Skotta ożywiał, spodziewamy się, że wydawnictwo jego romansów znajdzie dobre przyjęcie u wszystkich, którzy prawdziwą sztukę cenić umieją. Rzeczywiście utwory te stoją na tych wyżynach sztuki, na których słońce piękna nie zachodzi nigdy. Wprawdzie historii uczyć się z nich, jak to projektowano niegdyś, nie można, ale też powieść historyczna w ogóle choćby najdoskonalsza, nie zastąpi nigdy utworów ścisłości dziejopisarskiej; tym więcej że historia W.-Brytanji, podobnie jak historia innych ludów, wiele od tamtego czasu postąpiła; zmieniły się poglądy, przybyły szczegóły i fakta, rozjaśniły się wątpliwości. Mimo to historyczne tło Walter-Skotta pozostało dotychczas prawdziwym, nie jest ono oczywiście kopią dziejowej rzeczywistości, ale nie jest też sprzecznym z historją, owszem tło powieści Walter-Skotta jeśli nie zawsze jest historycznie rzeczywistym, mianowicie z wieków średnich, ale jest zawsze historycznie możebnym, jednym słowem posiada to co Goethe „Naturwahrheit” nazywa. Czego innego nie można nawet od powieści historycznej wymagać; nie może ona być prostą fotografią przeszłości; potrzeba kilku promieni ożywczego światła sztuki aby nimi przybrać i ożywić pospolitą rzeczywistość, której koleje i przemiany same przez się nie zawsze w artystycznie skończone formy odlewają się. Dopiero twórczość poety oblewa ową upartą prozę życia artystycznym kolorytem i tak stylizowane postacie i wypadki z kart kroniki do przybytku sztuki wprowadza. Tu oczywiście mistrzostwo pisarza polega na zachowaniu pewnej miary, potrzeba aby żywe serca pulsowały pod owym poetycznym welonem, aby nie przytłumić nim ogólnej dziejowej prawdy i historycznych postaci nie przedzierzgnąć w mumje lub w galaretowate utwory wyobraźni. W tej sztuce poetyzowania przeszłości mistrzem skończonym był Walter Skott; wielu go naśladowało, byli tacy którzy dobiegali prawie, ale nikt przewyższyć go nie zdołał. W naszych czasach gdy pisma perjodyczne zalewają nas potopem ekliwych, nawskroś tendencyjnych powieściowych utworów dobrze już podtatusiałej muzy współczesnej, utwory Walter-Skotta stanowią oazę na której odwieczne ale zawsze żywe źródło artyzmu bić nie przestaje i znużonego czytelnika ożeźwić może.

W wydawnictwie p. Grubeckiego wyszły dotąd Rob-Roy, Kwentyn-Durward i Łuoja z Lamer Mooru. Przekład mógłby być staranniejszym.

Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego przejrane i poprawione przez autora. Warszawa, nakładem i drukiem Józefa Ungra 1874—1875.

Powieść historyczna jest jedną z najtrudniejszych form literackich, to też mimo licznych bardzo adeptów, którzy formy tej próbowali, mistrzów liczy nader niewielu. Jednym z tego nielicznego zastępu nietylko w naszej, ale w europejskiej literaturze w ogóle jest Zygmunt Kaczkowski. Mistrz to prawdziwy, nad formą i treścią panuje wszechwładnie. Język jego wspaniały, to z zacięciem staroświeckiem odlewa się w dźwięki spiżowej surmy, to znów przechodzi w tony czarującego liryzmu. A co za treść przemożna! Autor wcielił się sam i wżył w cały ten świat powieści swej, w ten sanocki zakątek górskiej krainy, z którego hojną, szczerze pańską dłonią czerpie typy, sytuacje i obrazy w takiej ilości i z takim bogactwem kolorytu, iż zdaje się niewyczerpany. W tej Sanockiej ziemi najlepiej i najbardziej jakoś do twarzy autorowi; a i czytelnikowi pono najmilej, gdy go tam autor poprowadzi. Ten niewielki podkarpacki zakątek kraju, toć to świat doskonale nam znany, w nim każdy dworzec posępną powagą omszałych ścian modrzewiowych, każda lipa czarnoleskim szumem swych liści przemawia do naszego serca, ta szlachta w górskich wsiach, na tych samych zagonach od wieków służąca Bogu i Rzeczypospolitej, to nasi znajomi najlepsi. „Lwi się śmiałość tej szlachty i Senatorska wspaniałość tli” pod twórczem piórem Kaczkowskiego. Współczesne jego powieści ustępują wiele historycznym, mianowicie całemu cyklowi opowiadań Nieczujowych, ale znać jednakże i po nich (Wnuczeta), iż pisał je człowiek z niepospolitym talentem, z olbrzymim zapasem artyzmu. Nieoceniona szkoda, że od czasu *Żydowskich*, powieści zresztą o wiele słabszej od innych współczesnych tegoż autora, zamilkł on zupełnie. Szkoda tém większa, że owo wielkie pokolenie powieściopisarzy, którzy po r. 1840 dźwignęli naszą powieść schodzi z tego świata bezpotomnie. W młodszym pokoleniu nie widać ani jednego, któryby po wielkich tych imionach osieroczone miejsce mógł zająć.

Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu przez Marję Górecką. Warszawa 1875.

Kronika Rodzinna jest prawie jedynem u nas czasopismem literackim, które wspomnienia dwóch wielkich mistrzów, Mickiewicza i Krasińskiego, od czasu do czasu podaje. Niniejsza książeczka jest także odbitką z *Kroniki* a zawiera bardzo ciekawe szczegóły o domowym życiu wielkiego poety od czasu wyjazdu do Lauzanne'y aż do podróży do Konstantynopola, ostatniej doczesnej wędrówki Mickiewicza.

Dzieje Anglii przez Tomasza Babingtona Macalauy'a. Warszawa 1873—1874.

Nareszcie w końcu 1874 r. ukończonym został przekład znakomitego dziejopisa. Wyszedł on u nas bardzo na czasie, właśnie bowiem niektórzy dziennikarze młodszego autoramentu niezbyt szczęśliwie zapożyczanymi zasadami współczesnych niektórych autorów psuć zaczęli w najlepsze i wykrzywiać wyobrażenia o historii i sztuce dziejopisarskiej. Odczytanie takiego pierwszorzędnego historyka jak Macaulay, niejednego może wyleczyć z owych napływowych wycbrażeń a dodać możemy, że mało który z historyków da się z równą, angielskiemu dziejopisowi łatwością przez ogół publiczności czytać. Niezrównany wdzięk opowiadania czyni go każdemu dostępnym. O samem dziele tyle już pisano, iż dodać tu coś trudno i wreszcie nie miejsce po temu. W ogóle mówiąc ze stanowiska sztuki dziejopisarskiej, jako sztuki jest ono bez zarzutu; zwrócić tylko musimy uwagę naszych czytelników na to, iż w ustępach traktujących o kościele katolickim i Irlandji, autor nie może zawsze zapomnieć że jest protestantem i anglikiem, członkiem urzędowego kościoła i państwa dyktującego prawa obcemu narodowi. Spraw tych w świetle autora, choć bezwątpienia jaśniejszem od innych angielskich historyków nie możemy oglądać.

Przekład znakomity za wzór posłużyć może owym reklamowym wydawnictwom, które za bajecznie tanie ceny dając bajecznie niedołączne przekłady, sprawdzają tylko znane przysłowie o tanim mięsie. Ogólny nadzór nad przekładem i w ogóle całym wydawnictwem prowadził zasłużony i niezmordowany prof. Pawiński; należą mu się za to serdeczne dzięki i gorliwe poparcie, któreby go do dalszego wydawnictwa arcydzieł zagranicznej literatury historycznej zachęciło.

Początki feudalizmu, Studjum historyczne napisał Dr. Stanisław Smolka, Sekretarz Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Lwów 1874 str. 65.

Nie jestto praca na samodzielnem studjowaniu źródeł oparta, ale krótkie przedstawienie słynnej w świecie naukowym polemiki, którą o początki feudalizmu, dwaj znakomici germaniści Roth i Waitz prowadzili. W różnice między nimi zachodzące zagłębiać się tu trudno; wspólnym zaś dla obudwóch punktem wyjścia jest odrzucenie dawniejszego poglądu, o pochodzeniu feudalizmu z starożytnej drużyny germańskiej. Pogląd ten w obec nowszej nauki już antykwowany, tuła się jednak u nas nawet po niektórych przewodnikach historycznych; dlatego praca Smolki lubo nie przynosi nic nowego nauce, warta jest odczytania bo może niejednego o nowszym ruchu naukowym w jednej z ważnych kwestji historycznych nauczyć. Szko-

da tylko, że język jest bezbarwnym i cieplejszego kolorytu pozbawionym, tu i owdzie zarażony nawet germanizmami.

Krótki historyczno - statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie Krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794 przez Józefa Łukaszewicza: Obwód Borecki i Krotoszyński. Z portretem autora. Dzieło poświęcone, tom II. Poznań nakładem księgarni Jana Konstantego Zupańskiego. 1875 r.

Całą wartość tej pracy, której pierwszy tom wyszedł jeszcze w 1869 r. ten tylko w zupełności ocenić może, kto sam tego rodzaju materiały dla historii zbierał. Krótki ów opis jednego z sąsiednich nam powiatów wielkiego księstwa Poznańskiego, który niedługo za rzeczypospolitej do województwa kaliskiego należał, przechodzi po kolei losy miasteczek i wiosek w nim leżących, losy dzieciów i ludności, ich zwyczaje, ich starodawną zamożność, kościoły i pobożność. Nieoceniona tu obfitość szczegółów do dziejów domowego życia przodków naszych, owych drobnych, napozór, nie znaczących faktów, z których jednak historyk umiejętną dłonią potrafi piękną mozaikę zbudować. Łukaszewicz pojmował wartość owych historycznych drobiazgów i życie im całe poświęcił. Jego obraz historyczny miasta Poznania w dwóch tomach wydany jest najdoskonalszą monografią historyczną, jakiej żadne inne z miast polskich dotąd nie posiada. Nie wspominamy już nic o historii szkół Łukaszewicza, o nieocenionych pracach nad dziejami reformacji w Polsce, które choć czasami chorobliwym, pełnym uprzedzenia poglądem spaczony i upstrzony krzykliwymi zaczepkami przeciwko panującym u nas niektórym religijnym wyobrażeniom, pozostaną jednak na zawsze ważnym pomnikiem, jako obfite nagromadzenie faktów i wypadków. Ostatnią pracą zgasłego w r. 1873 badacza, jest ów historyczny opis Krotoszyńskiego powiatu w którym mieszkał dość długo i w którym do grobu się położył. Pięknie zamknął nim szereg swych prac. Jak obraz miasta Poznania wzorem pozostanie dla wszystkich dzieje miast piszących, tak opis Krotoszyńskiego powiatu, pomijawszy pewne drobne modyfikacje, posłużyć może za typ dla pisarzy układających historyczne monografie powiatów. Wszelako w porównaniu z I-m tomem, tom II-gi który obecnie mamy przed sobą, zdradza pewien brak wykończenia, z którego poznać można iż praca ta zgonem autora została przerwana.

Opis historyczny kościoła w Ostrowie z dodatkami przez X. Pawła Władysława Fabisza. Dochód przeznaczony na kościół. Ostrów 1875 r.

Szczegółów ściśle historycznych a nowych niewiele tu badacz

znajdzie, o ile zaś są, zaczerpane zostały z wizyt kościelnych i dla tego jako archiwalne mają pewną wartość. Całość zajmująca być może dla wielu kaliszaków, których młodociane wspomnienia przywiązane są do szkół Ostrowskich.

Kościół OO. Reformatów w Kaliszu, przez Adama Chodyńskiego. Warszawa nakładem Napoleona Wartskiego. 1874 r.

Dawne Ustawy Miasta Kalisza wydał Adam Chodyński. Warszawa nakładem Napoleona Wartskiego, 1875 r.

P. Adam Chodyński, powziął nieocenioną myśl wydawania pojedynczych ustępów z dziejów Kalisza i okolic, pod zbiorowym tytułem Calisianów. Z niezależnych od autora i nakładcy powodów wydawnictwo to w projektowanej formie nie mogło przyjść do skutku, wychodzą tylko pojedyncze monografie oddzielnie, dotąd wyszło ich dwie. Pierwsza obejmuje troskliwie z ksiąg klasztornych ułożoną kronikę kościoła i konwentu OO. Reformatów, jego założenie, prace około zbudowania gmachu, ważniejsze wypadki w klasztorze, poczet gwardjanów, ilość zakonników w różnych czasach, wreszcie spis dobrodziejów klasztoru i pogrzebionej w podziemiach kościelnych szlachty. Dla Genealogji i Heraldyki Wielkopolskiej spisy te nie są bez znaczenia, bo kościół OO. Reformatów w wieku XVIII-tym ulubionem był miejscem spoczynku, w którym kaliska szlachta śmiertelne szczątki składała. Całość dziełka traktowana bardzo sumiennie i z godną pochwałą pracowitością. Druga Monografia pod tytułem Dawnych ustaw Miasta Kalisza obejmuje tę część Uchwał Komissji dobrego porządku Województwa Kaliskiego, które administracji miasta Kalisza dotyczą. Do wewnętrznej naszej historii XVIII-go wieku, do dziejów owego ruchu społecznego i politycznego, który panowanie Stanisława Augusta na każdym kroku cechował, Ustawy kaliskie stanowią cenne bardzo źródło. Nawet dzisiaj w wielu społecznych rzeczach nie straciły na wartości i godzi się aby nasi reformatorowie i projektowicze zaglądali nieraz do cennych i poważnych a ze względu na krótkość chwili z zdumiewającą gorliwością dokonanych prac komissji dobrego porządku; prawie wszystkie zasługują na wydanie a przynajmniej na gruntowne opracowanie. Tymczasem dotąd mało ich bardzo ogląda światło dzienne. Z Wielkopolskich Poznańskie wyszły jeszcze w zeszłym stuleciu u Dufoura w Warszawie, są podobno także Wschowskie i Szrodzkie; czwarte tym sposobem z kolei są obecne kaliskie przez p. Chodyńskiego zebrane. Wydanie to staranne, opatrzone w końcu spisem rzeczowym, co w każdym wydawni-

ctwie historycznym jest warunkiem niezbędnym, tak często niestety zapomnianym. Nie pozostaje, jak zachęcić szanownego autora aby rozpoczętego zamiaru nie odstępował, lecz dalej wydawnictwo, na które z niecierpliwością oczekujemy, rozwijał. Do publiczności należy jak najgorliwsze jego poparcie. W Niemczech, Francji, w każdym prawie, nieco większem prowincjonalnem mieście są Towarzystwa starożytnicze, dziejami prowincji zajęte, często przez rząd lub stany prowincjonalne subwencjonowane. U nas, gdzie wszystko na barkach jednostek spoczywa, ogół powinien wspierać z całego serca tych, którzy na barki swe prace ogólne podejmują.

Kaliszanin, choć się mieni gazetą miejscową, ani słowa *dawnym ustawom* nie poświęcił. Podobnie jak o wielu innych objawach życia w Kaliszu, starannie o nich przemilczał.

Kościół Ś-go Mikołaja w Kaliszu, wspominek historyczny przez Adama Chodźńskiego z dwiema rycinami. Dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na ukończenie restauracji powyższego kościoła. Warszawa, nakładem autora.

Krótki ten urywek wyjęty jest z obszernej pracy przez szanownego autora do druku przygotowanej a poświęconej kronice kościoła Ś-go Mikołaja. Mówi w nim autor o założeniu i dalszych dziejach świątyni, podaje dokładny poczet proboszczów z akt zaczerpnięty, wreszcie krótki opis kościoła, ten ostatni, z łałem wyznać przychodzi, nieoparty na zasadach archeologicznych.

Zaręczyny macochy. Komedja oryginalnie wierszem napisana przez Juliana Miłkowskiego. Kalisz 1874 r.

Ciekawy to okaz do jakiego stopnia śmiałość niektórych w produkowaniu *swych utworów* dochodzi. Owe Zaręczyny Macochy nie są przedewszystkiem pracą oryginalną ale przeróbką i to bardzo niedołązną przeróbką francuzkiej komedji Marivaux: *Les méprises de l'amour*. Trudno ją także nazywać komedją, bo przecież kilkanaście scen i kilkaset wierszy, w których dziesięć lub dwanaście najpospolitszych końcówek powtarza się bez ustanku, nie nadaje prawa do nazywania utworu komedją. Szyld uliczny nie jest jeszcze obrazem a wierszowane ogłoszenie na czwartej stronie Kurjera poematem. Do komedji potrzebnymi są koniecznie dowcip, sytuacje zręczne, intryga łatwo wijąca się wśród scen i wreszcie choćby odrobina sensu. Zaręczynom Macochy brak tego wszystkiego i dlatego komedją nazywać je trudno. Kilkaset arkuszy papieru zepsutych drukiem i kilka godzin ziewania na przedstawieniu, oto cały rezultat tej dziwnie jałowej roboty.

A. J. Parczewski.

Krótką statystyka gubernji Kaliskiej.

PRZESTRZEŃ.

Gubernja Kaliska składa się z 8-iu powiatów, zajmujących ogółem przestrzeni 1,860,125 mórg, czyli 186,7 mil kwadrat. Z tych na powiat Wieluński przypada 353,534 mórg, Sieradzki 260,692 m., Kaliski 243,519 m., Łęczycki 226,035 m., Turecki 207,119 m., Kolski 201,802 m., Słupecki 187,290 m., Koniński 180,134 m., czyli jak wyżej 1,860,125 mórg. Z tej cyfry na grunta rządowe przypada 36,785 mórg, miejskie 9,383 m., na grunta należące do instytucji filantropijnych 659 m., zostające w posiadaniu duchowieństwa 1,505 m., należące do obywateli ziemskich 1,078,589 m., do włościan 732,904 m. Zatem większa połowa ogólnej przestrzeni gubernji, a mianowicie 58% znajduje się w posiadaniu obywateli ziemskich, 39,4% w posiadaniu włościan, a 2,6% w ręku pozostałych właścicieli.

Ziemi zdatnej do uprawy gubernja posiada 1,139,523 morgi, pod lasami i zagajnikami 343,674 m., pod łąkami i bagnami 231,267 m., pod wodami, drogami i niezdatnej do uprawy 81,002 m., pod wsiami, folwarkami, kolonjami i t. p. 35,575 m., pod ogrodami i sadami 29,084 m. Z tych danych wypada, że stosunek ziemi zdatnej do uprawy do całej przestrzeni ziemi równa się 61,2%, lasów 18,4%, łąk 12,4%, ziemi niezdatnej do uprawy 4,3%, znajdującej się pod wsiami i kolonjami 2,1% i pod ogrodami sadami 1,6%.

LUDNOŚĆ.

Ogólna liczba zapisanych w księgi stałej ludności mieszkańców gubernji do 1 Stycznia 1874 r. równała się 683,645. Z tych mężczyzn 326,920 i kobiet 358,725. W przeciągu 1874 r. urodziło się płeć obojga 27,844 a umarło 18,030; zatem ludność zwiększyła się o 9,814, tak że do 1 Stycznia 1875 r. cyfra jej wynosiła 695,459, mianowicie mężczyzn 331,964 i kobiet 363,495. Stosunek urodzonych do ogólnej liczby mieszkańców wynosi 4,06%, a liczby umarłych 2,62%; zatem średni wzrost ludności dla całej gubernji równa się 1,44%.

Według wyznań liczba stałej ludności dzieli się na: prawosławnych płeć obojga 503, katolików 562,175, protestantów 70,040, żydów 62,741. Zatem stosunek katolików do całej ludności równa się 80,83%, protestantów 10,07%, żydów 9,03% i prawosławnych 0,07%.

W przeciągu 1874 r. urodziło się: dzieci płeć męskiej 13,974 dzieci płeć żeńskiej 13,870, zatem na 100 dzieci płeć męskiej przy-

pada 100,7 dzieci płci żeńskiej i na 100 dzieci płci żeńskiej przypada 99,3 dzieci płci męskiej.

W 1874 r. umarło mężczyzn 8,921, kobiet 9,109, razem 18,030 to jest 2,6% całej ludności.

Zawarto małżeństw: 5,328, z tej liczby małżeństw pomiędzy kawalerami i pannami było 3,501, pomiędzy kawalerami i wdowami 478, między wdowcami i pannami 825, między wdowcami i wdowami 524. Zatem na 100 małżeństw wypada 65,7 małżeństw kawalerów z pannami, 15,5 wdowców z pannami, 9,8 wdowców z wdowami i 9,0 kawalerów z wdowami.

PRZEMYSŁ.

W Kaliskiej gubernji liczba większych fabryk i mniejszych przemysłowych zakładów wynosi 1823; w nich pracuje stale 7,681 ludzi, produkujących towaru wartości 9,079,524 rs. rocznie. Z tej cyfry przypada na powiat: Łęczycki 2,422,990 rs., Kaliski 1,957,382 rs., Wieluński 1,146,764 rs., Koniński 920,228 rs., Kolski 845,930 rs., Sieradzki 694,230 rs., Słpecki 565,400 rs., Turecki 526,600 rs. Pomiedzy fabrykami miasta Kalisza pierwsze miejsce zajmuje fabryka sukna braci Repphan produkująca rocznie towaru wartości około 190,000 rs. i fabryka tasiemek pod firmą Buhle et C., która produkuje rocznie za 50,000 rs. towaru. Fabryka sukna w Opatówku pod firmą Fiedler et C., obecnie w posiadaniu p. Ferdynanda Nitsche będąca, produkuje rocznie za 475,000 rs. towaru. W mieście Ozorkowie powiatu Łęczyckiego zasługują na uwagę przedzalnie bawełny braci Szlösser; wartość ich rocznej produkcji dochodzi do 520,000 rs. Prócz tych istnieje tamże przedzalnia wełny, należące do Adolfa Szejblera, Chaima Rzepkowicza i Pejsacha Morgulesa i fabryka sukna Adolfa Szejblera produkująca rocznie za 100,000 rs. towaru.

Prócz wymienionych zasługują jeszcze na uwagę: fabryka papieru (Mirkowska) we wsi Galewicach powiatu Wieluńskiego, należąca do Towarzystwa akcyjnego której wartość rocznej produkcji dochodzi do 330,000 rs. i dziesięć mniejszych fabryk narzędzi rolniczych produkujących za 136,000 rs. rocznie. W mieście Kole istnieje fabryka porcelany, należąca do p. Freudenreicha i cztery fabryki fajansu, należące do pp. Teichfelda, Freudenreicha, Reicherta i Raucha. Wartość rocznej produkcji wszystkich pięciu fabryk dochodzi do 128,000 r.

Cukrowni w gubernji jest pięć, mianowicie: w Leśmierzu, Zbiersku, Dzierżbinie, Cieleach i Młynowie, produkujących towaru za 872,000 rs.

Gorzelní wszystkich w gubernji jest 191, z tej liczby w prze-

ciągu roku 1874, było tylko czynnych 129, które przerobiły 3,734,463 pudów materiału.

Browarów w gubernji jest 50, produkujących rocznie za 160,000 rs. piwa, pomiędzy niemi zasługuje na uwagę browar p. Karola Weigt w Kaliszu, który jednego tylko podatku akcyznego płaci dziennie 37 rs. 28 k.

Z młynów parowych zasługują na uwagę: młyn w Wieluniu należący do p. Kempnera produkujący za 90,000 rs. rocznie; w osadzie Praszka powiatu Wieluńskiego młyn należący do p. Mameloka produkujący za 63,000 rs. rocznie i dwa młyny w powiecie Słupeckim, jeden należący do hr. Mielżyńskiego we wsi Nieświatowie i drugi do Engelmana we wsi Przyjma, których wartość rocznej produkcji dochodzi do 72,000 rs.

HANDEL.

W przeciągu 1874 r. w Kaliskiej Izbie Skarbowej wydanych było świadectw na prawo handlu I-ej gildji 20, 2-ej gildji 371 i innych pomniejszych rocznych 5,945 i półrocznych 399. Biletów 1-ej gildji wydanych zostało 22, 2-ej gildji rocznych 493 i półrocznych 17, i innych pomniejszych rocznych 3,149 i półrocznych 175. Za wydane świadectwa i bilety zapłacono 69,595 rs. 50 k.

Obrót handlu wywozowego dochodzi do 15 miljonów, przywozowego zaś do 10 miljonów rs.

KOMMUNIKACJE.

Drogi. Wszystkie drogi w gubernji Kaliskiej dzielą się na 4 kategorie: 1) drogi szosowe rządowe zostające pod zarządem IX okręgu Ministerjum dróg i komunikacji; 2) drogi gubernjalne 1-go rzędu, utrzymywane kosztem summ podatku drogowego; 3) drogi gubernjalne 2-go rzędu utrzymywane kosztem gmin i 4) pomniejsze drogi 3-cio rządowe utrzymywane przez właścicieli ziemskich i włościan.

Główniejszych linii dróg szosowych należących do 1-ej kategorii jest trzy a mianowicie: z Kalisza do Kutna na przestrzeni 80 $\frac{1}{2}$ wiorst; z Kalisza do Łodzi na przestrzeni 66 wiorst i od wsi Kościelec powiatu Kolskiego do miasta Słupcy na przestrzeni 50 wiorst, czyli razem dróg szosowych pierwszorzędnych w granicach gubernji jest 196 $\frac{1}{2}$ wiorst. Dróg gubernjalnych pierwszorzędnych jest 601 wiorst 160 sażeni; w tej liczbie mieści się dróg szosowych 491 wiorst 89 saż., na pozostałych zaś 110 wior. 71 saż. mają być urządzane drogi szosowe w latach następnych. Dróg gubernjalnych drugorzędnych jest 1,923 wiorsty. Nakoniec dróg należących do 4-ej kategorii jest 5,400 wiorst.

Mosty. Na drogach należących do 1-ej kategorii znajduje się 139 mostów. Na drogach należących do 2-ej kategorii znajduje się 422 mostów. Na drogach należących do 3-ej kategorii znajduje się 983 mostów. Na drogach należących do 4-ej kategorii znajduje się 1,938 mostów i mostków. W miastach znajduje się 77 mostów, w tej liczbie w jednym Kaliszu 16.

Przeprawy. Na rzekach płynących w granicach gubernji urządzonych jest 9 przewozów, z których 6 na rzece Warcie, 2 na rzece Ner i 1 na jeziorze Gople.

Ś W I A T A.

Wszystkich zakładów naukowych w gubernji jest 411, w tej liczbie w miastach 69, w osadach i wsiach 342, a mianowicie: 1 gimnazjum męskie, 1 gimnazjum żeńskie, 1 seminarjum nauczycielskie, 1 szkoła 6-cio klasowa realna, 3 prywatne męskie progimnazja, 14 prywatnych szkół żeńskich, 10 szkół rzemieślniczo-niedzielnich, 1 szkoła handlowa niedzielna, 130 szkółek ewangelickich (kantoratów), 249 szkół elementarnych. We wszystkich tych zakładach do 1 Stycznia 1875 r. było uczących się: chłopców 14,145 czyli 60%, dziewczyn 9,328 czyli 40% —razem 23,473. Porównywając stosunek liczby szkół i uczących się z liczbą ludności, otrzymamy rezultat następujący: jeden zakład naukowy przypada na 1,692 mieszkańców, a jeden uczący się na 29 mieszkańców, czyli na 100 mieszkańców wypada 3,3 uczących się. Dzieląc zaś liczbę uczących się oddzielnie dla miast i oddzielnie dla wsi znajdujemy, że na 100 miejskich mieszkańców wypada uczących się w miejscowych zakładach naukowych 4,6, a na 100 wiejskich mieszkańców wypada uczących się w wiejskich szkółkach 3,0.

Dzieląc według wyznań stosunek liczby uczących się do liczby ludności otrzymujemy: na 100 mieszkańców protestantów wypada uczących się 9,7, na 100 mieszkańców katolików 2,7, na 100 mieszkańców żydów 1,9 uczących się.

INSTYTUCJE FILANTROPIJNE.

Szpitala. W Kaliskiej gubernji miejskich szpitali jest 6, mianowicie: w Kaliszu 2, szpital Ś-tej Trójcy i żydowski, w Sieradzu, w Wieluniu, w Łęczycy i w Koninie.

Ochronki dla dzieci i domy schronienia dla starców. Domów schronienia w miastach kaliskiej gubernji jest 7, mianowicie w Kaliszu, Łęczycy, Sieradzu, Słupcy, Kole, Turku i Warcie. Ochronki dla dzieci 2, w Kaliszu i Sieradzu. Prócz tych jest jeszcze 29 wiejskich domów schronienia zostających pod opieką gmin.

MORALNOŚĆ.

W Kaliskim, Łęczyckim i Piotrkowskim Sądach Poprawczych w roku 1874 sądzonych było przestępstw 1,656, przy których osądzono 1,751 osób. Porównyując te dane z danymi za rok 1873 okazuje się, że w roku 1874 liczba przestępstw zmniejszyła się o 142 a liczba osądzonych zwiększyła się o 620 osób. Porównyując liczbę przestępstw z liczbą ludności otrzymamy, że na 100 mieszkańców wypada 2,5 przestępstw; w tej cyfrze na 100 osądzonych przypada 19,5 kobiet.

W Sądach gminnych i Magistratach sądzonych było mniejszego rodzaju przewinień 6,378.

K. W.

Dział informacyjny

Nowa ustawa stęplowa, zatwierdzona w Kwietniu 1874 r.

Podatek stęplowy ustanowiony został dwojakiego rodzaju: a) prosty i b) od wysokości summy w akcie — stosunkowy. Prosty papier stęplowy jest na 40 k. i na 5 k.

Na papierze 40 kopiejkowym piszą się między innymi:

1-o podawane do władz i urzędników sądowych i administracyjnych przez osoby prywatne i w interesach prywatnych, próśby, deklaracje, skargi, odpowiedzi, repliki i odezwy, jak również dołączane przy nich kopje dowodów,

2-o wszystkich rodzajów plenipotencje,

3-o takie paszporty i urlopy, które według ustawy o paszportach piszą się na stęplowym papierze,

4-o testamenty,

5-o Sądowe, lekarskie i lekarsko-policyjne świadectwa, wydawane na żądanie prywatnych osób,

6-o jeżeli akty i dowody wydają się do wysokości summy nie mniejszej jak 50 rs., gdy zaś od mniejszej summy dołącza się stępel za 5 k.

Na papierze 5-kopiejkowym piszą się:

1-o pokwitowania wydawane przez władze z przyjętych pieniędzy, dowodów, prośb i in.

2-o akty i dowody uwalniające od przyjętego zobowiązania,

3-o w umowach majątkowych pomiędzy prywatnymi osobami i ze skarbem, jeżeli summa w akcie nie przenosi 50 rs.

4-o cessje summ i zobowiązana osobiste nie przenoszące summy rs. 50.

Też same akty jeśli summa w nich przenosi 50 rs. podlegają podatkowi proporcjonalnemu.

Nie podlegają prostej opłacie stęplowej:

Korrespondencja, którą prywatne osoby prowadzą z władzami w interesie tychże władz. Próśby i inne odezwy podawane:

w przedmiocie przekroczeń i przestępstw; co do powinności wojskowej; o zwrot niewłaściwie pobranych przez kassy podatków; co do budowy kościołów; w sprawach dotyczących bytu włościan i ich zarządów; do zakładów naukowych, jeżeli to nie dotyczy administracyjnych czynności lub nominacji.

II.

Nie podlegają również podatkowi: władze, zarządy państwowe, klasztory, miejskie i gminne zarządy. Dalej prośby o wydanie zaśluzonej pensji, plenipotencje na otrzymanie nagród, pensji, zasiłków urzędnikom. Prośby i deklaracje prywatnych osób podawane do departamentu Pocztowego i innych zarządów pocztowych, co do korespondencji; skargi na nieodpowiednie wręczenie telegraficznej depešy.

Również wolne są od opłaty stęplowej: świadectwa i deklaracje przy przesyłaniu do Komitetu Cenzury odpowiedniej ilości egzemplarzy wydawnictwa. Prośby o paszporta, z wyjątkiem zagranicznych i dołączane do nich dowody; książeczki legitymacyjne, świadectwa lekarzy.

Wolne są podobnie od stęplowej opłaty:

Zażalenia i prośby podawane Jego Cesarskiej Mości, zażalenia wręczone naczelnikom władz przy objeżdżaniu przez nich gubernji, powiatów lub okręgów; zawiadomienia o nadużyciach ze szkodą skarbu lub dobra ogólnego.

Wolne są od opłaty stęplowej także:

Wszystkie zakłady dobroczynne i publicznego miłosierdzia; osoby, które uznane są za niezamożne; świadectwa o niezamożności; prośby osób, których majątek ucierpiał od pożarów, wylewów, nieurodzajów i t. p.; prośby żon żołnierzy o wyszukanie im mężów.

Tabliczka papieru stęplowego stosunkowego,
od weksli:

Stosunek papieru	Wartość aktów		Cena arkusza		Stosunek papieru	Wartość aktów		Cena arkusza	
	Wyżej	Do				Wyżej	Do		
	Rubli srebrem		Rsr.	K.		Rubli srebrem		Rsr.	K.
1	—	50	—	5	14	2,000	3,200	2	50
2	50	100	—	10	15	3,200	4,000	3	50
3	100	200	—	15	16	4,000	6,400	4	50
4	200	300	—	25	17	6,400	8,000	6	—
5	300	400	—	35	18	8,000	10,000	7	50
6	400	500	—	45	19	10,000	12,000	9	—
7	500	600	—	50	20	12,000	15,000	10	50
8	600	700	—	60	21	15,000	20,000	14	—
9	700	800	—	70	22	20,000	25,000	18	—
10	800	900	—	75	23	25,000	30,000	22	—
11	900	1,000	—	80	24	30,000	40,000	28	—
12	1,000	1,500	1	30	25	40,000	50,000	36	—
13	1,500	2,000	1	70					

III.

od aktów:

Wartość aktów		Cena arku- sza		Wartość aktów		Cena arku- sza	
Wyżej	Do			Wyżej	Do		
Rubli srebrem		Rsr.	Kop.	Rubli srebrem		Rsr.	Kop.
50	300	1	—	13,000	15,000	33	—
300	900	2	—	15,000	18,000	40	—
900	1,500	3	50	18,000	21,000	45	—
1,500	2,000	4	50	21,000	30,000	65	—
2,000	3,000	7	—	30,000	45,000	100	—
3,000	4,500	10	—	45,000	60,060	135	—
4,500	6,000	13	—	60,000	90,000	200	—
6,000	7,500	17	—	90,000	120,000	265	—
7,500	9,000	20	—	120,000	150,000	330	—
9,000	10,000	23	—	150,000	225,000	500	—
10,000	12,000	26	—	225,000	300,000	660	—
12,000	13,000	30	—				

Waga i opłata korespondencji podług nowej ustawy pocztowej.

Waga przesyłanej pocztą korespondencji ogranicza się:

1. List zwyczajny do 32 łutów.
2. Przesyłka pod opaską (banderole): a) z drukami (gazety, książki, cenniki, ogłoszenia, wszelkie przedmioty drukowane i litografowane) i aktami do 64 łutów; i b) z próbkami towarów do 20 łut.
3. Pakiety z deklarowaną wartością zapieczętowane przed oddaniem na pocztę (zakryte) do 10 funtów.
4. Pakiety z deklarowaną wartością, które pieczętują się na poczcie, (otwarte) do 20 funtów.
5. Przesyłki pieniężne w obwinieciu do 20 funtów.
6. Przesyłki pieniężne w skórzanym węźle do 60 funtów.
7. Posyłki do 3 pudów.

Taksy opłaty wagowej.

Za list zwyczajny—za każdy łut 8 kop.

Za list otwarty—za każdy łut 4 k.

Za przesyłki pod opaską—za każde 4 łuty 2 k.

Za listy rekomendowane (заказныя): listy i przesyłki pod opaską oprócz opłaty wagowej, za każdą przesyłkę opłaca się jeszcze 10 kop.

4. Przesyłki z wartością deklarowaną, i pieniężne za lut 10 k.
 5. Od przesyłki brzęczącej monety w skórzanych węzłach podług taksy od posyłek.

6. a) od posyłek w ogóle, od funta: za odległość od 1 do 300 wiorst 3 k., za dalszą odległość aż do 2,500 wiorst podwyższa się opłata po 1 k. od funta za każde 100 wiorst, zaś za odległość dalszą nad 2,500 wiorst po 1 k. od funta za każde 250 wiorst (np. 2,685 w.—21 k., 2,935 w.—37 k. od funta); b) od posyłek z książkami nie oznacza się niższa opłata, lecz przy przesyłaniu na odległość nie więcej jak 1,500 w., taksa od książek jest taka sama jak od posyłek w ogóle.

Za odległość od 1,500 w. do 2,500 w. płaci się od funta 16 k.

„ „ 2,500 w. do 5,000 w. „ „ 18 k.

„ „ więcej jak 5,000 w. „ „ 20 k.

Taksa opłaty assekuracyjnej za kwity.

1. Od wartości albo od summy:
 - od 1 r. do 100 r. po 1 kop. od rubla.
2. od 100 r. do 400 r. po $\frac{1}{4}$ kop. od rubla z dopłatą 50 k. od całej przesyłki.
3. Od 400 do 1,600 r. po $\frac{1}{4}$ kop. od rubla z dopłatą 1 rs. 50 kop. od całej przesyłki.
4. Od więcej jak 1,600 r. po $\frac{1}{4}$ k. od rubla z dopłatą 3 r. 50 kop. od całej przesyłki.

Oddający na pocztę listy rekomendowane, pakiety pieniężne, pakiety z deklarowaną wartością i posyłki otrzymuje kwit za opłatą 5 kop.

Skrzynki do listów znajdują się: przy poczcie, przy domu Dyrekcji Szczegółowej T. Kr. Z., przy Rządzie Gubernjalnym, przy domu p. J. Wilkanowicza w Rynku i przy dawnym hotelu polskim. Listy wyjmują się o 6 i 10 rano, i o 2 i 5 po południu. Wypadałoby podobną skrzynkę umieścić jeszcze na Przedmieściu-Sławińskiem.

Kassa oszczędności.

Kassa oszczędności w Kaliszu zostaje pod zarządem Magistratu i mieści się w lokalu Kassy miejskiej.

Kassa oszczędności przyjmuje wnioski od 25 k. do 300 rs. Od wszelkiej kwoty złożonej do tejże kassy liczy się procent roczny po

4 od sta. Każdy wnoszący po raz pierwszy jakąkolwiek kwotę do kasy oszczędności otrzymuje w niej książeczkę oszczędności, do której, tak ten pierwszy wniosek, jako i wszelkie następne, tudzież należności procentowe od funduszków w kasie posiadanych, zapisywane będą. Jeżeli książeczka oszczędności okaże się uszkodzoną tak dalece, że do dalszego użytku służyć nie może, właściciel złożyć ją winien w kasie, a w miejsce niej, otrzyma za opłatą 5 kop. nową książeczkę, do której wpisana zostanie ilość funduszu przez niego w kasie oszczędności posiadanego. W przypadku zagubienia książeczki, właściciel tejże powinien niezwłocznie zgłosić się do kasy oszczędności, gdzie po przekonaniu się o tożsamości właściciela i za opłatą 5 kop. otrzyma nową książeczkę, oznaczoną tym samym numerem, ale zarazem i znakiem właściwym, iż jest duplikatem zagubionej. Jedną i tą samą osobą może mieć jedną tylko książeczkę oszczędności. Dla wnoszenia składek następnych, interesant nie potrzebuje do kasy oszczędności przychodzić osobiście, lecz winien przysłać swoją książeczkę—bez której żadna składka przyjęta być nie może.

Każdy pragnący odebrać swoje fundusze w kasie oszczędności posiadane, winien je wypowiedzieć, t. j. oświadczyć swoje żądanie, ustnie lub na piśmie, osobiście lub przez inną osobę, zawsze za okazaniem książeczki.

Na przypadek śmierci właściciela funduszu w kasie oszczędności będącego, successorowie obowiązani będą złożyć przy wypowiedzeniu: jeżeli cały fundusz wynosi 75 rs.: a) akt zejścia zmarłego, b) testament lub inny akt formy sądowej, wskazujący imiona i nazwiska successorów. Jeżeli ten fundusz nie dochodzi 75 rs.: a) akt zejścia zmarłego; b) świadectwo władzy miejscowej administracyjnej zamieszkania successorów wykazujące, i że zgłaszający się po odbiór funduszu, uważany jest za successora zmarłego, lub, że objął po nim spadek.

Wypowiadanie posiadanych funduszków przyjmuje się we Wtorek od godz. 9 do 2. Przyjmowanie składek uskutecznia się w Środę od godz. 9 do 2,—w kasie miejskiej, chociaż ze względu, iż do kasy oddają ludzie biedniejsi, których czas w dniu powszednie jest bardzo drogi, właściwszą byłaby niedziela i godziny ranne.

VI.

Termina opłaty podatków i innych należności opłacać się mających do kass skarbowych.

W Y M I E N I E N I E	Styczeń	Marzec	Kwiecień	Czerwiec	Lipiec	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
	D w o r s k i e :								
Gruntowy zasadniczy	I.	—	—	—	II.	—	—	—	—
„ dodatkowy	—	—	I.	—	—	—	II.	—	—
Podymne zwyczajne	—	I.	—	—	—	II.	—	—	—
„ dodatkowe	—	I.	—	—	—	II.	—	—	—
Kwaterunkowe	—	I.	—	—	—	—	—	—	—
Składka transportowa	I.	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ogniowa	—	—	II.	—	—	—	I.	—	—
„ na urząd gminny	I.	—	—	—	II.	—	—	—	—
Towarzystwo Kredytowe	—	—	—	I.	—	—	—	—	II.
W ł o ś c i a ń s k i e :									
Gruntowy zasadniczy	—	—	I.	—	—	—	—	II.	—
„ dodatkowy	—	—	—	—	—	—	—	I.	—
Podymne	—	—	I.	—	—	—	—	—	II.

Podatki i opłaty w Kaliszu.

W Styczniu: składka transportowa, szkolna, na oświetlenie miasta, bóżniczna, szpitalna, opłata na drogi boczne, opłaty gildyjne i patentowe.

W Marcu: podymne 1-a rata.

W Kwietniu: składka ogniowa.

We Wrześniu: podymne 2-a rata, kwaterunkowe.

W Listopadzie: czynsze z placów i gruntów miejskich.

Awizacje podatkowe doręcza stronom Magistrat. Podatki wnoszone być winny w ciągu dni 30 po dniu 1/13 miesiąca, w którym do zapłaty przypadają, po upływie tego terminu reguluje się do załączających egzekucję lub zajęcie ruchomości. Podatki należy wnosić na ręce kassjera w kassie. Opłacający podatki winien mieć awizację. Wykupujący patent gildjiny winien mieć książeczkę legitymacyjną na dowód, że jest stałym mieszkańcem Kalisza.

VII.

Rozkład tygodniowy nauk w szkołach realnych z dwoma oddziałami i klasą dodatkową.

PRZEDMIOTY	Klasy						Oddział	Klasa dodat-			Oddział		
							zasadniczy	kowa oddziału			handlowy		
	I-sza	II-a	III-cia	IV-ta	V-ta kl.	VI-ta kl.	Razem w 6 klasach	Ogólnego	Mechaniczno- technicznego	Chemiczno- technicznego	V-ta kl.	VI-ta kl.	Razem w 6 klasach
Religia	2	2	2	2	1	1	10	2	2	2	1	1	10
Język ruskim	6	4	4	4	2	2	22	4	—	—	6	6	22
Język nowożytny	—	6	5	5	3	3	22	5	—	—	6	6	28
Drugi język nowożytny	—	—	6	6	3	3	18	—	—	—	6	6	24
Geografia	2	2	2	2	—	—	8	2	—	—	—	2	10
Historja	—	—	2	2	2	2	8	4	—	—	2	2	8
Kalligrafja	4	2	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	6
Rysunki	6	4	4	4	6	6	30	5	—	—	2	—	20
Matematyka	4	4	4	4	8	4	28	3	3	3	2	2	20
Historja naturalna	—	—	—	—	4	2	6	2	2	2	4	—	4
Fizyka	—	—	—	—	4	2	6	2	2	2	—	4	4
Chemia	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—
Mechanika	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korrespondencja i prowadzenie ksiąg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	5	10
Konstrukcja maszyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Modelowanie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pomiary i niwelowanie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogólne budownictwo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rachunkowość	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Technologia chemiczna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—
Roboty w laboratorium	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—
Razem	24	24	29	29	33	33	172	29	30	30	30	30	166
Język polski (dla życzących sobie tego)	2	2	2	2	1	1	10	—	—	—	1	1	10
Razem	26	26	31	31	34	34	182	29	30	30	31	31	176

Uwagi. 1. Dla życzących kontynuować naukę w oddziale handlowym, jak również i dla uczniów tego oddziału, nauka dwóch języków nowożytnych jest obowiązującą; wszyscy zaś inni uczniowie mogą być uwolnieni od nauki drugiego nowożytnego języka — a zamiast tego powinni uczyć się rysunków. Uczący się w dalszym ciągu drugiego nowożytnego języka w V i VI kl. oddziału zasadniczego uczą się rysunków 3 g. w tygodniu i mają razem 30 lekcji w tygodniu jak ci, którzy się uczą jednego nowożytnego języka. 2. W realnych szkołach wykładane być mogą języki: francuzki, niemiecki, angielski. 3. Do liczby przedmiotów naukowych należą śpiew i gimnastyka.

Rozkład tygodniowy nauk w gimnazjach męzkich klasycznych.

Przedmioty	Klasa przy- gotowawcza								
	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	V kl.	VI kl.	VII kl.	VIII kl.	
1) Religja	4	2	2	2	2	2	1	1	1
2) Język russki i cerkiewno-słowiański	6	4	4	4	3	3	2	2	2
3) Krótkie zasady logiki,	—	—	—	—	—	—	—	—	2
4) Język łaciński	—	8	7	5	5	6	6	6	6
5) „ grecki	—	—	—	5	6	6	6	7	6
6) Matematyka (z fizyką geograficzną, matematyczną i krótkim rysem wia- domości z nauk przyrodzonych) . .	6	4	4	4	3	4	6	6	6
7) Geografja	—	2	2	2	2	—	—	1	1
8) Historja	—	—	—	2	2	2	2	2	2
9) Język niemiecki lub francuzki. . .	—	—	3	3	3	3	3	2	2
10) Kaligrafja	6	3	2	—	—	—	—	—	—
Razem	22	23	24	27	26	26	26	27	28
11) Język polski (dla życzących sobie tego)	2	2	2	2	2	2	2	—	—
Razem	24	25	26	29	28	28	28	27	28

Wykaz wzajemnej odległości miast powiatowych w gubernji Kaliskiej.
(na tracie pocztowym).

	W i o r s t y						
	Do Słup- cy	Do Ko- ning	Do Koła	Do Łę- czycy	Do Tur- ku	Do Sie- radza	Do Wie- lunia
M. Kalisz	77 ¹ / ₂	50	62 ¹ / ₂	90	38 ¹ / ₂	47 ³ / ₄	90 ¹ / ₂
„ Słupca	—	27 ¹ / ₂	54 ¹ / ₂	109 ¹ / ₂	78 ¹ / ₂	125	167 ¹ / ₂
„ Konin	—	—	27	82	51	97 ³ / ₄	140 ¹ / ₂
„ Koło	—	—	—	55	24	110	152 ³ / ₄
„ Łęczycza	—	—	—	—	51 ³ / ₄	93 ¹ / ₂	136
„ Turek	—	—	—	—	—	86	128 ¹ / ₂
„ Sieradz	—	—	—	—	—	—	42 ¹ / ₂

L E K A R Z E.

W Kaliszu:

Cytwie Józef, starszy lekarz w szpitalu św. Trójcy, Rynek № 2 dom Dintego.

Czajczyński Franciszek, lekarz Stowarzyszenia pomocy lekarskiej i Straży ogniowej Kaliskiej, ulica Poprzeczno-Warszawska, dom Kohnowej № 4.

Drecki Feliks, Marjańska dom Szliwego № 74.

Drozdowski Adam lekarz szpitala św. Trójcy, Warszawska dom Elma № 60.

Grekowicz Juljan, lekarz więzienny, ul. Kanonicka № 70.

Hindemith Aleksander, lekarz powiatu Kaliskiego, ul. Marjańska dom Hindemitha № 71.

Merkel Juljusz, lekarz m. Kalisza, zarazem pomocnik inspektora lekarskiego, Rynek № 25.

Mieszczkański Kazimierz, ul. Warszawska dom Kindlera № 49.

Poznański Adam, ul. Poprzeczno-Wrocławska dom Jensza № 189.

Raczyński Kazimierz, plac Ś-go Józefa, dom Markowskiego № 98.

Rymarkiewicz Józef, lekarz szpitala starozakonnych, ul. Warszawska dom L. Mamrotha № 65.

Weiss Woldemar, Inspektor lekarski, ulica Warszawskie-Przedmieście dom Pułaskiego № 500.

Wilczewski Walerjan, ul. Warszawska dom Rzączyńskiego № 50.

Na prowincji:

Bieling Edward, lekarz szpitala Ś-go Józefa w Sieradzu.	Horain Michał w Błaszczach.
Biliński Bogusław, lekarz powiatu Kolskiego.	Jakubowski Hipolit w Szadku.
Bondi Edward, w Kleczewie.	Kaczkowski Ignacy lekarz miejski w Warcie.
Buchner Józef w Piątku.	Kątkiewicz Stanisław, lekarz szpitala wsz. ŚŚ. w Wieluniu.
Chałupezyński Adam, w Izbicy.	Kiedrowski Józef w Błaszczach.
Czerszyk Konstanty, lekarz pow. Tureckiego i szpitala w Turku.	Koehler Maurycy w Kole.
Frank Leopold w Pyzdrach.	Kosztulski Teodor, lekarz szpitala Ś-go Ducha w Koninie.
Gersz Władysław w Koninie.	Kuszel Witold, lekarz powiatu Łęczyckiego.
Glücksman Leon w Działoszynie.	Lange Robert w Turku.
Gluziński Ferdynand w Sompolnie.	Małachowski Stefan w Dąbiu.
Grodnicki Józef, lekarz powiatu Konińskiego.	Mizgier Franciszek w Poddębicach.

Nielipiński Julian w Kłodawie.
 Nowakowski Władysław, lekarz
 więzienny w Łęczycy.
 Nowiński Napoleon w Ozorkowie.
 Podciechowski Aleks. w Warcie.
 Pieczyński Teodor we wsi Roźnia-
 towie.
 Pięnkiewicz Adam w Kłodawie.
 Raźniewski Józef, lekarz powiatu
 Sieradzkiego.
 Rokossowski Antoni w Wieluniu.
 Rostkowski Antoni w Stawiszynie.
 Rutkowski Franciszek w Kole.
 Saski Władysław w Wieruszowie.

Sikorski Leon, lekarz miejski
 w Zduńskiej-Woli.
 Sokólski Eugenjusz w Złoczewie.
 Stanisławski Józef w Sieradzu.
 Stępkowski Florjan, lekarz powia-
 tu Słupeckiego w Słupcy.
 Thugut August, lekarz szpitala Ś.
 Mikołaja w Łęczycy.
 Weiss Ferdynand w Ozorkowie.
 Wileczyński Władysław lekarz po-
 wiatu Wieluńskiego.
 Wojciechowski Bronisław, lekarz
 miejski w Błaszczach.

Lekarze weterynarji.

Borowski Walenty assesor wete-
 rynarji przy wydziale lekarskim
 w Kaliszu, ul. Stawiszyńskie-
 Przedmieście Nr. 452.
 Hirszowski Gustaw w Kleczewie.
 Knappe Roman w Uniejowie.
 Napieralski Symplicjusz w Łęczycy.

Peel Stanisław w Kaliszu ul. War-
 szawskie Przedmieście dom Puła-
 skięgo Nr. 500.
 Sokołowski Romuald w Kleczewie.
 Szezerbiński Stanisław w Koninie.
 Zalewski Józef w Błaszczach.

Właściciele aptek.

Biolkowski Zygmunt w Izbicy.
 Bujakowski Piotr w Sompólnie.
 Czerwiecki (SS rowie) w Sieradzu
 Francki dzierzawi.
 Dukiet Wojciech w Kleczewie.
 Goldhaar Jan w Praszce.
 Kornberger Roman w Turku.
 Henkelmann SS-rowie w Zduńskiej-
 Woli.
 Hildebrandt Stanisław w Kaliszu
 Nr. 25.
 Jenz Juljan w Kaliszu, ul. Wro-
 cławska, Nr. 189.
 Knabe Henryk w Wieruszowie.
 Kollupajło Teofil w Kłodawie.
 Lesiński Antoni w Wieluniu.

Leśkiewicz Feliks w Koninie.
 Lesser Emiljan, assesor farmacji
 przy wydziale lekarskim w Ka-
 liszu ul. Warszawska Nr. 60.
 Ługowski Konstanty w Szadku.
 Nowak Leopold w Łęczycy.
 Nowierski (SS-wie) w Koninie.
 Piotrowski (SS-wie) w Kole.
 Polkowski Emiljan w Piątku.
 Rzączyński Anzelm w Kaliszu ul.
 Warszawska Nr. 50.
 Semadeni Andrzej w Wieluniu.
 Sokolnicki Hipolit w Pyzdrach.
 Szulke Aleksander w Sieradzu.
 Śniegocki Konstanty w Złoczewie.
 Śniegocki Ludwik w Warcie.

Śniegocki (SS-wie) w Warcie. Weil Robert w Ozorkowie.
 Teychert Konrad w Łęczycy. Wilanowski Wojciech w Dąbiu.
 Tholibowski Stanisław w Stawiszynie. Wilczyński Korneli w Działoszynie.
 W gub. Kaliskiej znajduje się lekarzy 55, weterynarzy 8, aptek 32, fclczcrów 121, akuszerok 67.

Patronowie przy Trybunale Cywilnym.

Bleszyński Ignacy, ulica Wroclawska, dom Weigta Nr. 503.
 Cieński Jan, ul. Sukiennicza dom własny róg Piekarskiej Nr. 137.
 Modrzejewski Franciszek, ul. Sukiennicza dom własny Nr. 584.
 Grzymiski Edmund, róg ul. Ś-go Stanisława dom Mianowskiej Nr. 167.
 Mrozowski Roman, Rynek dom Kempnera Nr. 18.
 Hejnik Albin, róg Łaziennej i Sukienniczej dom Blocha Nr. 107.
 Grodziecki Hipolit ul. św. Mikołaja dom Puscha Nr. 335.
 Chodyński Adam, ul. Nadwodna dom Nieniewskiej Nr. 403.
 Marzyński Franciszek, ul. Wroclawska dom Pecha Nr. 504.
 Jabłoński Ignacy, ul. Józefina dom Chrystowskich Nr. 561.
 Czyński Aleksander, ul. Józefina dom Wajlanda Nr. 570a.
 Kęczkowski Leopold, ul. Wroclawska dom Młodeckiego N. 54
 Jaruzelski Wincenty, Rynek dom Puchalskiego Nr. 13.
 Zgleczewski Antoni, ul. Wroclawskie-Przedmieście dom Schner-
 ra Nr. 512.
 Oborski Walery, ul. Józefina dom Niedomańskiego Nr. 555.
 Jastrzębski Gracjan, ul. Rybna dom Bętkowskiego Nr. 78a.
 Bartold Tytus, ul. Warszawska dom Grünfelda Nr. 57.
 Justman Zygmunt, ul. Browarna dom Kachelkiej Nr. 147.
 Boduszyński Stanisław, ul. Warszawska dom Białobrzckiego N. 55
 Parczewski Alfons, ul. Marjańska dom Konatowicza Nr. 72.
 Sulimierski Jacek, Rynek dom Żykwiskiej Nr. 16.
 Landau Aleksander, ul. Łazienna dom Fuldego Nr. 105.
 Drecki Emiljan, ul. Marjańska dom Szliwego Nr. 74.
 Tymieniecki Seweryn, ul. Browarna dom Kachelkiej Nr. 147.
 Ruszkowski Kazimierz, ul. Poprzeczno-Warszawska dom Kohno-
 wej Nr. 4.
 Porowski Artur, ul. Sukiennicza dom Cieńskiego Patrona Nr. 137.
 Zawadzki Daniel, ul. Plac Ś-go Józefa Nr. 77 dom Rozena.
Obrońcy przy Sądzie Pokoju w Kaliszu.
 Rzewuski Marjan, ul. Warszawska dom własny Nr. 46.
 Dreszer Jan, ulica Rybna dom Bętkowskiego Nr. 78b.

Olszakowski Andrzej, dom własny na Chmielniku.
Rejent Smoleński Zygmunt, ul. Wrocławska dom Młodeckiego.

Komornicy.

Rowecki Franciszek, ul. Łazienna dom Blocha.
Lipski Wiktor ul. Piekarska d. Markowskiego
Pinowski Romuald, ul. S-go Stanisława, dom Wejgta.
Lubinkowski Andrzej, rynek dom Eigera.
Müller Henryk, ul. Piekarska dom Blocha.
Litychowski, ul. Wrocławska dom Wejgta.

Agenci Towarzystwo Ubezpieczeń.

Franciszek Bakowicz – agent Towarzystwa „Jakor”. Ubezpieczenia na życie, od ognia i gradobicia, ul. Warszawskie Przedmieście, dom Pułaskiego.

Gustaw Hejman – agent russkiego Towarzystwa od gradobicia, ul. Warszawska, dom Kohnowej.

Ignacy Kempner – agent Russkich Towarzystw Ubezpieczeń od gradobicia i ognia, rynek dom własny.

Zasław Przedpeński – agent Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Russkiego od gradobicia. Ul. Kollegjacka i Marjańska, dom Szliwego.

Władysław Zawistowski – agent Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, ul. Sukiennicza, dom Nawrockiego (pod Krakusem).

Przychód i odchód poczt w Kaliszu.

LISTOWO-OSOBOWA:	Ilość wiorst	Poczta powinna			Godziny i min.	
		W dro-	Przybyć	Odejść		
		dze być				
Z Kalisza do Konina:						
Z Kalisza	—	—	—	—	9	Codziennie rano.
do Stawiszyna	16½	1 30	10 30	—	—	
Z Konina do Kalisza:						
Ze Stawiszyna	—	—	—	—	12 30	Codziennie rano.
do Kalisza	16½	1 30	2	—	—	
Z Kalisza do Kutna:						
Z Kalisza	—	—	—	—	8	Codziennie popo-
do Cekowa	19½	1 40	9 40	—	—	Judniu.
Z Kutna do Kalisza:						
Z Cekowa	—	—	—	—	4 40	Codziennie rano.
do Kalisza	19½	1 40	6 20	—	—	

	Ilość wiorst	Poczta powinna			
		W dro.	do być	Przybyć	
		Godziny i min			
Z Kalisza do Kutna:					
(Pocztowy omnibus na wiorstę 2½ k)					
Z Kalisza	—	—	—	—	1 15
do Kutna	111	15	—	5	
Z Kutna do Kalisza					
(Pocztowy omnibus)					
Z Kutna	—	—	—	—	10
do Kalisza	111	15	—	12 39	
Z Kutna do Kalisza.					
(po kop. 5 na wiorstę)					
Z Kutna	—	—	—	—	11
do Kalisza	111	15	—	12	
Z Kalisza	—	—	—	—	4
do Kutna	111	15	—	5	
Z Kalisza do Łodzi.					
Z Kalisza	—	—	—	—	7
do Błaszek	27	3	—	10	
Z Błaszek	—	—	—	—	2 45
do Kalisza	27	3	—	5 45	
Z Kalisza do Ostrowa.					
a) Z Kalisza	—	—	—	—	7
do Ostrowa	25	3	—	10	
b) Z Kalisza	—	—	—	—	8
do Ostrowa	25	3	—	11	
Z Ostrowa do Kalisza.					
a) Z Ostrowa	—	—	—	—	3 30
do Kalisza	25	3	—	6 30	
b) Z Ostrowa	—	—	—	—	7
do Kalisza	25	3	—	10	
WOZOWA (FURGON).					
Z Kalisza do Koła	—	—	—	—	2
do Cekowa	19½	2 10	4 10	—	
Z Koła do Kalisza	—	—	—	—	5 5
Z Cekowa do Kalisza	19½	2 10	7 15	—	
Z Kalisza do Ostrowa.					
Z Kalisza	—	—	—	—	2
do Ostrowa	25	3 30	5 30	—	
Z Kalisza do Łodzi.					
Z Kalisza	—	—	—	—	2
do Błaszek	27	3 15	5 15	—	
Z Łodzi do Kalisza.					
Z Błaszek	—	—	—	—	7
do Kalisza	27	3 15	10 15	—	

Z *Kalisza do Konina*: w niedzielę, wtorek, środę i piątek z korespondencją wszelkiego rodzaju, jako to: pieniężną, posyłkową i zwyczajną, a w poniedziałek, czwartek i sobotę ze zwyczajną korespondencją, jako to: listy zakryte i odkryte, banderole i rekomendowane.

Z *Konina do Kalisza i z Kalisza do Kutna*: w poniedziałek, środę, czwartek i sobotę z korespondencją wszelkiego rodzaju.

Z *Kutna do Kalisza i z Kalisza do Łodzi*: ze zwyczajną korespondencją.

Z *Kalisza do Ostrowa*: o 7 rano i 8 wieczorem ze zwyczajną korespondencją.

Z *Ostrowa do Kalisza*: rano z korespondencją wszelkiego rodzaju, a wieczorem z korespondencją zwyczajną.

Korespondencję wszelkiego rodzaju przyjmuje i wydaje poczta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 6 po południu, a w niedzielę i dnie gallowe od godziny 3 do 6 popołudniu.

Jarmarki w gubernji Kaliskiej w 1876 r.

Powiat Kaliski. Błaszki jarmarków 6, we wtorki: 8 Lutego, 25 Kwietnia, 20 Czerwca, 22 Sierpnia, 3 Października i 21 Listopada.

Chocz jarm. 4, we wtorki: 25 Kwietnia, 29 Sierpnia, 17 Października, 14 Listopada.

Iwanowice jarm. 5, we wtorki: 11 Stycznia, 7 Marca, 13 Czerwca, 12 Września, 28 Listopada.

Kalisz jarm. 6, w poniedziałki: 7 Lutego, 20 Marca, 28, 29, 30 Maja na wełnę, 4 Września, 16 Października, 13 Listopada.

Kozminek jarm. 6, we środy: 26 Stycznia, 15 Marca, 5 Lipca, 9 Sierpnia, 13 Września, 25 Października.

Opatówek jarm. 6, we czwartki: 10 Lutego, 6 Lipca, 14 Września, 19 Października, 2 Listopada, 14 Grudnia.

Staw jarm. 6, we wtorki: 29 Lutego, 9 Maja, 1 Sierpnia, 29 Sierpnia, 17 Października, 7 Listopada.

Stawiszyn jarm. 6, w poniedziałki: 10 Stycznia, 28 Marca, 29 Maja, 3 Lipca, 28 Sierpnia, 11 Grudnia.

Powiat Słupecki. Kazimierz jarm. 6, w poniedziałki: 10 Stycznia, we wtorek: 21 Marca, 25 Kwietnia, 19 Czerwca, 21 Sierpnia, 13 Listopada.,

Kleczew jarm. 6, we wtorki: 11 Stycznia, 11 Kwietnia, 4 Lipca, 29 Sierpnia, 24 Października, 5 Grudnia.

Pyzdry jarm. 6, we czwartki, 13 Stycznia, 9 Marca, we środę: 10 Maja, we czwartek: 6 Lipca, 5 Października, 2 Listopada.

Skulsk jarm. 3, w poniedziałki: 7 Lutego, 19 Czerwca, 6 Listopada.

Słupca jarm. 6, w poniedziałki: 10 Stycznia, 27 Marca, 29 Maja, 21 Sierpnia, 25 Września, 27 Listopada.

Wilczyn jarm. 6, w poniedziałki: 23 Lutego, we środy: 12 Kwietnia
31 Maja, w poniedziałki: 24 Lipca, 25 Września, we środę: 20 Grudnia.
Zagorów jarm. 6, we środy: 26 Stycznia, 23 Marca, 24 Maja, 26 Lipca,
27 Września, 22 Listopada.

Powiat Konieński. *Golina* jarm. 6, w poniedziałki: 28 Lutego,
10 Kwietnia, 29 Maja, 7 Sierpnia, 6 Listopada, 18 Grudnia.

Konin jarm. 6, we środy: 12 Stycznia, 8 Marca, 5 Lipca, 4 Październi-
ka, 8 Listopada, 13 Grudnia.

Rychwał jarm. 6, we wtorki: 15 Lutego, 11 Kwietnia, 13 Czerwca, 29
Sierpnia, 7 Listopada, 19 Grudnia.

Slesin jarm. 6, we czwartki: 17 Lutego, 13 Kwietnia, 27 Kwietnia, 27
Lipca, 5 Października, 14 Grudnia.

Tuliszków jarm. 6, we środy: 26 Stycznia, 22 Marca, 3 Maja, 20 Wrze-
śnia, 8 Listopada, 6 Grudnia.

Władysławów jarm. 6, we środy, 15 Marca, 31 Maja, 23 Czerwca, 23
Sierpnia, 25 Października, 29 Listopada.

Powiat Kolski. *Babinek* jarm. 6, we wtorki: 11 Stycznia, 14 Mar-
ca, 16 Maja, 18 Lipca, 12 Września, 14 Listopada.

Brdów jarm. 6, w poniedziałki: 17 Stycznia, 6 Marca, we wtorek: 9 Ma-
ja, w poniedziałki: 3 Lipca, 2 Października, 13 Listopada

Brudzew jarm. 6, we wtorki: 22 Lutego, 11 Kwietnia, 9 Maja, 8 Sierpnia,
17 Października, 19 Grudnia.

Dąbie jarm. 6 we wtorki: 14 marca, 9 Maja, 1 Sierpnia, 17 Październi-
ka, 14 Listopada, 19 Grudnia.

Grzegorzew jarm. 6, we środy: 26 Stycznia, 22 Marca, 26 Kwietnia, 19
Lipca, 18 Października, 29 Listopada.

Izbica jarm. 6, we środy: 12 Stycznia, 8 Marca, 10 Maja, 5 Lipca, 11
Października, 29 Listopada.

Koło jarm. 6, we wtorki: 8 Lutego, 28 Marca, 9 Maja, 19 Września,
24 Października, 28 Listopada.

Kłodawa jarm. 6 we wtorki: 11 Stycznia, 28 Marca, 25 Kwietnia, 1 Sier-
pnia, 29 Sierpnia, 28 Listopada.

Sompolno jarm. 6 we środy: 9 Lutego, 12 Kwietnia, 7 Czerwca, 5 Lip-
ca, 20 Września, 20 Grudnia.

Powiat Łęczycki. *Grabów* jarm. 6, we czwartki: 13 Stycznia, 30
Marca, 6 Lipca, 5 Października, 2 Listopada, 14 Grudnia.

Łęczyca jarm. 6, we wtorki: 4 Kwietnia, 6 Czerwca, 18 Lipca, 17 Paź-
dziernika, 28 Listopada, 12 Grudnia.

Ozorków jarm. 6, we środy: 9 Lutego, 12 Kwietnia, 21 Czerwca, 9 Sier-
pnia, 4 Października, 6 Grudnia.

Parzęczew jarm. 6, w poniedziałki: 10 Stycznia, 27 Marca, 19 Czerwca,
7 Sierpnia, 2 Października, 6 Listopada.

Piątek jarm. 6, w poniedziałki: 24 Stycznia, 6 Marca, 10 Kwietnia, 12
Czerwca, 2 Października, 4 Grudnia.

Poddębice jarm. 6, we wtorki: 11 Stycznia, 21 Marca, 9 Maja, 25 Lipca
26 Września, 14 Listopada.

Powiat Turecki. *Dobra* jarm. 6, w poniedziałki: 21 Lutego,
24 Kwietnia, 12 Czerwca, 25 Września, 6 Listopada, 18 Grudnia.

Turek jarm. 6, we wtorki: 11 Stycznia, 11 Kwietnia, 20 Czerwca, 22
Sierpnia, 24 Października, 12 Grudnia.

Uniejów jarm. 6, we wtorki: 29 Lutego, 25 Kwietnia, 6 Czerwca, 8 Sierpnia, 3 Października, 5 Grudnia.

Warta jarm. 6, we czwartki: 27 Stycznia, 13 Kwietnia, we środe: 3 Maja, we czwartek: 6 Lipca, 6 Października, 14 Grudnia.

Powiat Sieradzki. *Burzenin* jarm. 6, we środy: 12 Stycznia, 1 Marca, 12 Kwietnia, 7 Czerwca, 30 Sierpnia, 25 Października.

Szadek jarm. 6, we wtorki: 15 Lutego, 11 Kwietnia, 6 Czerwca, 1 Sierpnia, 24 Października, 19 Grudnia.

Sieradz jarm. 6, we wtorki: 11 Stycznia, 21 Marca, 9 Maja, 1 Sierpnia, 7 Listopada, 12 Grudnia.

Zduńska-Wola jarm. 6, we wtorki, 28, 29, 30 Marca, 25 Kwietnia, 26 Września, 24 Października, 28 Listopada, 19 Grudnia.

Złoczew jarm. 6, we czwartki: 13 Stycznia, we wtorki: 16 Maja, 20 Czerwca, we czwartki: 20 Lipca, 17 Sierpnia, 2 Listopada.

Powiat Wieluński. *Bolesławiec* jarm. 6, w poniedziałki: 7 Lutego, 24 Kwietnia, 12 Czerwca, 17 Lipca, 25 Września, 18 Grudnia.

Działoszyn jarm. 2, we wtorki: 13 Stycznia, 14 Grudnia.

Lututów jarm. 6, we wtorki: 25 Stycznia, 21 Marca, 30 Maja, 1 Sierpnia, 26 Września, 12 Grudnia.

Praszka jarm. 6, w poniedziałki: 13 Marca, we wtorki: 9 Maja, w poniedziałki: 31 Lipca, 11 Września, 27 Listopada, 18 Grudnia.

Wieluń jarm. 6, we wtorki: 25 Stycznia, 4 Kwietnia, 6 Czerwca, 4 Lipca, 3 Października, 28 Listopada.

Wieruszów jarm. 6, w poniedziałki: 7 Lutego, we czwartki: 25 Kwietnia, w poniedziałki: 3 Lipca, 28 Sierpnia, 23 Października, 18 Grudnia.

Na skutek przedstawienia Eządu Gubernjalnego Kaliskiego ustanowione zostały we wsi *Grodziec* powiecie **Stupeckim** sześć jarmarków, które mają się odbywać w każdy pierwszy Wtorek: po I (13) Lutego, po I (13) Kwietnia, do I (13) Czerwca, I (13) Sierpnia, po I (13) Października, po I (13) Grudnia.

Główne jarmarki na konie, bydło i futra w miastach Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego.

Jędrzejów od 16 do 23 Czerwca.

Kijów od 1 do 8 Marca, 9 Maja, od 15 Czerwca do 1 Lipca.

Zęczna od 16 do 23 Czerwca, od 1 do 10 Września.

Łowicz od 21 do 28 Września.

Niżnij-Nowograd od 5 do 7 Stycznia od 24 do 27 Czerwca, od 25 Lipca do 5 Sierpnia.

Pułtawa od 10 Lipca do 10 Sierpnia, *Tuła* 23 Czerwca, 8 Lipca, od 8 do 22 Listopada.

Widawa od 20 do 23 Marca.

Wilno od 23 Kwietnia do 15 Maja,

Zduńska-Wola od 28 do 31 Marca.

Zytomierz 8 Lipca, 14 Sierpnia.

Główne jarmarki w Niemczech.

Brunświk 24 Stycznia, 31 Lipca.

Brema 21 Października.

Frankfurt nad Menem 20 Marca, 28 Sierpnia.

Frankfurt nad Odrą 9 Marca, 8 Lipca, 16 Listopada.

Gdańsk 5 Sierpnia.

Hamburg 15 Czerwca, 26 Lipca, 24 Października, 18 Grudnia.

Lipsk od 2 do 14 Stycznia, od 27

Kwietnia do 16 Maja, od 28 Września do 17 Października.

Lubeka 4 Stycznia, 23 i 30 Grudnia. Szczecin od 20 do 26 Kwietnia, od 19
 Naumburg nad Saalą 20 Lipca. do 25 Października.
 Stutgard 25 Maja, 18 Sierpnia, 14 Wrocław od 8 do 12 Czerwca na wełnę
 Grudnia. Poznań od 11 do 14 Czerwca na wełnę

Jarmarki w miastach leżących niedaleko granicy w W. Ks. Poznańsk.

Grabów 18 Marca, 24 Czerwca, 24 Sierpnia, 30 Listopada.
 Inowrocław 14 Kwietnia, 23 Czerwca, 8 Września, 10 Listopada.
 Kempno 20 Stycznia, 14 Kwietnia, 18 Sierpnia, 17 Listopada.
 Krotoszyn 18 Marca, 13 Maja, 9 Września, 14 Grudnia.
 Leszno 5 Kwietnia, 10 Maja, 11 Października.
 Ostrów 28 Kwietnia, 20 Lipca, 14 Września, 23 Listopada.
 Pleszew 24 Lutego, 2 Czerwca, 15 Września, 1 Grudnia.

O g ł o s z e n i a .

KSIĘGARNIA

JAKÓBA FINGERHUTA
 W KALISZU

PRZY ULICY WROCŁAWSKIEJ NR. 154,

posiada i dostarcza książek, pism perjodycznych krajowych i zagranicznych, po cenach warszawskich.

Przyjmuje prenumeratę na gazety codzienne, które jak najakuratniej rozsyła.

Czytelnie polska i niemiecka, przy teźże księgarni mieszczące się, zwiększane są nowemi dziełami zaraz po ich wyjściu.

KSIEGARNIA

ALFONSA HURTIGA

W KALISZU

przy ulicy Warszawskiej dom Sachsa (nowy) Nr. 54,

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ
na wszystkie gazety i pisma periodyczne.

Pisma jak najregularniej bezpłatnie rozsyłane będą.

Na prowincję expeduje się wprost z Redakcji pod opaskami.

Księgarnia powyższa pomnaża ciągle skład swój nowościami ze wszystkich gałęzi literatury.

Posiada czytelnię francuzką nową.

Ma na składzie książki do nabożeństwa wytwornie oprawne, również dzieła mogące służyć na prezenta w bogatych oprawach.

Dostarcza wszelkie książki, ryciny i t. p. przez kogokolwiek ogłaszane, po cenach katalogowych.

Znaczny wybór książek dziecinnych w oprawach, w języku: polskim, francuzkim i niemieckim.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie książki, pisma i dzieła w kraju i za granicą wychodzące.

Utrzymuje skład Globusów, Atlasów, rycin, fotografii, typów etnograficznych, minerałów, strun włoskich.

Osobom, stałe z księgarnią stosunki mającym, odstępuje stosowny rabat, ułatwia nabywanie książek na rozplaty i wchodzi w rachunki.

Księgarnia posiada katalogi wszystkich dzieł krajowych i zagranicznych.

Udziela bezpłatnie objaśnienia co do dzieł antykwarycznych, numizmatów i t. p. również ułatwia nabywanie i sprzedawanie takowych.

KSIĘGARNIA

SKŁAD NUT I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

N. WARTSKIEGO,

W KALISZU

przy ulicy Warszawskiej Nr. 64,

poleca się do borem dzieł historycznych, naukowych, gospodarskich, religijnych, książkami do nabożeństwa, w gustownych oprawach, po cenach przystępnych.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie książki i pisma perjodyczne tak krajowe jak i zagraniczne, przy zaręczczeniu najakuratniejszej ekspedycji.

Nowości muzyczne i piśmiennicze zaraz po ich wyjściu, jak i książki, po cenach niższych, przez gazety, obwieszczenia i katalogi ogłoszone, dostarcza tak samo jak w Warszawie.

Znajdująca się przy księgarni czytelnia polska, niemiecka i francuzka, ciągle nowościami są pomnażane.

Nakładem tejże firmy wyszły świeżo:

- Ad. Chodyński:* Kościół i klasztor OO. Reformatów w Kaliszu z 3-ma rycinami. . . . kop. 60.
Dawne ustawy miasta Kalisza rs. 1 kop. 20.
- J. Miłkowski:* Zaręczyny macochy komedja wierszem w 2-ach aktach.

Dzieła te są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

PRACOWNIA RZEMIEŚLNICZA DLA KOBIET w Kaliszu

ul. Piekarska dom Markowskiego.

Podobnie jak w roku ubiegłym tak i nadal w Pracowni Rzemieślniczej dla kobiet wykładane są pod kierunkiem specjalnie uzdolnionych nauczycielek następujące rzemiosła: szewctwo damskie i dzieciinne, krój sukien i okryć, szycie ręczne i maszynowe, kwaciarstwo, oraz buchhalterja; z dniem 15 Października 1875 r, otwartą została także nauka modniarstwa i strojów damskich. Za naukę szewctwa oraz kwaciarstwa opłata miesięczna wynosi rs. 5, kurs półroczny, po upływie którego, uczennice względnie do uzdolnienia pobierać mogą wynagrodzenie. Za naukę kroju sukien i okryć, szycia ręcznego i maszynowego, opłata miesięczna wynosi rs. 4, nauka kursu trwać będzie względnie do wprawy i uzdolnienia uczennicy. Wyłączny kurs kroju sukien i okryć, trwa miesiące 2, opłata miesięczna rs. 4. Kurs modniarstwa trwa miesiące 3, za opłatą miesięczną rs. 5. Na wszystkich kursach wykład codzienny. Kurs buchalterji półroczny za opłatą miesięczną rs. 4, wykład 3 razy tygodniowo.

Na wszystkie wyż wymienione rzemiosła uczennice mogą się zapisywać 1 i 15 każdego miesiąca. Naukę szewctwa, kroju, sukien i okryć, szycia ręcznego i maszynowego i modniarstwa, uczennice rozpocząć mogą natychmiast z chwilą zapisu, otwarcie zaś 3-go kursu buchalterji i kwaciarstwa nastąpi w miarę zebrania się kompletu uczennic, t. j. 4.

Nauka rzemiosł odbywa się za pomocą narzędzi i materiałów, będących własnością pracowni. Uczennice po ukończeniu kursów, jako stałe pracownice, względnie do uzdolnienia pobierać mogą wynagrodzenie. Prócz przychodnich, przyjmuje również pracownia uczennice na stół i stancję za umiarkowaną opłatą, a także w komis, celem sprzedaży wszelkie roboty kobiece, jako to: hafty, wyroby włóczkowe, szydelkowe, siatkowe i t. p., po za obrębem pracowni wykonane.

W tejże pracowni jest do sprzedania: obuwie damskie i dzieciinne, kwiaty za umiarkowaną cenę, przyjmuje się również zamówienia na obuwie, kwiaty, kapelusze, krezy, oraz wszelkie stroje w zakres toalety damskiej wchodzące, wykończają się suknie damskie i dzieciinne, salopy i okrycia według najświeższych fasonów.

PRZEWODNICZĄCA PRACOWNI

Aleksandra Parczewska.

Adam Chodyński

PATRON TRYBUNAŁU KALISKIEGO

od dnia 1 Lipca 1875 r. mieszka w domu narożnym dawniej
W-nej Niniewskiej, teraz W-go Iwanowskiego na rogu ulicy
Nadbrzeżnej za mostem Ogrodowskim.

Henryk Müller

KOMORNIK TRYBUNAŁU KALISKIEGO

Utrzymuje kancelarję w Kaliszu w domu p. Blocha przy
ulicy Piekarskiej na parterze.

ZAKŁAD

ZEGARMISTRZOWSKO-OPTYCZNY

E. F U L D E

w Kaliszu

przy ulicy Warszawskiej Nr. 40.



Poleca Szanownej Publiczności znaczny wybór zegarków srebrnych i złotych, srebrnych i imitacji francuzkich, regulatorów, zegarów paryzkich, excytarzy, i zegarów ściennych, oraz okularów, binokli, perspektyw teatralnych, termometrów, barometrów, respiratorów, wszelkiego rodzaju i gatunku prób do okowity, piwa, octu i t. p. Manometrów do maszyn parowych i gorzelanych, maszyn do szycia pedałowyc (nożnych) i ręcznych, jak również wszelkich przedmiotów do nich należących: igieł, oliwy i t. p. Uskutecznia także z dokładnością i w krótkim czasie wszelkie reparacje wymienionych przedmiotów.




HURTO WY I DETALICZNY
SKŁAD
WIN I DELIKATESÓW
W KALISZU

od lat kilkunastu przy ulicy Browarnej egzystujący, z dniem 1 Lipca r. p. przeniesiony został do domu p. Rosen przy ul. Marjańskiej. Z komfortem urządzony lokal. Nabyte po ś. p. Rafale Rosen Wina. Osobiście zakupiona wielka partja win na Węgrzech, oraz otrzymane znaczne transporta win Szampańskich, Reńskich, czerwonych, białych, francuzkich najświeższych marek, i innych dają mi możność zadowolenia najwybredniejszych smakoszy.

Polecając swój zakład szanownej publiczności, mam nadzieję, że jak dawniej tak i teraz swym zaufaniem zaszczycać mnie zechce.

Z uszanowaniem

Stanisław Rosenthal.

 Najrenomowana restauracja J. Przybylskiego dostarcza jedzenia.

Złotnik i Pieczetarz

S. BETTE

W KALISZU,

ulica **Warszawska** Nr. 67 naprzeciw domu **W. Sobolew** przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje: ze złota, srebra, fasonowanie brylantów, wypalanie emalji na złoto, srebro etc., w wszelkich kolorach; pieczętki, praski, stemple, blachy na drzwi, topory do lasów, herby, korony, litery, szablony, znaczniki dla owiec i do wypalania.

JÓZEF TROSKA

W KALISZU

przy ulicy **Warszawskiej** Nr. 9 i 10,

MA HONOR POLECIC SWÓJ MAGAZYN

Samowarów Tulskich, Tac lakierowanych i mosiężnych, Noży stołowych Tulskich, Świec stearynowych, massy do podłóg, Lakierów i Błyszczu. Główny skład wyrobów platerowanych, żelaz do wafli, Harmonijek, Szkła, Szczotek, Zgrzebeł, Futer, Dywanów, Filcu w sztukach, Kaloszy gumowych, Obuwia futrzanego, HERBATY, Kawioru, Bulionu, Ryb w różnych gatunkach.

B. Heinze

TAPICER

W KALISZU PRZY ULICY WROCŁAWSKIEJ N. 180.

Próby obić, szlaków i dekoracji w największym wyborze na okaz.

KANTOR LOTERJI

ALFONSA HURTIGA

W K A L I S Z U

poleca losy do loterji klassycznej w całych, pół
i ćwierć częściach.

W piekarni KAROLA MARSZLA dostać można sma-
cznie wyrabianych

PIERNIKÓW

w różnych gatunkach, prócz tego nadchodzą codzien-
nie **świeże drożdże wiedeńskie**, czem się poleca

Karol Marszel

w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej w domu własnym obok
cukierni p. Hildebrandta Nr. 184.

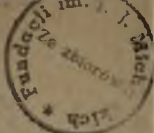
SKŁAD SZKŁA

wyrobów Angielskich i Czeskich

przy księgarni

J. FINGERHUTA

niniejszym ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
że powierzona mu została Agentura szkła, które po cenach
fabrycznych sprzedawać jest w możności, o czem Szano-
wna Publiczność przekonać się może.



SKŁAD HURTOWO-DETALICZNY
TOWARÓW KOLONJALNYCH
OWOCÓW WŁOSKICH I HERBATY
JÓZEFA WILKANOWICZA
W KALISZU

dawniej Jana Tschinkel, w Rynku w domu własnym,
 zaopatrzony w świeże i doborowe towary, posiada
 obok tego Wina Węgierskie i Francuzkie.

Ulica Wrocławska Nr. 181.

ZAKŁAD
Fotograficzny
J. FINGERHUTA

W KALISZU WROCŁAWSKA N. 181.

wykonywa portrety rozmaitej wielkości, kopje obrazów, dzieł sztuki, na żądanie wszelkie roboty fotograficzne po za zakładem. Posiada znaczną liczbę widoków Kalisza. Klisze zakład zachowuje 2 lata.

ULICA WROCŁAWSKA NR. 181.

WAŻNIEJSZE Pomyłki Druku.

Na str.	35	w wierszu	37	zamiast	45 rs.	winno być:	49 rs. 70 k.
"	"	"	40	"	78 rs.	"	70 rs.
"	43	"	25	"	opłata miesięczna	=	opłata półroczna miesięcznie.
"	45	"	40	"	pań	"	uwaga.
"	46	"	34	"	założyły	"	zakładają.
"	46	"	5	"	Kobierzycki,	winno być:	Prądyński.
"	80	"	14	"	Mikatej	"	Mikołaj.
"	95	"	41	"	Poznańskiem	"	Poznańskiem.
"	126	"	40	"	Pany	"	Passy.
"	128	"	27	"	Kunysa	"	Kunysn.
"	X.	"	32	"	Kochler	"	Koehlner.

Oprócz tego opuszczono:

w wykazie lekarzy:

D-ra M. Krotowskiego, Plac S go Józefa dom Sachsa № 92.

w wykazie patronów:

Gustawa Lewy, ulica Marjańska dom Puchalskiego № 14.

Michała Cohn, Rynek dom Redlicha № 30.

Maksymiljana Glücksberg.

DRUKARNIA

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Wilhelma Hindemith

BILETY WIZYTOWE

od kop. 75 do rs. 3
za 100 sztuk.

W KALISZU

przy ulicy Marjańskiej
№ 71.

PAPIERU LISTOWEGO

100 arkuszy i 50 kopert
z cyfrą w różnych kolor.
Rs. 1 k. 50.

Jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom szanownych interesantów, tak pod względem starannego wykończenia wszelkich robót drukarskich i litograficznych, jako to: rejestrów, kwitarjuszy, kart adresowych drukowanych i litografowanych, biletów wizytowych, ksiąg rachunkowych i rachunków, robót tabellarycznych, wszelkich blankietów, kontraktów, wexli, etykiet wszelkiego rodzaju w różnych wzorach dla fabryk, aptek, dystylarni, domów handlowych i przemysłowych, na oliwę prowancką, *chromolitograficznych (różnokolorowych)*; mapp, nut, plakatów i zgoła wszystkiego, co w zakres sztuki drukarskiej i litograficznej wchodzi; jako też pod względem pośpiechu i punktualności. Obok wszelkich możliwych ustępstw na korzyść czyniących obstalunki, *gwarantuje się wykonanie każdej roboty na przyrzeczony termin.*

Tamże kantor Redakcji Kaliszanina, wychodzącego we Wtorki i Piątki. Cena: kwartalnie rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztową kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5, numer pojedynczy kop. 6.



W zakładzie tym jest zawsze do sprzedania znaczny zapas: rejestrów gospodarczych, druków rządowych, kontroll, książek wójtowskich oprawnych i nieoprawnych, oraz gotowych etykiet.



Skład papieru i materiałów piśmiennych.

<http://rcin.org.pl>



P.T. 690

N.P.T. 690

1876